



W. Reguński · T. Malinowski
W. Sosiński

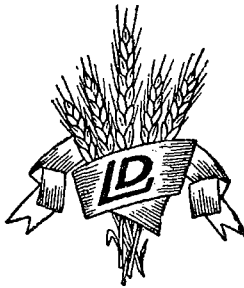
Wydawca: Komisja Domów Ludowych
przy Centr. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych
Warszawa · 1 9 3 2 · Kopernika 30

BIBLIOTECZKA KOMISJI DOMÓW LUDOWYCH
Nr. 8
T. MALINOWSKI, W. REGULSKI, W. SOSIŃSKI

ŚWIETLICA

ZADANIA, METODA, FORMY PRACY
ORGANIZACJA, URZĄDZENIE I ADMINISTRACJA

55



Nr. 51

~~WARSZAWA, UL. KOPERNIKA 30. TELEFON 210-15. P. K. O. 21-530~~
OŚWIATA POZASZKOLNA

WARSZAWA 1932

NAKŁADEM KOMISJI DOMÓW LUDOWYCH PRZY CENTRALNEM
TOWARZYSTWIE ORGANIZACYJ I KÓLEK ROLNICZYCH
SKŁAD GŁÓWNY W KOMISJI DOMÓW LUDOWYCH
WARSZAWA, UL. KOPERNIKA 30. TELEFON 210-15. P. K. O. 21-530

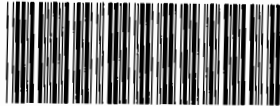
**Centralna Biblioteka Pedagogiczna
Kuratorium Okręgu Szkolnictwa Wrocławskiego
we Wrocławiu.**

Nr. inw:

55 A

GLÓWNA DRUKARNIA
WOJSKOWA
WARSZAWA PRZEJAZD 10

Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0118146

*Bo nie jest światło by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycalo,
Do pracy—praca, by się zmartwychwstało.*

CYPRJAN NORWID

„*Nie robi błędów — kto nic nie robi*”. Oddając tę skromną pracę do rąk pracowników społecznych zdajemy sobie sprawę z jej niepełności.

Zagadnienie pracy świetlicowej czeka jeszcze na gruntowne, głębokie, naukowe przepracowanie. Wytworzona w terenie „moda na świetlice” niezwykle szybkie tempo popularyzacji samej nazwy, bez bliższego określenia zadań, metod, form pracy i organizacji, skłoniły nas do podzielenia się naszymi doświadczeniami z ogółem pracowników społeczno-oświatowych.

Radzi będziemy, jeśli te nasze uwagi pomogą organizatorom i kierownikom świetlic do rozwiązywania codziennych kłopotów w pracy.

Pragniemy też mieć opinię osób bezpośrednio akcją świetlicową prowadzących, na ile doświadczenia zawarte w niniejszym podręczniku wykazują przydatność życiową.

Wszystkim, którzy dopomogli do wydania niniejszego podręcznika, czy to przez udostępnienie zdobycia materiałów, czy radą lub pomocą materialną, a przede wszystkim Ministerstwu Opieki Społecznej, oraz pracownikom z terenu, składamy na tem miejscu szczere podziękowanie.

Autorzy i Wydawca.

INTERESY JEDNOSTKI W OSWIACIE.

Źródła zainteresowań. *Warunki bytu.* Panujący dotychczas w oświacie pozaszkolnej kierunek „wszechstronnego” i „niezależnego” rozwijania jest utopją, stwarzającą pozory służenia człowiekowi, a w rzeczywistości odrywającą oświatę od realnego życia jednostki i grupy.

Kierujący akcją oświatową, będąc żywym człowiekiem, należy do tej lub innej grupy społecznej, albo przynajmniej w światopoglądzie swoim podziela ideologję którejkolwiek z nich, ma określoną postawę wobec życia, z której płyną jego zainteresowania i dążenia. Jest dzieckiem epoki, posiadającej swoiste cechy ustroju gospodarczego, stwarzającej inne niż kiedyindziej potrzeby, wymagającej innych niż kiedyindziej nastawień i wszystko to razem nie pozwoli mu być „bezinteresownym”, bezkierunkowym w działaniu oświatowym, nie pozwoli mu zwracać uwagi na „wszechstronny i harmonijny” rozwój jednostek, które jego wpływom podlegają.

Jednostka korzystająca z oświaty pozaszkolnej nie odczuwa „głodu” nieokreślonej „wiedzy”, głodu, — który z takim zapalem chcemy wszędzie budzić, nie odczuwa metafizycznej potrzeby „wszechstronnego rozwoju”, nie chodzi jej o „wyrażenie ukrytych możliwości”, lecz o rozwiązanie wiadomej, konkretnej sprawy, o zdobycie określonej umiejętności, usprawniającej w życiu, lub wreszcie o przeżycia, dające odprężenie od codziennej walki o byt.

Człowiek interesujący się taką czy inną sprawą, tem lub innym zagadnieniem, czytający książkę lub gazetę, szukający obcowania z innymi, uczęszczający na kursy, odczyty, zwiedzający wystawy, muzea, robi to nie dlatego, że odczuwa potrzebę „wszechstronnego rozwoju”, lecz dlatego, że nakazują mu to: warunki obiektywne tkwiące poza jego osobowością.

Przewrót majowy wywołał wielkie zainteresowanie sprawami ustrojowymi państwa. Byliśmy świadkami ożywionej polemiki prasowej, zebrań, dyskusyj; w tym czasie ukazało się wiele bro-

szur, które znajdowały nabywców. Kryzys gospodarczy jaki obecnie przeżywamy odsunął na bok zainteresowania detalami ustroju politycznego, a wysunął na czoło zagadnienie struktury gospodarczej. Regulamin obrad Sejmu, stosunek władzy ustawodawczej do wykonawczej, uprawnienia Prezydenta i t. p. nie interesują już szerokich mas i wszelkie, nawet daleko idące projekty i zmiany dotyczące się tej dziedziny przechodzą bez wrażeń, podczas gdy polityka gospodarcza cieszy się specjalnem zainteresowaniem. Dziś zagadnienie rynków zbytu jest tak bliskie szerokim masom rolników, że interesują się niem nawet ci, którzy dawniej nie wybiegali myślą poza granice swego gospodarstwa.

Pracownik fizyczny lub umysłowy, którego jedynym kapitałem jest siła mięśni lub siła myślenia, przy innych jednakowych warunkach, zainteresowaniami swojemi daleko częściej wchodzić będzie w dziedzinę kwestyj socjalnych, niż fabrykant lub rolnik, posiadający własne warsztaty. Przynależność do tej lub innej grupy społecznej tak silnie odbija się na zainteresowaniach, że nawet światopogląd jednostki przechodzącej z jednej grupy do drugiej, ulega gruntownym przeobrażeniom, co można obserwować dość często, gdy proletariusz staje się właścicielem warsztatu, lub właściciel warsztatu — proletariuszem. Robotnik rolny i gospodarz wiejski mimo to, że jednakowo pracują na roli i jednakowy chleb jedzą, stanowią zupełnie odmienne typy psychiczne, a zainteresowania ich rzadko kiedy zbiegają się, podczas gdy kowal folwarczny z fornalem zawsze ma wiele wspólnych zainteresowań mimo odrębności fachu.

Ogrodnika interesować będzie przede wszystkim to, co ma ścisły związek z hodowlą warzyw, drzew owocowych i krzewów; ślusarz-mechanik prędzej pójdzie do muzeum przemysłu, niż do muzeum etnograficznego, prędzej kupi książkę o nowem udoskonaleniu technicznym przy spawaniu metali, niż broszurę o nowem zastosowaniu lamp kwarcowych, podczas gdy lekarz z natury rzeczy śledzić będzie za postępem nauki lekarskiej. Kobieta pracująca w szkole jako nauczycielka, szukać będzie towarzystwa kolegów i koleżanek po fachu, gdyż tylko tam będzie rozumiana i nawzajem rozumieć będzie, podczas gdy inna, której wypadło prowadzić gospodarstwo domowe, będzie czuła się dobrze w towarzystwie takich jak ona gospodyń, choćby nawet intelektualnie daleko wyżej od nich stała, gdyż jednakowy rodzaj zajęcia powoduje jednakowe rodzaje zainteresowań. Obecność, lub silniejszych indywidualności, nadających ton sprawom gromady, w której żyje dana jednostka, zespół przyjaciół, materialne zabezpieczenie, sąsiedztwo drogi bitej, lasu lub rzeki i t. d. i t. d., wszystko to są czynniki obiektywne, decydujące o jakości zapotrzebowań, z którymi człowiek zwraca się do urządzeń kulturalno-oświatowych i choć wydaje mu się, że ma możliwość wyboru, to jednak będzie to tylko subiektywne

odczucie swobody, podczas gdy w rzeczywistości zapotrzebowania te są determinowane przez warunki społecznego życia.

Nie może więc być mowy o jakimś idealistycznym dążeniu do „wszechstronnego, niezależnego rozwoju”, abstrahowanego od praktycznego życia. Życie nie tylko warunkuje jakość zainteresowań, ale nawet przygotowanie się do niego jest zasadniczym motywem pracy człowieka nad sobą, choćby nawet w procesie oświecania z motywu tego nie zdawał on sobie sprawy.

Z powyższego wynika, że wszelkie sprawy, wszelkie trudności, jakie człowiek w walce o byt napotyka, wszelkie zamierzenia, jakie podejmować musi — są punktem wyjścia do najróżnorodniejszych zainteresowań, na które powinien znaleźć odpowiedź w oświacie. O tak pojętej pracy oświatowej będzie można powiedzieć, że służy człowiekowi w jego konkretnym życiu i usprawnia go do walki o lepsze jutro. Nie można tu oczywiście układać żadnego programu nauczania, gdyż nikt nie jest w stanie odgadnąć, jakie mianowicie sprawy wypadnie rozwiązywać poszczególnym ludziom, trzeba tylko nastawić się na usprawnianie człowieka w życiu, a w miarę pojawiania się spraw, można będzie określać rodzaj potrzebnej treści oświatowej.

Jeżeli dotychczasowa akcja oświaty pozaszkolnej posiada zbyt małą przydatność życiową, to przede wszystkim dlatego, iż najczęściej rozmija się z warunkami obiektywnymi, jako źródłem zainteresowań ludzkich.

Praca świetlicowa nie może takiego błędu popełnić i kierownicy świetlic w planowaniu pracy muszą dać należyty wyraz zainteresowaniom płynącym z tego źródła, gdyż inaczej sami przekreślą przydatność życiową świetlicy, a tem samem przydatność swoją, jako pracowników społecznych. Człowiek dorosły musi umieć radzić sobie w tym zawiązanym splocie zjawisk i stosunków społecznych musi umieć rozwiązywać cały szereg spraw przez te warunki narzuconych, musi umieć stawiać przed sobą i urzęczywistniać cały szereg zadań. Dotychczasowa akcja oświatowa nie nastawiała się na ułatwienie rozwiązywania tych spraw życiowych, stawiała się ponad życiem, a człowieka pozostawiała własnej jego zaradności.

I dziwna rzecz, że w szkole powszechnej czy średniej, gdzie sztucznie tylko można wytwarzać sprawy i stawiać zamierzenia, dąży się do zastosowania metody zamierzeń, byle tylko wiazać treść oświatową z konkretnem działaniem, byle tylko nadać jej sens życiowy i usprawnić człowieka w korzystaniu z wiedzy, a w oświacie pozaszkolnej kultywujemy stare metody, których się szkoła już dawno wyrzekła.

Jasnym jest chyba, iż oświata pozaszkolna jest w szczęśliwszych warunkach niż szkoła, gdyż nie potrzebuje stawiać sztucznych spraw i zamierzeń, bo sprawy te, w naturalny sposób stawia samo życie, trzeba je tylko podchwycić i uczynić z nich treść

oświatową, a działanie oświatowe wówczas samo stanie się wyrażnym instrumentem usprawniającym człowieka w życiu.

Nic tedy dziwnego, że — przy dzisiejszym stanie oświaty pozaszkolnej — niezaradność życiowa, osobista i obywatelska w naszej masie ludowej, stanowiącej bądź co bądź większość społeczeństwa — nie maleje, jakby należało oczekiwać, lecz nawet zwiększa się.

Stwarza to specjalnie trudne warunki dla rozwoju naszego Państwa.

Znaną jest przecie ta psychoza wyczekiwania ratunku z góry, psychoza wyczekiwania odgórnych rozwiązań i na jej tle wyrosło przekonanie, że za wszystko cokolwiek jest złego w Państwie, odpowiedzialnym jest rząd.

I wszystko jedno kto będzie u steru B. B. W. R., P. P. S., P. S. L., czy N. D. zwalanie wyłącznej winy za wszelkie niedomagania na tych, którzy rządzą, było i jest zjawiskiem stałym. Konsekwencje tego odbijają się nawet na ustroju Państwa, bo skoro wszyscy wyczekują odgórnych rozwiązań i za niedomagania składają wyłączną winę na rząd, to ten ostatni musi dążyć do uzyskania swobody w uorganizowaniu życia społeczno-państwowego, musi dążyć do wyłączności w decyzji. Oto jeden ze skutków ignorowania w oświacie zainteresowań, płynących z warunków bytu, a możnaby wskazać ich bardzo dużo i sięgających w różne dziedziny życia społecznego.

Świetlica, podejmująca się zaspakajania zainteresowań płynących z warunków bytu, musi znaleźć odpowiednik w postaci formy działania, która zabezpieczyłaby dopływ rzeczywistych spraw życiowych i umożliwiła jednocześnie nadanie tej pracy charakteru masowego.

Omówieniem takiej formy zajmiemy się w dalszych rozdziałach, a tu z kolei przejdziemy do drugiego źródła zainteresowań, którym są:

Uzdolnienia i zamiłowania wrodzone. O ile pierwsze źródło jest niezależne od człowieka, o tyle drugie tkwi w samym człowieku i jest przyrodzoną jego właściwością.

Gdy rolnika przeniesiemy do innego warsztatu pracy, dajmy na to do warsztatu rzemieślniczego do miasta i gdy w ten sposób wyrwiemy go z otoczenia w jakim przebywał, to z tą chwilą odpadną wszystkie zainteresowania, jakie wypływały z warunków jego bytu. Treść zainteresowań zmieni się i przesunie się na sprawy związane z nowym warsztatem, z nowym środowiskiem, natomiast zainteresowania, wypływające z uzdolnień i zamiłowań wrodzonych, pozostaną te same. Jeżeli ktoś miał uzdolnienia do muzyki, rzeźby lub malarstwa, to zainteresowania w tym kierunku będzie przejawiał w każdym środowisku, w jakim wypadnie mu przebywać.

Nie ulega wątpliwości, że my, jako naród, pod względem uzdolnień nie ustępujemy Francuzom, Anglikom, czy Niemcom, a jednak porównanie naszego udziału w ogólnoludzkim dorobku cywilizacyjnym, z udziałem wymienionych narodów, przemawia niestety aż zbyt wyraźnie na naszą niekorzyść. Pomiedzy naszym dorobkiem, a naszymi możliwościami, tkwiącemi w uzdolnieniach, niema żadnego stosunku, a jednak stanowisko nasze w rodzinie narodów układa się i układać się będzie nie po linii możliwości, tylko po linii dorobku.

Każdą nową wartością, przez nas wytworzoną, determinujemy powstawanie dalszych wartości i zdobywamy moc, a każdą nową wartością przyjętą od innych — usypiamy własną twórczość i poddajemy się w niewolę. Nasze życie gospodarcze jest dziś zanadto uzależnione od dorobku innych społeczeństw. Zbyt dużo udoskonaleń, nowych środków i maszyn przychodzi do nas, a zbyt mało tworzymy sami. Tempo rozwoju z każdym rokiem staje się szybsze, wyścig pracy coraz gorętszy, a my nie wpręgliśmy jeszcze do pracy własnych sił, jakimi są nasze uzdolnienia.

W dorobku własnym tkwi również tajemnicza siła wychowawcza. Taki Zeppelin okrażając cały świat budzi podziw, szery wśród innych narodów przekonanie o wartości Niemców. Wśród nich samych tworzy dumę, daje okazję do masowych radosnych przeżyć i tworzy zwartość narodu. W taki sposób każdy dorobek cywilizacyjny wyniesiony na forum międzynarodowe, staje się potężnym niezastąpionym czynnikiem wychowania obywatelskiego.

Radość, jaką przeżywał naród francuski czy włoski po zdobyciu Atlantyku, jest udziałem tylko tych społeczeństw, które opierając się na własnym dorobku, mogły wysiłek taki podjąć i doprowadzić do pomyślnego wyniku. Taki Zeppelin, czy przelot przez Atlantyckie nie spadł nikomu z nieba, lecz został wypracowany wieloletniem tworzeniem nowych wartości, których źródłem były rodzime uzdolnienia.

Nasza prasa ciągle narzeka i słusznie, że Francuzi, Anglicy i Amerykanie nic o nas nie wiedzą. Dowodzi to między innymi właśnie tego, że my jako grupa społeczna nie mieliśmy czem zwrócić na siebie uwagi i przez to nie zdołaliśmy wedrzeć się do świadomości przeciętnego obywatela tych państw, tak jak do świadomości naszych obywateli nie dotarło jeszcze także choćby społeczeństwo bułgarskie.

Zwiększenie naszego dorobku cywilizacyjnego jest jedną z najskuteczniejszych dróg, prowadzących do należytego stanowiska w świecie.

Nasza ignorancja własnych uzdolnień idzie tak daleko, iż nie razi nas fakt nastawienia polityki oświatowej na kultywowanie i podciąganie do norm, różnego rodzaju anormalnych, niedorozwiniętych i matofkawatych jednostek, przez stwarzanie dla nich

specjalnych szkół, zakładów i instytutów. Nie dziwi nas absolutny brak tych instytucyj dla specjalnie uzdolnionych, nie razi nas pozostawienie tych jednostek własnemu losowi i własnym ich siłom.

Ten stan rzeczy sam przez się narzuca pracy oświatowej rolę na tym odcinku. Jasną się staje potrzeba wprowadzenia do pracy oświatowej takich form, któreby umożliwiały przejawianie się tych uzdolnień i stwarzały warunki do ich kultuwowania.

Stąd też w świetlicy zjawia się różnego rodzaju urządzenia, metody i formy, które dadzą wyraz trosce o rozwój tych uzdolnień.

Zagadnienie to było już niejednokrotnie przez wielu działaczy oświatowych podnoszone, niestety jednak, czy to przez brak należytego dłań zrozumienia, czy też przez zbytne nastawienie na ratowanie „matołków”, sprawa ta dotąd z miejsca nie rusza.

Pęd poznawczy. Dotychczasowa działalność oświatowa pozaszkolna nastawiona jest na zaspakajanie tego pędu i sztucznie skierowuje go w dziedzinę treści objętej przedmiotami nauki szkolnej, treści bardzo często mało przydatnej w życiu. Pęd poznawczy pozwala na bezinteresowne poznawanie wszystkiego, co zwróciło na siebie uwagę, niezależnie od tego czy przedmiot zainteresowania wszedł w pole widzenia drogą naturalną, czy sztuczną, nie można jednak nadużywać tej bezinteresowności w poznawaniu, bo zaniedbane potrzeby dnia codziennego prędzej czy później wezmą górę i nakażą odwrót. To też ta jednostronność akcji oświatowej doprowadziła do rozbieżności pomiędzy działalnością oświatową a zapotrzebowaniem, doprowadziła do konfliktu pomiędzy oświatowcem a odbiorcą. Oświatowiec wyobraża sobie, że każdemu człowiekowi jest nieodzownie potrzebna do życia ta wiedza, którą on sam posiada, a którą zdobył w szkole i dziwi się, gdy odbiorca rzuci pytanie „A na co to mi się przyda?” Zapomina o tem, że jego warsztat pracy i uzależnienia są inne, niż człowieka, który nie zajmuje żadnego stanowiska służbowego, a zależnym jest tylko od przyrody, splotu warunków społecznych i własnej zaradczosci. Jesteśmy przecież świadkami dość częstego zjawiska, że gdy taki oświatowiec, uszczęśliwiający innych swoją wiedzą szkolną, zostanie wytrącony z posady, to nie może sobie dać rady, nie może sobie uorganizować życia, nie może zdobyć środków na utrzymanie, choć jest tak zasobny w wiedzę. Oświatowiec wymaga od odbiorcy bezinteresowności, oburza się gdy ktoś pyta o pożytek, o celowość przyswajania tego lub innego fragmentu wiedzy, natomiast sam przerabiając przedmioty szkolne bezinteresownym nie był, gdyż w pierwszym rzędzie chodziło mu o zdobycie świadectwa dającego prawo do zajęcia określonego stanowiska i zabezpieczającego byt. Gdyby od oświatowca wymagano znajomości historii ustroju

społecznego, lub historii gospodarstwa i kultury, a nie historii wojen, to z pewnością dziedzinę tę opanowałyby i byłby święcie przekonani, że to właśnie, a nie co innego muszą wszyscy ludzie znać.

Gdy pomiędzy oświatowcem a odbiorcą wyniknie konflikt, gdy odbiorca nie chce przyjmować tego, co mu oświatowiec podaje, wtedy znajduje się jedyną odpowiedź: „nie ma głodu wiedzy” i zaczyna się podejmować „budzenie tego głodu”, zapominając o tem, że głód wiadomości jest zjawiskiem wtórnem i że budzić go bezpośrednio nikt nie jest w stanie, tak jak nie jest w stanie wzniecić łuny bez pożaru. Człowiek dorosły, postawiony wobec konieczności walki o byt, swój bezinteresowny pęd poznawczy mimowolnie skierowuje na teren wypadków, od których byt jego jest uzależniony i dlatego zainteresowania dorosłego mają najczęściej charakter utylitarny. Gdy rolnik zobaczy, że polepszenie jego bytu zależy od zaprowadzenia pasieki, gdy uwierzy, że przez pasiekę będzie mógł życie swoje umilić, że będzie mógł usunąć cały szereg bied i trosk rodzinnych, to zamierzenie zaprowadzenia pasieki postawi przed sobą, a gdy je zacznie realizować i napotka trudności, wynikające z niewiedzy, to zacznie chodzić i pytać, zacznie szukać ludzi, którzy będą mogli mu udzielić instrukcji, zacznie odczuwać głód wiadomości, ale wiadomości zupełnie określonych i związanych z realizacją podjętego zamierzenia.

Przy podejmowaniu pozaszkolnej akcji oświatowej, zapominamy o tem, że przedmiotem zainteresowań ludzkich są złożone zjawiska otaczającego świata, zjawiska społeczne i przyrodnicze, a nie poszczególne dziedziny wiedzy, będące układami sztucznie wyodrębnionych przez naukę, jednakowych stosunków, wchodzących w skład tych różnorodnych zjawisk, jako ich części składowe. Życie nie płynie oddzielnymi strugami nauki szkolnej, jego przejawy rozczłonkowane przez naukę dla ułatwienia obserwacji, w rzeczywistości splatają się z sobą i występują jako zjawiska złożone. Poznawanie wyodrębnionych elementów w sztucznych, choć logicznych układach i związkach, nie da człowiekowi obrazu rzeczywistości, nie pozwoli mu wyciągnąć trafnych wniosków z tego co widzi, a skutkiem tego nie będzie mógł również zająć należytego stanowiska wobec zjawisk życia.

Dlatego też chcąc usprawnić człowieka w realnem życiu, chcąc wyrobić w nim zdolność robienia trafnych wniosków i zajmowania właściwych pozycji wobec rzeczywistych splotów zjawisk, które go otaczają, koniecznym jest, aby oświata pozaszkolna miała charakter zajęć praktycznych, stawiających człowieka w warunki rzeczywiste, jemu właściwe, w jakich znajduje się i będzie się znajdował, gdy bez pomocy oświatowca będzie musiał samodzielnie robić wnioski ze zjawisk życia i ustosunkowywać się do nich.

Takie postawienie sprawy wymagać będzie zastosowania w pracy świetlicowej metody środowiskowej łącznie z metodą kompleksów.

Pierwsza z nich t. j. metoda środowiskowa inaczej lokalizacyjną, zwana, polega na tem, że człowiek zdobywa wiedzę i uczy się samodzielnie myśleć na tych zjawiskach życia, które go rzeczywistość otaczają, a druga metoda kompleksów — warunkuje poznawanie życia takim, jakim ono jest t. zn. — według zagadnień i zjawisk, z których się ono składa, a nie według przedmiotów wiedzy, sztucznie poszufladkowanej na przedmioty nauki szkolnej.

Obie te metody mają swój odpowiednik w psychice szerokich mas ludowych, a mianowicie cechę konkretyzmu i utylitaryzmu myślenia. Umożliwiają w ten sposób skierowanie pędu poznawczego, na zaspokojenie zainteresowań wpływających z warunków bytu i wrodzonych uzdolnień, a przez to przekreślają, dotychczasowe, niezdrowe wykorzystywanie go, jako samodzielnego źródła zainteresowań. Daje to gwarancję, że praca świetlicowa na tych metodach oparta, zostanie przyjęta, rozwinie się i zacznie oddziaływać bezpośrednio na kształtowanie się warunków społecznego bytu — zacznie zwiększać sprawność pracy i umiejętność wypoczywania.

INTERESY GRUPY W OŚWIACIE.

Gdy przyjmiemy jednostkę jako cel działania oświatowego, wtedy musimy liczyć się z jej zainteresowaniem tak dalece, że nie wolno nam jako oświatowcom decydować o przydatności treści oświatowej przez nas podawanej. Sprawy, które człowiek ma do rozwiązania, zamierzenia, które musi podejmować i realizować — stają się dla nas wskaźnikami określającymi jakość i ilość potrzebnych wiadomości.

Gdy jednak celem naszego działania stanie się bezpośrednio grupa, jaką jest np. społeczeństwo, zamieszkujące terytorjum państwa, naród, warstwa, klasa, gromada jednej wioski, lub niewielki zespół, jednym słowem, gdy zaczniemy brać pod uwagę interes zbiorowości, będący syntezą wspólnych potrzeb jednostkowych, to mamy prawo nieliczenia się z odrębnymi jednostkowymi zainteresowaniami i potrzebami. Mamy prawo sugerowania określonych pojmowań, sądów, ustosunkowań emocjonalnych i wierzeń.

Pracownicy społeczno-oświatowi wyrzekali się oddziaływania na kształtowanie się dnia państwowego, odżegnywali się od służenia jakimkolwiek ideom społecznym, mogącym pociągać za sobą przekształcanie się tego dnia państwowego. Do oczu ska-

kali każdemu, kto robił im zarzut zajmowania się polityką, gdyż tą ostatnią utożsamiali z partyjnictwem, a na sztandarze swoim mieli przecież wypisane hasło „niezależności w oświacie”. Nawet dziś jeszcze „niezależność” jest fetyszem dla bardzo wielu, a mimo załamania się bałwochwalczego kultu, to wypaczone pojęcie „niezależności” utrzymuje się tradycją pojmoowań.

Nic tedy dziwnego, że na miejsce oświatowców, którzy wyrzekli się kierowania myśleniem i działaniem społecznym przyszedł typ polityka wiecowego, który niedomagania społeczne potrafi tylko dyskutować na rachunek dobra osobistego lub partji.

Spółczeństwo tymczasem żyje strzępami dawnych wiar, dawnych marzeń, dawnych idei.

Mocne chcenia i mocne niechcenia są nam dziś obce. Myśl nasza grupowa nie wybiega w jutro społeczne, nie szuka dróg, nie określa celów i dlatego mamy życie z dnia na dzień, a przetrwanie uważamy za ideę państwową.

Bez sugerowania idei — nie będzie zbiorowych wiar, bez zbiorowej wiary — nie będzie chceń i mocy do działania.

Wiemy dobrze, że o zwartości grupy decyduje więź emocjonalna będąca rezultatem przeżyć.

Za przykład może tu służyć: rodzina, zawód, klasa, grupa religijna, których więź emocjonalna powstaje w walce o obronę wspólnot materialnych i duchowych.

Propagowane idee grupowe szerzą świadomość tych wspólnot, wiążą myśli i uczucia, nastawiają energję i uruchamiają gromadę.

Celowa propaganda przedstawicieli interesu grupowego doprowadza do zupełnego przygłuszenia więzi państwowej i wytworza w obywatelu psychiczny proces, rezygnacji z własnej państwowości na rzecz innego układu politycznego, warunkującego realizację interesów tej, lub innej grupy.

Dzisiejsza propaganda idei państwowych, leżąca na barkach li tylko rządzącej grupy politycznej, bynajmniej nie stwarza warunków do oddziaływania na całe społeczeństwo, bo ogranicza się do sympatyków tego kierunku, gdy tymczasem interes państwowy jest interesem dużo większej grupy, bo interesem wszystkich obywateli.

Dlatego też akcja kulturalno-oświatowa jest jedną ze skutecznych dróg, mogących poprzez skorupę: zawodową, klasową, religijną i narodową, wprowadzić do świadomości obywatela rację państwową. Akcja kulturalno-oświatowa może i powinna wytworzyć w świadomości obywatela poczucie własnego osobistego interesu w istnieniu i utrzymaniu własnej państwowości, powinna pokazać obywatelowi jego własną korzyść w korzyści państwowej, uzyskanej przez takie lub inne posunięcie rządu na terenie międzynarodowym, lub wewnątrz państwa.

Realizacja tego zagadnienia dopiero zdecyduje o zwartości tej nadrzędnej grupy jaką jest naród.

Jedną z idei, mogących wyzwalać moc, jest misja dziejowa pojęta jako zadanie zewnętrzne celowo stawiane przed narodem.

Gdy chodzi o nas jako naród, to należy stwierdzić, że po uzyskaniu niepodległości nie określiliśmy sobie takiego zadania i przeżywamy okres krystalizowania się naszej roli, jako grupy społecznej. Stąd też nie dysponujemy misją dziejową, jako czynnikiem wychowania grupowego, w przeciwieństwie choćby do naszych najbliższych sąsiadów: Niemiec i Rosji, z których pierwszy zadanie swoje określił przed wiekami i konsekwentnie je przeprowadza, a drugi dokonał tego przed dziesięcioleciem.

Każdy obywatel Rzeszy niemieckiej na podstawie wyrobionego poczucia wyższości rasy germańskiej jest przeświadczony, że dziejową rolą Niemców jest panowanie nad innymi narodami. Stąd płynie ta buta niemiecka, pewność siebie, preżność i agresywność. To przeświadczenie o misji dziejowej czyni grupę niemiecką niezmienną w dążeniach, zwartą, ambitną, a przez to niebezpieczną dla innych społeczeństw.

„Drang nach Osten, jak i wojna europejska, to tylko przejawy tkwiącego głęboko w masie niemieckiej i ciągle podsycanego przeświadczenia o misji dziejowej.

Społeczność rosyjska—do rewolucji—składała się z jednostek, nie mających ambicji do odegrania roli międzynarodowej, stąd też płynęła jej bezwładność, mimo wielkiej liczebności. Natomiast w dzisiejszej Rosji Sowieckiej cały aparat wychowawczy nastawiony jest na wyrabianie w obywatelu przeświadczenia, że wyzwolenie proletariatu całej kuli ziemskiej jest zadaniem Z. S. R. R.

Gdyby dzisiejszym rządcom Rosji udało się to przeświadczenie wpoić w szerokie masy i wytworzyć zbiorową ambicję realizacji tego zadania, to Rosja stałaby się prawdziwie potężnym, a jednocześnie niebezpiecznym czynnikiem dla ustroju świata. W każdym razie grupa rosyjska po określeniu zewnętrznego zadania ma bez porównania większą preżność, niż miała przedtem. Zgodzić się musimy, że wyraźnie określona misja dziejowa narodu wpojona w największe masy, staje się pierwszorzędnym czynnikiem w wytwarzaniu zwartości i samowiedzy grupowej. Rozpowszechnienie się takiej idei wytwarza zbiorową ambicję działania i jest źródłem energii zarówno do wielkich zmagañ wojennych, jak i do budowania mocy w okresie pokoju.

Ambicja działania i stały planowy, na dziesiątki lat rozłożony wysiłek narodu, są możliwe tylko wtedy, gdy misja grupy stanie się częścią składową psychiki jednostek.

Rozumie się, że idee społeczne, jako wyrazy interesu grupy, mogą być najrozmaitsze pod względem treści i zakresu, to jest pod względem swej jakości i wagi dla życia zbiorowego, ale

wspólną dla nich wszystkich jest zdolność uruchamiania gromad.

Aby nie być posądzonymi o metafizykę, przejdziemy do zadań typu gospodarczego, gdyż pod ideami państwowymi należy rozumieć nie tylko zadania zewnętrzne o charakterze misji dziejowej, ale również zadania typu rozwojowego.

Niech dla przykładu będzie niem: zdobycie rynku zbytu dla takiego produktu jak jaja.

Zadanie takie napewno było już stawiane, a mimo to jaja duńskie panują na rynku angielskim.

Składa się na to wiele przyczyn, ale między innymi dużą rolę odgrywa jakość produktu i sprawność organizacji zbytu.

Organizatorzy walki o rynek powinni określić, jakim warunkom winien odpowiadać produkt, jakie placówki należałoby powołać do życia w związku z produkowaniem i zbywaniem, jakie sprawności organizacyjne wytworzyć, jakie nawyki zniszczyć, a zadaniem oświatowej akcji pozaszkolnej byłoby nastawienie szerokich mas producentów na świadomy udział w walce o rynek i wytworzenie szeregu sprawności niezbędnych do przeprowadzenia całego przedsięwzięcia.

Duńczycy, chcąc utrzymać rynek angielski dla swego masła, świadomie wytworzyli w sobie nawyk jedzenia margaryny, aby cały zapas wytwarzanego masła oddać Anglikom i nie dopuścić do Anglii masła innego. Wymagało to świadomego wysiłku całego społeczeństwa, któremu przyświecała idea utrzymania rynku, podczas gdy dziś nawyk ten bez trudu przechodzi z pokolenia w pokolenie.

Dla gospodarki społeczno-państwowej niezbędny jest własny kapitał, pochodzący z oszczędności i wkładów obywateli. Dziś większość obywateli ma nawyk trzymania rezerwowych i zaszczędzonych pieniędzy w domu. Zjawisko to jest szkodliwe i wymaga przemiany. Zadaniem akcji oświatowej pozaszkolnej powinno być wytworzenie nawyku w szerokich masach do składania wszelkiej gotówki rezerwowej do kas oszczędnościowych lub banków. Na przestrzeni lat kilkunastu, przy dobrze rozwiniętym oddziaływaniu, zadanie to jako idea mogłoby być zrealizowane.

Komasacja gruntów, jako warunek racjonalizacji gospodarki na roli, samowystarczalność na określonym odcinku życia gospodarczego, osuszanie błot, budowa dróg, zmiana ustroju, który będzie wymagał określonych pojmowań, ustosunkowań i nawyków w masie społecznej, oto przykłady na zadania mogące stać się punktem wyjścia dla pracy oświatowej pozaszkolnej.

Zadaniem jej wtedy byłyby:

- a) usuwanie oporów psychicznych, to jest tych pojmowań, ustosunkowań i nawyków, które stoją w poprzek zamiarom państwowym i uniemożliwiają ich realizację.

- b) stwarzanie określonych pojmowań, ustosunkowań emocjonalnych i nawyków, które ułatwiałyby realizację tych zamierzeń.

Do tego typu pracy trzeba być uzbrojonym w różne środki działające na człowieka z wielu stron i w ciągu dłuższego czasu. Środki te muszą mieć dużą siłę sugestywną, a będą ją miały wtedy, gdy przy swej różnorodności tworzyć będą kompleks o jednej tendencji.

Filmy, audycje radjowe, sztuki teatralne, rewje, sądy inscenizowane, plakaty, ilustracje, pisma, książki, kursy, dowcipy, pieśni, a nawet gry umysłowe — wszystko to może być użyte jako środki usuwające nieodpowiednie pojmowania, niszczące niewłaściwe więzi emocjonalne i niewłaściwe nawyki, a w formie pozytywnej — stwarzające odpowiednie pojmowanie, więzi i nawyki.

Zwolennicy kierunku niezależnej oświaty, polegającej na „wyzwalaniu ukrytych sił w człowieku”, wierzą, iż z tych wyzwoleń indywidualnych powstanie samorzutnie harmonja społeczno-gospodarcza, a także i tężyzna działań zbiorowych.

Jest to jedno z najbardziej niebezpiecznych mniemań wychowawczych, prowadzących bezpośrednio do bezwoli grupowej. Na szczęście liczne już głosy zaczynają przestrzegać przed tą szkodliwą jednostronnością w działaniu oświatowym i może wkrótce doczekamy się akcji specjalnego typu, zmierzającej do wyzwalania ukrytych sił społeczności jako grupy.

Akcja oświatowa pójdzie wtedy dwoma wzajem uzupełniającymi się torami: na pierwszym z nich celem będzie jednostka, a zainteresowania jej będą miarą przydatności treści oświatowej, na drugim zaś — celem będzie grupa państwowa, a miarą przydatności treści oświatowej będą idee — zadania państwowe określane i stawiane przed nami przez każdorazowego gospodarza państwa t. j. Rząd.

PODSTAWY PSYCHICZNE ŻYCIA ŚWIETLICOWEGO.

Praca świetlicowa może rozwijać się tylko wtedy, gdy zostanie oparta na bezpośrednich zainteresowaniach i potrzebach świetliczan. Prawdę tę oświatowcy powtarzają bardzo często, ale w praktycznym działaniu jeszcze częściej przeczą sobie, bo nie wyodrębnili i nie nazwali tych zainteresowań i potrzeb, na których działanie oświatowe winno być oparte. W rozdziale tym zrobimy próbę wyodrębnienia i nazwania potrzeb psychicznych, znajdujących swój wyraz we wszelkiem swobodnem obcowaniu.

Rozważania swoje oprzemy i wnioski wyprowadzimy z przykładu rzeczywistego i będącego na tyle powszechnym, że każdy

pracownik społeczno-oświatowy będzie mógł z własnych doświadczeń wydobyć podobny obraz i stwierdzić zgodność naszego wywodu z tem, co sam widział i przeżywał.

W dużej wiosce kresowej o mieszanej ludności jest prywatny sklepik, mieszczący się w pokanczemnej izbie. Wódki nie sprzedają a nawet piwo jest rzadkością, mimo to każdego niemal wieczora zbiera się tam gromadka starszych i młodszych gospodarzy. Zimą jest ich więcej, latem — mniej. Zdarza się też, że w sklepie nikogo niema, jeśli pilna robota zatrzymała ludzi w chatach lub na polu, ale najczęściej jednak można tam zastać kilkunastu starszych i młodszych.

Obsiadają oni stołki i ławy, a gdy miejsc zabraknie kucają wprost na bitej ziemi, gdyż podłogi tam niema i do późnej nocy siedzą i gwarzą, śmieją się i sprzecniają, palą machorkę i plują przed siebie, jak komu wygodniej. Do domu im nie spieszą, siedzieliby tu aż do zmęczenia, aż do zupełnego wyczerpania myśli, słów, śmiechu i złości, jeśli taka ich nawiedzi.

Podczas długich wieczorów zimowych, kiedy to w chatach swoich nie mają co robić i ciągną do gromadki, jakśmy do światła, właściciel sklepu ma kłopot z tymi gośćmi, chce już iść spać, a tymczasem dyskretnie uwagi, że to pora już rozejść się do domów spływają bez wrażenia po rozgadanej i roześmianej gromadce. Ucieka się tedy do podstępu — zasuwa szyber i dymem chce gawędziarzy wykurzyć z izby. Środek ten jednak nie zawsze odrazu skutkuje. Bywało, że gdy dym zaczął gryźć w oczy tych co siedzieli na ławach, to przenosili się na miejsca niższe, kucali na ziemi i dalej słuchali i opowiadali, póki opuszczająca się chmura dymu wszystkich ich tam nie dosięgła.

Podobny obrazek z życia każdy ma w pamięci, kto na wsi wyrósł lub w niej przebywał, a chociaż w różnych miejscach rozmaitości wyraża się to gromadzenie, przyjmując formę schadzek sąsiedzkich u najbardziej lubianych gospodarzy, bądź też doraźnego przypadkowego gawędzenia na przyźbach, obok których są kamienie do siedzenia, ławy lub kłody drzewa, — to jednak treść we wszystkich wypadkach będzie mniej więcej jednaka, lub prawie ta sama. Te same objawy dążenia do gromady spotykamy nie tylko w mało kulturalnej wsi kresowej, lecz i w bardziej kulturalnych wsiach i miasteczkach np. w Sandomierzu, gdzie punktem zbiórek jest apteka, lub we wsi Kłoda pow. Puławskiego, gdzie wytworzył się nawyk schodzenia się w sklepiku u p. Głosa, mimo istnienia w tych miejscowościach Domów Ludowych. Widocznie te Domy Ludowe swą atmosferą nie odpowiadają potrzebom psychicznym mieszkańców.

Po co tam idą, co ich tam ciągnie? Czemu to każdy po całodziennej pracy nie legnie u siebie w domu na ławie, łóżku lub piecu, tylko idzie do zakopconej izby sklepikarza i tam całymi godzinami przesiaduje w niewygodnej pozycji? Aby znaleźć odpowiedź musimy przedtem odtworzyć sobie jeden z takich wie-

czorów, wsłuchać się w rozmowy, w ich treść i brzmienie, przyrzuć się gestom i skurczom twarzy, gdyż tylko bezpośrednia obserwacja pozwoli nam zrobić słuszne wnioski.

O czym tedy mówią w tych luźnych, swobodnych gawędach?—
O tem co było, co jest i co będzie. O ludziach, którzy już pomarli i o tych co żyją, o silnych i słabych, o złych i dobrych. Są tam bajki wypełnione nadzwyczajnościami z tysiąca i jednej nocy, a są także prosto z życia wzięte wydarzenia. Z pełnej dowcipu anegdoty, po której cała gromada trzyma się za brzuchy, a śmiech zamienia się w ryk zadowolenia, — przechodzą do takich spraw, które im kłatwę z ust wyciskają, a potem znowu przechodzą do tematu budzącego wiarę w lepsze jutro.

Tam dowiadują się o tem, co komu przytrafiło się w wiosce, kto jedzie do miasta, co chce sprzedać a co kupić. Tam zmagają się na wspólną furmankę, dają sobie zlecenia, decyduje się sprzedaż krowy, konia, czy świni. Tam omawia się życie prywatne mieszkańców wioski i sprawy całej gromady wioskowej, wytwarza się sądy opinjowe, które potem odbijają się echem o ściany rozrzuconych chat i zaważają na wielu poczynaniach, tak jednostkowych jak i gromadzkich.

Ksiądz czy pop, wójt czy starosta, komornik czy nauczyciel — znajduje swoje miejsce w gawędach. Tam wszystko jest, co w taki lub inny sposób związane jest z ich życiem.

Wraz ze zmianą poruszanej treści, gromadka staje się bądź publicznością teatralną, z której raz po raz wyłania się nowy artysta, aby barwnym opowiadaniem wprowadzić zasłuchanych w świat fantazji, bądź też gronem sędziów rozpatrujących w ostatniej instancji krzywdy społeczne, którego wyroki stwarzają siłę dynamiczną przewrotów socjalnych. Raz pełni rolę czegoś w rodzaju żywej gazety, do której każdy coś dokłada od siebie i korzysta z tego, co inni podali, a innym razem będzie to giełda pracy, zmieniająca się w kółko przyjaciół, zwierających sobie osobiste troski, których omawianie wpłynie na przekształcenie się zespołu w rodzaj sztabu, szukającego wyjścia z drobnej napozór, ale ważnej dla nich sytuacji życiowej.

Wszystkie tematy poruszane w tych luźnych gawędach, jak i formy ich ujęcia, sposób wypowiedzenia, lub zademonstrowania, oraz rodzaje reakcyj poszczególnych jednostek, jak i całej gromady, dowodzą istnienia potrzeb, głęboko tkwiących w psychice każdego człowieka i czyniących z niego jednostkę społeczną.

Potrzeba ekspresji słownej. Jedną z pierwszych potrzeb, znajdujących swoje ujście w takim gromadnym obcowaniu, jest potrzeba wyrażenia przed innymi własnych przeżyć.

Człowiek nie może zamknąć w sobie wszystkich przeżyć, musi podzielić się z innymi zarówno weselem swoim, jak i smutkiem, bo czułby się nieszczęśliwym, gdyby tego robić nie mógł. Dziecko, któremu matka przywiozła z miasta rogalik lub inny przy-

smak, dążyć będzie do swoich rówieśników, aby ich powiadomić o tem, co mu w tej chwili radość sprawia i czułoby się bardzo pokrzywdzone, gdyby matka z jakichś względów nie pozwoliła wyjść z domu i pohamowała w ten sposób przejawy zadowolenia.

Starowina, z którą nam przypadkowo wypadnie przejść kawałek drogi, zdąży na przestrzeni jednej godziny opowiedzieć o sobie niemal wszystko, chociaż nas nigdy przedtem nie znała.

Podróźni jednego przedziału, po kilku godzinach wspólnej jazdy, w wielu wypadkach przestają być obcymi sobie ludźmi, gdyż zdążyli w tym czasie opowiedzieć sobie życiorysy nawet z detalami.

Rozproszona brać nauczycielska, której warunki pracy utrudniają przebywanie w swojej gromadce, tłucze się dziesiątkami kilometrów po nocy, byle tylko móc zebrać się w przyjacielskim zespole i obgadać wszystko, co nagromadziło się z przemyśleń i odczuwań.

Dyrektor teatru wileńskiego p. Zelwerowicz na jednym z kursów świetlicowych przy omawianiu potrzeby ekspresji, jako źródła teatru, podał bardzo ciekawy przykład świadczący o tem, że nawet zwierzęta odczuwają potrzebę dzielenia się przeżyciami. W przykładowym tym zostało opisane zachowanie się psa po dłuższej rozłące z panem. „Skokom i piskom radosnym, mówił p. Dyrektor, nie było granic ale tego pieskowi mało jeszcze było, to też, gdy zobaczył swoich towarzyszy w końcu podwórza, pobiegł do nich i póty szczekał, skakał i tarzał się po trawie, póki tamtym nie udzielił swojej radości, a gdy już cała gromadka zaczęła go naśladować w skokach i szczekaniu — powrócił do mnie”.

„Takie dzielenie się przeżyciem, zakończył p. Z., było mu widocznie potrzebne do pełniejszego odczuwania szczęścia”. Każdy normalny człowiek, żyjąc i doświadczając — gromadzi w sobie cały szereg sądów, pojmowań, wierzeń i przywiązań odnoszących się do ludzi, spraw, stosunków i rzeczy, oraz instynktownie dąży do odszukania w innych odpowiednikach elementu własnej psychiki, a chociaż stopień odczuwania tej potrzeby jest bardzo rozmaity u różnych ludzi, to jednak zawsze jest ona dostatecznie silna, aby nakazać jednostce szukanie gromadki, mogącej być terenem do wypowiedzeń.

Jakkolwiek podczas tych wieczorowych gawęd, działań i ruchu jest bardzo mało, a ekspresja przybiera formę niemal wyłącznie intelektualną, to jednak w niej tkwią zaczątki działań późniejszych, mogących już odbywać się w innym czasie i na innym miejscu.

Gdyby wszyscy świetliczanie odczuwali jedną tylko potrzebę ekspresji, to wówczas nie mogłoby być nawet mowy o zaspokojeniu jej w formie intelektualnego wyrażania się, a ujście w działaniu mogłoby być tylko fragmentaryczne, co ma miejsce np. w grach lub zabawach. To też zaspokojenie swoje potrzeba

ekspresji znaleźć może tylko przy równoczesnem istnieniu innej, biegunowo przeciwnej potrzeby wrażeń t. zw. impresji, polegającej na przyjmowaniu i przeżywaniu wyrażania się innych.

Słuchanie czyjogoś opowiadania, czytanie książki, słuchanie śpiewu lub muzyki, przyglądanie się gestykulacji rozmawiających, choćby nawet treść rozmowy nie interesowała, udział w uroczystościach pogrzebowych i wszelkich ceremonjach obyczajowo-obrzędowych, obecność na widowisku teatralnem lub świetlnem — jest niczem innym, jak zaspakajaniem potrzeby wrażeń. Miasto daje bez porównania więcej okazji do przeżywania wrażeń, niż wioska. Już samo wyjście na ulicę dostarcza szeregu najrozmaitszych bodźców takich, jak: sygnały pojazdów, reklamy świetlne, wystawy okienne, przemarsze wojsk, tłumy przechodniów, wymijania, potrącania, a nawet wymyślenia lub bójkę uliczne, nie mówiąc już o specjalnych urządzeniach, dostarczających wrażeń za pieniądze. Wieś tych okazji ma bardzo mało, dlatego też jej mieszkańców każde nowe zjawisko silnie absorbuje, choćby tkwiący w niem moment atrakcyjny nie był zbyt wielki. Utańczyło się przekonanie o niewybredności mieszkańców wsi, gdy chodzi o wybór środków zaspakajających potrzebę wrażeń, ale przekonanie to jest z gruntu błędne, gdyż mieszkańcy wsi nie mają wogóle w czem wybierać i dlatego biorą to co jest i jakie jest.

W doborze bodźców, szukający wrażeń, podświadomie kierują się prawem kontrastów, dążąc mianowicie do przeżywania innych wrażeń, niż te, których dostarcza im powszedni szary dzień.

Prawo to działa bardzo silnie i przy jego pomocy możemy wyjaśnić cały szereg zjawisk, które inaczej nie byłyby wyjaśnione.

Znana jest oświatowcom słaba poczytność „Chłopów” Reymonta na wsi, która przyczynę swoją ma w tem, że treść tego arcydzieła sztuki pisarskiej zaczerpnięta jest z codziennego życia wsi, znanego dobrze jej mieszkańcom. Wolą oni czytać książki o treści historycznej, w których opisane są dzieje rycerzy i bojowników, gdyż przez czytanie tych książek przeżywają wrażenia zupełnie odmienne, których inaczej przeżyć by nie mogli i stąd płynie wielkie zapotrzebowanie na „Trylogję” Sienkiewicza. Dla mieszcuchów natomiast zarówno świat „Chłopów” jak i świat „Trylogji” jest nowy, nieznan, tajemniczy i dlatego oba te typy powieści znajdują chętnych czytelników.

Skłonność do świata fantazji, do bajek i baśni, zarówno w młodzieży, jak i u dorosłych, wędrowki w okresie letnim z miasta na wieś i w okresie zimowym ze wsi do miasta tłumaczą się nie czem innym, jak właśnie prawem kontrastów w szukaniu wrażeń.

Kelner, którego rodzaj pracy dostarcza jednostronnych wrażeń służby, odczuwa bardzo silnie potrzebę innych wrażeń, będących przywilejem gości, których on obsługuje i dlatego też od czasu do czasu zachodzi do obcej, ale zawsze pierwszorzędnej restauracji i traci cały okresowy zarobek, byle tylko mieć kontrastowe przeżycia. Zjawisko to w małym stopniu zależne jest od wartości charakteru jednostki, a związane jest z typem zajęcia.

Dlaczego to np. zamożni ludzie ci, którzy wiele mogą w życiu — piją, ale nie upijają się, podczas gdy biedni, żyjący w nędzy, którzy w życiu niewiele znaczą — upijają się bardzo często? Na to też znajdziemy odpowiedź w prawie kontrastów rządzących wrażeniami. Człowiek słaby będąc pijanym doznaje wrażenia, że i on wiele może, zapomina o swojej niemocy, o swoich kłopotach i wydaje mu się, że jest inaczej, niż jest w rzeczywistości i dlatego, aby przeżyć wrażenia człowieka więcej mogącego sięga po kieliszek i pije, aż do upicia.

Podając te przykłady chcieliśmy podkreślić siłę tego prawa kontrastów, aby kierownicy świetlic mieli je na uwadze przy organizowaniu wszelkiego rodzaju przeżyć, mających dostarczać wrażeń.

Potrzeba ekspresji i potrzeba wrażeń mają podstawowe znaczenie w pracy świetlicowej, gdyż tkwią głęboko w naturze ludzkiej. Znaczenie ich potęguje się jeszcze i przez to, że będąc tylko odczuwanymi, nie podpadają pod rozumowanie mogące je paraliżować.

Spełniają one rolę magnesów ciągnących ludzi do gromadki w takie miejsca, gdzie zapewniona jest swoboda przejawienia się i gdzie swobody tej nie zakłóci krytyczne, moralizatorskie odezwanie się kogoś, kto nie jest związany z tą gromadką obdzielającą się wzajem przeżyciami.

Potrzeba rady. Przez odkrywanie swego świata przeżyć i spraw — człowiek świadomie lub podświadomie dąży do zasięgnięcia rady u innych, chce wiedzieć, jakby ktoś inny poczynił sobie na jego miejscu, chce swój plan działania poddać rewizji przez zestawienie go z planami innych, mających podobne zadania do rozwiązania, chce poznać inne możliwości wyjścia, których sam stworzyć nie potrafi. Życie nakazuje mu korzystać nie tylko ze swoich doświadczeń, więc idzie tam, gdzie nadarza się okazja do ich poznania — idzie do gromadki.

Czasem chodzi mu tylko o potwierdzenie słuszności tego co zamierza podjąć, gdyż przez taką aprobatę uzyskuje pewność w działaniu. Jest w tem również ukryta gdzieś w kąciку świadomości chęć podzielenia się odpowiedzialnością z tym, kto radzi lub aprobuje, a dość wyraźnie występuje pragnienie pozyskania zwolennika na wszelki wypadek.

Wysłuchuje się taki zainteresowany w to, co mówią inni o jego sprawie, rozważa, porównywuje, zestawia, szuka rozumowych miar słuszności, a gdy ich w sobie znaleźć nie może — ucieka się do miernika wiary, jaką obdarza tego lub innego sąsiada i według niej ocenia wartość sądów i rad.

Człowiek inteligentny w takich wypadkach stara się obcować z myślicielami i znawcami spraw, jakie przeżywa, wczytuje się w ich dzieła i szuka rozwiązania, ale bardzo często ucieka się do znajomych i u nich zasięga rad. Cóż dopiero mówić o tych, którzy w granicach jednej wioski sami sobie wystarczyć muszą, sami dla siebie muszą być znawcami i myślicielami. Tu rozważania w zespole są bodaj jedyną okazją do zetknięcia się z rozumem wyższym — zbiorowym. Nic więc dziwnego, że potrzeba, którą można nazwać potrzebą rady jest tak bardzo silną w środowisku wiejskiem i że śmiało podciągnąć ją można do roli podstawowej w ruchu świetlicowym, mimo, że pełni tylko rolę pomocniczą w stosunku do ekspresji i potrzeby wrażeń.

Potrzeba znajomości terenu spraw ludzkich. Niemalże znaczenie ma również potrzeba znajomości terenu spraw ludzkich. Niemal każdy z nas daje tej potrzebie wyraz przy spotkaniu się ze znajomym, a czyni to przy pomocy stereotypowego zwrotu: „Co słyhać?”. Weszło to już tak w przyzwyczajenie, że często używa się tego zwrotu jako formy powitania, na którą nie oczekuje się żadnej odpowiedzi.

Człowiek żyjąc w gromadzie i będąc od niej uzależniony, musi zdawać sobie sprawę z tego, co się wokół niego dzieje, gdyż nie posiadając takich wiadomości czułby się podobnie, jak ślepy wędrujący po nieznannej drodze. Lada przeszkoda wytrącałaby go z równowagi, potykałby się co krok o rzeczy drobne, które stają się przeszkodami tylko wtedy, gdy się o nich nie wie.

Zależnie od środowiska, w jakim kto żyje i od charakteru zależności wiążących go z ludźmi, zmienia się rodzaj spraw, o których musi wiedzieć, a skala tej zmienności jest tak wielka, że zaczynając od drobnomiejskich czy wioskowych ploteczek, dochodzić może do spraw natury ogólnopństwowej.

Dla ludzi żyjących w szerszym kręgu spraw została przecie stworzona olbrzymia prasa informacyjna, która byt swój opiera właśnie na odczuwanej przez tych ludzi potrzebie zdawania sobie sprawy ze zmian, jakie zaszły w układzie stosunków międzyludzkich.

Prasa ta dzieli nawet między siebie grupy ludzkie i do nich dostosowuje swoją działalność informacyjną, a powszechnem również zjawiskiem jest, że grupy społeczne jak np. związki zawodowe tworzą własne organy prasowe.

Występuje także drugi podział czysto terytorjalny, uwzględniający regiony większe i mniejsze, aż do powiatów włącznie, a wszystko to ma na celu zbieranie wiadomości możliwie bliż-

szych i szczegółowszych, by przy ich pomocy orjentować ludzi w nowym układzie rzeczy i spraw.

Prasa ma jednak granice możliwości informowania i gdy chodzi o sprawy związane z jedną wioską i ją tylko obchodzące, jest ona w tym wypadku bezsilna, gdyż nie posiada możliwości dojścia do szczegółów życia środowiskowego. A przecież mieszkawiec wsi musi wiedzieć kto z kim żyje, kto z kim się kuma, kto z kim się kłóci, komu można udzielić pożyczki, a komu nie, kto ma pieniądze, a kto nie, bo inaczej nie będzie wiedział, jak sobie z tymi ludźmi radzić, jak się do nich ustosunkować w konkretnym wypadku.

Zaspakajanie tej potrzeby znajomości terenu spraw ludzkich małych środowisk wyraża się dziś w formie t. zw. „poczty pantoflowej” i plotkowania. Trzeba pozbyć się pruderji w osądzaniu tych przejawów i powiedzieć sobie otwarcie, że są one wynikiem potrzeby głęboko sięgającej w życie ludzkie i jakością swoją nie różnią się od stwierdzeń, wnioskowań i przewidywań, któremi wypełniane są wszystkie dzienniki, poruszające sprawy społeczno-państwowe.

Dla ruchu świetlicowego ta potrzeba jest jedną z podstaw psychicznych, której pominięcie grozi wypaczeniem naturalnego obcowania ludzi z sobą i przekreśleniem samej świetlicy.

Potrzeba rozrywki. Wreszcie ostatnią potrzebą, którą tu uwzględnimy, jest potrzeba rozrywki-zabawy, jako dążenie do oderwania się od trosk codziennych. Różnego więc typu gry ruchowe, towarzyskie, dramatyczne jak: trzeciak, komórki, ciuciu-babka, cenzurowany, szarady, lisek, testament i wiele, wiele innych są w tym wypadku środkami zaspakajającymi potrzebę rozrywki. Człowiek musi mieć chwile beztroski, chwile zapomnienia, podczas których nabiera nowych sił do walki z rzeczywistością, a że sam siebie w taki stan wprowadzić nie może, więc dąży do gromadki.

Świadomość istnienia tej potrzeby jest zresztą tak popularną, iż nie wymaga szerszego omówienia i argumentacji.

Oczywista, iż w tym krótkim przeglądzie nie zostały wyczerpane wszystkie potrzeby psychiczne, które zmuszają jednostkę do gromadnego obcowania. Wymienione jednak w niniejszym rozdziale potrzeby są tak oczywiste i wyraźnie narzucające konieczność ich uwzględnienia w pracy świetlicowej, że pominięcie którejkolwiek z nich może pracę ujednostronnić, a przez to przekreślić możliwość różnobocznego celowego oddziaływania wychowawczego na zespół lub środowisko.

Bardzo trudno jest utrzymać w świetlicy równowagę pomiędzy wypoczynkiem i kształceniem. Dwa te elementy kłócą się z sobą i wzajemnie sobie przeszkadzają. Gdy element wypoczynku weźmie górę, to w świetlicy mamy wtedy t. zw. „bałagan”, a gdy

przeważy kształcący — powstaje „szkółka” z jej wszystkimi przywarami.

W pierwszym wypadku oświatowcy nosem kręcą i wyrażają niezadowolenie, w drugim — świetliczanie zaczynają czuć się źle i przestają uczyć. Wśród samej gromadki świetlicowej możemy także zaobserwować zmienność tendencji: ciż sami, którzy wczoraj z wielkiem zainteresowaniem słuchali opowiadania o rozwoju Japonji, gdyż to wiązało się z wiadomością o wybuchu wojny chińsko-japońskiej — buntują się dziś przeciwko odczytowi na temat przyczyn kryzysu gospodarczego i woła spędzić czas na słuchaniu i opowiadaniu dykteryjek, podczas gdy jutro — oburzają się, że zaaranżowana gra „Jastrząb i gołębie” uniemożliwia im debatę nad tem, które krowy są najbardziej mleczne.

Organizatorzy i kierownicy świetlic kładą zbyt wielki nacisk na stronę kształceniową, a że to kształcenie pojmują jako nauczanie, więc czynią zeń jedyną treść pracy. Dochodzi nawet do tego, że niedzielne odczyty urządzone w szkole, uważa się także za pracę świetlicową.

Swobodne przebywanie w gromadce, rozmowy, śmiech, gry i zabawy traktowane bywają jako rzeczy nieistotne, bo „mało poważne”. Oświatowcy ciągle noszą za sobą swój kaganiec i wiecznie chcieliby tylko oświecać. Nie mogą zdobyć się na odwagę nieoświecania, nie mogą wejść do gromadki jako jeden z wielu i być pozornie niewidocznymi, bo strach ich ogarnia, że nic poważnego dziać się nie będzie, jeżeli nie zaimprovizują pogadanki, która z reguły jest zwykłym odczytem, oderwanym od potrzeb i zainteresowań.

Ta oświatowość roboty w świetlicy doprowadza do tego, że trzeba agitować za uczęszczaniem do niej, podczas gdy naturalnym objawem winno być przepełnienie. Nie rzadkim również zjawiskiem jest zanikanie świetlic.

W pracy swojej traktujemy ludzi tak, jakby oni nie mieli własnego świata spraw, zainteresowań i potrzeb, lub jakbyśmy uważali, że wszystko czem oni żyją, nie zasługuje na naszą uwagę.

Zapominamy o tem, że w psychice dorosłego istnieją już, a w młodzińcu krystalizują się fakty zwane przez prof. Znanieckiego kompleksami zamkniętymi, na które oddziaływać celowo można tylko wtedy, gdy zostaną ujawnione, wyodrębnione i postawione jako cel oddziaływania. Te zaś „kompleksy” to nic innego jak nagromadzone w ciągu życia sądy, przekonania i ustosunkowania do ludzi, rzeczy i zjawiska ujawniające się wtedy, gdy człowiek nieprzymuszenie samego siebie wyraża.

Ale zarówno ekspresja słowna, jak i potrzeba wyrażenia — trzeba rozrywki, jak i znajomości terenu spraw ludzkich — wymaga nieskrępowanego obcowania.

55/16



Takie zaś wyrażanie potrzeb będzie jednocześnie wypoczynkiem i rozrywką, o które tak bardzo chodzi.

Nie należy przerażać się tem, że w rozmowach poruszane bywają sprawy błahe, gdyż my sami będąc w swoim dobranem kółku, nie zawsze rozmawiamy o rzeczach poważnych, a jednak z takich właśnie obcowañ wynosimy nową myśl i czerpiemy siłę do pracy.

Punktem wyjścia prac w świetlicy może być tylko wypoczynek i rozrywka, a ci którzy wypoczynku zażywają, powinni być traktowani jako baza do zespołowych dłuższych lub krótszych wypadów w dziedzinę kształcenia opartego na samodzielnem zdobywaniu kompleksów wiedzy.

ZADANIA PRACY ŚWIETLICOWEJ.

Aktualizowanie treści i wytwarzanie więzi państwowej. Tkwiąca w ludziach potrzeba wiadomości, potrzeba zaspokojenia swej ciekawości, wyrażająca się bodaj w głupim stereotypem pytaniu „co słyhać”, lub w obleganiu kogoś przybyłego z miasta do wsi, w zarzucaniu go pytaniami i prośbami o wiadomości z miasta, nie da się zaspokoić przy pomocy tylko czasopism bo: 1) na wsi mało jest tych czasopism, 2) na wsi są przeważnie tygodniki, 3) zainteresowanie gazetą na wsi jest słabe; (już to dlatego, że zdobywanie wiadomości za pośrednictwem gazety połączone jest z trudem czytania, już to dlatego, że gazeta swoim poziomem i językiem nie odpowiada wsi, wiele wyrazów, a nawet zdań całych i artykułów jest w niej niezrozumiałych, pisanych inteligenckim językiem i budowanych wg. inteligenckiego sposobu myślenia, bardzo różnego i dalekiego od sposobu myślenia przeciętnego chłopca), 4) nie dla wszystkich na wsi dostępną jest gazeta, bo nie wszyscy umieją czytać, 5) gazety bardzo późno docierają do różnych zakątków kraju lub wogóle giną, co powoduje często zamęt w pojęciach. Np. w jednej z głuchych wsi w 1931 roku, rozeszła się wiadomość, iż „w Warszawie na ulicach strzelanina, że doszło do zbrojnego konfliktu między Rządem a Marszałkiem Piłsudskim, którego wojska wypierają resztki wojsk rządowych z miasta”.

Wiadomość ta dość żywo była komentowana, a jako dowód pokazywano sobie skrawek gazety, który przywędrował do wsi wraz ze sprawunkiem z miasta. Kres tym pogłoskom położył dopiero nauczyciel z sąsiedniej wsi, do którego ta wiadomość doszła.

Okazało się, iż gazeta była z 1926 r.

Te wszystkie trudności składają się na to, iż t. zw. „szerokie masy” absolutnie nie mają kontaktu z Państwem. Poszczególne środowiska żyją swoim własnem, małym życiem, nie mającem żadnego prawie związku z życiem Państwa, a niejednokrotnie

idące we wręcz przeciwnym kierunku, aniżeli w tym, w jakimby to z punktu widzenia państwowego było pożądanę.

Toczy się to życie tak, jak je jakaś przygodna siła nastawi. Stąd też wieś nasza jest przebijającym terenem do urabiania jej dla najprzeróżniejszych idei politycznych, społecznych, a wielokrotnie i dla finansowych operacyj sprytnych hochstaplerów.

Brak uświadomienia, brak więzi między przeżyciami Państwa i poszczególnych grup i środowisk społecznych, nie pozwala na dokonywanie szybkich zmian i nastawień, czy to w dziedzinie gospodarczej, czy politycznej, czy społecznej, jakich dzisiejsze życie wymaga.

Brak tego związku między przeżyciami opóźnia proces dojrzewania społeczeństwa do przemian, jakieby w związku z postępem techniki i wiedzy powinny w społeczeństwie następować, utrudnia, a nawet uniemożliwia szybką reakcję społeczeństwa na przeróżne przeżycia państwowe. Jako przykład weźmy choćby taką rzecz, jak ataki Trewiranusa na Polskę. Kto na to reagował? — kto przeciw temu protestował? — kto manifestował? — czy stanęła przeciw temu masa?... czy odezwało się na to całe społeczeństwo?... Nie... Bo to społeczeństwo o tem nie wiedziało, bo to społeczeństwo nie jest wdrożone, nie jest żywe w życie Państwa. Reagowały na to grupki inteligentkie, które tu i owdzie pociągnęły za sobą trochę ruchliwszego chłopca. Ona tylko, i tylko inteligencja organizowała po niektórych miastach wiece protestacyjne, na które trzeba było spraszać i namawiać ludzi. Wieś milczała, bo nie wiedziała, nie rozumiała, jaki to ma związek z Polską, a Polska ze wsią.

Wieś w przeważającej swej masie do Państwa nie ma żadnego stosunku, lub ma go zgoła fałszywy. Próby przeprowadzenia testów, (na określenie stosunku do Państwa), w kilku środowiskach wiejskich, wśród młodzieży i starszych, dawały wprost śmieszne rezultaty. Podany wyraz „Polska” nasuwał ludziom takie skojarzenia jak: „policjant, orzeł biały, Warszawa i t. p.” w rzadkich wypadkach wymieniano „rząd, prezydent, sejm”, a w żadnym wypadku nie wymieniono swojej wsi, ani też żadnego z produktów rolnictwa lub przemysłu. To dowodzi, iż Polska w pojęciu wsi istnieje tylko w Warszawie, tam na wsi jej niema, istnieje ona tylko w osobie policjanta, bo nawet szkoły nigdzie nie wymieniono.

Szalone zindywidualizowanie w metodach i kierunkach pracy, jakie w ostatnich latach daje się zauważyć w różnych gałęziach pracy oświatowej, jak np.: wzorowe gospodarstwa w rolnictwie, konkursy rolnicze, specjalny nacisk na systematyczne kształcenie i doksztalcanie dorosłych przez kursy, przy jednoczesnym zaniedbaniu masowej akcji odczytowej, przy absolutnem niewyzyskaniu form masowej pracy i propagandy oświatowej, przy masowem kształceniu pracowników, bez masowego urządzania

im warsztatów pracy, w postaci wyposażenia świetlic w biblioteki, pisma, radjoaparaty i t. p., powoduje, iż 1) osoba pracownika musi zastąpić wszystkie urządzenia, 2) wychowanie środowiska opiera się głównie na osobistych wartościach i wadach pracownika, 3) kierunki i ideały wychowawcze stają się tak rozbieżne, iż nie znajdują punktu stycznego, 4) od czasu do czasu wychodują się indywidualne doskonałości, a masa pozostaje nadal bierną, kulturalny jej poziom ani na milimetr się nie podnosi. Ten stan rzeczy nie może w żadnym stopniu sprzyjać nawiązaniu więzi między Państwem a społeczeństwem.

W naszym życiu kulturalnym brak propagandy państwowej takiej, któraby stale przypominała obywatelowi, iż jest członkiem pewnej odrębnej zbiorowości państwowej, któraby go zniewalała do ciągłego śledzenia i przeżywania tych zagadnień, jakie w danej chwili w Państwie są aktualne.

Tak jak reklama „cukier krzepi” wżarła się już w krew każdemu naszemu mieszczuchowi, że zawsze ilekroć używa cukru widzi przed sobą tablicę „cukier krzepi”, tak pojęcie Państwa Polskiego powinno się wezreć w krew obywateli, aby cokolwiek myślą czy robią, widzieli to Państwo, jako swoją własność, jako coś realnego.

Aby z równą siłą rozumieli i przeżywali niebezpieczeństwo grożące Państwu, jak i sukcesy odniesione przez nie na terenie międzynarodowym, aby te przeżycia stały się tak silne, jak te, które dotyczą bezpośrednio obywateli, aby zwycięstwo ministra spraw zagranicznych na terenie międzynarodowym, lub polskiego sportowca na olimpiadzie, nie było tylko radością niewielkiej grupy zainteresowanych, lecz aby radość ta stała się powszechną w Polsce, aby w każdej wsi, w każdym zakątku o tem wiedziano i umiano się cieszyć.

Jasnym jest, iż tego tak bezpośredniego stosunku, jaki do osiągnięcia tych postulatów jest potrzebny, przy pomocy radja i książki, oraz rozporządzeń administracyjnych, nawiązać się nie da. Jeśli jednak te pisma, książki i radjo odpowiednio zainstalować i wykorzystać, wówczas sprawa staje się znacznie łatwiejszą.

W obecnych warunkach, zarówno z czasopism, jak z książek i radja korzystają te jednostki, które stać na to, które odczuwają potrzebę tych urządzeń kulturalnych, które umieją je odpowiednio wyzyskać.

Książka zarówno jak pismo i radjo z charakteru swego są publiczne, przeto przez masy powinny być wykorzystane. Jednak wykorzystanie tych urządzeń, wtedy gdy stanowią one prywatną indywidualną własność, następuje olbrzymie trudności.

Jedynym bodajże sposobem uspołecznienia tych urządzeń kulturalnych jest umieszczenie ich w takim lokalu, do którego mają wszyscy dostęp, gdzie nie płaci się za przeczytanie lub przesłuchanie, gdzie nikt nie moralizuje i nie strofuje, gdzie można

spotkać uśmiech na twarzy, gdzie chętnie przychodzi się po radę, instrukcję, rozrywkę lub odpoczynek, gdzie wszystko jest nastawione na służbę społeczeństwu.

Lokalem takim jest świetlica. Pozwoli ona nam nawiązać ten kontakt między Państwem a społeczeństwem.

Świetlica, jako jedyna niemal forma masowej pracy oświatowej, pozwoli skonkretyzować i spopularyzować wśród t. zw. „szerokich mas” pojęcie Państwa.

Świetlica, jako odpowiednio urządzony lokal, jest punktem zbornym masy wiejskiej. Lokal ten jest miejscem wypoczynku, rozrywki, rady, informacji, nauki. Dzięki przeróżnym formom pracy oświatowej, jakie dają się realizować na terenie świetlicy, świetlica jest atrakcyjną — przyciągającą, nienużącą a jednocześnie umożliwiającą czerpanie wiedzy i wiadomości z różnych dziedzin życia i nauki.

Praca świetlicowa wraz ze swymi formami jest tym kontaktem Państwa ze społeczeństwem, jest aktualizatorem polskiej przeszłości, jest stałą żywą ankietą zainteresowań, nastawień i kierunków społeczno-politycznych i gospodarczych w Państwie.

Dzięki swobodzie, jaka jest nieodłączna w pracy świetlicowej przy jednoczesnej konieczności utrzymania stałego kontaktu z Państwem za pośrednictwem pisma, książki i radja, świetlica, jako forma propagandy, daje Państwu olbrzymie możliwości kierowania opinią publiczną i wywoływania pożądanego stosunku, oraz odpowiedniej do pewnych zagadnień państwowych reakcji w społeczeństwie.

Z tego wynika, iż w życiu Państwa, świetlica powinna odegrać rolę instrumentu, wprowadzającego w życie środowisk aktualną treść państwową.

Instrumentem tym będzie wówczas, jeśli praca jej będzie nastawiona na:

1) informowanie środowiska o zjawiskach i przemianach następujących i mających nastąpić w życiu Państwa, celem wytworzenia w masie obywatelskiej pozytywnych nastawień;

2) prostowanie błędnych sądów i pojmowań, celem wytworzenia właściwego rozumienia przyczyn każdorazowego stanu tej lub innej dziedziny gospodarki społeczno-państwowej;

3) organizowanie przeżyć wytwarzających emocjonalną więź państwową;

4) usprawnianie obywatela w radzeniu sobie, przy zetknięciu się z warunkami zbiorowego, społeczno-państwowego życia, aby w ten sposób usunąć niezadowolenia płynące z niezaradności;

5) wytwarzanie w obywatelu ambicji świadomego uczestnictwa w tworzeniu lepszego jutra państwowego.

Uaktywnianie jednostek i zespołów. Idąc po linii potrzeb, zjawiających się w sposób naturalny, stawiamy świetlicy zadanie dokonywania przemian w życiu jednostek, zespołów i całego środowiska.

Przemiana w życiu i jego urządzeniach uzależniona jest od pragnienia czegoś innego niż się ma i od wiary w możliwość dokonania jej. Inaczej mówiąc, — od wiary w możliwość skutecznej ofensywy przeciwko temu, z czego jesteśmy niezadowoleni.

Pierwszym tedy warunkiem przemiany jest istnienie silnego niezadowolenia z rzeczy, zjawiska, urządzenia czy stanu, wyodrębnionego z pośród innych, z których jest się zadowolonym. Należy odróżniać niezadowolenie jako czynnik prowadzący do przemian, od pesymizmu, z którym mamy do czynienia wtedy, gdy człowiek jest niezadowolony ze wszystkiego.

Niezadowolenia mogą odnosić się do spraw, mających swoją przyczynę w zjawiskach szerszej natury, jak np. niezadowolenie z braku pracy, będącego wynikiem kryzysu i wtedy świetlica nie jest w stanie dokonywać przemian, ale jest cały szereg niezadowoleń, których przyczyny tkwią w temże środowisku, są tuż pod bokiem i wysiłek jednostki lub zespołu niezadowolonego, może tę przyczynę usunąć.

Na ten drugi rodzaj niezadowoleń praca świetlicowa musi być nastawiona, musi je brać jako punkt wyjścia do przemian, udoskonalających życie społeczne.

Niezadowoleń płynących z różnych dziedzin życia osobistego i gromadzkiego jest bardzo wiele. Zjawiają się one z dnia na dzień w sposób naturalny, jako wyraz bio-społecznego wzrostu, jako wyraz przyrodzonych pragnień lepszego życia, ale samo ich istnienie nie doprowadzi jeszcze do przemian.

Pracownik społeczny winien niezadowolenia traktować tylko jako potencjał, który przez niego, jako społecznego inżyniera może być skinytowany i wprężony do pracy.

Jakiż więc czynnik należy wprowadzić, aby nagromadzoną energję uruchomić i od narzekania przeprowadzić ludzi do celowych działań?

Czynnikiem tym jest idea przemiany, rozumiana jako obraz zmienionych warunków, z których płynęło niezadowolenie. Zarówno przemiany wielkie obejmujące w skutkach życie ludzi całego świata, narodów, klas społecznych, jak i małe drobne przemiany w życiu rodzin i pojedynczych ludzi, musiały być przedtem tylko ideami, które jako obrazy lepszego jutra zostały zrealizowane.

Na przestrzeni długich wieków snuła się idea lotów, znajdowała oddanych sobie wyznawców, pionierów postępu, którzy kosztem własnego życia podejmowali próby realizowania tej idei, a dziś Ikarowe skrzydła są faktem.

Niezadowolony był człowiek, że wolno mu było poruszać się tylko po powierzchni mórz, stworzył ideę łodzi podwodnej jako wyraz tęsknoty do opanowania głębin i dziś — łódź podwodna przestała być ideą.

Zanim nasza niepodległość państwowa stała się faktem dokonanym, musiała przedtem istnieć jako idea niepodległości, skupiająca wokół siebie tych, którzy buntowali się przeciw warun-

kom niewoli i dla których państwo polskie było żywym obrazem zmienionych, lepszych warunków bytowania. Silne niezadowolone, żywy obraz własnego państwa i wiara w możliwość przemiany, to czynniki, które zadecydowały o ruchu niepodległościowym i o dzisiejszej rzeczywistości.

Ktoś, dla kogo opłacanie komornego za mieszkanie jest źródłem niezadowoleń, musi stworzyć sobie ideę własnego domku z ogródkiem, uwierzyć w nią i na przestrzeni dłuższego czasu skupić wokół niej swoje myśli i poczynania, jeżeli naprawdę chce zmienić warunki, z których jest niezadowolony.

Nasz ustrój polityczny przed majem 1926 roku budził silne niezadowolenie, został uznany za nieodpowiedni i odrzucony, ale ponieważ nie było nowej lepszej idei ustrojowej, więc przeżywać musimy okres szukania i przewartościowywania form ustrojowych.

Niezadowolenia płynące z ustroju gospodarczego są dziś bardzo silne, ale nie zdołały jeszcze przerodzić się w określoną ideę przemiany i dlatego utrzymuje się stary porządek rzeczy mimo, iż potencjał przemiany wzrasta.

Idea — w pojęciu socjologicznym — jest tym drugim nieodzownym warunkiem celowo organizowanych przemian i dlatego przez pracę świetlicową należy jednostki i zespoły od niezadowoleń przeprowadzać do tworzenia konkretnych idei, w których będą tkwiły ulepszenia życia.

Jeżeli w wytworzony przez siebie, lub podsunęty obraz zmienionego jutra ludzie uwierzą i zapragną go mieć, wtedy idea zrodzi zamierzenia i pociągnie za sobą cały szereg wysiłków, rezultatem których będzie przemiana.

Oto przykład, jak w jednej ze świetlic od niezadowolenia poprzez ideę doprowadzono do zamierzenia i konkretnej przemiany.

W jednej z większych osad na kresach krzyżowały się linie autobusowe. Ponieważ przejazd nie był punktualny, a i zegarki zwykle niejednakowo chodzą, więc podróżni musieli dłuższy czas wyczekiwać na skrzyżowaniu. Jesienią mokli, zimą marzli, narzekali, ale tyle wszystkiego. Jeden ze świetliczan po przemoknięciu zachorował na zapalenie płuc i wiadomość ta poruszyła całą gromadkę świetlicową. Zaczęło się gadanie, początkowo miało charakter „psioczenia”, później zaczęto szukać lepszego miejsca postoju samochodów, aż wreszcie któryś swoje myślenie głośno wypowiedział: „Żeby to chociaż poczekalnia była”. Od tej pory w ciągu kilku tygodni powracali do myśli o poczekalni, aż podjęli zamierzenie.

Poruszyli urząd gminny, samochodziarzy, miejscowe organizacje społeczne i wkrótce powstała prymitywnie urządzona, ale spora, bo na 20 osób obliczona poczekalnia z ławami. Można być więcej niż pewnym, że wkrótce urządzenie wewnętrzne poczekalni zacznie budzić niezadowolenie i że będzie musiał zjawić

się w niej piec, stół, a może nawet lustro. Przedtem jednak będą musiały pojawiać się idee tych przedmiotów i urządzeń.

W jednym zespole młodzieżowym, który przystąpił do konkursu rolnego zrodziło się niezadowolenie z aparatu organizującego konkursy, gdyż ze 150-ciu jaj, które zespół otrzymał do konkursu hodowli drobiu, wylęgło się zaledwie 34 kurcząt. Sprawa mogła zakończyć się na narzekaniu lub rozbięciu zespołu, ale podsunęta idea interwencji uruchomiła energję w kierunku pozytywnym i dostawca jaj konkursowych został zmieniony.

W ten sposób świetlica przeprowadzać może jednostki i zespoły od niezadowolonej poprzez ideę do zamierzeń i działań. *Podnoszenie poziomu kultury towarzyskiej.* W ustaleniu zadań na tym odcinku wychodzimy z założenia, iż zarówno młodzież wiejska, jak i dorośli, poziomem kultury duchowej stoją wyżej, niżby o tem sądzić można było po zewnętrznych przejawach, oraz, że wielką rolę odgrywają tu formy, przy pomocy których wewnętrzna treść może się przejawiać, gdyż brak wyższych form hamuje rozwój, a nawet powoduje obniżenie się wewnętrznej treści.

Stąd też zadaniem świetlicy na odcinku kultury towarzyskiej będzie: 1) zastępowanie niewłaściwych form: obcowania, rozrywki i walki, formami wyższemi, 2) stwarzanie warunków niezbędnych do zaspokojenia instynktu towarzyskiego, znajdującego ujęcie w obcowaniu i rozrywce.

Tak określone zadania są wymierne i bez większych zastrzeżeń przyjmowali je ci kierownicy świetlic, z którymi autorzy stykali się w ciągu ostatnich paru lat.

Różnice powstają dopiero przy klasyfikowaniu form na wyższe i niższe, na właściwe i niewłaściwe.

Pewnem jednak jest, że przed rozpoczęciem pracy trzeba dokonać zestawienia form istniejących w środowisku i określić wyraźnie swój stosunek do każdej z nich poszczególnie, aby móc później celowo i konsekwentnie dokonywać przekształceń, oraz mierzyć pracę osiąganym rezultatem.

Jeżeli instynkt walki wyraża się dziś w formie bójki na noże, kije lub kamienie, to pracownik świetlicowy uznający ją za niewłaściwą, musi na jej miejsce postawić inną, gdyż samego instynktu nie zniszczy. Gdyby jego wybór padł na boks, to na skutek oddziaływań świetlicy za lat kilka lub kilkanaście zniknąc powinny bójki, jako forma walki, a ich miejsce powinien zająć boks.

Jeżeli rozpowszechnioną dziś formę rozrywki, jaką są karty zakwalifikujemy do rzędu nieodpowiednich, to nic innego nie pozostaje, jak podjąć wytwarzanie nawyku do innej formy rozrywkowej, uznanej przez nas za lepszą np. do gry w szachy. Gdyby jednak ktoś uznał pewne odcienie gier karcianych za niewłaściwe np. „oczko” i jemu podobne, a inne jak „preferans”, „bridge” za właściwe, to powinien doprowadzić do tego, by kar-

ciarze w jego środowisku wyzbyli się nawyku do „oczka” a nabrali chęci do „preferansa” i „bridge’a”. Stosunek szachistów do karciarzy w pierwszym wypadku, a stosunek preferansistów do amatorów „oczka” w drugim, będzie właśnie rezultatem celowego oddziaływania. (Trzeba przyznać, że karty nie są dodatnią formą wyrażania się w rozrywce, trudno jest jednak z tem walczyć, gdyż sami oświatowcy mają często silny nawyk do kart). Świetlica ma doprowadzić do nawyku rozrywki w najwyższych formach, aby dla młodego pokolenia wytworzyć tradycję lepszego spędzenia wolnego czasu.

Pieśń, jako forma wyrażania stanów psychicznych, jest również bardzo różnorodna w swej jakości i tu podobnie, jak w rozrywkach umysłowych trzeba dokonać wartościowania. Przygotowanie repertuaru pieśni jakościowo wyższych pozwoli nam z dnia na dzień wytwarzać nawyk do wyrażania się przy ich pomocy, a w ten sposób znikną piosenki, których nie chcielibyśmy słuchać.

Toż samo powiedzieć można o formach obcowania człowieka z człowiekiem. Może ulegać zmianie stosunek wychowawców do poszczególnych form, ale nie zmieni to samego zadania świetlicy na odcinku kultury towarzyskiej.

SAMORODNE OBCOWANIE JAKO PUNKT WYJŚCIA DO OKREŚLENIA FORM I TREŚCI ŚWIETLICOWEJ.

W poprzednich rozdziałach zostały omówione potrzeby, które w sposób najrozmaitszy szukają zaspokojenia i najrozmaiciej bywają zaspakajane.

W tak ważnych sprawach jak np. potrzeba rady mieszkańców wsi pozostawiony jest samemu sobie, depce w kole przesądów i nie może ruszyć z miejsca ku doskonaleniu życia. Na słuzenie tym potrzebom ma być nastawiona świetlica, gdyż one decydują o treści wszystkiego co na terenie świetlicy dzieć się będzie. Potrzeby te stanowią zakres właściwego pola działania, a chociaż żadna świetlica nie będzie zdolna objąć go we wszystkich szczegółach, to jednak świadomość tego pola działania zabezpieczy pracownika przed nieuwzględnieniem (choćby w małym stopniu) któregokolwiek z podstawowych elementów.

W formie swojej świetlica powinna być podobna do sklepiku, o którym była mowa w przykładzie, do karczmy, gdzie przychodzi się nie tylko po to, aby łyknąć gorzałki, do izby lubianego sąsiada i przyżby z ławkami i kamieniami do siedzenia. Powinna być syntezą warunków, kryjących w sobie tajemnicę przyciągania ludzi, a jednocześnie nie zawierać w sobie ujemnych stron karczmy czy sklepiku.

W treści swojej powinna być podobna do tego co się kryje w rozmowach i gawędach tam prowadzonych, tylko jakością

wyższa i społecznie pożyteczniejsza. W praktyce dość łatwą rzeczą byłoby osiągnięcie tej większej przydatności społecznej, ale wszystko załamuje się o trudności podchwycenia tego naturalnego pędu do obcowania z sobą i skierowania go do miejsca na ten cel przeznaczonego.

Jest to pierwsze najważniejsze, a jednocześnie najtrudniejsze zadanie, jakie ma przed sobą każdy organizator świetlicy, a jednym ze środków, jakim może rozporządzać, jest umiejętne skomasowanie w świetlicy warunków, tkwiących w miejscach, gdzie się ludzie samorzutnie gromadzą.

Tej umiejętności podchwycenia pędu przez nadawanie charakteru naturalnego placówce, bądź co bądź sztucznie stworzonej, brak jeszcze naszym pracownikom świetlicowym i zdobywać ją mogą narazie tylko przez osobiste doświadczenie.

Gdy jednak trudność ta zostanie pokonana, wtedy nie będzie już kłopotu z wytwarzaniem „miłej atmosfery”, o której tyle mówią świetliczanie warszawscy, gdyż tkwić ona będzie w warunkach ustrojowych, działających zawsze i niezawodnie. Nie trzeba będzie również martwić się o kontakt świetlicy z życiem środowiska, gdyż wypełni ono ją po brzegi, a wówczas będzie można przystąpić do bezpośredniego celowego oddziaływania na kształtowanie się go, gdyż w tem tkwi cały sens pracy.

Świetlice miejskie. W obecnej chwili bardzo często spotkać można świetlicę, której forma organizacyjna ma coś wspólnego z ogniwem pierwszej lepszej organizacji młodzieżowej. Odbywa się werbowanie członków, przyjmowanie, zapisywanie, aż wreszcie grupka amatorów świetlicowego życia, zamknie się przynajmniej na okres roczny i tworzy koło zbierających się raz lub dwa razy w tygodniu dla wspólnej pracy amatorskiej (bardzo rzadko) i wspólnej zabawy najczęściej, czyli dla t. zw. „przeżyć świetlicowych”.

Jedyną bodaj różnicą formy, jaka istnieje pomiędzy kołami związków młodzieżowych, a tego rodzaju świetlicami jest brak u tych ostatnich nadbudówek organizacyjnych w postaci zarządu centralnego.

Typ takiej świetlicy rozwija się od kilku lat w Warszawie, a jej zwolennicy, propagując samą ideę przy pomocy pism i kursów, szerzą również znaną sobie formę.

Nie stanie się nikomu krzywda, jeśli doświadczenia zebrane na terenie wielkomiejskim zostaną przeniesione do miast średnich, a nawet małych, gdyż podobieństwo warunków daje prawo spodziewania się podobnych wyników. Gorzej jednak dzieje się, gdy wzory wielkich miast przedostają się na teren osad lub wiosek, gdzie analogji warunków prawie że nie ma.

Tu krzywda dzieć się będzie zarówno przeniesionemu wzorowi jak i tym, którzy go przyjmą.

Mała bieda z krzywdą wzoru! Kiedy wcisnął się tam, gdzie nie był potrzebny, to niechby został przekreślony i odrzucony,

ale krzywda przyjmujących nie może nam być obojętną, gdyż polega na zrażeniu do idei, którą wzór reprezentował.

Mamy już taką krzywdę do odrobienia w dziedzinie pracy oświatowej, a jest nią koncepcja trzystopniowych kursów dla dorosłych. Forma kursów, jak i treść nią wypełniona, zaprowadziły oświatowców w uliczkę bez wyjścia i zdecydowały o rozbieżności pomiędzy działaniami oświatowymi, a zapotrzebowaniami życia.

Pracownicy kursów dla dorosłych m. Warszawy wyobrażali sobie, że potrzeba oświaty w mieście i na wsi jest jednakowa, a że w mieście było zapotrzebowanie na świadectwa szkolne, ułatwiające termin, praktykę, czy przejście do innej grupy zajęć, więc przenieśli na wieś formy miejskiej oświaty wraz z całą ich treścią, t. zn. — kursy i szkoły dla dorosłych mające zastąpić szkołę powszechną.

Dziś już tylko zacofany oświatowiec nie widzi rozbieżności, jaka istnieje pomiędzy tem, czego on chce uczyć, a tem czego się wieś domaga.

Upłyną jednak jeszcze lata całe, zanim pracownicy oświatowi pod oświatą dorosłych zaczną rozumieć coś innego, niż szkołę wraz z jej metodykami przedmiotów i zanim dorośli przestaną w niej widzieć próżne marnowanie czasu i pieniędzy.

Podobna rzecz może się stać z ideą pracy świetlicowej na wsi, gdy zaczną do niej przenikać wzory miejskie.

Świetlice miejskie w działalności swojej uwzględniają bodaj wyłącznie sprawę kulturalnego spędzenia czasu, a że skupiają w sobie młodzież, nie mającą gdzie spędzić wolnych chwil, i pozbawioną możliwości bawienia się, więc też rozrywka stała się najbardziej powszechną, a bodaj jedyną formą zaspakajania potrzeby ekspresji w świetlicach warszawskich. Zarówno twórczość teatralna, obmyślanie i przeprowadzanie wycieczki, a nawet praca kółka literackiego — wszystko to brane jest pod kątem rozrywki i dlatego też świetlice te noszą wybitnie jednostronny charakter kulturalno-rozrywkowy.

Pomijanie zainteresowań sprawami środowiska może jest tu zupełnie uzasadnione, gdyż sprawy związane z życiem miasta są zbyt zawiłe na to, aby gromadka świetliczan mogła na nie w ten lub inny sposób oddziaływać. Wszystkie rozważania na temat zmian w tem życiu mogłyby doprowadzić co najwyżej do wypowiedzenia życzeń na łamach prasy, gdyż każde niemal zamierzenie przemiany warunków życia tego wielkomięjskiego środowiska o własnych siłach świetliczan byłoby niewykonalne, albo też musiałyby odnosić się do spraw bez znaczenia.

Od roku 1931 świetlice warszawskie zaczynają przeżywać pewnego rodzaju kryzys ustrojowy; poszczególni pracownicy i działacze świetlicowi wyrażają swoje niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy; odzywają się głosy o odrywaniu świetliczan od życia, o szkodliwości estetyzowania życia i t. p. Świetli-

ce warszawskie są obecnie w stadium poszukiwania nowych form i dróg pracy, do czego te poszukiwania doprowadzą także niedaleka przyszłość.

Mamy nadzieję, że pęd rewizyjny ludzi temu zagadnieniu oddanych, skupionych w Związku Pracy Świetlicowej, da pozytywne rezultaty w postaci zbliżenia świetlic do życia środowiska.

Świetlice żołnierskie. Podobny charakter rozrywkowy mają również świetlice organizowane dla żołnierzy przez Polski Biały Krzyż. Świetlice te zakresem swoim nie obejmują również spraw środowiska, tylko, że tu przyczyną nie jest zawziętość spraw, jak w poprzednich, lecz fakt obowiązku posłuszeństwa, tkwiący u podstaw dyscypliny wojskowej, a wykluczający możliwość czynienia jakichkolwiek zmian przez żołnierzy.

Jest jednak w ich formie drobny na pozór szczegół ustrojowy, który w skutkach swoich nie zmienia wprawdzie samego charakteru pracy kulturalno-rozrywkowej, ale czyni z tych świetlic typ odrębny niż poprzednie.

Nie tworzy się tu bowiem zamkniętego koła żołnierzy mających prawo do przebywania i obcowania z sobą na terenie świetlicy, lecz służy każdemu żołnierzowi, który znajdzie się w jej obrębie.

Środowiskiem, na które taka świetlica oddziałuje, jest kompanja, bataljon, albo nawet pułk, podczas gdy w świetlicach warszawskich zespół świetlicowy jest sam dla siebie środowiskiem i to tylko w momentach parogodzinnego w tygodniu obcowania z sobą.

Dwa te rodzaje świetlic mimo podobieństwa treści są w formie różne, ale każda z nich dostosowana jest do warunków sobie właściwych i jeśli by kto spróbował przenieść pierwszą na miejsce drugiej, stwierdziłby wkrótce niewłaściwość takiej zamiany, gdyż zarówno jednostronność kierunku, jak i różnice ustrojowe, są tu wynikiem nie tylko koncepcji twórców, ale także odbiciem potrzeb środowiska.

Życie wsi jest dość przejrzyste, można w niem łatwo wyodrębnić sprawy, doszukiwać się ich pochodzenia, ważyć siłę, jaka w ich obronie stoi gdzieś ukryta, a co najważniejsze — można w bardzo wielu wypadkach dokonywać zmian, albo gdy trzeba — do tych zmian nie dopuszczać. Jednym słowem można oddziaływać na życie wioski przez uruchomienie zespołu, a często nawet pojedynczego człowieka.

Dlatego też świetlica wiejska może i powinna objąć zakresem swoim /dział zainteresowań środowiskowych i to będzie stanowiło jej swoistą cechę, wyróżniającą ją od innych.

Nie będzie wtedy mowy o jednostronności kulturalno-rozrywkowej, gdyż zabezpieczy od tego drugi dział pracy, który nazwać by można służbą dla środowiska. Na nim to opierać się bę-

dzie cała przydatność świetlicy do przekształcania życia środowisk wiejskich i pominięcie tego działu pracy w przenoszonym z Warszawy wzorze, jest właśnie głównem niebezpieczeństwem dla rozwoju świetlic na wsi.

ZESPOŁY.

Parlamentarna metoda tworzenia zespołów. Na podstawie działalności społeczników i oświatowców wnioskować można, iż traktują oni środowisko ludzkie jako zbiór luźnych jednostek. Nie chcą widzieć zróżniczkowanego życia grupowego i przez to nie dostosowują swoich działań do stanu, jaki istnieje.

Gdy taki działacz chce podjąć jakąś sprawę, wymagającą udziału większej ilości ludzi, to idzie drogą zwoływania zebrań, na których apostołuje. Po wytworzeniu nastroju, rzuca myśl wyboru reprezentantów, upoważnionych do działania. Mają oni tworzyć zespół, któremu zbiorowość zleca realizowanie idei rzuconej przez społecznika.

Po stworzeniu takiego ciała wykonawczego, który nazywany bywa Komitetem, Komisją, Zarządem, lub inaczej — oczekuje się dalszego biegu sprawy.

Jest to nic innego, jak parlamentarna metoda kompletowania zespołów ludzkich. Rola zebrania ogranicza się w tym wypadku do nazwania jednostek, mających z sobą współdziałać nad realizowaniem zaaprobowanej idei.

Zespoły w ten sposób formowane są zazwyczaj nieudane, bo w jego skład wchodzi ludzie przypadkowi, niejednokrotnie przeciwni sobie i często nic ze sprawą nie mający wspólnego.

W sposób fatalny na dobór zespołu działa to, że wybór gromadzki jest jednocześnie wyrażeniem gromadzkiego uznania, na które każdy jest wrażliwy, a szczególnie typ ludzi żyjących pozorami. Czynniki obce sprawie — próżność jednostki — sytuacją wywołany i wraz z nią ginący, reguluje doбором ludzi.

Dalsze konstytuowanie się, czyli podział funkcyj jest również brany pod kątem zaufania i uznania: — na prezesa lub przewodniczącego pretenduje każdy z członków tego sztucznego zespołu, ale nie dlatego, by zależało mu na realizacji idei, tylko by mieć okazję do przeżycia miłego wrażenia, jakie związane jest z każdym wyróżnieniem.

Jest to również typowy przykład tworzenia się zarządów, sekcji, komitetów i innych pozorów zespołowego działania w organizacjach, gdzie o wyborze prezesa decydują wagi, broda, ilość kilogramów wagi, stopień zamożności, a nie społeczna przydatność jednostki.

Każdy jednak, kto brał żywszy udział w pracach jakiegokolwiek organizacji, musiał zaobserwować dziwną drogę, jaką przechodziły wszelkie nowe myśli, zamierzenia i wynikające z nich

działania. Mimo parlamentarnych form wewnętrznego życia organizacji, mimo pozornego udziału wszystkich zrzeszonych członków — postanowienia nowych działań zapadały zawsze w zespole kilku ludzi mocniej czujących potrzeby zmiany i tym odczuwaniem połączonych w zwartą świadoma celu gromadkę. Wyboru dokonywać nie potrzebują, bo znają swój ciężar gatunkowy i funkcje rozdzielają według przydatności każdego. Ambicja jednostki wysublimowuje się w ambicji zespołu, z rzeczy, która udała się jednemu, cieszą się wszyscy, bo łączy ich sprawa i mają ambicję grupy. Takie postanowienie zespołu samorodnego zjawia się później na porządku dziennym zebrania członków organizacji i tam dopiero zaczyna się walka o większość, gdyż uzyskanie jej gwarantuje (często pozornie tylko) egzekutywę organizacyjną.

Rodzaje zespołów. Pracy świetlicowej nie można wyobrażać sobie, jako zupełnie nowej formy, będącej wynikiem koncepcji oświatowej, zróżżonej w umyśle tego, lub innego oświatowca, gdyż nie jest ona niczem innym, jak tylko dalszym ciągiem istniejącej w każdym środowisku naturalnej świetlicy: — jest swobodnym obcowaniem zespołów, swobodnym przebywaniem w gromadzie, swobodnym spędzaniem czasu, co szczególnie obserwować można w środowiskach wiejskich. Niemal każda wolna chwila od pracy jest tam wykorzystana na spędzenie czasu w gromadzie, na przebywanie w zespole znajomych, przyjaciół, ludzi bliskich, swoich. Zespołów takich w wiosce jest zazwyczaj kilka: — gdzieindziej zbierają się dorośli, a gdzieindziej młodzież, gdzieindziej ci z jednego końca wsi, a gdzieindziej z drugiego, tacy co lubią wypić i tacy, których ciągnie chęć do gawęd, zabawy, do gier i do śpiewania. Każde wystawanie pod ścianami domów, przesiadywanie na przyźbach, na drzewie przygotowanym do budowy, na kamieniach przydrożnych, przed kościołem, czy w karczmie, w izbie, czy w sklepie — jest niczem innym, jak właśnie naturalnem obcowaniem zespołów, których dalszym ciągiem są organizowane dziś świetlice.

Pracownicy społeczni bardzo często nie liczą się z tem, że środowisko ludzkie podzielone jest na grupy, że są w niem ludzie powiązani przeżyciami, lub przeżyciami poróżnieni, nie widzą tego zróżniczkowania struktury środowiskowej i skutkiem tego popełniają najrozmaitsze błędy, które odcinają ich od życia zespołów i nie pozwalają oddziaływać na zachodzący tam silny proces samowychowania.

W zespołach tych zapadają sądy o ludziach, sprawach i zjawiskach i przechodzą w skład opinii publicznej środowiska. Z tą opinią środowiskową oświatowcy stykają się w swoim działaniu, robi im ona niespodzianki, utrudnia pracę, a wszystko dlatego, że nie docierają do tych miejsc, do tych momentów, gdzie tworzy się opinia. W zespołach powstają zamierzenia, znajdu-

jące swój wyraz w późniejszych określonych działaniach, a zależnie od ich jakości, tak albo inaczej kształtuje się życie środowiska, tak albo inaczej kształtuje się współżycie ludzi ze sobą, taka lub inna zachodzi przemiana. I znów akcja społeczno-oświatowa nie dociera do tych miejsc, do tych chwil, gdzie te zamierzenia krystalizują się, nie oddziałują na ich jakość i skutkiem tego nie kieruje przekształcaniem się życia środowiskowego. Dziś te naturalne zespoły są zamkniętymi dla oświatowca komórkami, w których młodzieniec lub dorosły kształtuje swój światopogląd, poznaje swoją wartość przez zestawienie siebie z innymi, znajduje okazję do wyrażenia tego czym żyje, otrzymuje rady i wskazówki, zaspakaja głód wrażeń i rozrywki, jednym słowem kształtuje swoją osobowość bez pomocy oświatowca wychowawcy. Brak tego czynnika, mogącego budzić w zespołach pęd ku górze, jest przyczyną niskiej kultury zarówno materialnej, jak i duchowej środowisk i dlatego przez pracę świetlicową należy ten czynnik stworzyć.

W początkach pracy świetlicowej zetkniemy się w pierwszym rzędzie z zespołami przyjacielskimi dorosłych i młodzieży. Aby wyodrębnić je z pośród zespołów, które będą dopiero powstawały na terenie świetlicy, nazwiemy te pierwsze tradycyjnymi, gdyż więzią ich jest tradycja przeżyć i działań wspólnie podejmowanych. Na czele takiego zespołu tradycyjnego stoi przewodnik przez nikogo nie wybierany i posiadający autorytet często bardzo znaczny, tak, że powodzenie pracy w jej początkowym okresie w dużym stopniu uzależnione jest od tego, czy kierownik świetlicy zdobędzie zaufanie tych przewodników.

Niszczenie tych naturalnych komórek organizmu społecznego nie jest zadaniem świetlicy, gdyż byłaby to akcja szkodliwa, jednak pod wpływem przeżyć celowo organizowanych na terenie świetlicy, zespoły tradycyjne zaczną ulegać różniczkowaniu, przekształcać się w różnego typu zespoły celowe, w których autorytety personalne będą zastąpione przez autorytety spraw — idei. Zespołom tym poświęćmy nieco uwagi.

Cóż to jest ten zespół świetlicowy? Jest to grupa ludzi, posiadających jedno wspólne zainteresowanie, jedną wspólną potrzebę kulturalną na tyle silnie odczuwaną, że nakazuje im ona podjęcie wspólnego działania celem wyjaśnienia interesującej sprawy, lub zaspokojenia odczuwanej potrzeby. Będą to więc zespoły o konkretnych zamierzeniach, formujące się samorzutnie drogą doboru naturalnego i niemające nic wspólnego z dzisiejszymi sekcjami tworzonymi w sposób sztuczny drogą wyboru.

Zależnie od tego, czy potrzeba skupiająca jednostki w zespoły ma charakter trwały, czy też fragmentaryczny, te ostatnie podzielić możemy na zespoły ciągłe i doraźne. Do pierwszej grupy należeć będą takie, jak artystyczny, śpiewaczy, dramatyczny i t. p., gdyż potrzeba wyrażenia się w tworzeniu, śpiewie i grze — jako przyrodzona — trwa na przestrzeni wielu lat, do drugiej zaś —

wszelkie inne posiadające charakter samokształceniowo-praktyczny, gdyż trwają tylko dotąd, dopokąd interesująca pojedyncza sprawa nie zostanie wyjaśniona, lub potrzeba uorganizowana.

Pierwszą tedy cechą zespołu świetlicowego będzie istnienie osobistej potrzeby członka zespołu, drugą — samodzielność powstawania zespołu, istnienia i działania, trzecią — ograniczony czas trwania, gdy chodzi o zespoły samokształceniowo-praktyczne, a czwartą cechą, o którą już kierownik świetlicy powinien postarać się — związek pracy zespołu z całokształtem pracy świetlicowej.

Dotychczas pod samokształceniem najpowszechniej rozumiane bywa samodzielne opanowanie jakiejś gałęzi wiedzy dla niej samej. Z takim pojęciem samokształcenia w zespołach świetlicowych musimy zerwać, a na to miejsce podłożyć coś bliższego życiu tych ludzi, którzy przychodząc do świetlicy po całodzienniej pracy, nie mają czasu na bezinteresowne studjowanie.

Aby dorosły człowiek czuł interes w należeniu do zespołu samokształceniowego, musi zespół ten podejmować wyjaśnienia i wyświetlanie wyodrębnionych zjawisk i spraw istniejących w danej chwili i wplatających się w codzienne życie i działanie człowieka. Gdy punktem wyjścia i punktem docelowym stanie się sprawa, która mu w taki lub inny sposób dokucza, absorbuje jego uwagę w praktycznym działaniu, to gotów będzie dla jej wyjaśnienia, zrozumienia i opanowania prześledzić historję jej rozwoju, potrudzi się nad wykryciem przyczyn i skutków, jednym słowem przeznaczy pewną ilość czasu na samokształcenie, bo w przedmiocie tego samokształcenia będzie osobiście zainteresowany.

Gdy zespół będzie wyrazem określonej potrzeby jego członków, to wtedy sprawa dobrowolnego, aktywnego udziału w pracach zostanie rozwiązana, a samorzutność powstawania, samodzielność istnienia i działania — zapewniona.

Każdy zespół samokształceniowo-praktyczny, jak wyżej zostało nadmienione, musi mieć wyraźnie określone zadanie do wykonania i z chwilą osiągnięcia go, automatycznie przestaje istnieć. Wszelkie przeciąganie istnienia takich zespołów dowodzi, że praca weszła na drogę szkolnych rozważań, na drogę teoretyzowania i grozi zagubieniem interesu członków, a w konsekwencji „rozleżeniem się” samego zespołu, co wpływa zniechęcająco na branie udziału w pracach zespołowych wogóle.

Jedynym środkiem zabezpieczającym od przeciągania pracy w nieskończoność, jest umiejętne wyodrębnianie i nazywanie spraw, których wyjaśnienie będzie zadaniem pracy zespołowej.

Może więc to być: określenie drogi po której trzeba pójść, aby uzyskać świadectwo obywatelstwa, rewizja nałożonego podatku, prawo wyjazdu do Francji, zdobycie umiejętności montowania i obsługiwanania radja, poznanie cech mlecznej krowy, dobrego konia roboczego i t. p. W ten sposób cel staje się wyraźny, zadanie

osiągalne na przestrzeni określonego czasu, podczas którego sprawa nie straci na aktualności, tak dla członków zespołu, jak i dla całej społeczności świetlicowej.

Aktualność tematu z naciskiem podkreślić trzeba, gdyż rezultaty wysiłków zespołowych o tyle mają wartość dla całokształtu pracy, o ile rozpatrywana sprawa nie przestała interesować szerszego grona uczestników świetlicy.

Z powyższego wynika, że pracy zespołowej nie można brać w oderwaniu od masowych form działania świetlicowego, lecz w możliwie najściślejszym związku z nimi, tak, aby zespół odgrywał do pewnego stopnia rolę środka masowego działania. Wszelkie przepracowania, przemyślenia i sądy, będące wynikiem pracy zespołu, powinny być podawane do wiadomości wszystkich uczestników świetlicy, aby w ten sposób uczynić je własnością ogółu. Dzielenie się rezultatami prac jest kardynalnym warunkiem przydatności zespołu świetlicy i bez tego społeczna wartość pracy zespołowej będzie nikła, choćby nawet jego członkowie rzeczywiście pogłębili swój stosunek do jakiegoś zagadnienia.

Metoda uruchamiania zespołów. Trudno jest dać jakąś receptę na uruchamianie zespołów, gdyż sposobów tych jest bardzo wiele, a każdy z nich może być równie dobry. Wskażemy tu tylko na niektóre okoliczności, mogące być punktem wyjścia dla pracy zespołowej.

Podczas swobodnej gawędy, lub czytania pism, zarysowują się dwa odrębne pojmowania jednej i tej samej rzeczy, jednego i tego samego zjawiska. Wyrazi się to w formie sporu dwu stron. Jeżeli temat jest istotnie ważny i ustalenie pojmowania potrzebne, to kierownik świetlicy może doskonale okazję taką wykorzystać na utworzenie zespołu samokształceniowego, zamiast kłaść na szalę autorytet własnego pojmowania.

Najgorętszy zwolennik jednego z punktów widzenia przyjmie na siebie rolę organizatora prac, skupi wokół siebie bardziej zainteresowanych i zespół jest wyłoniony. Któryś z uczestników świetlicy koniecznie chce poznać budowę radjoodbiornika, gdyż nosi się z myślą kupienia radja. W środowisku znajduje się specjalista-radjoamator i pomógłby chętnie, ale trudno go prosić o pomoc dla jednego świetliczanina. Można tedy zaproponować zainteresowanemu, aby stworzył zespół takich samych jak on amatorów i jeżeli potrzebę taką odczuwa kilku uczestników świetlicy, to zespół praktyczny mamy gotowy, a zadaniem jego będzie zdobycie umiejętności obchodzenia się z radjem.

W jednej ze świetlic Związku Pracy Świetlicowej w Warszawie, świetliczanin zwrócił się do kierownika z projektem sprowadzenia do świetlicy specjalisty języka esperanto, gdyż on chce uczyć się tego języka. Kierownik zwrócił mu uwagę, iż nie widzi zainteresowania tą sprawą ogółu świetlicy, a sprowadzanie specjalisty dla jednej osoby nie opłaca się.

Po tygodniu świetliczanin ten zgłosił się do kierownika z zespołem 15-tu osób, pragnących się uczyć esperanto. Dziś inicjator tego przedsięwzięcia jest duszą zespołu esperantystów. Do przetworzenia tej gromadki w zespół rzetelnej pracy nad sobą, wystarczy niewielka pomoc kierownika świetlicy, w formie rady, lub ułatwienia w wyszukaniu odpowiedniego specjalisty.

W przykładzie tym podkreślamy nie tyle treść jaka zainteresowała świetliczan, ile sposób powstawania zespołu. Nikt nie zwoływał specjalnego zebrania, nie ogłaszał, nie deklamował na temat



Wieczorem w świetlicy.

(Świetlica w Domu Ludowym w Barszczewie).

potrzeby, nie prowadził szerokiej propagandy. Zespół powstał w naturalny sposób, przez dobór ludzi interesujących się jedną sprawą. Prezesa tego zespołu nikt nie wybierał ani nie wyznaczał, bo za takiego został on, jako najaktywniejszy jego członek, automatycznie przez wszystkich uznany.

Wielką rolę w powstawaniu zespołów odgrywa umiejętne wykorzystanie tych prac, które już były. Jest to już kwestja propagandy i obowiązują tu ogólne zasady propagowania. Dobrą np. okazją jest każda wieczornica, w której program można wpleść wiadomości o ukończonych pracach zespołowych z podaniem wyników. Także przypadkowa dyskusja w świetlicy, jeżeli dotyczy tematu opracowanego już kiedyś przez zespół, pozwoli nam wskazać na kierownika lub członka tego zespołu, jako na osobę kom-

petentną, aby w ten sposób podkreślić wartość zespołowego wysiłku.

Na to jednak by propaganda mogła istnieć, to przedewszystkiem trzeba mieć co propagować, a więc musi być sama praca tak postawiona, by dawała rezultaty. Dlatego też przechodzimy do warunków pracy w zespole.

Warunki te są następujące:

a) liczba członków, b) ich przygotowanie umysłowe, c) podział funkcyj i d) metoda pracy.

Gdy chodzi o liczbę, to okazuje się, że 2 lub 3 osoby mniej wyrobione czują się źle, gdy wypadnie im prowadzić rozważania i ustalać pogląd na rzecz. W tak szczupłym gronie jednostka nie odczuwa podniety do wysiłku myślowego, nie ma możliwości oczekania odpowiedniego momentu, kiedy naprawdę coś trafnego przyjdzie na myśl, tylko mówi wszystko, co do głowy przyjdzie, byle tylko nie zapanowało krepujące milczenie. Na tej podstawie liczbę 5 osób należałoby przyjąć jako minimum członków zespołu. Gdy weźmiemy znowu zespół duży, składający się z kilkunastu osób, to zachodzi tu odwrotne zjawisko. Członkowie mają coś do powiedzenia i chcą mówić, ale muszą długo czekać, zanim kolejka na nich wypadnie, lub też wcale do głosu nie dochodzą, co wywołuje niezadowolenia i niszczy zespół. Najważniejszą jednak wadą takiego licznego zespołu jest nieuniknione rozstrzeliwanie się dyskusji, utrudniające dojście do jakichś pozytywnych wyników. Dlatego też jako maksymalną liczbę członków zespołu przyjąćby należało 10, zależy to jednak w dużym stopniu od tematu i od miejscowych warunków.

Pod względem rozwoju umysłowego członkowie zespołu nie powinni tworzyć zbyt wielkich kontrastów, gdyż to ujemnie wpływa zarówno na jednych jak i na drugich. Bardziej zaawansowany w początkach pracy zaczyna wyraźnie przewodzić, przyjmuje na siebie rolę nauczyciela, ale po jakimś czasie, gdy zorientuje się, że sam nic nie korzysta — porzuca zespół. Słabszych onieśmiela obecność silniejszego, godzą się początkowo na pasywną rolę, ale wkońcu dokuczy im to, że nie mogą swobodnie zdania swego wypowiedzieć i choćby nawet silniejszy dalej pozostał — oni opuszczą zespół.

Natomiast przy mniej więcej jednakowym poziomie umysłowym zespół nie natrafia na takie trudności, a obecność nieco silniejszych wpływa dodatnio, gdyż zmusza słabszych do podciągania się. Oczywiście są to tylko ogólne wskazania, które orientować mogą kierownika świetlicy w ustalaniu przyczyn rozbijania się zespołów i podjęciu ewentualnych interwencji, ale wcale z tego nie wynika, żeby zgóry przesądzać o przydatności członka do poszczególnego zespołu, gdyż takt bardziej zaawansowanego może usunąć niebezpieczeństwa, o których wyżej była mowa.

Samodzielność istnienia i działania uzależniona jest od podziału funkcyj gospodarczych, to też na pierwszym posiedzeniu zespo-

łowców, podział ten musi być dokonany. Wszystkie funkcje najlepiej jest podzielić pomiędzy przewodniczącego, sekretarza i gospodarza. Przewodniczący powinien być wybierany przez zespół, gdyż tego wymaga zasada samodzielności, natomiast sekretarza i gospodarza wybiera sam przewodniczący, aby nie wprowadzać zbyt licznych formalności wyborczych i osiągnąć sprawność gospodarzo-administracyjną.

✓ Przewodniczący reprezentuje zespół, przewodniczy obradom, wchodzi w kontakt z osobami mogącymi dać czynną pomoc w pracach zespołu, jest odpowiedzialny za zespół przed kierownikiem świetlicy i zawiadamia uczestników świetlicy o rezultatach ukończonej pracy.

✓ Sekretarz prowadzi zeszyty prac, pilnuje ustalonej kolejności referatów, utrzymuje stały kontakt z doradcą lub pomocnikiem zespołu, przedkłada mu rozbieżności w pojmowaniach i przyjmując wskazówki.

✓ Gospodarz opiekuje się wszelkiego rodzaju materiałem pomocniczym niezbędnym do pracy, ustala z kierownikiem świetlicy miejsce i czas zajęć zespołowych, przechowuje pieniądze i robi zakupy, jeżeli zespół zdecyduje się coś kupić dla siebie na własny rachunek.

Mniejsza od trzech liczba funkcyjnych członków zespołu — przeciąża zbyt, a wprowadzenie większej liczby funkcyjnych zaciera granice obowiązków i doprowadza do tego, że jedni na drugich oczekują, a sprawy nie są załatwiane. Z tych więc względów wskazane jest przestrzeganie 3-osobowego kierownictwa zespołu.

Gdy zespół został już wyłoniony i zorganizowany, to przychodzi kolej na samą pracę, od początku której zależy dalszy bieg. Umiejętność indywidualnej pracy umysłowej jest sztuką, której nie posiada nawet wielu tak zwanych pracowników umysłowych, a gdy chodzi o umiejętność zespołowej pracy, to jest ona dość rzadkiem zjawiskiem, dlatego też nie możemy wymagać od początkujących zespołów świetlicowych posiadania takiej umiejętności. Zdobędą ją one dopiero przy pomocy kierownika świetlicy lub doradcy zespołu na drodze praktyki zespołowego działania.

Jakżeż tedy powinna wyrazić się ta pomoc. Jeżeli tematem do rozwiązania jest zjawisko, a zadaniem wydanie oceny lub sądu, to na pierwszym posiedzeniu kierownik świetlicy lub doradca zespołu kreśli drogi, po których winien iść wysiłek zespołowy. A więc: 1) wskazuje na źródła, z których można zaczerpnąć wiadomości o przyczynach danego zjawiska, informując jednocześnie, że przyczyny mogą istnieć w człowieku (jeżeli zjawisko ma charakter społeczny) i w obiektywnych warunkach, 2) wyodrębnia poszczególne elementy zjawiska bez wartościowania i określania stosunku, 3) wskazuje miejsca, gdzie można spotkać skutki danego zjawiska, lub na źródła traktujące o jego skutkach.

Na podstawie tego początkowego rozpracowania, które jest tylko wskazaniem dróg, zespół przy pomocy doradcy układa szczegółowy plan pracy, ustala jej etapy, a poszczególni członkowie podejmują się konkretnych opracowań. To jest pierwsza niezbędna pomoc, bez której mało wyrobieni zespołowcy nie mogliby ruszyć z miejsca.

Ponieważ najwłaściwszą metodą pracy ze względu na warunki, w jakich rozwijają się świetlice, jest — metoda indywidualnych przemyśleń i opracowań, które później na posiedzeniu zespołowem mają być rozpatrywane i przedyskutowywane, przeto niezbędna jest jeszcze druga pomoc, a mianowicie wskazania sposobu ujmowania tych indywidualnych przemyśleń i opracowań. Chodzi o to, aby rezultatem wysiłku pojedynczego członka były wyraźnie postawione tezy, na obronę których będzie miał przygotowane argumenty.

Gdy oprócz tego sekretarz zostanie poinformowany, że w protokule pracy zespołu winien iść po linii notowania tez obronionych, jak i odrzuconych przez zespół, to można mieć nadzieję, że dalej praca zostanie poprowadzona samodzielnie.

Wszystko to odnosiło się do zespołów typu samokształceniowego, pracujących mniej lub więcej systematycznie. Nie można jednak zapominać o tem, że cała niemal praca świetlicowa jest jednym wielkim spletem form samokształceniowych mniej lub więcej widocznych, których siłę kształtującą trudno zmierzyć i porównać. Często formalny zespół, odbywający posiedzenia po kilka razy w tygodniu na przestrzeni miesiąca — ma mniejszą wartość samokształceniową, niż zwykła pogwarka kilkunastominutowa gro-na przypadkowo skupionych i pozornie „nic nie robiących” uczestników świetlicy. Dlatego też trzeba zachować wielką ostrożność w nadawaniu określonych form zespołom samokształceniowym, aby w dążeniu do lepszego, nie zamieniać dobrego na kiepskie.

Świetlica, jako złożona forma pracy oświatowo-wychowawczej, nie może podejmować bezpośrednich działań, zmierzających do konkretnych przemian w życiu środowiska, może jednak na te przemiany skutecznie oddziaływać przez formujące się na jej terenie zespoły praktyczne.

Przykładów na to mamy wiele. W świetlicy powstaje zespołowe zamierzenie skłonienia władz do założenia agencji pocztowej. Zespół pozornie pracy nie przejawia, bo posiedzeń systematycznych nie odbywa i protokołów nie prowadzi, ale po jakimś czasie płyną do władz prośby ze stemplami różnych organizacji społecznych, pojawia się nawet specjalna delegacja do dyrekcji poczt i telegrafów, aż wreszcie środowisko otrzymało agencję.

Często i w ciągu dłuższego czasu rozprawiano w świetlicy o tanności mleka, aż padły wyrazy „mleczarnia spółdzielcza”. Skupiło się kilku wokół tego symbolu, zaczęli zbierać informacje tu i tam, pytać, nastawiać, wyjaśniać, aż pewnego dnia — zebranie

gromadzkie, decyzja, zapisy, udziały i — dziś murowany domek „spółdzielni mleczarskiej”.

Włóczyli się chłopcy po wiosce bez celu w każdą niedzielę i święto po południu, płatali psoty, mocowali się, a często nawet bili, bo jakoś tak nie było co robić. W świetlicy odbijało się to przykrem echem, często ktoś nie przyszedł, bo oko miał podbite lub nie chciał być tam, gdzie był jego przypadkowy „wróg”. Pewnego dnia kilku z nich „wpadła w oko” fotografia gry koszykówki, która była zamieszczona w jednym z pism. „Musimy ją mieć” powiedzieli sobie i często w tej sprawie zwracali się do kierownika świetlicy.

Jak tam było, tak było, dość że dziś na placu wioskowym stoją słupy z koszyczkami, w świetlicy są aż dwie piłki, a w święta i niedziele chłopcy zamiast bić się — grają na zmianę w koszykówkę.

Całe tomy trzeba by zapisać, żeby wykazać jakie przemiany w życiu środowiska wprowadzają zespoły świetlicowe, którym dajemy nazwę praktycznych. Skala tych przemian jest tak wielka, jak wielką jest rozpiętość potrzeb kulturalnych, ale niezależnie od stopnia wszystkie są faktami przemian warunków bytowania człowieka, każda z nich jest większą lub mniejszą, ale zrealizowaną już ideą.

To też zespoły samokształceniowe w świetlicy należy traktować jako okazję do powzięcia zespołowego zamierzenia, przekształcającego zespół rozważający i osadzający, na — dokonywujący przemiany, t. zn. usuwający ukryte przyczyny, lub wprowadzający czynniki nowe, od których zależy zmiana na lepsze.

Gdyby świetlica posiadała stale w ewidencji kilka zespołów samokształceniowych, a nie mogła wykazać przekształcania się ich w zespoły praktyczne, to byłby dowód, że związek całej roboty z życiem jest bardzo nikły albo żaden.

FORMY PRACY ŚWIETLICOWEJ.

Informacje i doradztwo. Mówiąc o podstawach psychicznych życia świetlicowego, stwierdziliśmy, iż zarówno człowiek dorosły jak i młodzieniec dąży do gromady pomiędzy innymi dlatego, że ma cały szereg spraw życiowych z dnia na dzień zjawiających się, na które sam sobie odpowiedzieć nie potrafi i dopiero w gromadce jakie takie wyjaśnienie znajduje.

Na te właśnie sprawy, na te pytania nie była i nie jest nastawiona dotychczasowa akcja oświatowa, a tymczasem muszą one znaleźć swój wyraz w pracy świetlicowej.

Można nawet śmiało zaryzykować powiedzenie, że dział informacyjno-doradczy w świetlicy decyduje o bezpośredniości związku roboty z życiem, a tem samem o przydatności świetlicy jako formy, mającej urabiać pojmowania i sądy, usprawniać jednostki

i grupy w radzeniu sobie w codziennych sprawach dnia, a przez to stwarzać fakty przemian tak w psychice ludzkiej, jak i w warunkach bytowania. Konieczności podjęcia tego typu pracy nie trzeba dowodzić oświatowcom, mającym bezpośredni kontakt z życiem ludzi, których chcą oświecać. Dziwić się trzeba, że nasze „autorytety” oświatowe sugerują uparcie wyłączne podawanie treści oświatowej zawartej w przedmiotach nauki szkolnej, jakby ona zdolna była przewidzieć i objąć różnorodność spraw, na które różni ludzie, w różnych miejscach i w różnym czasie szukają wyjaśnienia i porad.

Pozwolimy sobie jeden drobny, ale typowy na nasze stosunki obrazek z praktyki działania oświatowego.

Nauczyciel w jednej ze wsi kresowych kilka lat temu doszedł do przekonania, że tak zwany „trzystopniowy” kurs dla dorosłych programem swoim odbiega od rzeczywistych zapotrzebowań oświatowych środowiska, a wiedziony intuicją człowieka, mającego bezpośredni kontakt z życiem, zaprowadza u siebie formę pracy, której nigdzie nie widział, ani nigdzie nie słyszał o niej, t. j. wieczory pytań i odpowiedzi. Zapytany przez inspektora szkolnego, czy podjął pracę oświatową — odpowiada twierdząco, daje opis formy i jako dowód rzeczowy załącza paczkę kartek ze sprawami, które zdążył już opracować i względem których udzielił już zainteresowanym porad i wskazań. Na to otrzymał urzędowe pismo, w którym p. inspektor zdyskwalifikował poczynania, jako „nie mające nic wspólnego z pracą oświatową” i zalecił przerabianie „trzystopniówki”.

W ten sposób została utracona próba samorządowego dostosowania treści oświatowej do potrzeb środowiska, a podobne zjawisko w ciągu ostatnich kilku lat można było zaobserwować w tysiącach środowisk, gdzie podejmowano próby związania oświaty z życiem. Jest to wynik odgórnej sugestji „autorytetów” oświatowych, sugestji, która już dziś pod naporem potrzeb życia społecznego zaczyna się łamać.

Zadania pracy informacyjno-doradczej. Do nich należy:

- a) uświadamianie o ważniejszych poczynaniach rządu centralnego i władz lokalnych, które w taki lub inny sposób odbijają się w życiu i pracy jednostek ze środowiska, w którym znajduje się świetlica. Przy akcji popularyzowania przedsięwzięć władzy, należy dążyć do wytworzenia w masie pozytywnych nastawień, ułatwiających realizację tych przedsięwzięć, a jednocześnie zabezpieczających obywatela od potknięć i starć przy zetknięciu się z rzeczywistością państwową. Bez tego nie może być mowy o tworzeniu mocy państwowej i obywatelskiego zadowolenia.
- b) udzielanie wyjaśnień i porad w formie odpowiedzi na pytania z dziedziny pracy zawodowej i osobistego życia wszystkich tych ludzi, którzy potrzebę taką przejawiają, ze szcze-

gólnem uwzględnieniem członków „społeczności świetlicowej”, biorących udział w pracach zespołu.

- c) udzielanie czynnej pomocy przy wyjaśnianiu i załatwianiu spraw, z którymi uczestnicy świetlicy mają do czynienia w codziennem życiu i działaniu.
- d) wytwarzanie wśród młodzieży i dorosłych przyzwyczajęń do samokształceniowej formy w wyjaśnianiu i rozwiązywaniu własnych konkretnych spraw życiowych.

Zadania te określają zarazem treść oświatową, po którą wypadnie sięgać przy ich wykonywaniu. Z samej istoty pracy wynika, że treść oświatowa nie będzie wszędzie jednolitą, tak, jak niejednakowe są warunki bytu ludzkiego i niejednakowe sprawy, które z tych warunków wypływają. Treść ta, mimo że dziedziny jej zostały w zadaniach określone, ulegać będzie zmianom pod wpływem obiektywnych warunków środowiskowych i poszczególne świetlice mogą dobierać ją zależnie od potrzeb, jakie praktyka działania wykaże.

Najważniejszą sprawą jest tu posiadanie odpowiednich źródeł, skąd możnaby czerpać materiały do instrukcji, gdyż na taką wielość i różnorodność spraw, jaką zostanie wysunięta, nikt nie jest w stanie dać rzeczowych odpowiedzi z pamięci, tembardziej, że wszelkie błędne wiadomości, wszelkie mylne wskazania znajdą swój oczywisty wyraz w rezultatach działań, opartych na tych wiadomościach i wskazaniach.

Dochodzimy więc do konieczności zaopatrzenia świetlicy w instrument — biblioteczkę podręczną, składającą się z wszelkich niezbędnych wydawnictw, zawierających źródłowy materiał do pracy informacyjno-doradczej.

Biblioteka podręczna winna posiadać: encyklopedję, bibliografję ogólną rozumowaną, dzienniki ustaw i rozporządzeń, roczniki statystyczne, wydawnictwa o charakterze instrukcyjnym z zakresu: higieny, praktycznej weterynaryj, hodowli, rolnictwa, rzemiosł, przetwórstwa, roczniki fachowych czasopism i t. p. wydawnictwa o charakterze podręcznikowym i instrukcyjnym.

Oprócz wymienionych wydawnictw, świetlice wiejskie powinny być zaopatrzone w książkę adresów powiatu, a jeżeli powiat takiej książki nie posiada, to świetlica musi samodzielnie zrobić takie zestawienie, zakładając specjalny zeszyt, w którym znajdują się adresy wszystkich organizacji, instytucyj i urzędów działających na terenie powiatu, a także nazwiska kierowników i godziny ich urzędowania. Do założenia takiego zeszytu najlepiej zabrać się, posiadając choćby najmniejszą liczbę danych, gdyż z dnia na dzień w miarę ich wpływania będzie można je uzupełnić i w krótkim czasie zeszyt ten stanie się niezastąpionym informatorem. Dobrze jest też posiadać spis z adresami instytucyj i organizacyj ogólnopolskich, które mogą — w razie potrzeby — udzielić wskazówek i wyjaśnień w sprawach uczestników świetlicy interesujących.

Układ alfabetyczny wiadomości w zeszycie jest stosunkowo łatwiej wprowadzić, ale praktyczniejszy jest układ działowy, to jest podział według dziedzin pracy, objętych przez poszczególne organizacje, instytucje i urzędy; nie wyklucza to oczywiście możliwości zastosowania, obok układu alfabetycznego i układu działowego. Duże usługi również oddać może wszelki materiał informacyjno-reklamowy, którego wszędzie jest pełno, gdyż przedsiębiorcy albo mają obowiązek wydawania broszur informacyjnych, albo też zainteresowani są osobiście i wydają broszury reklamowe. Mogą więc to być tak samo dobre cenniki manufaktury, towarów kolonialnych, narzędzi rolniczych, jak rozkłady jazdy pociągów, autobusów, statków i t. p. Oczywiście nie są to jeszcze wszystkie źródła, z których czerpać można wiadomości do pracy informacyjno-doradczej, gdyż dziedzina zjawisk i faktów społecznych, stających się dopiero, pod względem których możnaby powiedzieć, że są jeszcze na warsztacie życia, nie może być przecież ujęta w formie wydawnictwa i tu jedynym sposobem dysponowania tego rodzaju materiałem informacyjnym jest utrzymywanie stałego kontaktu z instytucjami i organizacjami, a przede wszystkim z ludźmi trzymającymi rękę na pulsie tego, co się dopiero staje.

Wielką rolę odegrać tu mogą poszczególni uczestnicy świetlicy, którzy te lub inne sprawy lokalnie znają i gdy zdołamy ich zainteresować, to wejdą w nałóg przynoszenia do świetlicy wiadomości zdobytych, a mających związek z pracą informacyjno-doradczą.

Jak widać z powyższego, źródeł i materiału jest wiele, byle tylko starczyło sił na należyte spożytkowanie go i wyciągnięcie zeń wskazań i rad, mających usprawnić świetliczan w codziennym życiu.

Zasady i technika prowadzenia działu informacyjno - doradczego. 1. Pytający musi w odpowiadającym widzieć przyjaciela, który może i chce mu pomóc w jego kłopotach, dlatego też trzeba usunąć wszystko, co mogłoby mieć charakter urzędowy, suchy i formalny.

2. Odpowiedzi powinny być dokładne, jasne i pewne, gdyż praca informacyjno-doradcza należy do tych wyjątkowych działań, którego rezultaty mogą być natychmiastowe i wszelki błąd, wszelka dwuznaczność i niedokładność stanowią się oczywistą, gdy tylko nastąpi działanie oparte na błędnej instrukcji. Odpowiedzi można dawać tylko takie, za które odpowiadający przyjąłby na siebie odpowiedzialność.

To są dwie kardynalne zasady, na których winna być oparta cała praca informacyjno-doradcza.

Gdy chodzi o wykonanie, to przede wszystkim podkreślić trzeba, że praca ta zakrojona jest na miarę sił zespołu, a nie na siły jednego człowieka, choćby nim był nawet najidealniejszy kierownik świetlicy. Tu jedna osoba nic nie zrobi bez wydatnej

pomocy grona ludzi chętnych, których jeszcze można dużo znaleźć, ale przede wszystkim ludzi mogących pomóc, a tych niestety jest bardzo mało.

To też kierownik świetlicy w pierwszym rzędzie powinien zatroszczyć się o zorganizowanie komisji informacyjno-doradczej. Normalnie, komisja taka powinna składać się z czynniejszych uczestników świetlicy, ale ze względu na stan faktyczny trzeba uciec się do pomocy ludzi postronnych. W tym celu kierownik przeprowadza konferencje z osobami, które jego zdaniem nadawałyby się do tego typu pracy, a po uzyskaniu ich zgody na współpracę, tworzy z nich komisję, sam obejmując jej przewodnictwo. Członków komisji powinno być przynajmniej pięciu, aby każdy z nich mógł objąć jedną grupę spraw, skupić wokół siebie kilka osób z grona uczestników świetlicy lub postronnych i w ten sposób utworzyć sekcję, zatrzymując przy sobie jej kierownictwo.

Zależnie od miejscowych warunków, liczba sekcji może ulegać zmianie, a zakres kompetencji każdej będzie wzrastał lub malał, należy jednak dążyć do tego, by sprawy gospodarczo-zawodowe, prawno-polityczne, naukowo-oświatowe i życia rodzinnego wraz z higieną należały do odrębnych sekcji, aby w ten sposób opanować różnorodność zapotrzebowań i zapewnić sekcjom specjalizację.

Obowiązkiem każdej sekcji jest gromadzenie i porządkowanie materiałów źródłowych, odpowiadających powierzonej grupie spraw; nawiązywanie kontaktu z instytucjami, organizacjami, urzędami i ludźmi kompetentnymi, celem uzyskiwania od nich materiałów, albo, gdy możliwe, (co jest znacznie lepsze) czynnej pomocy w dawaniu odpowiedzi na pytania, wreszcie — przyjmowanie samych spraw, opracowywanie i dawanie odpowiedzi.

Przewodniczący komisji, kierownik, koordynuje działalność poszczególnych sekcji i baczy, aby dział informacyjno-doradczy był w ścisłym związku z całokształtem pracy świetlicowej. Szczególnym jego zadaniem jest wiązanie prac zespołu gospodarczego, politycznego i artystycznego z pracą komisji informacyjno-doradczej. Taki zespół gospodarczy może wziąć jako temat dla siebie jedną ze spraw sekcji gospodarczo-zawodowej i podjąć się jej rozwiązania. Zespół polityczny, w ten sam lub inny sposób może współdziałać z sekcją prawno-polityczną, a zespół artystyczny doskonale wywiąże się z opracowywania napisów, komunikatów ściennych, afiszów i t. p., byle tylko ktoś czuwał nad tym związkiem.

W wielu świetlicach, mimo wykorzystania sił miejscowych do współpracy, dział informacyjno-doradczy nie będzie mógł być należycie postawiony, z prostej przyczyny braku ludzi. Dziś, w większości wiosek, nauczyciel jest często jedynym intelligen-

Inspekcja Szkolna
LIGATE
SZKOŁA PODSZKOLNA

też czynniki zainteresowane pracą wychowawczą świetlic będą musiały pójść na spotkanie tym bezimiennym wysiłkom i zorganizować powiatową komisję informacyjno-doradczą.

Struktura takiej pow. komisji powinna być taka sama, jak i komisji pracującej na terenie świetlicy, muszą się tam znaleźć różni fachowcy, mogący służyć poradami w swoim zakresie.

Z przytoczonych w końcu tego rozdziału pytań wynika, iż w skład tej komisji musieliby wejść tacy fachowcy, jak lekarz, prawnik, ekonomista, rolnik, przyrodnik, oświatowiec, lingwista, polityk, handlowiec i inni. Oczywiście dla dobra samej sprawy nie można zgóry określić, jacy ludzie z urzędu w skład tej komisji wejdą, gdyż skład jej będzie się kształtował stosownie do napływu spraw, na które trzeba dawać odpowiedzi; i tak, w okolicach położonych bliżej wielkiego miasta, sprawy te będą miały inny charakter, aniżeli na głuchej prowincji, w okolicach górskich znowu inny, aniżeli nad morzem i t. d. Przewodnictwo komisji powinno należeć do kierownika akcji świetlicowej w powiecie t. j. do instruktora oświaty pozaszkolnej.

Do jej zadań należałoby: a) opracowywanie odpowiedzi na pytania przesyłane przez komisje poszczególnych świetlic, b) utrzymywanie stałego kontaktu z regionalnymi i centralnymi dziennikami, w formie zamieszczania artykułów, wyjaśniających sprawy interesujące szerszy ogół, bądź też powierzania redakcjom pism takich pytań, na które sama komisja nie mogłaby dać odpowiedzi, c) dostarczanie świetlicom materiałów źródłowych, nastawionych na typ spraw przesyłanych z terenu, d) redagowanie powiatowej gazety, w której będą umieszczane odpowiedzi na nadsyłane do komisji pytania. Jasnym jest, iż przez wprowadzenie do tej gazety nowego i stałego działu odpowiedzi, gazeta zyska na poczytności, treść jej nie będzie przypadkową, ani uzależnioną od widzimisie redaktora, lecz przystosuje się do spraw najaktualniejszych w powiecie, gazeta zacznie poruszać te zagadnienia, które tkwią w mieszkańcach powiatu i czekają na rozwiązanie. Tak prowadzone pismo stanie się stałą, żywą ankietą zainteresowań, radości i bolączek powiatu. Nadsyłane do komisji powiatowej pytania będą barometrem nastrojów, panujących w powiecie, umożliwią poznanie źródeł istniejącego zła, błędów, braków, lub chwilowych niedomagań.

W ten sposób, komisje informacyjno-doradcze poszczególnych świetlic, w których środowisku brak ludzi do pracy, znalazłyby wygodną pomoc i zadanie swoje mogłyby pełnić.

Poznanie zaś tych źródeł umożliwi wypracowanie metod i treści celowego oddziaływania wychowawczego na masy, ułatwi kierowanie opinią publiczną, pozwoli na przygotowanie atmosfery umożliwiającej łatwe, rozumne i pozytywne ustosunkowanie się opinii publicznej powiatu do takich czy innych zarządzeń lub zmian administracyjnych, gospodarczych, lub politycznych, dotyczących powiatu, lub całego państwa.

Tak redagowane pismo w znacznym stopniu rozwiąże sprawę szerzenia czytelnictwa, ułatwi kierowanie nim i wskaże tematy i dziedziny, które wymagają popularnego naukowego opracowania, a więc rzuci pewne światło na zagadnienie kierowania piśmiennictwem. Umieszczone jednak w gazecie odpowiedzi, czy to w formie całych artykułów, czy krótkich wyjaśnień, muszą wskazywać pytającemu odpowiednią lekturę, oraz źródło jej nabycia, względnie wypożyczenia, co w rezultacie wzmoże ruch samokształceniowy i nada mu właściwy sens życiowy.

Oczywista, iż w masie różnych pytań będą takie, na wyjaśnienie których nie znajdziemy odpowiedniej lektury, stałe powtarzanie się tych pytań, względnie wielka ich ilość wskaże na konieczność gruntowniejszego opracowania tego tematu i wydania broszury lub książki.

Uruchamiając informacyjno-doradczy dział, należy przygotować odpowiednie drogi, któremi uczestnicy świetlicy zwracać się będą po instrukcje i rady. Używana dziś (nie tylko w świetlicach) forma okolicznościowego wyrażania chęci służenia wyjaśnieniami na dowolne pytania z okazji odczytu nie budzi zaufania i dlatego nie wydobywa istotnych ludzkich spraw i kłopotów.

Człowiek szukający wyjaśnień i rady, sprawę swoją traktuje poważnie i wystąpi z nią tylko wtedy, gdy będzie miał zapewniwszy poważny stosunek oświatowca.

Techniczne ułatwienia dla pytających. *Pytania ustne i podchwytywane.* Pierwszą i najprostszą drogą jest przyjmowanie spraw „na ucho”. (Oczywiście nazwy tej nie należy rozumieć dosłownie). Sposób ten jak i wszystkie inne ma swoje dodatnie i złe strony.

Strony dodatnie:

1) Zetknijemy się z ludźmi, którym określenie własnej sprawy i ujęcie jej w formie pytania — sprawia wiele kłopotu. Potrafią opowiedzieć wszystko, ale nie umieją zamknąć istoty rzeczy w krótkim zdaniu. (Zresztą zjawisko to przy procesie poznawania cechuje wszystkich ludzi na wszystkich stopniach rozwoju umysłowego, gdyż wiedzieć czego się nie wie, to już jest drugi etap poznawania). Dla nich droga ustnych zapytań będzie jedyną.

2) Przy ustnych pytaniach zasięgać można bliższych wiadomości o sprawie i bardziej indywidualizować informację czy radę.

3) Droga ta obejmuje niepiśmiennych, lub słabo władających piśmem.

Do ujemnych zaliczyć można to, iż absorbuje ona pracownika podczas pełnego ruchu życia świetlicy i nie pozwala mu czuć nad całokształtem pracy. Oprócz tego, działanie to wymyka się z pod chwytów sprawozdawczo-zestawieniowych, gdyż zwykle na ustne pytania daje się bezpośrednio ustną odpowiedź

i trudno potem zmusić się pracownikowi do zanotowania pytania i odpowiedzi.

- ✓ Do pytań „na ucho” należałoby wyznaczyć jeden lub dwa dni w tygodniu, podczas których kierownik, lub któryś ze współpracowników, miałby specjalnie na to poświęcone godziny dyżuru. Pytania i odpowiedzi powinny być zapisywane do zeszytu bezpośrednio po ich udzieleniu, aby uniknąć zapomnienia. Zeszyt taki potrzebny jest dla samokontroli i dla orjentowania się co do zakresu oddziaływań świetlicy.

Z rozmów, dyskusyj i sporów mających miejsce na terenie świetlicy mamy możliwość wyłowienia całego szeregu spraw, względem których istnieją błędne pojmowania. Zdając sobie sprawę, iż takie lub inne błędne pojmowanie może stać się podstawą do działań indywidualnych lub zbiorowych, musimy, nawet nieproszeni udzielać wyjaśnień i rad. Takie sprawy i rodzaj udzielonych wyjaśnień lub porad winny być wpisywane do zeszytu pytań ustnych, z zaznaczeniem, iż zostały podchwycone.

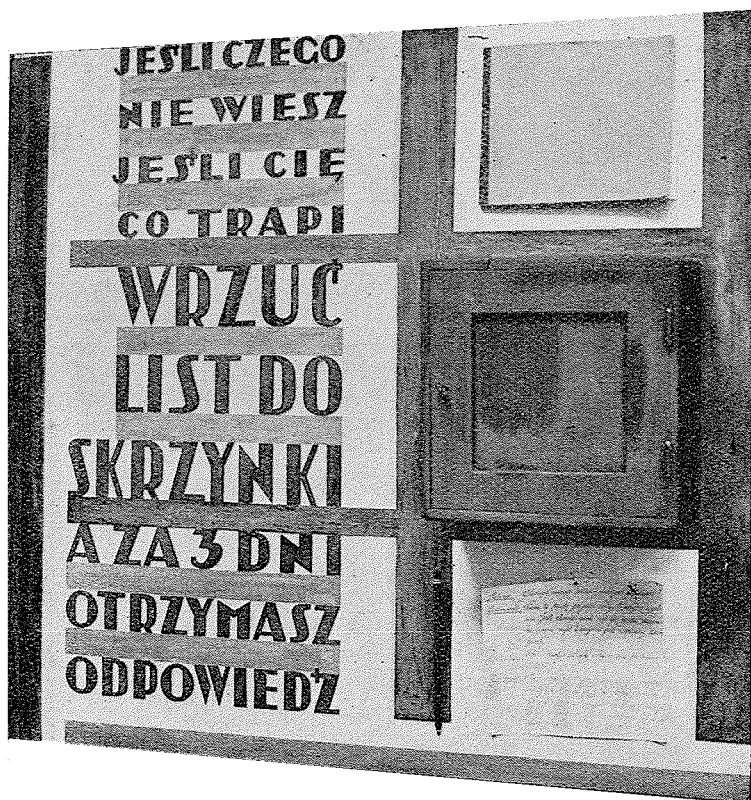
- ✓ *Zeszyt do pytań.* Jest on stosunkowo najprostszą formą prowadzenia pracy informacyjno-doradczej, ma jednak tę niedogodność, że 1) gdy jeden zainteresowany czyta odpowiedź, to inni muszą czekać, 2) szukanie pytania i odpowiedzi przy wszelkiego rodzaju sprawdzeniach jest utrudnione i nie pozwala na grupowanie spraw w dalszym ich wykorzystaniu. Mimo to może być z wielkim pożytkiem stosowany, szczególnie w świetlicach mniejszych.

- ✓ Lewą stronę zeszytu przeznacza się na pytania, a prawą na odpowiedź, przyczem pytaniom i odpowiedziom nadaje się jednakowe liczby porządkowe. Zeszyt powinien leżeć zawsze na jednym miejscu dostępnym dla wszystkich, aby zainteresowani nie potrzebowali tracić czasu na szukanie. Najlepiej, jeżeli jeden stolik w świetlicy zostanie przeznaczony specjalnie na ten cel.

Skrzynka zapytań, jako zbiornik spraw, ma bodaj największą przydatność: nie wymaga specjalnych dyżurów, nie absorbuje pracowników podczas godzin, w których świetlica jest otwarta, a jednak przy jej pomocy praca informacyjno-doradcza przybrać może charakter masowy.

Skrzynka powinna być umieszczona na widocznym miejscu, obok stolika z przyborami do pisania i gotowemi kartkami jednakowego formatu. Kartki mogą być pojedyncze dla krótszych pytań i podwójne, aby pytający nie byli skrępowani w opisie, jeżeli zajdzie tego potrzeba. Pierwszą stronę kartek pojedynczych przeznacza się na pytanie, datę i ewentualny podpis, drugą zaś na odpowiedź, datę i podpis udzielającego odpowiedzi; w kartkach podwójnych pytający rozporządza pierwszą i drugą stroną, a odpowiadający trzecią i czwartą.

Dyżurny świetlicy lub kierownik wyjmuje codziennie kartki ze skrzynki, a gdy odpowiedzi zostaną napisane, co zwykle może nastąpić w przeciągu 3 lub 4 dni — umieszcza je na stoliku w specjalnie na ten cel przeznaczonym otwartym pudełku, aby każdy mógł w dowolnej chwili sięgnąć po swoją kartkę i przeczytać odpowiedź. Mniej więcej po upływie tygodnia, gdy jest



Skrzynka zapytań.

pełną pewnością, że wszyscy zainteresowani przeczytali odpowiedzi, kierownik świetlicy zabiera kartki, grupuje według typu spraw i przechowuje w oddzielnym pudełku.

Kontrola rezultatów. Dla kontroli prawidłowości udzielanych rad i wskazówek należy przy odpowiedzi, tak w zeszycie jak i na kartkach, umieszczać krótką, ale wyraźną notatkę o rezultacie, jaki rada lub wskazanie odniosło, gdyż tylko w ten sposób pracownicy działu informacyjno-doradczego będą mogli poddać ocenie przydatność udzielanych przez siebie rad, oraz poczynić

w nich ewentualne poprawki, lub uzupełnienia. Zeszyty i kartki powinny być przechowywane jako rzeczowe dowody pracy, a jednocześnie, jako materiał pozwalający orientować się w potrzebach środowiska i budować plan pracy wychowawczej. Jeżeli pomiędzy pytaniami znajdują się takie, które interesować mogą szerszy krąg uczestników świetlicy, lub gdy kierownik chce ze względów wychowawczych wywołać zainteresowanie pytaniem, można z powodzeniem stosować masowe formy odpowiadania, chociaż pytanie pochodziło od jednostki.

Wywieszanie pytań i odpowiedzi. W tym celu powinna być przygotowana specjalna tablica ścienna do przyczepiania kartek. Pytanie i odpowiedź wypisuje się na kartce czytelnym pismem, przyczepia się na wysokości wzrostu przeciętnego człowieka i kredą wypisuje się hasło nad kartką dla zwrócenia uwagi. Gdy spraw takich zbierze się kilka, można pogrupować je według dziedzin życia, z jakich pochodzą i nad każdą grupką umieścić hasło, aby ułatwić uczestnikom świetlicy odszukanie interesującego tematu.

Odpowiedzi wyświetlane. Sposób ten może mieć wielkie zastosowanie w świetlicach dysponujących epidjaskopami. Wszelkie ilustracje z pism i książek, obrazki przypadkowo zebrane i rysunki, mogą tu być doskonale grupowane wokół jednej sprawy, którą chcemy wyjaśnić, a ponieważ obraz wymowniejszy jest niż słowo, więc też siła sugestywna tego rodzaju odpowiedzi jest daleko większa, niż dawanych ustnie lub wywieszanych na tablicy.

Można jednak wykorzystać również rozpowszechnione lampy projekcyjne, tylko że odpowiadanie obrazami będzie tu minimalne i w większości wypadków trzeba będzie poprzestać na słowie pisanem. Jeżeli wśród stałych uczestników świetlicy znajduje się kilku mających uzdolnienia malarsko-rysunkowe, to opracowywanie świetlnych odpowiedzi mogłoby dać początek zespołowi artystycznemu, którego praca zastąpiłaby częściowo brak epidjaskopu.

Przy wyświetlaniu pisemnych odpowiedzi należy przestrzegać zwartości i jasności stylu, aby nie nużyć patrzących i nie wprowadzać zaciemniających sprawę elementów ubocznych.

Odpowiedzi inscenizowane. Odpowiedzi inscenizowane wymagają współpracy kilku uczestników świetlicy i dlatego mogą być stosowane tam, gdzie już jest zespół młodzieży związanej ze świetlicą, albo gdzie choć kilku młodych będzie osobiście zainteresowanych jakością odpowiedzi na dane pytanie.

Inszenizowana odpowiedź na pytanie: „Dlaczego u nas jest kryzys gospodarczy?” może być dana w kilku prostych ale przemawiających scenkach, np. 1) siedzi Niemiec, Anglik oraz Szwed, każdy w swoim kącie. Zbożowy kupiec polski wyjeżdża

zagranicę i pokolei proponuje zboże. Nie chcą kupić, bo mają dosyć swojego, albo też dają śmieszne ceny. 2) Gospodarz wiejski ze swoją żoną prowadzą dialog na temat, jakich to materiałów odzieżowych w tym roku nie kupią z powodu niskiej ceny zboża. 3) Zredukowany robotnik fabryczny monologuje na temat funduszu bezrobocia.

W ten sposób odpowiedź na jedno pytanie może być rozwinięta w kilka scen, a z wielu inscenizowanych odpowiedzi powstanie cała rewja o tyle celowa, o ile tematy żywo interesowały uczestników świetlicy, lub jeżeli wzbudzenie zainteresowania było konieczne z punktu widzenia interesu państwa, lub wychowania środowiska. W wypadku gdy odpowiedzi przekształcają się w rewję, najlepiej jest, jeżeli tematy nie są rozstrzelone, lecz tworzą zwartą całość.

Wieczór pytań i odpowiedzi i przykłady pytań. Jedyna niemal przed kilku laty, a dziś zupełnie zarzucona forma pracy oświatowej — odczyt — może być ponownie do łask przywróconą i szeroko stosowaną w świetlicach, jako odpowiedź na szereg interesujących środowisko pytań, lub jako forma budzenia potrzeb i sugerowania środowisku nowych zagadnień i myśli do przetrwania i rozwiązania.

Akcja odczytowa powiązana z pracą informacyjno-doradczą podniesie znacznie stopień oddziaływania na masy, gdyż tematy odczytów nie będą wymyślane przez poszczególne jednostki „mające dobrą wolę”, lecz podyktuje je Powiatowa Komisja informacyjno-doradcza na podstawie zebranych z terenu spraw.

Nieco odmienną formą, lecz bez porównania żywszą niż odczyt, bo połączoną z dyskusją, jest wieczór pytań i odpowiedzi. Montaż takiego wieczoru jest dość prosty. Zespół skupiony w komisji informacyjno-doradczej świetlicy, lub inny, specjalnie w tym celu zorganizowany ma obowiązek zapamiętywania rozmów, toczących się tu i owdzie między ludźmi, a więc w domu, na polu, na drodze, na jarmarku, w restauracji i t. d. Co pewien czas (np. co miesiąc) przewodniczący zespołu zwołuje zebranie, na którym każdy z jego członków zdaje sprawozdanie z tego, co między ludźmi słyszał, a więc np. ludzie mówią o biedzie, o tem, że zboże tanie, a produkty przemysłowe drogie, o tem, że świnię za beżcen, a wędliny w mieście drogie, o wyzysku pośredników, o kłopotach podatkowych i t. p.

Po złożeniu sprawozdania segreguje się tematy rozmów według częstości ich powtarzania się. Najważniejszym będzie ten temat, o którym najwięcej się mówi. Następnie z szeregu poruszanych tematów wybiera się trzy, np. jako najczęściej poruszaną w środowisku ustalone zostały temat: „kryzys w rolnictwie” i podtematy:

- a) przyczyny różnicy cen między produktami rolniczymi, a przemysłowymi,

- b) przyczyny różnicy między ceną żywca, a ceną wyrobów masarskich,
- c) organizacja zbytu produktów rolnych.

Kierownik świetlicy, będąc w posiadaniu materiału sprawozdawczego, prosi powiatową komisję informacyjno-doradczą, lub jedną z powiatowych organizacyj o przysłanie na określony dzień i godzinę prelegentów, mogących na te pytania odpowiedzieć.

We wsi, w kilku punktach, rozwiesza się ogłoszenia tej treści: „Dnia 17 lutego b. r. do świetlicy przyjadą prelegenci, którzy będą odpowiadać na różne pytania trapiące wieś. Kto więc chciałby się zapytać dlaczego żyto jest tanie a pługi, brony, kosy i t. p. drogie, dlaczego za świnię mało płacą, a wędliny na mieście są drogie, ile zarabiają pośrednicy i masarze, czy nie można tego stanu poprawić, niech przyjdzie dn. 17 lutego b. r. o godz. 5 po południu do świetlicy na wieczór pytań i odpowiedzi i zapyta prelegenta o to, co go w związku z temi sprawami interesuje”.

Ponieważ jednak ludziom na wsi często brak śmiałości, przeto w wyznaczonym na wieczór dniu, członkowie zespołu (sprawozdawcy) siadają między ludźmi na sali i podzégają obecnych do stawiania pytań prelegentom, t. j. na wypadek braku tych pytań od publiczności sami stawiają te pytania w łatwej formie, najczęściej w tej, w jakiej podobne pytania słyszeli gdzieś od ludzi.

Po nagromadzeniu szeregu pytań prelegenci odpowiadają na nie. Dobrze jest rozdać ludziom kartki z tem, aby po wieczorze zgłosili swoje uwagi co do samego wieczoru. Nie umiejący pisać, mogą wyrazić swoją opinię ustnie gospodarzom wieczoru, kartki zaś wrzucać do skrzynki zawieszanej przy wejściu.

Jeden z autorów niniejszej książki, przy czynnej pomocy powiatowych władz oświatowych, w roku 1931, korzystając z pobytu w Baranowiczach, zainicjował zorganizowanie w powiecie pracy informacyjno-doradczej. W rezultacie zebrano dość obszerny materiał (przeszło 1500 pytań i odpowiedzi) z 30 świetlic wiejskich rozrzuconych po tamtejszym powiecie. Jest to bodaj jeden z pierwszych powiatów w Polsce, który w świetlicach powszechnych ma już zapoczątkowany dział informacyjno-doradczy, dziś niestety, wskutek niezorganizowania komisji powiatowej i sekcji w świetlicach praca ta załamała się.

Oto niektóre z tych pytań, które podajemy w dosłownem brzmieniu.

Spółeczno-Polityczne. Dlaczego Polska przyjmowała ludzi z Rosji, którzy tam mieszkali, a teraz u nas jest kryzys?

Ile kosztuje utrzymanie wojska? Dlaczego za podatki zabierają rzeczy, jakie wpadną w oczy, tak jak w Rosji?

Czy Polska wyrabia sama dla siebie broń i amunicję? Dlaczego gospodarze płacą podatki drogowe i jeszcze odbywają szarwarki? Podobno księża biorą pensje od rządu, jeżeli tak, to za

co? Czy Górny Śląsk posiada samorząd, czy jest pod władzą sejmu? Dlaczego w Polsce jest kryzys gospodarczy? Dlaczego w mieście dają bezrobotnym pieniądze za nic? Z czego Państwo ma większy dochód, z wódki czy z tytoniu? Czy to prawda, że Niemcom nie wolno zbroić się? Czy to prawda, że zdobycze techniczne są przyczyną dzisiejszego kryzysu gospodarczego? Czy Polska zwraca gospodarzom straty wojenne wyrządzone przez armję carską i bolszewicką? Dlaczego Marsz. Józef Piłsudski wystąpił z Pol. Par. Soc., pomimo, że był jej założycielem i mógł nią kierować? Dlaczego — kto włożył pieniądze do banku za cesarza — zginęły, a kto został winien do banku, to musi oddawać? Czy długo jeszcze Francja będzie naszym sprzymierzeńcem?

Światopoglądowe. Proszę powiedzieć skąd wziął się człowiek, bo ja nie wierzę w to co mówi Biblia? Pan Bóg wiedział, że ludzie będą grzeszyć i że będzie musiał karać ich piekłem, to po co ich stwarzał? Dlaczego to Pan Bóg rządząc światem nie jest jednakowo dobry dla wszystkich, jednym daje bogactwo, a drugim biedę? Czy to prawda, że w człowieka może wejść djabeł?

Gospodarczo-zawodowe. Który kraj ma największe urodzaje? Co robić, żeby zapobiec psuciu ścian przez szaszle? Czem karmić kury, aby była mocna skorupa? Gdzie można pożyczyć 3000 zł. na kupno ziemi i na jakich warunkach? Dlaczego cena na świnie i bydło jest teraz taka miska? Co trzeba robić wiosną w ogrodzie przy drzewkach, aby robaki nie psuły owoców? Jakie rzemiosło jest najbardziej rozwinięte w Polsce? Ile kosztuje bilet do Francji dla tego, kto chce wyemigrować? Mam brata kowala, który chce wypisać narzędzia kowalskie na raty. Proszę podać adres firmy? Jak przesadzać drzewko 8-letnie i co robić z korzeniami i gałęzmi? Dlaczego nam każą hodować bydło rasowe?

Życie środowiska. Ile jest zebranych pieniędzy na pomnik Marsz. Piłsudskiego i gdzie one są? Co zrobili z pieniędzmi zbieranymi w 1928 roku na Dom Ludowy w Swojatykach? Czy pałac hrabiego już został kupiony na szkołę? Gdzie skarżyć się na sołtysa, jeżeli przebierze podatki? Co powiniennem zrobić, jeżeli wiem, że rzeźnik sprzedaje mięso niepoddane kontroli sanitarnej? Dlaczego w Baranowiczach jest elektryczność, a my w naszym miasteczku jeszcze nie mamy? Chcę mieć pistolet straszak, czy mogę to zrobić bez pozwolenia policji?

Obyczajowe. Dlaczego księżom nie wolno żenić się? Pewien człowiek porzucił swoją ślubną żonę, którą po jakimś czasie ja wziąłem. Dzieci po pierwszym mężu nie było. Z kobietą tą mam dwoje nieślubnych dzieci, które noszą nie moje nazwisko. Zona moja brała ślub z pierwszym mężem w kościele rz.-katolickim, a po rozejściu się, on wziął ślub z drugą w cerkwi prawosławnej

W. jaki sposób zapisać na mnie dzieci, t. j. na moje nazwisko, i czy można wziąć ślub z obecną moją nieślubną żoną, jeżeli można to gdzie? Czy macocha ma takie same prawo do spadku, jak i dzieci pierwszej żony? Czy nieletniego chłopca można podać do sądu?

Higiena-lecznictwo. Co trzeba zrobić, aby zaprzestać palenia papierosów? Mam rozszerzenie żył, t. zw. żylaki. Jak pozbyć się ich? Jak wyleczyć kaszel u konia? Czy prawda, że można dostać suchot, jeżeli śpi się z kotem lub psem? Jak leczyć suchoty? Czy miesięczka u dziewczyny to normalne zjawisko? Jak zapobiec nienormalnemu miesięczkowaniu?

Kultura towarzyska. Czy odbiera się prezenty dane w dniu imienin, bo jeden pan tak zrobił? Czy można pójść na wesele bez zaproszenia? Jak powinno witać się i żegnać z większą gromadką? Czy obowiązuje solidarność koleżeńska, jeżeli nie wszyscy godzą się na to co koledzy chcą robić?

Wewnętrzne życie świetlicy. Dlaczego niema codziennych świeżych dzienników? Dlaczego już tak dawno nie było przedstawienia? Czy dorośli mogą pożyczać książki z biblioteki szkolnej? Dlaczego tylko dwa razy w tygodniu jest otwarta biblioteka? Czy pan pobiera jaką zapłatę za prowadzenie świetlicy?

Słownikowe. Zredukowany, audycja, agitacja, gest, stek obelg, argument, zasady demokratyczne, legionista, tytułarny, ceny dumpingowe, tatarka, blokada, ultimatum, rewindykowany.

Ogólne. Z czego robią nawozy sztuczne? Z czego wyrabia się dynamit? Co wynalazł Edison? Z czego jest bawełna? Jak to wyrabiają szkło? Jak to jest, że na fotografii wszystko się tak dokładnie odbija? Jaka to studnia nazywa się studnią artezyjską? Co nazywa się cywilizacją, a co kulturaą? Skąd do nas przywożą wapno i skąd się ono bierze? Czy to prawda, że w Rosji wynaleziono aparat, który ściąga aeroplany? Czy to prawda, że w Ameryce z jednego dębu można postawić dom? Czy to prawda, że słońce świeci pod ziemią jak u nas jest noc?

Biblioteka w świetlicy. Biblioteka w świetlicy, to nie jest wypożyczalnia książek, to jest stale każdego wieczoru otwarty i dla każdego dostępny skład odpowiedzi na zagadnienia życiowe, to jest wciąż otwarty śpichrz, z którego zawsze można czerpać.

Lecz ponieważ śpichrz ten zawiera artykuły natury specjalnej, musi przeto stale zachęcać, stale pokazywać swoją zawartość, wciąż zaciekawiać swoim wnętrzem, zaopatrzonem tak bogato, aby każdy z konsumentów mógł znaleźć to, co jemu smakuje i co mu do życia jest potrzebne.

Dlatego też biblioteka świetlicowa powinna mieć różnorodny księgozbiór, winna zawierać książki z dziedziny samorządu, rol-

nictwa, spółdzielczości, przyrodnicze, prawnicze, beletrystykę i t. d. W bibliotece świetlicowej winny się znajdować książki, mogące odpowiedzieć na każde z zagadnień życia codziennego.

Prócz specjalnych dni na wypożyczenie książek czytelnikom, biblioteka powinna być otwarta w godzinach otwarcia świetlicy, aby każdy z obecnych w świetlicy mógł sobie swobodnie wziąć książkę i czytać.

Nie należy podchodzić do zagadnienia biblioteki z tego punktu widzenia, iż książka idzie między ludzi i budzi zainteresowanie.



Biblioteka żyje.

(Świetlica w Domu Ludowym w Gąsewie).

Dzięki takiemu stanowisku biblioteki niejednokrotnie nie mają czytelników, gdyż książka bywa wtykana człowiekowi bez względu na to, czy on chce, czy nie chce jej czytać. Często gorliwi bibliotekarze długo namawiają ludzi do wzięcia jakiejś książki i wydaje im się potem, iż dzięki swej elokwencji zdobyli czytelnika, rozbudzili zainteresowanie, a przez to dokonali wielkiego czynu, gdy tymczasem wzmówiona książka leży nieotwarta, aż do terminu jej zwrotu. Doświadczeni bibliotekarze dowodzą, iż są tacy czytelnicy, którzy okrągły rok biorą książki i nieczytane zwracają do biblioteki, chcąc w ten sposób z jednej strony nie narazić się na gniew, lub niezadowolenie dobrej pani, lub pana z biblioteki, a z drugiej strony wyróżnić się z pośród tłumu innych, którzy z biblioteki nie korzystają.

Zaspakajanie potrzeb. W codziennych zwykłych pogwarkach w świetlicy, umiejętnie podchwyczone przez kierownika świetlicy tematy, wyłonione z dyskusji, są powodem do pogłębienia zainteresowań już istniejących. To też dobór odpowiednich książek

w bibliotece, poruszających zagadnienia życia codziennego, jest najważniejszą rzeczą w świetlicy. Bibliotekarz wówczas ma za zadanie jedynie wyszukać odpowiednią książkę i dać zainteresowanemu, pomóc w jej wyborze, a nie narzucać.

Np. pogawarka w świetlicy toczy się na temat sporu wynikłego między sąsiadami o miedzę, lub szkodę uczynioną przez bydło. Kierownik świetlicy, lub bibliotekarz wówczas powinien wspólnie z dyskutującymi odszukać odpowiednią ustawę w znajdującym się w bibliotece kodeksie, lub dzienniku ustaw. Takie doraźne pouczenie się w tej lub innej sprawie życiowej, bezsprzecznie ma tę wyższość nad samouctwem, mającym na celu egzamin i świadectwo, iż jest żywe, dotyczy bezpośrednio bojącej sprawy, zaraz zostaje załatwione i na przyszłość zostawi w człowieku ślad. Ludzie ci zdobędą nie tylko wiadomości, ale i umiejętności, gdyż przez załatwianie swoich spraw przepracują to zagadnienie doświadczalnie.

Budzenie nowych potrzeb. Zaspakajanie istniejących już w ludziach potrzeb, czy to natury materialnej w postaci wyżej przytoczonego przykładu, czy też przez dostarczanie książek, odpowiadających na zainteresowanie czytelnika, to jest to dopiero jedno z zadań biblioteki wogóle, a biblioteki świetlicowej w szczególności. Drugim zadaniem jest budzenie nowych potrzeb w różnych dziedzinach życia, czy to w dziedzinie higieny, czy w dziedzinie gospodarczej; zagadnienia spółdzielczości, lub rolnictwa, wreszcie zagadnienia natury czysto duchowej, religijnej, socjalnej, politycznej i t. p. muszą być poruszane i odpowiednio w świetlicy przez bibliotekę propagowane. Jak w dziedzinie zaspakajania i budzenia nowych potrzeb, tak i w dziedzinie popularyzacji zagadnień nurtujących w danym czasie Państwo, lub aktualizacji zagadnień przeszłych — biblioteka ma najwięcej do zrobienia. Jako przykład weźmy choćby taką kwestję, jak stosunek Polski do Niemiec lub Sowietów, kryzys w rolnictwie i jego przyczyny. Wyszukanie materiałów nie nastarczy większych trudności, gdyż w związku z pewnymi aktualnymi sprawami na rynku księgarskim zawsze ukazują się różne publikacje.

Jednocześnie z ukazaniem się tych publikacji na rynku księgarskim, powinny one znaleźć się w bibliotece świetlicowej i odpowiednio zareklamowane, dostać się do rąk czytelnika, lub całego zespołu.

Jeśli zaś chodzi o naszą przeszłość narodową lub państwową, i tu biblioteka ma najwięcej do powiedzenia. Niemal każde środowisko w związku z jakąś rocznicą narodową urządza obchody i uroczystości. Dla przykładu weźmy — Rocznicę Odzyskania Niepodległości. — Jakież jest stosunek mas do zagadnienia odzyskania niepodległości? Kto to zagadnienie rozumie? Niewielka garstka organizatorów, oraz kilku co inteligentniejszych jej uczestników. Masa jest bierna. Uroczystość taka poza zewnętrzną

nemi czysto widowiskowemi efektami nie stwarza żadnego przeżycia, bo nie jest należycie przygotowaną, bo masy nie znają przeszłości narodu, a nie znając jej, nie umieją tem samem wczuć się w ducha tego czasu.

Propaganda książki. Na tym odcinku, na odcinku przygotowania mas do przeżywania wielkich momentów w życiu Państwa i Narodu, na odcinku aktualizowania tych przeżyć, biblioteka ma wiele do zrobienia. Przez odpowiednie przygotowanie mas przy pomocy książki, w dużym stopniu można się przyczynić do rozwiązania tego zagadnienia. Jeśli jednak te zadania powierzmy samemu bibliotekarzowi, bez dania mu jakiegokolwiek pomocy, jasnym jest, iż zadaniom tym nie podoła z tej choćby prostej przyczyny, iż mu czasu na wykonanie wszystkiego zabraknie. Należy przeto pod kierunkiem bibliotekarza skupić około biblioteki zespół najbardziej zainteresowanych zagadnieniem książki.

Cóż ten zespół będzie robił? W jaki sposób będzie ułatwiał pracę bibliotekarzowi? Odpowiedź prosta. Będzie on robił propagandę książki. Zagadnienie propagandy książki, zagadnienie przenikania książki do mas potrafi na bardzo długi okres czasu zaabsorbować taki zespół, że wymienię choćby taką pracę, jak obmyślanie i organizowanie sposobów propagandy, oraz ich przeprowadzanie na terenie świetlicy i poza nią.

Do najbardziej znanych sposobów propagandy książki zaliczyć należy wszelkiego rodzaju konkursy: 1) konkurs z nagrodami lub bez, na przeczytanie i zreferowanie książki, 2) konkurs na dokończenie zaczętej na zebraniu noweli, 3) konkurs pięknego czytania, lub 4) opowiadanie początku książki do najciekawszego momentu, po dokończeniu odsyłając do książki i t. p. Ma się rozumieć rozgrywki odbywałyby się publicznie, przy udziale możliwie jak największej ilości zebranych.

Następnie wieczory literackie a) poświęcone pewnemu autorowi lub b) pewnemu rodzajowi literatury, c) zebrania dyskusyjne, d) sądy inscenizowane na podstawie przeczytanej książki, jak np. na podstawie „Chłopów” Reymonta „Sąd nad Antkiem Boryną za pobicie ojca” (sądy inscenizowane — patrz widowiska w świetlicy).

Jednym z ważnych sposobów propagandy książki są wystawy biblioteczne. Wystawy te muszą być różnego rodzaju, zależnie od zagadnienia w danym czasie aktualnego. Normalnie, w świetlicy nie powinno być ani jednego wieczoru bez wystawy bibliotecznej. Bo obok stałej wystawy nowości literackich, muszą być urządzone wystawy w związku:

- a) z aktualnemi i dawnemi rocznicami narodowemi i państwowemi, jak odzyskanie Niepodległości, Święto Legionów, Rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego 15.8, rocznice powstań narodowych, Konstytucja 3 maja i t. p.

- b) z zagadnieniami społeczno-kulturalnymi i gospodarczymi:
 - 1) Dzień spółdzielczości, 2) Święto Wychowania Fizycznego, 3) Dożynki jako Święto Pracy, 4) kryzys gospodarczy,
- c) z zagadnieniami walki z chorobami społecznymi, jak:
 - 1) walka z alkoholizmem, 2) propaganda higieny, 3) walka ze znachorstwem i zabobonami,
- d) z aktualnymi zagadnieniami polityki państwowej, jak:
 - 1) Polska a Niemcy, 2) Polska a Sowiety i t. p.,
- e) z propagandą krajoznawstwa, np. „Morze”, „Góry” i t. p.



Wzór kalendarza wielkich dat:

W każdym niemal człowieku drzemie chęć gromadzkiej radości, chęć podzielenia się z innymi tem, co mnie cieszy, chęć uzewnętrznienia się, pokazania swojego dorobku innym, rozpowszechnienia tej radości. Cecha ta najsilniej występuje u mło-

dzieży, zwłaszcza przy pracy teatralnej, gdzie każda praca zakończona bywa występem przed masą.

Moment występu przed masą jest rodzajem moralnego wynagrodzenia za trudy, dlatego też każda praca podejmowana przez zespół skupiony około biblioteki, jeśli ma się udać, powinna mieć na celu występ przed masą, dlatego, że praca tego zespołu z charakteru swego jest propagandą, a więc bez udziału mas, względnie bez oddziaływania na nie, zatraci swoją istotę.

Przez wysunięcie jako celu występu przed masą, praca zyskuje na intensywności, atrakcyjności i rzetelności, bo wynik końcowy i obawa przez t. zw. „zblamowaniem się”, zmusza do rzetelnego i gruntownego przygotowania.

Moment najważniejszy, praca nad sobą, samowychowanie i samokształcenie zjawia się tu jako produkt wtórny, wynikający z podjętego na siebie zadania, a więc samodzielny, przez co tem chętniej przyjmowany, dokładniej przyswojony przez wykonawcę.

Przy tak postawionem zagadnieniu pracy społecznej, hasło „uczyć bawiać i bawić ucząc” niemal w stu procentach jest zastosowane.

Jeśli zaś chodzi o bogactwo tematów i ilość pracy, to tak postawione zagadnienie dostarcza ich aż nadto.

Ważny choćby sprawę stałych wystaw nowości literackich. Chcąc należycie sprostać temu zadaniu, trzeba nieustannie śledzić bibliografię i recenzje literackie w dziennikach, po drugie starać się o fundusze na zakup tych książek, wreszcie sprawdzenie ich, zareklamowanie i wystawienie. W wielu wypadkach środkiem reklamy jakiejś nowości może być jeden ze sposobów konkursowych, czy zreferowanie, czy opowiedzenie początku, odsyłając po dokończeniu do biblioteki i t. p.

Następnie, zespół biblioteczny powinien stale czytać dzienniki i zwracać uwagę na tematy rozmów, krążące w środowisku, gdyż tam odnajdzie najaktualniejsze tematy życiowe, na które odpowiedzi będzie szukał w swojej bibliotece i odpowiednim sposobem propagandowym zwróci uwagę środowiska na posiadane w bibliotece książki.

Wystawa biblioteczna przeciętnie powinna trwać około miesiąca. Głównymi etapami wystawowemi będą rocznice narodowe i najbardziej aktualne wydarzenia państwowe. Praca biblioteki powinna przytem ściśle wiązać się z całością pracy w świetlicy, do czego jeszcze na innem miejscu powrócimy.

Pismo w świetlicy. Pismo jako środek dostarczający aktualji społeczno-państwowych. Wiele dziś pisze się i mówi o wychowaniu obywatelskiem, o tworzeniu samowiedzy narodowej, o tworzeniu zwartości i prężności naszego państwa. Rozważania na ten temat stają się często bardzo abstrakcyjne, zabiegają w dziedzinę filozofji i tam gubią się w labiryncie doktryn.

Życie tymczasem nie może czekać zbyt długo i pracownicy świetlicowi już muszą podjąć działania, zmierzające do wytworzenia bezspornych wartości obywatelskich. Niech inni toczą spory o pojmowanie istoty państwa i jego dziejowej roli w rozwoju ludzkości — my musimy już zacząć wychowywać.

Jednym z zasadniczych warunków wzmocnienia samowiedzy, zwartości i prężności naszego społeczeństwa jest wprowadzenie szerokich mas w nurt aktualnych spraw i wydarzeń społeczno-państwowych.

Prawdziwym członkiem rodziny jest tylko ten, komu znane są biedy i kłopoty, radości i smutki gromadki rodzinnej. Prawdziwy członek rodziny musi rozumieć przyczyny i cele podejmowanych działań, musi uczestniczyć we wszystkim, co dzień przynosi rodzinie. Jeżeli nawet na jakiś czas oddali się i tok współprzeżyć zostanie przerwany, to zaraz po powrocie zostanie wprowadzony w to co było, aby mógł znowu stać się żywym członkiem grupy rodzinnej.

W ten sposób rośnie samowiedza rodziny, jej zwartość i prężność.

Toż samo odnosi się i do całej społeczności państwowej. Współprzeżywanie spraw i wydarzeń społeczno-państwowych musi objąć wszystkich mieszkańców państwa, jeżeli chcemy osiągnąć samowiedzę, zwartość i prężność państwową.

Jednym z najpotężniejszych środków, przy pomocy których możemy wciągać szerokie masy w przeżywanie aktualij społeczno-państwowych — jest bezsprzecznie pismo i dlatego właśnie, czytelnia pism w świetlicy stanowi podstawowy dział pracy.

Nie należy jednak zapominać o tem, że pisma wogóle, a dzienniki w szczególności, niosą z sobą także treść, działającą często destrukcyjnie na wartości, które wytwarzać chcemy.

Dzięki strukturze społecznego gospodarowania mamy całą sieć aparatów zbierających, podsumowujących ujemne przejawy życia społeczno-państwowego, a przejawy dodatnie giną nienotowane. Stąd też prasa przez swoje działy kronikarskie mimowolnie sugeruje w masach przeświadczenie, że „złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania”, a „bandyta bandytę goni”.

Nie myślimy tutaj wdawać się w krytykę struktury aparatu gospodarki społecznej, nie mamy również zamiaru prawienia morałów kronice dziennikarskiej, stwierdzamy tylko fakt, aby zwrócić nań uwagę wychowawców świetlicowych i przestrzec przed nim.

W miarę rozwoju świetlic, czynniki społeczne i rządowe będą musiały podjąć wydawanie pisma, wykazującego narastanie dobrodrustwa społecznego zarówno w dziedzinie materialnej jak i duchowej, aby przy pomocy tego pisma na terenie świetlic można było budzić wiarę w możliwość lepszego jutra.

Pismo to byłoby wtedy pozbawione kroniki wydarzeń odrażających i siejących pesymizm społeczny.

Rodzaje pism pod względem treści. Pod względem zaopatrzenia w pisma — świetlice wszelkich typów, a szczególnie prowadzone przez organizacje dla swoich członków — przedstawiają smutny widok.

Wielki procent świetlic nie posiada wogóle żadnego pisma, najwięcej świetlic zaopatrzonych jest w jeden jedyny organizacyjny tygodnik, a bardzo mały procent ma choćby pozory kompletu pism. Przyczem ostatni wypadek jest najczęściej wynikiem niezdrowej filantropji oświatowej patronów kół organizacyjnych, którzy własne pisma ofiarowują świetlicy po przeczytaniu.

Oczywiście taki komplet nie jest wyrazem celowego doboru, a tylko przypadek zrządzić może jego odpowiedniość.

Taki stan rzeczy musimy traktować jako przejściowy i dążyć do możliwie szybkiej zmiany. Pisma treścią swoją powinny być dość różnorodne, aby mogły wprowadzić w bogatą treść życia społeczno-państwowego i zaspokoić wielostronne zapotrzebowania młodzieży i dorosłych.

Wszystkie pisma dadzą się podzielić na sześć grup, z których każda ma swoje odrębne zadania w świetlicy i nie może być zastąpioną przez inną.

1. Dzienniki polityczne. Przynajmniej dwa centralne i jeden regionalny — wojewódzki, lub powiatowy.

2. Tygodniki lub miesięczniki służące określonej idei, jaką jest np. morze, obronność lotnicza, sprawność fizyczna i t. p.

3. Pisma humorystyczne, jako nieodzowny wypoczynek po stałym traktowaniu spraw na serjo.

4. Tygodniki illustrowane w rodzaju „Światowida“*), by nie tylko wielkościami pojęciowemi, ale także obrazami, ułatwić pa-trzenie na świat i ludzi.

5. Pisma fachowo-zawodowe, których dobór musi być uzależniony od typu zajęć uczestników świetlicy.

6. Pismo, lub pisma organizacyjno-związkowe. Jeżeli świetlica jest własnością organizacji, to może mieć tylko swoje pisma, jeżeli zaś ma charakter powszechny, tak zwany międzyorganiza-cyjny, to powinna być zaopatrzona w pisma wszystkich organi-zacyj, których członkowie przychodzą do świetlicy. W kolejności ustawienia poszczególnych grup pism wyraziliśmy jednocześnie swój stosunek do ich ważności w pracy świetlicowej, licząc się z tem, że czytelnicy powinni poddać rewizji słuszność tej gra-dacji.

Obsługa czasopism i organizacja czytelnictwa. Istniejąca w gromadzie różnorodność zainteresowań, przyzwyczajęń i za-miłowań, olbrzymie zróżniczkowanie ludzi tak pod względem psychicznym jak i fizycznym, stwarza konieczność różnorodnego podejścia do każdego z ludzi, nakazuje stosowanie różnych form

*) Niestety odpowiednich illustrowanych pism dla wsi prawie, że nie mamy.

i środków do różnych typów psychicznych. Różnorodność ta jest tak wielką, iż często, chcąc wywołać w dwóch osobnikach jednakową reakcję, należy postawić ich w zupełnie różnych warunkach i często kontrastowo różne bodźce do nich zastosować.

Jeżelibyśmy podzielili ludzi pod względem pamięci na wzrokców i słuchowców, to w tych dwóch grupach znajdziemy tyle stopni nasilenia, ilu osobników do tego typu należy. Szczęściem jednak dla pedagogiki jest fakt, iż można tę masę różnorodności posegregować na grupy, o pokrewnych względnie podobnych cechach.

Pokrewność psychiczna nie warunkuje jednak pokrewności zainteresowań i zamiłowań, gdyż te cechy zależą w wielu wypadkach od warunków wychowania i otoczenia, stąd też w życiu spotykamy wiele wypadków, iż dwóch ludzi o całkiem odrębnej psychice, zainteresowaniami swemi tkwią w jednym przedmiocie.

Fakt ten znacznie ułatwia nam pracę, gdyż nie zmusza do głębokich studjów psychicznych nad każdym poszczególnym osobnikiem, lecz pozwala na naturalny dobór, na naturalne skupienie ludzi około pewnego zagadnienia, faktu, lub nawet urzędnia.

Tak jak biblioteka świetlicowa musi posiadać różne książki, tak i czasopisma w świetlicy muszą być różne, aby mogły każdemu służyć i każdemu odpowiadać.

Dokonany wyżej podział czasopism wskazuje, iż ze względu na różnorodny materiał ludzki wszystkie grupy czasopism powinny być o ile możności w świetlicy reprezentowane.

Samo jednak istnienie pism, bez należytego uorganizowania ich i stałej obsługi, roli swojej całkowicie nie spełni. Dlatego też pierwszym warunkiem powodzenia tego działu w świetlicy jest ułatwienie czytelnikowi odnalezienia spraw i zagadnień poruszanych w pismach, mogących go zaciekać. Zadanie to w dużej mierze spełni tablica informacyjna. Jest to zwykła tablica z napisem: „Czytaj dziś” i z naklejonemi winiętami tych pism, jakie w świetlicy się znajdują. Pod każdą winiętą pozostawione jest miejsce na wpisanie numeru stronicy i tytułu artykułu. Obsługa tej tablicy bardzo prosta. Około czasopism skupia się pewien zespół ludzi aktywniejszych społecznie i zainteresowanych czytelnictwem.

Każdemu z członków zespołu przydziela się jedno pismo, z tem, iż jego obowiązkiem jest przeczytać to pismo od A do Z, następnie na tablicy informacyjnej wypisać numer stronicy i tytuł tego artykułu, który go najbardziej zaciekał, np. pod winiętą „Przewodnika Gospodarskiego” będą wypisane następujące słowa:

„str. 1121 „Jak wóz bez czwartego koła”.

Czytelnik wówczas nie potrzebuje wertować całego pisma celem wyszukania najciekawszej sprawy, lecz od razu może przystąpić do czytania tego, co już kogoś zaciekało.

W ten również sposób można przez wspólną naradę tego zespołu z kierownikiem świetlicy sugerować pewne myśli ważne

z punktu widzenia państwowego, lub stwarzać potrzebną atmosferę do przeżycia aktualij państwowych w środowisku. Tablica taka może i powinna stać się instrumentem do kierowania czytelnictwem, a przez to i do budzenia tych potrzeb i zainteresowań, jakie dla kulturalnego rozwoju danego środowiska są konieczne.

W kierowaniu opinią publiczną może oddać cenne usługi „Ścienna Gazeta”.



Tablica informacyjna „Czytaj Dziś”.

Będzie ona spełniać rolę afisza, stale przypominającego środowisku pewne zagadnienia ważne, będzie ona przez pewien okres czasu utrzymywać aktualność pewnych zagadnień, które wskutek szybkiej zmienności spraw w piśmach idą w zapomnienie. Najlepiej jeśli „Ścienna Gazeta” umieszczona jest pod szkłem w gablotce, przy wejściu do świetlicy, na zewnętrznej ścianie budynku, jeśli jednak to jest trudne ze względu na koszt, może być wówczas naklejona na kawałku dykty i zawieszona na jednej ze ścian w świetlicy.

„Ścienna Gazeta” jest to kombinacja wycinków, lub przepisanych artykułów z różnych gazet, ze stałym dodatkiem spraw miejscowych i artykułów miejscowych pisarzy. Aby jednak ścienna gazeta mogła spełniać rolę aktualizatora pewnych zagadnień w środowisku, musi być tendencyjnie skonstruowana. Tendencyjność konstrukcji gazety ściennej polega na odpowiednim doborze wycinków gazetowych i ułożeniu ich w/g stopnia napięcia emocjonalnego, względnie w/g chronologicznego porządku faktów, lub wreszcie w/g ich ważności. Dla przykładu weźmy

choćby wyjazd Laval'a do Ameryki i ataki amerykańskiego senatora Borah'a na Polskę.

GAZETA ŚCIENNA "ZEW"

3.7 P. o. poseł niemiecki prowokuje Polskę

Baron von Rintelen zdarł polską flagę państwową z domu, w którym mieszka — Niemcyżana

Dzisiaj 2-krotnie zdarto polską flagę państwową w domu w Alejach Ujazdowskich, gdzie mieszka p. o. poseł niemiecki

P. o. poseł niemiecki, baron von Rintelen, zdarł polską flagę państwową z domu, w którym mieszka — Niemcyżana

Baron von Rintelen, poseł niemiecki, zdarł polską flagę państwową z domu, w którym mieszka — Niemcyżana

Baron von Rintelen, poseł niemiecki, zdarł polską flagę państwową z domu, w którym mieszka — Niemcyżana

2.8

Interwencja dyplomatyczna Polski

z powodu przewrótów w Berlinie

3.8

Rząd niemiecki pokrywa wybryk Rintelena

Rząd niemiecki pokrywa wybryk Rintelena

4.8

Baron von Rintelen odwołany

Nota polska do rządu Rzeszy — „Kurier Poranny” pierwszy wykrzył tę słodką dyplomatyczną

Baron von Rintelen odwołany

Nasza odpowiedź Niemcom!!!

Nie możesz patrzeć prusaku na nasze sztandary powiewające na ulicach Warszawy!?

Sztandar Polski na maszcie olimpijskich zwycięzców

Patrz!
Wściekajcie się!



Władysław Gonała zdobył złoty medal na 100 m w rekordowym czasie

Patrz!
Truj się!

My zaś dołożymy wszystkich sił, abyś mógł widzieć nasze godła narodowe w każdym zakątku kuli ziemskiej

Ścienna Gazeta.

Wstępem w tym wypadku będą początkowe pertraktacje prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoover'a z premierem Francji Laval'em, zaproszenie, następnie wyjazd, łącznie z komentarzami

i rozważaniami skutków jego, pobyt Laval'a w Ameryce i skupiające się koło tego faktu domysły i przewidywania, zakończeniem zaś wystąpienie sen. Borah'a i miejscowy artykuł, omawiający nasze ustosunkowanie się do tego wystąpienia.

Również może być aktualnem zagadnienie np. flota niemiecka w Gdańsku.

Redagowanie i wydawanie „Ściennej Gazety” najlepiej jest powierzyć zespołowi skupionemu około czasopism. Zespół ten może nosić nazwę Komitetu Redakcyjnego Ściennej Gazety, gdyż ten zespół przez stałe śledzenie pism ciągle trzyma rękę na pulsie aktualnych zagadnień w Państwie, on może i powinien wiedzieć i umieć wyłowić z całej powodzi spraw — zagadnienie najważniejsze.

Głośna Gazeta. Zagadnienie prostowania błędnych sądów i pojmowań, oraz sprawę informowania środowiska o bieżących wypadkach rozwiąże nam t. zw. „Głośna Gazeta”, mogąca mieć zastosowanie w każdym środowisku. Ze względu na swoją formę gawędziarsko-sprawozdawczą, na styl, który zawsze może być dopasowany do przeciętnego umysłu, w świetlicy jest niemal nieodzowną. Przez „Głośną Gazetę”, tak jak przez przedstawienie, sąd inscenizowany, wieczornicę i t. p. formy masowej roboty, świetlica uzyskuje jeszcze jedną możliwość kulturalnego oddziaływania na masę, dostaje do ręki jeszcze jeden instrument do budzenia odpowiednich nastrojów i ustosunkowań środowiska do spraw państwowych na odcinku politycznym, kulturalnym i społeczno-gospodarczym.

Forma głośnego czytania gazet, z odpowiedniami komentarzami czytającego, z ewentualną dyskusją na przeczytany temat, jest dziś dość popularną.

W poczynaniach prowincjonalnych działaczy oświatowych daje się zauważyć dążność do pełniejszego, do bardziej obrazowego i skuteczniejszego w swem oddziaływaniu na słuchacza, sposobu czytania.

Słyszy się narzekania na to, iż czytanie jest nużące, zwłaszcza, gdy czytający nie posiada umiejętności pięknego czytania, a takich jest bardzo wielu. Tu i owdzie działacze oświatowi, zauważywszy braki, przechodzą na formę opowiadania, na formę swobodnej gawędy na temat co słyhać na świecie i tu dopiero zaczyna się właściwa forma, bo zarówno stylem jak poziomem, oraz strukturą swoją najbardziej dopasowana do tkwiących w ludziach skłonności gawędziarskich.

Jeśli tę formę cokolwiek tylko rozszerzymy, ze względów technicznych, dlatego choćby że jeden człowiek nie jest w stanie zapamiętać treści całej gazety, to już w wysokim stopniu tę pełnię i obrazowość uzyskamy.

Jeśli poruszane w tej gazecie zagadnienia rozbijemy na działy i każdy z tych działów przydzielimy innemu referentowi, to z pe-

wnością będziemy mieli gwarancję, iż wszystkie wiadomości z gazety zostaną zapamiętane i opowiedziane.

W ten sposób stworzymy sobie w świetlicy stały zespół, mogący nosić nazwę „Redakcji Głośnej Gazety”.

Zespół ten składać się będzie z następujących referentów:

- 1) redaktor,
- 2) referent polityki zagranicznej,
- 3) referent polityki wewnętrznej,
- 4) referent spraw gospodarczych i rolniczych,
- 5) referent kronikarz,
- 6) referent oświaty, kultury i sztuki,
- 7) referent sportowy.

Wymieniony skład redakcji nie jest obowiązujący, może być tych referentów mniej lub więcej, z praktyki jednak stwierdzamy, iż tak zamała ich ilość, jak i za wielka, jest szkodliwą dla zadania, jakie ta redakcja ma spełnić.

Zadaniem redakcji będzie: stale w odstępach przynajmniej tygodniowych — powiedzmy co niedziela po sumie — poinformować ludzi zebranych w świetlicy o tem, co się dzieje w Polsce i na świecie.

W ustalony zgóry dzień i godzinę, na zebraniu w świetlicy (zebraniu z reguły przewodniczy redaktor Głośnej Gazety), po krótkim zagajeniu przewodniczącego, które będzie w tym wypadku rodzajem artykułu wstępnego i nawiązaniem do wypadków i wiadomości z poprzedniego zebrania, poszczególni referenci zdają sprawę z tego, co w ciągu całego tygodnia zdołali wyczytać w gazetach.

Oczywista, błędem byłoby wyrecytowywanie wszystkiego, co w ciągu tygodnia zdołali napisać gazety, gdyż nastąpiłoby przeładowanie niepotrzebnym materiałem, a co za tem idzie, znużenie audytorjum i zaprzepaszczenie całej roboty. Aby uniknąć tego szkodliwego przeładowania, należy usystematyzować i zorganizować pracę redakcji.

Zespół redakcyjny chcąc należycie wywiązać się ze swego zadania, musi dobrze przygotować się do niedzielnego występu, musi przeto przed występem odbyć przynajmniej ze dwa zebrania, na których będzie przeprowadzona klasyfikacja wiadomości z punktu widzenia ich ważności dla Państwa i środowiska, oraz ustalony czas, w jakim te wiadomości mają być podane. Normalnie, nie będzie on wybiegał poza granice dwóch godzin.

A więc, jeśli w dziale gospodarczo-rolniczym mamy następujące wiadomości:

- a) ustawa o zaległościach podatkowych w przemyśle,
- b) sprawa kartelu maszyn i narzędzi rolniczych,
- c) sanacja finansów w Niemczech,
- d) organizacja producentów grzybów,
- e) sprawa uregulowania zbytu trzody chlewnej,

to w środowisku wiejskiem klasyfikacja wg. ważności będzie następująca: na pierwsze miejsce wysunie się wiadomość pod „e”, następnie pod „b”, dalej „d”, „a” i na końcu „c”.

Przytoczone wiadomości są z jednego dnia 23.II.32 r., jasnym więc jest, iż jeśli z jednego dnia mamy pięć wiadomości, to z tygodnia będziemy mieli siedem razy tyle i to tylko z jednego działu, a tych działów mamy sześć. Gdybyśmy zatem chcieli bawić się w szczegóły i podawać zebranych wszystko, to nie wystarczyłoby nam ani czasu, ani cierpliwości zebranych i robotę mogliśmy położyć.

Całkiem zatem jest logiczne i uzasadnione informowanie środowiska tylko o sprawach mających jakieś ważne znaczenie dla Państwa i dla środowiska.

Oczywista, iż klasyfikacja wiadomości wg. ważności, w miarę napływu nowych wiadomości będzie ulegała zmianie, dlatego też pożądane są częstsze zebrania zespołu, celem ciągłego korygowania i uzupełniania swoich sprawozdań.

Cały zespół redakcyjny musi pamiętać o tem, iż praca jego jest nastawiona na służbę środowisku, przeto żaden z referentów, w wypadku żądania bliższych wyjaśnień, nie może uchylać się od ich udzielania. Obowiązkiem jego jest zaspokoić każdego, kto się doń zapytaniem z jego działu zwróci, nie znaczy to bynajmniej, iż musi to zrobić koniecznie na zebraniu niedzielnym, raczej właśnie po zebraniu, aby nie przeciążać swego sprawozdania szczegółami, mogącymi nie interesować wszystkich.

Jedną z kardynalnych zasad Głośnej Gazety jest ciągłość. Raz rozpoczęta praca nie może być przerwana, gdyż, wytwarzające się dzięki przerwaniu luki w wiadomościach wymagają uzupełnień na następnych zebraniach, przez co następuje przeładowanie sprawozdań materiałem, znużenie słuchaczy, spadek frekwencji i wreszcie zohydzenie i upadek formy.

W działle widowiskowym spotkamy się jeszcze z jedną formą wykorzystania czasopism do pracy świetlicowej, mianowicie z Żywą Gazetą.

Oczywista, iż tych kilka sposobów nie wyczerpuje całej masy różnych innych form wykorzystywania czasopism, jak konkursy, wieczory dyskusyjne, referaty na podstawie artykułów z pism i t. p., lecz te jako bardziej znane, dla braku miejsca pomijamy.

Pieśń w świetlicy. Pieśń w świetlicy traktować należy jako jedną z form wyrażania nastrojów, lub jak kto woli — stanów psychicznych.

Poza działaniem, pieśń jest bodaj najskuteczniejszym środkiem wiążącym ludzi.

Wie o tem każdy wychowawca i prawdę tę zachowaniem swym stwierdza każdy zespół przyjacielski, a jednak — pieśń jako środek wychowawczy — jest u nas zaniedbana i mało używana.

Na wsi zanika tradycyjna pieśń regionalna, gdyż treścią swoją w wielu wypadkach nie odpowiada potrzebom teraźniejszości. Twórczość ludowa w tej dziedzinie zamarła, z powodu braku głębszych porywów, załamania i targnięć natury socjalnej lub narodowej, stąd też masy ludowe stają się coraz bardziej milczące, a rodziny i jednostki coraz bardziej obce sobie.

Pieśń narodowa z okresu powstań i niewoli, pieśń — która wychowywała pokolenia i nam dała zbrojny czyn niepodległościowy — stała się dziś nieaktualną.

Kwiat pieśni świeckiej nie upowszechnił się jeszcze nawet wśród rzesz inteligentnych i smutny doprawdy widok przedstawia gromadka inteligentów, chcących się wyśpiewać podczas uroczystości rodzinnej, zawodowej, towarzyskiej lub jakiegokolwiek innej.

Całe to śpiewanie polega na szukaniu piosenki, która dla większości byłaby znaną. Co chwila porywa ktoś znaną sobie pieśń po to, aby już w pierwszej zwrotce przerwać śpiewanie, bo inni nie znają. W ciągu całej uroczystości inteligencja przeżywa strzępy znanych pieśni, a pod koniec wpada w ckliwy ton i banalne słowa piosenki: „Jak szybko mijają chwile”, lub idzie w kierunku trywialnej zuchowatości typu „Komu dzwonią, temu dzwonią”. Nam Polakom, zarówno młodzieży jak i dorosłym — wszystkich zawodów, brak znajomości wspólnej pieśni świeckiej.

Najbardziej powszechne i najbardziej jednolicie znane są pieśni z okresu wojny, a szczególnie legjonowe, będące wyrazem zmagania o ducha i wolę narodu.

Obok nich rozpowszechnia się, za pośrednictwem służby wojskowej, pieśń typu koszarowego, lub tak zwane przeboje sezonów, jak: „Nasza jest noc”, „Nietoperze” i t. p. obejmujące jedną tylko dziedzinę życia ludzkiego — miłość, a będąc wyrazem tęsknoty do prostszej i szerszej formy obcowania mężczyzny z kobietą, przeboje w treści swej ograniczają się do uśmiechu zmysłów.

Na tej to właściwości opiera się powodzenie przebojów we wszystkich niemal środowiskach, mimo, że są one wytworem środowisk wielkomijskich i odpowiadają psychicznemu nastawieniu inteligencji, szukającej silniejszych i bardziej cyzelowanych wrażeń zmysłowych.

Mimo uznawania siły wpływu pieśni na człowieka, można śmiało powiedzieć, że pieśni jako celowego środka wychowawczego nie używamy wcale.

Pieśń szerzy się sama, gdzie może i jak może, przypadek i „widzimisie” panują tutaj niepodzielnie, a że gust artystyczny mamy niezbyt wybredny, więc góruje każda bardziej jaskrawa, bardziej „pieprzna” piosenka.

Jedną z dróg zaopatrywania człowieka w piosenkę na dalsze życie powinna być szkoła, a tymczasem ministerjalny program śpiewu dla szkół powszechnych jest najlepszym przykładem na-

szej ignorancji pieśni. Wystarczy zajrzeć doń, aby przekonać się, że tam z każdego punktu wylażą nuty i tylko nuty. Nigdzie niema nawet śladu troski o dostarczenie młodzieży takich pieśni, które mogłyby im służyć na długi okres życia do wyrażania przeżyć i nastrojów doznawanych pojedynczo, bądź w zespole.

Teoria śpiewu w szkole dusi samą pieśń, której służyć winna.

A gdy poświęci się jej trochę uwagi, to znowu każdy nauczyciel śpiewu ma swój własny, różny od innych, przypadkowo dobranej repertuar piosenek, zaś każdy, kto nauczył się pisania nut zmienia tu i owdzie brzmienie przez kogo innego napisanych melodyj, harmonizuje po swojemu, wydaje zbiornik pieśni i puszcza w obieg, przyczyniając się w ten sposób do jeszcze większego chaosu.

Jako skutek, mamy właśnie ten brak wspólnych, ładnych pieśni, z braku których śpiewamy brzydkie pieśni, albo co gorsza nie śpiewamy żadnych i zamieniamy się w mruków.

Tem również tłumaczy się zjawisko, że na kresach wschodnich i południowo-wschodnich, pieśń nasza ustępuje miejsca pieśniom mniejszości narodowej.

Nasza pieśń przegrywa, bo nie wysunęliśmy piosenek, które mogłyby pójść do chat i służyć człowiekowi w ciągu całego jego życia.

Pracownicy świetlicowi, chcący przy pomocy pieśni oddziaływać na kształtowanie się emocjonalnej i wolicjonalnej strony duszy gromady świetlicowej powinni wiedzieć, że przez dobór określonych pieśni-bodźców można wywoływać określone przeżycia.

Są pieśni, które śpiewającemu nakazują wejść w siebie, rozbudzają w nim refleksje, osłabiają agresywność, a przy ich pomocy można rozbrykaną gromadkę uspokoić, że tak powiemy — rozbroić z energii.

Jako przykład takiej piosenki podajemy

„Przy kominie”.

Na dolinie zawierucha
Mokrym śniegiem dmie,
A z komina ogień bucha,
Trzaska obok mnie. bis.

Przy kominie z fajką stoję,
Puszczam w kłęby dym,
A wspomnienia wszystkie moje
Ulatują z nim. bis.

Niechaj lecą, jak leciały
Chwile młodych lat,
Które z sobą pieśń zabrały
I młodości kwiat. bis

Wiatr bez celu, ja bez celu
I ten z fajki dym,
Trzech nas tylko, trzech niewielu,
Lecz nam dobrze z tym. bis

Inne znowu budzą wiarę, niszczą senność i pesymizm, tu jako przykład podajemy zwrotkę znanej wszystkim piosenki: „Choć burza”.

Choć burza huczy wkoło nas,
Do góry wnieśmy skroń.
Nie straszny dla nas burzy czas,
Boć silną przecie mamy dłoń,
Weselmy bracia się,
Choć wichur żagle rwie. bis

Jeszcze inne — załamują wiarę i wzmacniają pesymizm.

Pieśń pieśni niejednaka, tylko trzeba wiedzieć, która z nich i jak oddziałuje, aby umieć odpowiednio stosować je, jako środki wychowawcze.

Dziedzina oceny przydatności wychowawczej poszczególnych pieśni leży jeszcze odłogiem i wymaga podjęcia specjalnego doświadczenia.

Wielką przeszkodą stojącą na drodze do rozśpiewania są bardzo modne dziś — chóry wielogłosowe. Wynikły one nietyle z potrzeby śpiewania chóralnego, ile z potrzeby popisu.

Weszliśmy na błędną drogę popisywania się chórem, może właśnie dlatego, że nie mamy specjalnych uzdolnień do chóralnego śpiewu.

Każda szkoła, każde niemal koło organizacyjne — musi mieć chór „dla honoru domu”. Przez dziesiątki wieczorów, rozrzuconych na przestrzeni roku, męczy taki chór kilka piosenek, aby po jednorazowym popisie więcej ich nie śpiewać.

Na takie zjawisko wpływają następujące czynniki:

1) męczenie dłuższy czas jednej i tej samej pieśni, budzi odragę psychiczną u śpiewającego,

2) pieśni do wystąpień zespołu chóralnego mają zazwyczaj charakter koncertowy, nieodpowiadający warunkom codziennego życia,

3) do śpiewania chóralnego przygotowanych pieśni zespół musi być w komplecie, co bez specjalnych zbiorów rzadko się zdarza.

W świetlicy natomiast potrzebne są pieśni takie, aby je w każdej chwili, każdy zespół mógł zaśpiewać — czyli pieśni unisono.

Odbiorcami pieśni w świetlicy są przedewszystkiem śpiewający i dlatego nie można w nich budzić odrązy do poszczególnych pieśni przez ćwiczenia chóralne.

Przy pieśni unisono można z powodzeniem wprowadzać w świetlicy fragmentaryczne harmonizowanie, jako najwła-

ściwszy sposób wyrabiania zdolności harmonizowania, a więc — śpiewania chórem.

Wieczornice w świetlicy. Wieczornice należą do działu kulturalno-towarzyskich form rozrywkowych, lecz jako środek wychowawczy, pozwalający na masowe oddziaływanie nie są jeszcze wykorzystane. Zbyt wiele jest w nich przypadkowości, a w programach trudno doszukać się jakiegokolwiek myśli, to też nic dziwnego, że wypełniane bywają w lwiej części tańcami przeplatane zrzadka grą ruchową dla wypoczynku i skutkiem tego tracą swój charakter, a stają się „tańcówkami”.

(Autorzy mieli możliwość obserwowania w ciągu całego roku jednej ze świetlic warszawskich, której cała praca wyrażała się w urządzaniu wieczornic, a każda wieczornica była najzwyczajszą „tańcówką”).

To przedzierzganie się wieczornic w „tańcówki” jest następstwem ubóstwa treści całej roboty świetlicowej, gdyż wieczornice należy traktować pomiędzy innymi, jako formę uzewnętrzniającą dorobek prac zespołowych.

Pomiędzy wieczornicą, a całością pracy świetlicowej powinien być taki sam stosunek, jak pomiędzy świetlicą, a życiem środowiska.

Treść życia społecznego powinna znaleźć swój wyraz we wszystkich formach świetlicowych, a życie i praca świetlicowa w elementach i programie wieczornicy.

Przy takim powiązaniu treści, stają się one środkiem masowego oddziaływania, będąc jednocześnie rozumnym wypoczynkiem i rozrywką.

Celowość taką można osiągnąć wtedy, gdy każdą z wieczornic poświęci się oddzielnie określonemu tematowi z dziedziny politycznej, gospodarczej, obyczajowej lub innej, gdy stanie się on ideą przewodnią programu, skoordynuje jego składowe części i nada im właściwy ton.

Jeśli praca w świetlicy dociera do społecznego życia i stara się na nie oddziaływać, to nigdy nie zbraknie tematów do wieczornic i raczej trudności będziemy mieli z wybieraniem, niż z wyszukiwaniem.

Nasi pisarze, poeci, kompozytorzy, ludzie nauki i politycy — pieśń ludowa, świecka, wojenna i inne, miłość, tęsknota, smutek, ból, radość i t. p. w pieśni naszej obyczaj, stroje i obrzędy — nasze wyroby, nasze owoce, czeska marmelada, kanadyjskie jabłka, zbytek w przywozie i t. p. — urodzaj, trudność zbytu, oszczędność, korporacja — dobra gospodyni, zła matka, rodzice na łaskawym chlebie — wiosna, lato, jesień, zima — oto początek szeregu bez końca źródeł tematów.

Każdy element składowy wieczornicy może na swój sposób służyć tematowi, zabarwiać go, uwypuklać i obrazować,

a wszystkie razem stworzą skoordynowany zespół czynników, nadających wieczornicy określony sens i sugestywną siłę.

Weźmiemy dla przykładu wieczornicę, której idea byłoby nasze morze.

Sala może być udekorowana obrazami, kartkami i fotografiami z Helu i Gdyni. Mogą również znaleźć się wycięte z gazet zdjęcia z podróży morskiej naszych okrętów i z wizyt floty innych państw w naszym porcie. Można umieścić kilka barwnych, krótkich, lecz wyraźnych zestawień w formie wykazów obrazujących rozwój portu.

Przed rozpoczęciem wieczornicy ktoś w kilku zdaniach powie coś o morzu, a może znajdzie się taki co podróżował, ma wiele przeżyć i wspomnień — niech podzielili się nimi.

Jakkolwiek pieśń nasza uboga jest w motywy morskie, to jednak uda się zebrać komplet znanych pieśni do wspólnego odśpiewania i jedną nieznaną, której mogliby się nauczyć wszyscy po solowem odśpiewaniu.

Inscenizowane choćby tylko szarady i przysłowia można bardzo łatwo powiązać z tematem, nie mówiąc już o specjalnie przepracowanych i przygotowanych obrazkach scenicznych.

Anegdoty i zagadki, których bardzo wiele znajduje się w pismach humorystycznych, skompletowane i wypowiedziane we właściwej porze — spełnią swoje zadanie, nie tracąc przytem nic na wartości czystego dowcipu. Oczywiście jedynem źródłem anegdot nie są tylko pisma humorystyczne, gdyż znajdują się one także w tradycji środowisk. Mogą tu być wykorzystane z wielkim pożytkiem kaszubskie baśnie, których sporą wiązkę wydano drukiem i wystarczy tylko, aby któryś z uczestników świetlicy poznał je. Wybór fragmentów opisu morza — do głównego przeczytania, lub urywków z literatury pięknej — do deklamacji, nie powinien sprawić kłopotu, gdy morze jest często spotykanym motywem twórczości naszych mistrzów pióra.

Samorodna piosenka i dowcipy w formie komunikatów PAT'a, solowy lub zespołowy taniec kaszubski lub marynarski, jako oddzielne punkty programu — swoją rolę także spełniłyby mogły. Nie są to jeszcze wszystkie elementy składowe wieczornicy, gdyż pominięte zostały gry ruchowe, film i inne, które przy wysiłku organizatorów mogą być dostosowane do głównego motywu, t. j. morza.

W ten sposób, pomimo dostatecznej różnorodności elementów — wieczornica zachowuje jedność tendencji wychowawczej. Należy tylko pilnie baczyć, aby poszczególne części nie trwały zbyt długo, gdyż wieczornica pomimo tendencji oddziaływania jest przede wszystkim formą miłego i pożytecznego spędzenia czasu, a więc rozrywką.

Jeżeli temat, który został postawiony jako idea wieczornicy był już uprzednio samorzutnie wyłonionym przedmiotem rozmów i prac zespołowych, a nie stracił jeszcze na swej aktualności,

to nie będzie trudno wciągnąć wszystkich uczestników świetlicy do twórczego współdziałania i wieczornica sama nie zakłóci normalnego toku życia w świetlicy. Gorzej jednak przedstawia się sprawa, gdy temat — idea jest całkiem nowy, przychodzący z zewnątrz, gdyż wtedy postawienie go stwarza pewien przymus treści zainteresowań i działań. Do ujemnie działających na normalny bieg życia w świetlicy należą wszelkiego rodzaju rocznice, które przecież nie są niczem innym jak wieczornicami o tematach przychodzących z zewnątrz.

Przy urządzaniu wieczornic, a w szczególności rocznic i wszelkiego rodzaju obchodów, należy położyć duży nacisk na wiązanie tematu z przeżyciami środowiska.

I tak — przy urządzaniu obchodu rocznicy „Odzyskania Niepodległości” przede wszystkim należy sięgnąć po materiał miejscowy. W każdym niemal środowisku znajdują się ludzie, którzy brali udział względnie stykali się z walką o niepodległość, czy to z czasów rewolucji 1905 r., czy późniejszych. Znajdą się z pewnością ludzie, którzy byli obserwatorami, lub uczestnikami jakichś zdarzeń z tą walką związanych, pamiętają i mogą nam to ze szczegółami opowiedzieć.

Opowiedziane i zanotowane zdarzenie jest bardzo cennym materiałem dla świetlicy, boć zespół interesujący się zagadnieniami historycznymi może zebrać cały szereg takich opowieści i na dzień 11 listopada przygotować referaty p. t. „Udział wsi X w walkach o niepodległość”, zespół zaś dramatyczny może zmontować z tych opowiadań cały szereg obrazków scenicznych i w dniu uroczystości wystąpić z własnym materiałem ze swojego środowiska. A czyż to trzeba specjalnie dowodzić, że emocjonalne oddziaływanie widowiska, w którym są znane nam z przeżytych lat fakty i ludzie, w którym pan X czy Y widzi siebie jest dużo silniejsze, niż sztuczka „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”, daleka nam uczuciem, myślą i zwyczajami.

Gdy chodzi o metodę organizacyjnego rozwiązania akcji przygotowawczej, to pozwolimy sobie przytoczyć tu słowa E. Medynskiego, który w związku z organizacją wieczorów klubowych pisze co następuje:

„Do przygotowania takiego wieczoru powinny być wciągnięte wszystkie kółka i sekcje klubu.

Najlepiej na ogólnem zebraniu kółek podać do wiadomości charakter wieczoru, członkowie klubu uczestniczący w zespołach, poznają się z pamiątkami lub twórczością pisarza, któremu poświęca się wieczór, w ogólnych linjach, narzuca się kontury programu i wypracowuje się zadania kółkom. Nie będzie ani jednego zespołu, który nie byłby zainteresowany w organizacji wieczoru: dramatyczny wystawia sztukę lub inscenizację, łącznie z dziennikarskim zestawia żywą gazetę; dziennikarski oprócz tego zestawia ścienną gazetę; biblioteczny wypracowuje spisy literatury i zbiera tę literaturę dla wystawy książek; ze-

spół artystyczno-malarski zestawia plakaty, przyjmuje udział w pracy zespołu dziennikarskiego, upiększa pomieszczenie klubu; zespół sportowy przygotowuje żywe obrazy na temat wieczoru”.

Jakkolwiek mówi on o innych nieco wieczorach i inne części składowe w nich przewiduje, to jednak metoda wciągania wszystkich zespołów do współdziałania w organizacji tej formy pracy, może być z powodzeniem przyjęta w organizowaniu wieczornic świetlicowych.

E. Medyński potwierdza również przyjęte przez nas stanowisko, iż wieczornica powinna być okazją do przejawienia dorobku pracy wszystkich zespołów świetlicowych.

Widowisko w świetlicy. Powojenny teatr ludowy za punkt honoru i cel postawił sobie: 1) wydobywanie tkwiących w ludziach pierwiastków twórczych, 2) pobudzanie i pogłębianie twórczości ludowej, 3) zapewnienie masom ludowym bezpośredniego udziału w tworzeniu kultury ludowej; wydobyć wędrujących między ludem utworów, uporządkowanie ich, oraz ożywienie przez inscenizację.

W wyniku tak postawionych zadań zaczęto likwidować pokutującą jeszcze dotąd w teatrze ludowym amatorszczyznę, w postaci „sztuczek” wzorowanych na teatrze zawodowym, a po repertuar sięgnięto do obrzędów pieśni, baśni i legend ludowych. W praktyce teatru ludowego zaczynają coraz częściej zjawiać się inscenizowane piosenki i obrzędy, tu i ówdzie daje się słyszeć o t. zw. „sztukach z głowy”, o inscenizacji zdarzeń prawdziwych; na terenie świetlic pojawiają się całe obchody i uroczystości od A do Z — w świetlicy pomyslane i stworzone. Na rynek teatru ludowego zaczynają się przekradać krótsze wierszowane i prozą pisane utwory literatury pięknej, czy to w postaci recytacji zbiorowej, (co się częściej zdarza) czy też w inscenizacji.

Pokutujące jednak w ludziach przyzwyczajenie do teatru w formie sztuki mającej w sobie intrygę, teatru, który prócz zaspokojenia potrzeby wrażeń słuchowych i wzrokowych, zaspakaja i sferę emocjonalną w człowieku, nie pozwala na szybkie spopularyzowanie teatru ludowego, opierającego swój byt o twórczość ludową w formie pieśni ludowych i obrzędów, które w przeważającej swej ilości poza zaspokojeniem potrzeby wrażeń słuchowych i wzrokowych nie mają tak ważnej dla człowieka wyszkolonego na dotychczasowej formie teatru — intrygi, działającej właśnie na sferę emocjonalną.

Drugim poważnym szkopułem, stwarzającym trudność w upowszechnieniu teatru obrzędowego i inscenizacji, jest brak w tej dziedzinie wyczerpujących instrukcyj i metodycznych wskazówek.

Następną sprawą jest fakt zaniedbania wielu sposobów i niewyżyskania wielu możliwości, jakie ten rodzaj teatru może mieć, jeśli zwróci baczniejszą uwagę na literaturę piękną, jeśli na scenie teatru ludowego poza inscenizacją obrzędów i pieśni ludowych częściej niż dotychczas zjawiać się będą inscenizacje bajek, nowel i powieści, jeśli teatr ten nauczy się wyżytkować prócz materiałów starych, materiał aktualny, dzisiejszy w postaci materiału gazetowego, oraz zdarzeń i faktów opowiedzianych lub podpatrzonych w życiu codziennem.



Inscenizacja piosenki „Siedem córek“.

(w wyk. zespołu słuchaczy kursu świetlicowego dla kierowników świetlic Związku Strzeleckiego).

Inscenizacja polega na plastycznym przedstawieniu zdarzenia opisanego, względnie opowiedzianego. Teatr ma wiele wspólnego z malarstwem, tak jak malarz na obrazie plastycznie przedstawia jakieś zdarzenie, tak i teatr czyni to samo, z tą jednak wyższością, iż obraz w teatrze porusza się i mówi. Najlepsi obserwatorzy życia, dzieci, w zabawie stwarzają całe historie. Robią to przytem szczerze, z całą wiarą w prawdziwość stwarzanych przez siebie sytuacji. Przyjrzyjmy się zabawie w sklep, indjan, w złodziei i policjantów i t. p., ile w tem jest przejęcia, ile konfliktów, zadzierzga się między poszczególnymi wykonawcami małych dramatów, jak zazębiają się o siebie poszczególne sytuacje, jak na oczekaniu gwoli wyżycia się w zabawie powstają scenariusze różnych sztuk, natychmiast inscenizowanych. Dzieci, ci mali aktorzy, nietknięte jeszcze realizmem życia, wspaniale radzą sobie z zagadnieniem inscenizacji. Bo życie

nie zdążyło jeszcze wyprowadzić ich ze świata iluzji, realizm życia nie potrafił jeszcze przytłumić w nich fantazji. Aby ludowy teatr improwizowany mógł się należycie rozwinąć i upowszechnić, trzeba obudzić fantazję w ludziach, trzeba odgrzebać pozostałe okruchy tej fantazji, zlepć je w całość i na niej budować nowy teatr. Odbudowa fantazji nie może się odbywać drogą dawania gotowych szablonów inscenizowanych pieśni lub obrzędów, trzeba ją odbudowywać przy pomocy surowego materiału tekstowego, na podstawie którego wykonawca musi stworzyć w sobie wizję żywą, którą potem przeniesie na scenę.



Próba inscenizacji piosenki „Rzemieślnicy”.
(wyk. przez Klub Dzieci Starszych R. T. P. D.).

Najbardziej dziś popularną formą „nowego teatru” są inscenizacje pieśni ludowych i obrzędów. Nie będziemy się wogóle nad tą formą zatrzymywać, gdyż zagadnienie to niejednokrotnie było przez wielu działaczy teatralnych omawiane, a kto by się chciał z niem bliżej zapoznać, niechaj zajrzy do książki Lucjana Komarnickiego p. t. „Teatr szkolny” *).

Na tem miejscu zajmuje nas inna, dużo szersza w swych możliwościach repertuarowych forma teatru, a mianowicie t. zw. dramatyzacja. Będzie to forma teatru, w której wszystko, po-

*) Do broszurki tegoż autora p. t. „Czarodziejstwo teatru”, lub do roczników miesięcznika p. t. „Teatr Ludowy”.

cząwszy od tematu, a skończywszy na najdrobniejszych szczegółach wykonania spoczywa na barkach zespołu teatralnego.

Różnica między inscenizacją a dramatyzacją leży w tem, iż w pierwszej formie mamy przeważnie do czynienia z gotowym tekstem, i zadaniem reżysera jest ten tekst zamienić w obraz mówiący i poruszający się, wówczas gdy w drugiej formie mamy temat i metodę, a pozatem ani tekstu, ani obrazu nie posiadamy, musimy to sobie stworzyć. I w tym punkcie cała wyższość dramatyzacji nad inscenizacją, gdyż przy stosowaniu dramatyzacji: 1) swobodnie dysponujemy tematem, przez co zdobywamy możliwość doboru treści wychowawczej, 2) nie posiadając gotowego tekstu zmuszeni jesteśmy do improwizacji nie tylko gestu, jak to ma miejsce w inscenizacjach, lecz i do improwizacji słownej, 3) mamy o wiele większą, niż przy inscenizacji gotowego tekstu, swobodę doboru formy dramatycznej.

Z wielu metod stosowanych w laboratorjach teatralnych na terenie świetlic najbardziej może na uwagę zasługiwać: 1) gry dramatyzowane, 2) Sądy inscenizowane, 3) żywa gazeta, 4) t. zw. „sztuki z głowy“

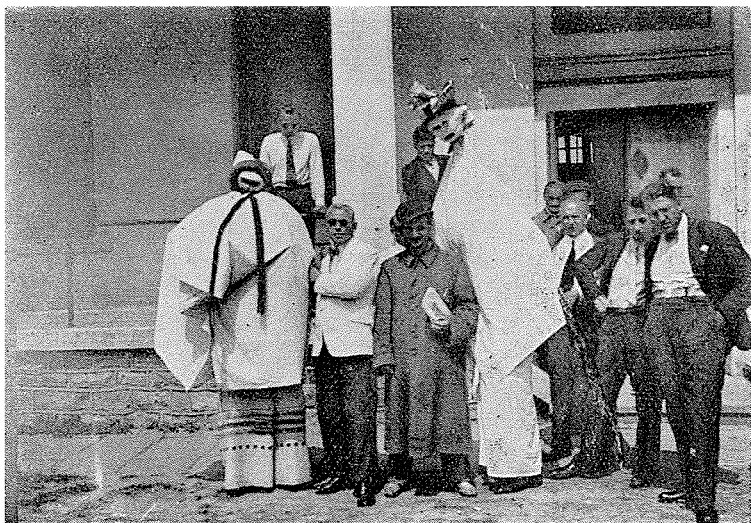
Gry dramatyzowane. W pracy teatralnej w świetlicach bardzo wiele wysiłku wkładamy w pobudzenie zespołu, czy jednostki, do swobodnej improwizacji gestu i słowa. Wysiłki te niestety nie zawsze są opłacalne w skutkach, gdyż przyzwyczajonym do „odklepywania“ gotowych tekstów ludziom trudno jest zdobyć się na odwagę samodzielnego tworzenia, nie mają mocy do przekroczenia granicy między odtwarzaniem i tworzeniem.

Toteż celem pobudzenia zespołu do samodzielnej twórczości w świetlicowej pracy teatralnej stosowane są gry dramatyzowane, jako stojące na pograniczu między zabawą i właściwą pracą teatralną. Gry te z jednej strony spełniają swą właściwą rolę formy emocjonalnego wyżycia się zespołu i jednostki, z drugiej zaś strony służą jako ćwiczenie w sztuce tworzenia.

Dla przykładu weźmy taką grę, jak „Wielcy ludzie“. Sposób przeprowadzenia. Dwie osoby X i Y wychodzą, reszta zespołu umawia się, iż X będzie np. Kopernikiem a Y Mickiewiczem. Następnie X-owi mówi się w tajemnicy prze Y-kim, iż będzie on rozmawiał z Mickiewiczem, Y-kowi zaś iż będzie rozmawiał z Kopernikiem. Obie osoby po wejściu na salę muszą z sobą rozmawiać i zachowywać się tak, jakby rozmawiały z postaciami, które im zespół narzucił jako współrozmówców. Oczywiście zjawia się tu konieczność takiego scharakteryzowania współrozmówcy, aby ten z rozmowy mógł wywnioskować kim jest, nie wolno przy tem nazywać go po imieniu, lecz raczej prowadzić rozmowę t. zw. „ogródkową“ większy nacisk kładąc na swoje zachowanie się wobec postaci reprezentowanej przez partnera.

Obaj grający mają tu dwa zadania do rozwiązania: 1) ze sposobu zachowania się wobec mnie partnera i z rozmowy z nim wywnioskować kim jestem, 2) zachowywać się wobec partnera i rozmawiać z nim tak, aby nie nazywając go po imieniu i nie dając mu grubych domyslników, pomóc mu odgadnąć, kim on w danej chwili jest.

Znaną jest również w świetlicach, gra w Panią grubą i cienką”.



Gra dramatyzowana „Pani gruba i cienka”.

Sposób przeprowadzenia: Potrzebne są do tego trzy osoby: lekarz, pani gruba i pani cienka (można dodać jeszcze pokojówkę lub woźnego).

Osoba przeznaczona na panią grubą wchodzi pod otwarty parasol. Parasol należy uprzednio ubrać w suknię z prześcieradeł, iak aby zakryły one schowaną pod parasolem osobę. Do czubka (t. zw. stópki) parasola przytwierdza się zrobioną z gałganów i ubraną w kapelusz głowę. Tak samo robi się panią cienką, z tą tylko różnicą, iż trzyma ona nad głową tak samo ubrany lecz zamknięty parasol. Lekarz zależnie od środków i własnej pomysowości może się ubrać w fartuch, okulary, przygotować sobie gabinet i t. p.

Zadanie polega na tem, iż obie panie: gruba i cienka, mają zjawić się u lekarza z prośbą, jedna o sposób na schudnięcie, druga na utycie.

Lekarz bada i stosuje zabiegi, w wyniku których pani gruba chudnie, gdyż zamyka parasol, a pani cienka tyje, otwierając parasol. Oczywiście nie marzucą się tu sposobu mówienia ani zachowania.

wania się postaci, daje się tylko zadanie, pozostawiając resztę własnej inwencji twórczej zespołu wykonawców.

Przez stosowanie takich gier zmuszamy człowieka do kształcenia w sobie umiejętności samodzielnego myślenia, stwarzamy mu szkołę umiejętności celowego doboru środków do osiągnięcia powziętego zamierzenia, wykształcamy zdolność swobodnego operowania temi środkami, celowego ich układu, z punktu widzenia reakcji jaką mają w partnerze lub widzu wywołać.

Przytoczone przykłady dają pole do pracy kilku osobom, podczas, gdy reszta zespołu bawi się ich kosztem. Nieco inaczej jest w szaradach, gdzie do pracy teatralnej z reguły będzie powołany zespół.

Gra w szarady jest niczem innym jak inscenizacją przysłów i wyrazów.

Sposób przeprowadzenia: 1) zespół dzieli się na dwie części— jedna z nich inscenizuje, druga odgaduje, 2) zespół inscenizujący usuwa się do innego pokoju i a) obmyśla przysłowie lub wyraz, b) ustala formę inscenizacyjną, c) inscenizuje przysłowie lub wyraz przed zgadującymi.

Dla przykładu spróbujmy zainscenizować przysłowie: „Baba z wozu — koniom lżej”. Możemy je przedstawić jako pantomimę. Na zaimprovizowanym na poczekaniu w świetlicy (przy pomocy krzeseł lub ławy) wozie siedzi kilku mężczyzn i jedna kobieta. Dwóch chłopców, jako konie, ciągną tę ławkę. Ławka oczywiście nie rusza z miejsca. Następują gestykulacje woźnicy w stronę jadących mężczyzn, wyrażające prośbę o zejście z wozu. Mężczyźni schodzą, konie znowu próbują, lecz bez skutku, wówczas mężczyźni siadają i perswadują gestami kobiecie, aby zeszła. Z chwilą zejścia kobiety z wozu, wóz rusza z kopyta.

Jeśli do tej pantomimy dodamy słowa, będzie to już wówczas obrazek sceniczny. Idąc po tej linii dalej możemy stworzyć jakąś fabułę.

Oczywista nie jest to jedyne rozwiązanie, gdyż to samo przysłowie możemy pokazać zupełnie inaczej, np. w postaci inscenizowanego zdarzenia, w którym główną postacią utrudniającą całą sytuację będzie kobieta, i dopiero po jej usunięciu sytuacja się wyjaśnia. Możemy również z tego stworzyć bajkę i tę dopiero zainscenizować, zresztą normalnie przy tej pracy zjawia się tyle rozwiązań, ile jest osób w zespole. Rolą kierownika tego zespołu jest umiejętne zbieranie uwag członków zespołu w czasie omawiania inscenizacji, i montowanie z tych uwag całości obrazu, wskazywanie błędów i podsycanie atmosfery do pełniejszego pod względem formy i treści rozwiązania.

Następnie inscenizacja wyrazów.

Z wielu sposobów inscenizacji słów w praktyce świetlicowej na uwagę zasługują dwa: 1) Inscenizowanie poszczególnych części wyrazu bez żadnego między sobą związku logicznego.

2) Przeprowadzenie przez wszystkie części wyrazu jednej akcji, której początek będzie na pierwszej sylabie, a rozwiązanie na końcu przy pokazywaniu całego wyrazu.

Pierwszy sposób jest bez porównania łatwiejszy, bo nie narzuca konieczności znalezienia jakiegoś związku między poszczególnymi częściami słowa, wyrażającymi często biegunowo różne pojęcia.

Przyjrzyjmy się pierwszemu sposobowi, na szaradzie wykonanej na jednej z zabaw, przez zespół świetlicowy pod kierunkiem p. H. Ładosza.

Inscenizowano wyraz „Kooperatywy”, podzielono go na cztery części, pokazywane w oddzielnych obrazach, a więc Koopera-ty-wy.

I „Ko” zespół imitujący stadko kur, chodzi po sali i woła ko-ko-ko.....

II „Opera” Bohater i bohaterka, scena, śpiewamy dialog z akompanjamentem chóru (może to być zaimprovizowany obrazek, lub też odtworzony niewielki urywek jakiejś opery).

III „Ty” cały zespół wyciągniętymi rękami pokazuje na jednego.

IV „Wy” cały zespół pokazuje na zgadujących. Następnie, jako rozwiązanie może wyjść cały szereg ludzi ukostjumowanych, lub też z szyldami różnych kooperatyw, a więc Kasa Stefczyka, Spółdzielnia spożywców, Spółdzielnia mleczarska i t. p.

Drugi sposób wymaga odpowiedniego doboru wyrazu złożonego i odpowiedniego jego podziału. Weźmy np.: takie wyrazy jak: Kura-tor, papier-osy, maska-rada, pierś-cień i t. p.

Porządek pracy tutaj jest następujący:

1) wybór wyrazu, 2) podział wyrazu na części, 3) ustalenie zdarzenia (tematu), 4) omówienie poszczególnych obrazów, 5) inscenizacja.

Pod kierunkiem jednego z autorów niniejszej książki, zespół świetlicowy, na podstawie wyrazu „katarynka” stworzył bajkę, złożoną wprawdzie z elementów spotykanych w bajkach, lecz nigdzie dotąd nienapisaną.

Wyraz podzielono na trzy części: Kat-a-rynka.

Dla łatwiejszego zrozumienia konstrukcji szarady przytoczymy treść tej bajki.

Prolog. „W głuchym lesie chodzi smutny królewicz i szuka czegoś, nawołuje i śpiewa smutną pieśń miłości (tekst improwizowany). Spotyka staruszkę żebraczkę i wysypuje jej na rękę całą zawartość swej sakiewki. Staruszka pyta go o powód smutku i królewicz wyjaśnia jej, iż zła czarownica, która jest przyczyną wielu nieszczęść jego kraju zamieniła jego narzeczoną w żabę. Wówczas staruszka daje mu do ręki talizman i każe pójść do ojca króla i powiedzieć mu, aby z tym talizmanem wysłał jednego z rycerzy na poszukiwanie czarownicy. Talizman ma tę własność, iż tylko przy jego pomocy można będzie

czarownicę złapać i ściąć, inaczej jest ona nieuchwytną. Następnie przed ścięciem czarownica sama wręczy królewiczowi ziele, które ten ma przynieść staruszce i ona czary rzucone na narzeczoną królewicza odczyni”.

I akt. „W mieście na rynku tłumy ludzi oczekują na kogoś i oto w otoczeniu straży i sędziów na podwyższenie wchodzi czarownica. Udręczony przez czarownicę tłum okazuje swoje zadowolenie przez okrzyki, śpiew pieśni tryumfu, lecz raptem w tłum wkrada się zakłopotanie, spowodowane wiadomością, iż niema kata, rozesłani gońcy nie mogą go nigdzie znaleźć. Poruszenie tłumu i głosy „Idzie, idzie... i znowu rozczarowanie, gdyż zamiast kata zjawia się królewicz i odbiera od czarownicy ziele. Powtórne poruszenie tłumu i tym razem zjawia się kat. Tłum z ulgą wydaje westchnienie „Aaaa...”

II akt. „W chacie staruszki zjawia się królewicz i wręcza jej ziele. Staruszka każe mu przynieść węgli brzoźowych, rozpalić pod trójnogiem ogień i podać z komory naczynie. Królewicz znosi różne naczynia, lecz nie może trafić na odpowiednie, aż wreszcie po wielu trudach domyśla się, że to ma być rynek. Staruszka praży i smaży ziele, wymawia zaklęcia, skutkiem których zjawia się królowna i zrzuca z siebie płaszcz żabi.

Epilog. Staruszka w dowód sympatji dla pary kochanków królewskich daje im pudełko i wyjaśnia, że jeśli kiedy będą w smutku, to niech pokręcą za korbkę, która jest przy pudełku, a pudełko wyśpiewa im całe dzieje ich miłości. Dała im katarzynkę.

Dla lepszego zilustrowania szarady weźmy inny przykład. Na jednym z kursów świetlicowych zainscenizowano wyraz „k u r a t o r” w sposób następujący: 1) „k u r a” — klasa szkolna, lekcja przyrody, temat lekcji: kura; koniec lekcji, dzieci wychodzą z klasy na podwórze; 2) „t o r” — dzwonek na początek lekcji, dzieci wracają do klasy; Jaś skarży pani nauczycielce, że Geniek, Fela, Staszek i jeszcze inni chodzili tam, gdzie kolej chodzi, nauczycielka wyjaśnia dzieciom, po czym to kolej chodzi; 3) r o z w i ą z a n i e: „k u r a t o r” — po wyjaśnieniu, że to, po czym kolej chodzi, nazywa się „t o r”, do klasy wchodzi pan z teczką, wita się z nauczycielką i z dziećmi, siada, ogląda dziennik, pyta dzieci, rozmawia z nauczycielką, poczem wychodzi. Po wyjściu pana w klasie szepty, krząty pytania, „kto to był w klasie”? Nauczycielka podchwytuje to pytanie, dzieci nie potrafią odpowiedzieć, wreszcie nauczycielka mówi: „No dzieci, jeśli nie wiecie, kto to jest ten pan, to zapytajcie zgadujących”. Sprawdzianem trafnego rozwiązania jest odpowiedź zgadujących, jeśli powiedzą „kurator”, to znaczy, żeśmy dobrze odtworzyli wyraz, jeśli nie, to szukamy błędów i staramy się je naprawić.

Oczywiście takie przedstawienie musiałoby przejść przez kilka prób, z których każda byłaby inna i przedstawienie samo

różniłoby się od prób, gdyż przy próbach uwzględniałoby się poprawki i przeróbki, jakie podyktowałyby nam konieczności techniczne, lub tematowe.

Z powyższych przykładów wyraźnie widzimy, jak na podstawie jednego wyrazu zespół stworzył zdarzenie, a czemże są różne sztuki pisane, jak nie inscenizacją zdarzeń prawdziwych lub wymyślonych.

Najważniejszym momentem w grach dramatyzowanych nie jest występ, jak to niejednokrotnie ma miejsce przy „odgrywaniu sztuczek”, lecz sam proces pracy, moment tworzenia.

Pominąwszy już literacką i sceniczną wartość stworzonego przy grach dramatyzowanych utworu, boć ten w razie jakich uchybień estetycznych, formalnych, stylistycznych czy ideowych, zawsze może być naprawiony, sama metoda pracy, zmuszająca niejako poszczególnych ludzi do gimnastykowania umysłu, a nie ograniczająca polotu twórczego, pozwalająca na rozwój fantazji i uzewnętrznienie się jej w postaci omawiania scenariusza i wypełniania go treścią całkowicie improwowaną, zasługuje na uwagę i szerokie jej zastosowanie, zwłaszcza w początkach pracy teatralnej.

Na tych kilku przykładach nie wyczerpuje się całości zagadnienia, gdyż wiele gier mających w sobie pierwiastki dramatyczne, znajdziemy w podręcznikach gier i zabaw, trzeba tylko do tych podręczników sięgnąć.

Sądy inscenizowane. W dążeniu do przekształcenia teatru świetlicowego w formę par excellence wychowawczą, w instrument pracy oświatowej, nie możemy pominąć takiej formy, jaką jest dyskusja.

Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, iż głównymi niemal pobudkami zgromadzającymi ludzi na wieczór dyskusyjny są:

- a) aktualność tematu,
- b) różnorodność poglądów, wiążących się z jakimś zagadnieniem, a w związku z tem 1) chęć wypowiedzenia swego poglądu lub 2) chęć wypowiedzenia się, oraz znalezienia należytego rozwiązania.

Dotychczasowy sposób organizacji wieczorów dyskusyjnych ograniczał się do zreferowania przez jakiegoś osobnika tematu, a następnie zebrani mogli wypowiadać się przeważnie za, lub przeciw tezom wysuniętym przez referenta.

Formułowanie ostatecznego osądu najczęściej należało do prezjdum i rzadko kiedy ktoś z audytorjum przedstawiał przez siebie formułowaną rezolucję.

Tak postawione dyskusje, ze względu na ich oddziaływanie na masę, posiadają wiele defektów:

1) Referent nie jest w stanie dać obiektywnego poglądu na referowaną sprawę, skutkiem czego dyskusja staje się oderwaną,

gdyż obraca się około obalania i popierania gotowego, już zgóry narzuconego poglądu na sprawę, a nie około samej sprawy.

2) Bardzo rzadko na wieczorach dyskusyjnych spotykamy się z emocjonalną reakcją audytorjum, gdyż sama forma kolejnego wypowiedzania się nie nastęrcza możliwości emocjonalnego oddziaływania, chyba na skutek mowy któregoś z rzadkich a odważnych i gorących oponentów.

3) Nieprzyzwyczajonemu słuchaczowi różnorodność zdań, dyskusje i dopełnienia zaciemniają temat i mimo umiejętnego prowadzenia przez przewodniczącego, przy dochodzeniu do rezolucji, znużone jednostajnością formy audytorjum, nie jest w stanie przyjąć jej tak żywo, jakby to było potrzebne.

4) Wypowiedzane zdania i poglądy, często niejasno sformułowane stylistycznie i wadliwie wygłoszone w sensie akustycznym, nie przechodzą do świadomości słuchaczy i nie wywołują w nich pożądanej reakcji.

Sąd inscenizowany w znacznym stopniu sprawę zebrzań dyskusyjnych rozstrzyga, gdyż 1) daje możność jasnego sformułowania tematu i nie odrywając się od niego pozwala doprowadzić do pożadanego rozwiązania,

2) temat przedstawia w formie konkretnego zdarzenia, skutkiem czego konkretyzuje go w świadomości audytorjum,

3) urozmaica dyskusję, gdyż operuje nie tylko słowem, lecz daje możność wprowadzenia wszelkiego rodzaju środków teatralnych, oddziałujących tak na umysł, jak i na uczucie zebranych.

4) przez teatralny charakter daje złudzenie rzeczywistości, czem jeszcze silniej potrafi oddziaływać na zebranych i wciągnąć mniej aktywne typy z audytorjum.

Sądy inscenizowane jako forma pracy oświatowej są u nas prawie nieznanne. Czynniki oficjalne nie zdążyły się nią jeszcze zainteresować, a czynnik społeczny tak jak i organizacje nie mają sił na jej rozpracowanie i wykorzystanie.

Forma ta ma szerokie zastosowanie w Rosji Sowieckiej i odgrywa wielką rolę jako instrument propagujący.

Oświatowiec sowiecki E. Miedyński w dziele swoim p. t. „Encyklopedia oświaty pozaszkolnej” tak o tej formie pisze:

„Agitsady są stosunkowo najnowszym środkiem działania oświatowego i stanowią kombinację wykładu z teatrem. Mogą być szczególnie zalecane do pracy w środowiskach mało rozwiniętych, ponieważ nie muszą tak silnie jak lekcje, a zależnie od doboru tematów są doskonałym środkiem politycznej propagandy.

Z charakterystycznych właściwości, pisze Miedyński, należy podkreślić, iż:

1) w żywszej formie niż lekcja i gawęda zaznajamiają ludność z politycznymi, ekonomicznymi, medycycko-sanitarnymi i innymi zagadnieniami,

2) są formą skutecznego szerzenia wśród szerokich mas znajomości obowiązującego prawa,

3) zaznajamiają z istniejącymi formami sądownictwa,

4) od strony psychologicznej, agitsady, podczas których z opowiadań i przemówień rozwija się przed widzami pełne ruchu i dramatu życie — budzą w słuchaczach silne duchowe przeżywania i wzmagają zainteresowanie tematem,

5) agitsady — to połączenie formy teatralnej z wykładową. Rozwijają one członków zespołu i budzą w nich twórcze siły, gdyż z życia trzeba wybrać temat sądu, zrobić dla niego scenariusz i opracować typy oskarżonych i świadków. Podczas akcji uczestnicy zespołu na tyle muszą wczuć się w odgrywaną postać, aby odpowiadając na wszelkie pytania sędziów i stron, zachować psychologiczną prawdę”.

Zależnie od treści tematu, który wybieramy do inscenizacji w formie sądu, rozróżnić możemy następujące grupy sądów inscenizowanych: 1) polityczne, 2) ekonomiczne, 3) higieniczno - sanitarne, 4) rolniczo - gospodarcze, lub zawodowe, 5) obyczajowe, 6) bytowe, 7) literackie, 8) oświatowe. Znajdą się oczywiście tematy, których do żadnej z wymienionych grup nie będzie można zaliczyć, ale nam tu chodzi nie tyle o dokładną klasyfikację tematów, ile o wskazanie różnorodności dziedzin życia społecznego, w które sąd inscenizowany wkraczać może i powinien.

Zadaniem sądów politycznych jest informowanie o wydarzeniach natury politycznej i wyrabianie właściwego stosunku w szerokich masach do wydarzeń i ludzi, mających taki lub inny wpływ na kształtowanie się życia politycznego.

Zakresem swoim mogą one objąć tak sprawy krajowe, jak i międzynarodowe. Sąd nad Gdańskiem, nad Trewiranusem, może iść w parze z sądem nad poszczególnymi paragrafami konstytucji, nad sabotażem ukraińskim, nad polityką mniejszościową i wielu innymi. Sądy ekonomiczne powinny wprowadzić masy w zrozumienie przyczyn stanu gospodarczego kraju. Tematy mogą być czerpane zarówno z polityki gospodarczej rządu, jak i z dziedziny indywidualnych, czy grupowych działań czynnika społecznego. Sąd nad określoną pożywką zagraniczną, nad redukcją funduszu budowlanego, nad wywozem cukru, nad przywozem jabłek kanadyjskich łączy się z sądem nad przechowywaniem pieniędzy w domu, nad kupnem określonego towaru zagranicznego, nad uchylającym się od płacenia podatku, nad przedsiębiorcą, naruszającym przepisy o pracy i t. p.

Higieniczno-sanitarne sądy mogą doskonale podjąć walkę ze źródłami chorób i niedomagań ciała. Równocześnie także mogą dawać wskazówki radzenia sobie z chorobami już istniejącymi. Dla przykładu podajemy: sąd nad muchą, nad gospodarzem, którego podwórko zalane jest gnojówką, nad pijakiem, nad za-

mawianiem chorób, nad plującym na podłogę, nad matką, której dzieci mają wszy.

Rolniczo-gospodarcze lub zawodowe sądy mają na celu wykazywanie przestarzałych a stosowanych jeszcze form gospodarowania i pracy, a jednocześnie propagowanie form wyższych i dających lepsze rezultaty. Sąd nad rolnikiem, którego pole jest rozsadnikiem chwastów, nad szachownicą, nad gromadzkim pastwiskiem, nad gospodarstwem bez kurnika — to początek szeregu bez końca tematów dla sądów inscenizowanych tego typu.

Obyczajowe sądy, jako grupa są może najtrudniejsze do określenia, gdyż wkraczają w dziedzinę kultury społecznego życia i współżycia człowieka z człowiekiem. Zadaniem ich jest tępienie przejawów złych i sugerowanie właściwych form.

Sąd nad młodzieńcem uważającym za swoją własność dziewczynę, z którą przyszedł na zabawę, nad bijatyką, jako formą walki, nad mężem, który pobił żonę, nad matką lub ojcem tłukącym dzieci, nad gospodarzem poniżającym godność służącego, nad niewłaściwą formą rozrywki, przywitania, rozmowy i wiele innych wchodzi w zakres inscenizowanych sądów obyczajowych.

Bytowa grupa sądów obejmuje tematy, których treść wpływa bezpośrednio z warunków socjalnych i ustrojowych, bądź też na kształtowanie się tych warunków bezpośrednio oddziaływanie.

Jako przykład służyć mogą sądy: nad służalczością protekcją i biurokratyzmem, (oczywiście wszystko w określonych, konkretnych wypadkach), nad dobrocią, która głodem przymiera, nad sprytem, który potrafi dyskontować cudzą pracę, nad bezrobotnym, który kradnie pożywienie dla rodziny, nad matką, która zabiła nieślubne dziecko.

Zadaniem sądów tej grupy jest wyrabianie głębszego poglądu na zjawiska życia zbiorowego, a jednocześnie sugerowanie właściwszej postawy, jaką jednostka winna zająć przy zetknięciu się z tego rodzaju zjawiskami.

Literackie sądy, jak sama nazwa wskazuje, obejmują utwory pisane i autorów. Zadaniem sądów tej grupy jest umożliwienie głębszej analizy postaci, uwypuklenie typów i motywów działań, poddawanie krytycznej analizie samych utworów, charakteryzowanie kierunków w literaturze, a także określanie własnego stosunku do twórczości poszczególnych autorów.

Jak widać z powyższego, forma ta może być stosowana z wielkim powodzeniem nie tylko w pracy literackich zespołów świetlicowych, ale nawet w pracy szkolnej, gdyby nauczyciele literatury zechcieli tę formę poznać bliżej.

Sądy oświatowe mają na celu usuwanie przeszkód, które środkom oświatowym utrudniają oddziaływanie. Jest to jakgdyby naoliwianie aparatu oświatowego.

Sąd nad zabierającym ze świetlicy gazetę, nad powrotnym analfabeta, nad przetrzymującym wypożyczoną książkę, nad audycją radiową, a nawet sąd nad świetlicą, jako formą pracy wychowawczej.

Sąd inscenizowany w swej strukturze niczem prawie nie różni się od normalnego sądu państwowego. Moment wzajemnego zwalczania swych poglądów przez strony jest niczem innym jak dyskusją, jak wzajemnem wymienianiem swych stanowisk w stosunku do omawianego problemu.



Sąd inscenizowany.
(sąd nad pijakiem).

Aby jednak dyskusja nie była oderwaną i mogła liczyć na emocjonalne współdziałanie zebranych, przedmiotem oskarżenia musi być konkretny wypadek, jakieś zdarzenie w życiu spotykane. Nie może być zatem mowy o sądzie „nad pijaństwem”, lecz o sądzie „nad pijanym”, jak nie może być sądu nad „niszczytelstwem drzew przydrożnych”, lecz nad „Wojciechem Skibą, który wyłamał drzewko przydrożne”. Wybór przedmiotu oskarżenia będzie uzależniony od tego, czy proponowany temat jest dość aktualny, aby mógł zainteresować jak najszerszą publiczność, oraz w wypadku braku aktualności, czy jest to temat taki, który da się łatwo zaktualizować.

Scenariusz sądu buduje się według zasad zwykłej procedury sądowej, osoby działające będą analogiczne do osób występujących w sądzie zwykłym:

- 1) Przewodniczący sądu i dwóch ławników,
 - 2) Sekretarz (protokulant),
 - 3) Oskarżony (jeden lub kilku, zależnie od planu scenariusza i tendencji),
 - 4) Świadkowie (żeby nie zbyt przeciągać sprawę — liczbę ich trzeba ograniczyć do 5 — 6 osób),
 - 5) Oskarżyciel (prokurator),
 - 6) obrońca,
 - 7) Ekspert
 - 8) Woźny
- } osoby nieobowiązkowe.

Kolejność czynności analogiczna do procedury sądowej:

- 1) wejście sądu — (zależnie od planu scenariusza strony są już na miejscu, względnie przewodniczący każe wprowadzić oskarżonego),
- 2) Zbadanie personaljów oskarżonego(nych), (nazwisko, imię, wiek, zajęcie, adres, o co oskarżony);
- 3) Zbadanie obecności świadków i rozporządzenie wyrowadzenia ich do pokoju świadków (może być odebrane od nich przyrzeczenie),
- 4) Odczytanie aktu oskarżenia,
- 5) Pytanie, czy oskarżony przyznaje się do winy,
- 6) Badanie oskarżonego (udział w tem bierze cały skład sądu i strony),
- 7) Badanie świadków wywołanych kolejno z pokoju, (udział w tym biorą osoby wymienione w punkcie 6 oraz oskarżony),
- 8) Pytanie sądu do eksperta
- 9) Wywody eksperta
- 10) Mowa oskarżyciela,
- 11) Mowa obrońcy,
- 12) Repliki (ponowne głosy oskarżyciela i obrońcy nieobowiązujące),
- 13) Ostatnie słowo oskarżonego,
- 14) Sąd wychodzi na naradę (omawia wyrok),
- 15) Wejście sądu i ogłoszenie wyroku.

Tak wygląda plan scenariusza sądu. Jasnym jest, iż do planu tego można wiele dodać, choćby takie dodatki jak wyświetlanie przezroczy w związku z tematem lub inscenizacją zdarzeń i t. p.

Główną troską organizatorów powinno być zachowanie umiaru, aby 1) nieprzeteatralizować, 2) nieprzenaturalizować sądu, dlatego też organizatorzy muszą baczyć, aby scenariusz sądu był szczegółowo rozpracowany.

Jeśli chodzi o sądy, których zadaniem jest propaganda pewnych idei, lub budzenie myśli, to bezwarunkowo tendencja, o którą chodzi, musi być wyraźnie uwypuklona. Niema tam miejsca na niespodzianki w guście „uniewinnienia pijaka”, bo przez to nasze przedsięwzięcie osiągnęłoby wręcz odwrotny skutek niż ten, któryśmy sobie zakładali. W sprawach tego rodzaju zgóry

muszą być ustalone tezy, według których prowadzimy cały proces; argumenty, jakie na poparcie tych tez zastosujemy i wyrok jako tendencja, do której cały proces będzie dążył.

W sądzie nad pijakiem będzie się rozchodziło o dowiedzenie szkodliwości pijaństwa, a nie faktu upicia się, gdyż to jest kwestją drugorzędną, chociaż też w procesie mającą swe miejsce. Sądząc Wojciecha Skibę o wyłamanie drzewka przydrożnego nie będziemy wszystkich wysiłków skierowywać na dowiedzenie mu tego przestępstwa, gdyż dowód będzie zgóry w scenariuszu przewidziany, jako kwestja drugorzędna. Ideą przewodnią tego procesu będzie napiętnowanie tego wypadku, jako wysoce szkodliwego z punktu widzenia społecznego, zadaniem będzie pouczenie audytorjum o celach i idei sadzenia drzew. W sądach tego rodzaju obrona ma bardzo trudne zadanie, gdyż musi bronić niesłusznej sprawy zgóry skazanej na napiętnowanie, musi wyszukiwać przyczyny i pobudki, jakie do tych czynów mogą przestępcę skłonić, mimo jawnej niesłuszności musi bronić swojego stanowiska, aby w ten sposób zmusić oskarżyciela do solidnego i rzeczowego argumentowania.

Układając scenariusz sądu musimy baczyć:

- 1) na scharmonizowanie w czasie i tonie środków argumentacji z wysuniętymi tezami,
- 2) na układ tych środków stosownie do siły ich działania (do emocjonalnego napięcia),
- 3) na żywość układu,

A zatem w sądzie nad pijakiem, świadek przeprowadzający dowód upicia się zjawi się w początku procesu, demonstracja zaś skutków pijaństwa po przeprowadzeniu dowodu pijaństwa. W początku procesu w związku z argumentami dowodzącymi pijaństwa, zjawią się odpowiedni świadkowie, znajdą się może fotografie, lub inne dowody rzeczowe, które niezbicie dowiodą tego faktu, badanie zaś przyczyn i skutków będzie musiało być tak ułożone, aby stopniowo i logicznie dowodziło tego, cośmy sobie założyli, w początku zatem może będą wyświetlane przezrocza, aby przygotować grunt do mocnego emocjonalnego momentu zjawienia się idjoty lub kaleki, alkoholika, jako dowodu skutków.

Żywość układu można uzyskać przez ustawienie kolejności typów świadków, a więc po normalnym świadku — świadek komiczny, po chłopie — inteligent, po typie spokojnym — baba sekutnica i t. p.

Żywa Gazeta. Idąc dalej po linii rozwoju Głośnej Gazety dojdziemy do momentu, w którym forma gawędy (monologu) przejdzie w dialog i wreszcie w formę teatralną.

W tym punkcie nastąpi zetknięcie się pracy zespołu teatralnego z pracą redakcji Głośnej Gazety. Rezultatem tego konglomeratu będzie t. zw. *Żywa Gazeta*.

Żywa Gazeta jest niczem inem, jak tą samą Głosną Gazetą udratyzowaną. O ile w Głosnej Gazecie podstawą jest tylko żywe słowo, o tyle w Żywej Gazecie, obok żywego słowa zjawia się obraz i akcja.

Koncepcja Żywej Gazety polega na plastycznym odtworzeniu wiadomości i spraw zaczerpniętych z pism.

Tak jak w Głosnej Gazecie i tu obowiązuje klasyfikacja wiadomości wg. ważności ich dla Państwa.

Ponieważ Żywa Gazeta, jako forma teatralna ma bardzo wielkie możliwości oddziaływania emocjonalnego, przeto w orbitę jej ram strukturalnych mogą wchodzić tylko te tematy, które z państwowego punktu widzenia muszą się znaleźć w obrębie świadomości każdego obywatela, wobec których obywatel musi zająć określone stanowisko, lub co do których musi się wytworzyć w obywatelu odpowiedni uczuciowy stosunek.

Już sam fakt konieczności udratyzowania treści wziętej z gazety wskazuje, iż praca ta wymaga większego wysiłku i dłuższego czasu, a przez to Żywa Gazeta nie może ukazywać się w odstępach tygodniowych, lecz przynajmniej w miesięcznych, przeto tematy przez tę formę podawane do wiadomości i roztrząsane muszą mieć większy ciężar gatunkowy.

Porządek w pracy jest następujący. Na jedno z zebrań sprawozdawczych Głosnej Gazety przybywa zespół teatralny i oba zespoły wspólnie robią przegląd najważniejszych wiadomości z ostatniego miesiąca.

Na tem zebraniu wybiera się sprawy i tematy, narzucające się jako konieczne do wprowadzenia ich do świadomości obywatela.

Decydującym tu będzie ciężar gatunkowy sprawy z państwowego punktu widzenia.

Wybiera się mniej więcej po dwie do trzech spraw z każdego działu, — przytem nie mniej jak 8 i nie więcej jak 16 — gdyż mniej nie wypełni wieczoru, a więcej przeciąży go.

Widowisko powinno trwać nie dłużej jak 2,5 do 3 godzin i nie krócej jak 1,5 godziny, stosownie więc do czasu należy gromadzić materiał.

Następnie zespół teatralny na swojej próbie omawia te zagadnienia i szkicuje projekty inscenizacji poszczególnych tematów, poczem następuje drugie zebranie obu zespołów, na którym zespół teatralny przedstawia swoje projekty, a zespół redakcyjny występuje tu w roli rzeczoznawcy politycznego, gospodarczego i t. p., koryguje i zgłasza do tych projektów rzeczowe poprawki.

Dalsza praca już całkowicie spoczywa w ręku zespołu teatralnego z tem jednak, że członkowie redakcji mają prawo wstępu na próby, czynienia uwag, a nawet i udziału w pracy inscenizacyjnej.

W wielu wypadkach, obok zespołu Głośnej Gazety może powstać w łonie zespołu teatralnego zespół Żywej Gazety, który od początku do końca pracę będzie prowadził samodzielnie.

Zespół teatralny, po ustaleniu dla każdego tematu formy dramatycznej, opracowaniu scenariuszów i dobraniu wykonawców, przystępuje do montowania tych oddzielnych obrazków w całość, do wiązania tych różnych pod względem formy i treści scenek w jedno widowisko.

Wiązać tu mogą być bardzo różne, a więc raz tem wiążącym będzie korespondent objeżdżający świat i obserwujący dziejące się tam zdarzenia, innym razem będzie to dziad przybyły z daleka na wieczór i opowiadający co widział i słyszał, jeszcze innym może być lokal redakcji pisma, dokąd napływają różne sprawy i stałą personą w widowisku będzie redaktor, który będzie zapewniał przerwy telefonami, wyjaśnieniami, informacjami, przyjmowaniem interesantów, on będzie rozporządzał całym widowiskiem, na jego rozkaz będą zjawiały się poszczególne obrazki na scenie, czy na sali, on będzie tym łącznikiem między sceną a widzami, łącznikiem tym być może również jakiś hohoł drukarski ubrany w gazety i spełniający rolę zapowiadacza.

Zresztą w pracy niniejszej nie chodzi o wymienienie wszystkich możliwości, przeto poprzestajemy na tem, przechodząc z kolei do przykładu Żywej Gazety zainscenizowanej na kursie świetlicowym w Grodnie w miesiącu lutym 1932 r.

Odbywało się to w sali wykładowej kursu. Redakcja Żywej Gazety poprosiła wszystkich kursistów i gości, aby zechcieli odwiedzić redakcję „Ilustrowanego Kurjera Kursowego” wieczorem w czasie urzędowania w biurze.

Stosownie do tak skonstruowanego zaproszenia, salę wykładową na ten wieczór zamieniono na biuro redakcji, ustawiono więc stół dla redaktora, na stole telefon i stopy gazet, stolik dla maszynistki, maszynę do pisania, „markowaną” przy pomocy pudełek i kawałka czarnej ceraty, stoły po bokach, śródek zostawiono pusty.

Wstęp. Rewję rozpoczyna wejście maszynistki, panny Klepsydry, która siada przy stoliku i pudruje się. Za chwilę wchodzi redaktor, wita się, telefon dzwoni, redaktor przyjmuje i nie odrywając słuchawki od ucha, zwraca się do maszynistki z temi mniej więcej słowami:

„Panno Klapsiu! Ogłoszenie! niech pani pisze — i dyktuje tekst humorystycznego ogłoszenia z kursu.

Do biura wpadają chłopcy po gazety, redaktor daje im gazety wymieniając równocześnie tytuły poszczególnych obrazków z dzisiejszej rewji. Chłopcy wybiegają na salę i wykrzykują tytuły obrazków, rozdając równocześnie stare gazety z naklejonami na nich programami dzisiejszej rewji.

I. Obrazek. Do redaktora przychodzi sprawozdawca sejmowy. Krótka wymiana zdań na temat, „Co słyhać w Sejmie”? wreszcie sprawozdawca mówi: „Co ci będę długo opowiadał, lepiej usiądź spokojnie i przysłuchaj się temu, co ci ludzie mówią”.

Wózni redakcyjni, bo i ten urząd na skutek braku sceny i kurtyny został przewidziany; wnieśli na salę ladę, 2 stoliki — ławkę i 3 taborety, za ladą stoi sklepikarz.

Do sklepu wchodzi chłop w kozuchu, wita się, prosi o piwo i siada. Za chwilę wchodzi drugi chłop — ale ubrany z miejska, przysiada się do pierwszego i popijając piwo, gawędzą o biedzie, o taniości ziemi i t. p. kłopotach wsi. Sklepikarz od czasu do czasu wtrąca swoje zdanie. Za chwilę wchodzi dziedzic po papierosy i nagabnięty przez chłopów zaczyna dyskusję na temat reformy rolnej. Do dyskusji dołącza się nauczyciel miejscowej szkoły, który wszedł po cukier i zapalki i tak w sklepiku, dzięki wprowadzonym tam postaciom, mamy reprezentowane wszystkie główne stronnictwa polityczne w Polsce. Dyskusja ich jest skrótem dyskusji sejmowej, podanej w pismach. Kończy się odpowiednio skomentowaną informacją nauczyciela o uchwale sejmowej, wstrzymującej wykonanie ustawy o reformie rolnej. Wszyscy wychodzą, a redaktor dyktuje skrót uchwały maszynistce i każe odesłać do drukarni.

Telefon dzwoni. Redaktor przyjmuje. „Witam Pana Ministra! dokąd? do Poznania? kiedy? 25/II? dobrze! zaraz wysyłam”. Do sprawozdawcy: „Panie Wacku, siadaj pan zaraz w samolot i leć do Poznania, tam odbędzie się dekoracja krzyżem za usługi. Fotografję i sprawozdanie przyslij pan przez radio lub pocztą lotniczą, im prędzej, tem lepiej. Dowidzenia”.

II. Obrazek. Wchodzi p. Władysław. Powitania: „jak się masz, gdzie byłeś, co przywozisz?” P. Władysław: „Zjeździłem całą niemal Europę i przywozłem ci kilku panów z Ligi Narodów. Są już tu. Panowie pozwolą”. Wchodzą: Anglik w cylindrze, Francuz w kąpi, Niemiec w pikelhaubie, Włoch w kapeluszu, Polak w rogatywce, skośnooki Japończyk w angielskiej czapce. Każdy ma w lewej ręce chorągiewkę o swoich barwach narodowych. Obsiadają stół i kładą przed sobą broń, a więc rewolwery, brauningi, granaty ręczne i t. p. Polak nic przed sobą nie kładzie. Wstaje Francuz i ogłasza otwarcie posiedzenia Ligi Narodów w sprawie rozbrojenia, wyłuszcza przytem stanowisko Francji (skrót artykułu z gazety). Następnie przemawiają kolejno przedstawiciele innych mocarstw, najładniej i najszczerzej mówi Polak. Przewodniczący zamyka posiedzenie z radością stwierdzając, że do niczego realnego zebrania nie doszło, następnie klaszcze w dłonie i czterech umundurowanych lokajów wnosi Ligę Narodów. Staruszką ubraną pretensjonalnie z głupawym uśmiechem siedzi na fotelu, lokaje stawiają ją na stół i wszyscy wstają, Polak oburzony wychodzi. Reszta ze-

branych, wzięwszy się za ręce, tworzy koło i ze śpiewem rozpoczyna korowód dokoła siedzącej w środku babci Ligę.

Słowa piosenki mniej więcej brzmią następująco:

„Niechaj żyje nasza Liga, o, o, o, o!
Międzynarodowa figa, o, o, o, o!
W niej krzyczymy o pokoju o, o, o, o!
Myśląc stale o podboju, o, o, o, o!
Niemiec na Polaka czydła, szczuje, i do wojny wzdycha,
Anglik się do Indyj wpycha, narobił tam znowu licha,
Bęc.

i t. d.

Wreszcie biorą babcię Ligę z fotelem na ręce i wychodzą. Redaktor dyktuje na maszynę telegraficzny skrót konferencji.

(W obrazku tym w sposób satyryczny podkreślono bezsilę Ligi Narodów i umyślnie przeszarżowano typy przedstawicieli mocarstw, gdyż chodziło o pokazanie zakulisowych myśli poszczególnych państw, o czym całkiem niedwuznacznie napomykał „Kurjer Poranny“.

III. Obrazek. Następnie wpada poeta i daje rękopis wiersza. Redaktor rzuca go do kosza, poeta wyjmuje go z kosza i recytuje.

Przerywa recytację młodzieniec, który wszedł na salę i śpiewa serenadę do swej lubej. Treść serenady zgodna z okazywaniem zdenerwowaniem z powodu spóźnienia się na schadzki lubej. Wreszcie wchodzi oczekiwana najdroższa, powitanie i dwuspiew. Piosenka ułożona w ten sposób, że młodzieniec pyta lubej, gdzie kupiła sobie palto, suknię, książkę i t. d., a panna na wszystko odpowiada: „na wózku“. Ostatnią zwrotkę o tem, że cały handel ze sklepów przechodzi obecnie na wózki, śpiewają razem.

Następnie wpada p. Wacław ze sprawozdaniem i fotografiami z Poznania i t. d.

Dla braku miejsca nie opisujemy tu całej rewji. W przykładzie rozchodziło się o pokazanie, w jaki sposób można łączyć poszczególne obrazy w całość. Obrazy zaś same montuje się tak, jak przy inscenizacji jakiegokolwiek utworu, z tą jednak różnicą, że w „Żywej Gazecie“ mamy większą swobodę w interpretacji tekstu. Rozchodzi się nam głównie o podanie treści wiadomości, nie krępuje nas zatem ani myśl przewodnia autora, ani tło, ani ton i t. p., gdyż myśl przewodnią (tendencję) ustalamy sobie sami zależnie od tego, jaki oddźwięk w widzu chcemy wywołać. Ton każdego z trzech przytoczonych wyżej obrazków jest inny: I — poważny, II — satyra, III — lekki, humorystyczny.

Stosownie do tonu ustalamy formę inscenizacyjną: pierwszy więc obrazek został zmontowany jako wycinek z życia wsi, II-gi w formie sketchu, III-ci — jako kuplet.

Tak więc forma sceniczna będzie często uzależniona od tendencji, jaką będziemy chcieli przeprowadzić. Gdybyśmy np. chcieli wywołać w widzu naszym negatywny stosunek do Hitlera, lub któregoś z dyplomatów niemieckich, wrogo ustosunkowanych do Polski, to przedstawiając go jako złośliwego pajaca, wywołamy lekceważnie lub pogardę, przedstawiając go w obrazku dramatycznym w roli t. zw. „czarnego charakteru“ możemy wywołać w widzu nawet nienawiść.

Niewolno nam zapominać o tem, że głównym wektorem naszej pracy jest stosunek obywatela do Państwa, od tego będziemy zaczynać i na tem kończyć.

Sztuki z głowy *). Jak to już wyżej zostało powiedziane, dzisiejszy repertuar teatru ludowego daleko nie odpowiada potrzebom doby obecnej. Spotkamy się zatem z faktem, że zespół teatralny w świetlicy stanie wobec zagadnienia braku odpowiedniej sztuki do odegrania.

Musi jednak coś opracować i wystawić, gdyż to jest celem jego istnienia. Co pocznie jednak zespół teatralny, jeśli w programie pracy świetlicy zjawi się taki temat, jak np. walka z wiarą w znachorów? Gotowej odpowiedniej sztuki na szczęście niema, trzeba ją stworzyć. Ale jak?

Ano, nic innego, jak ułożyć na ten temat sztukę i zagrać. Jednym z lepszych sposobów takiego układania sztuk jest następujący:

- a) ustala się temat,
- b) tworzy się na ten temat fabułę,
- c) opracowuje się scenicznie stworzoną fabułę.

Jako temat weźmiemy walkę z wiarą w znachorów, przystępujemy do tworzenia fabuły, a dla ułatwienia rozbijamy sobie pracę na 3 części:

1. ustalenie faktu,
2. opinia społeczeństwa — co o tem ludzie mówią,
3. wnioski.

1. Rzucamy między zespół pytanie: co mogło się stać w związku z wiarą w znachorów: W odpowiedzi posypie się moc różnych wypadków, chorób, zamawiań i t. p. Wybiera się jeden, najbardziej charakterystyczny i na nim buduje się fabułę. Np. Michał Kozioł ze wsi X kosił łąkę, skaleczył się kosą w nogę, przyłożył babkę i owinął szmatą; noga spuchła. Radzono zwrócić się do doktora. Baby jednak wezwały znachora z sąsiedniej

*) Nazwa ta powstała w Uniwersytecie Ludowym w Szybach.

wsi, Wincentego. Wincenty zamawiał, kadził, posypał prochem i t. d. — wreszcie nazajutrz po wizycie znachora Koziół umarł.

2. Zbieramy opinię wsi, a więc co o takim wypadku mogą mówić we wsi. Zjawia nam się tu za i przeciw. Dla przykładu weźmy sobie kilka takich zdań. „Ano dopust Boży”. „Umarł bez to, że w ostatnią niedzielę w kościele nie był”, albo „że o księdzu źle powiedział”, albo, „że znachorowi za mało dali”, „że to przy pełni księżyca, to i zamawianie gorzej działa, niż na nowiu”, „śmierć i żona od Boga przeznaczona”, „możeby się i wyleczył, żeby odrazu jajkiem od czarnej kury ogłaskać i zamowić, ale jak za dwa dni, to już trudno”, albo, że to „przez złe oczy Adamowej, bo jak tylko odwinął, to ona zaraz popatrzyła i ośmiała się do Michała” — i t. p., nikt jednak źle nie mówi o znachorze. Tej opinii przeciwstawiamy opinię elementu postępowego na wsi, a więc Koła Młodzieży Wiejskiej, Strzelca, Straży Pożarnej i t. p. Z tej strony zjawiają się argumenty ważkie, przykłady kilku wypadków śmierci, spowodowanych przez tegoż znachora, brudne ręce i ubranie znachora, zasypywanie rany prochem z pod progu, brudne szmaty i t. d. — „Kiedy znachor go leczył bez lekarstw, to niechże go teraz wskrzesi zamówieniem”. „Powiadacie, że „dopust Boży”, ale Pan Bóg temu, co sam o to nie dba, nie pomoże, a czemu to, jak Walentemu Skokowi rękę w młocarni urwało, nie umarł, — bo poszedł do lekarza, bo leczył się, a nie kadził i kuglarzy i bab głupich słuchał”.

3. Po nagromadzeniu argumentów wyciągamy wnioski. A więc ponieważ znachor jest powodem nieszczęścia, zatem nie trzeba go słuchać, lecz iść zaraz do lekarza, ale lekarz daleko w mieście, a znachor na miejscu, a zatem trzeba stworzyć ośrodek zdrowia we wsi, a znachora przepędzić na cztery wiatry. Kończymy więc doraźną składką i uchwałą gromady o opodatkowaniu się na budowę ośrodka zdrowia. Fabuła gotowa — przystępujemy do następnego etapu pracy — do inscenizacji. Tendencja — wykazać szkodliwość wiary w znachorów — obudzić zaufanie do lekarzy.

Możemy to pokazać w kilku krótkich obrazkach.

Obraz I. W chałupie leży chory Michał. Schodzą się kумы, jest i 2 młodych ludzi. Kумы radzą wezwać znachora, młodzi — lekarza. Zjawia się znachor, zamawia, kadzi, odczynia urok i t. p. Kумы w skupieniu i z nabożeństwem asystują mu, młodzi na boku śmieją się ze znachora i przestrzegają Michałową, wynika kłótnia i baby wypędzają młodych.

Obraz II. Po śmierci Michała na drodze, lub na podwórzu we wsi. Dwie grupy: baby i młodzież oraz część mężczyzn. Młodzi domagają się oddania znachora pod sąd. Następnie wzajemne wypowiedzenie swoich poglądów na sprawę. Zwyciężają młodzi.

Przeprowadzają uchwałę o budowie ośrodka zdrowia i oddania znachora pod sąd, lub o zbrojotowaniu go, czy też wypędzeniu ze wsi.

Obraz III. Może być sąd nad znachorem, lub może zakończyć się na II-im obrazie. Zresztą ilość obrazów i formę sceniczną określili sobie sam zespół, który sztukę będzie tworzył. Nie chodzi przecie w tym rozdziale o inscenizację, lecz głównie o sposób tworzenia fabuły, a tę, opierając się na podanym schemacie, dość łatwo stworzymy, gdyż tematów nam nie zabraknie.

O wiele trudniejszym sposobem, lecz dającym b. dużo zadowolenia, jest sposób o charakterze zabawowym.

Niestety, w początkowym stadium pracy zespołu dramatycznego, sposób ten zawodzi, gdyż członkowie zespołu posiadają w sobie b. dużo powściągliwości przed uzewnętrznieniem się.

Sposób ten jest zapożyczony od dzieci, jest to nie co innego, jak zabawa w sklep, kolej, lub fabrykę.

Odbywa się to w następującym porządku:

I. Określamy sobie środowisko, a więc: fabryka, dwór, wieś, miasto, lub nawet jeszcze ciśniej ograniczamy to środowisko do zawodu, lub rodziny.

II. Rozdział i objęcie ról. Po określeniu środowiska określamy postacie, jakie w niem występują. We dworze będziemy mieli: dziedzica, dziedziczkę, ekonoma, rządcę, żyda-pachciarza, fornała, pisarza, panienkę, służbę i t. p. Może zjawić się tam i ksiądz, jako gość, a jako interesanci, policjant, wójt, sołtys, urzędnik i t. p. postacie. Po zebraniu postaci rozbieramy role, kto czem chce być.

III. Rozpoczynamy zabawę. Bawimy się w dwór. Każdy robi co chce i jak mu się podoba. Konieczny jest przy tem obserwator. Najczęściej będzie to kierownik zespołu, który uczestnicząc w zabawie notuje sobie w umyśle poszczególne sytuacje i śledzi rozwój akcji. Co pewien czas obserwator przerywa zabawę i skierowuje dalszy rozwój akcji na właściwe tory. Po dojściu do jakiegoś kulminacyjnego punktu, do jakiegoś konfliktu, kierownik proponuje zastanowić się nad rozwiązaniem. Wybiera się jedno z najlepszych rozwiązań, dalej postępuje się, jak przy inscenizacji, t. zn. stworzoną fabułę przerabia się na widowisko.

Sposób ten najlepsze rezultaty daje w pracy z dziećmi, zastosowany jednak po rocznej pracy w zespole starszych dał piękny rezultat w postaci dramatu z życia robotników papierni (niestety, dramat ten nie został ani publicznie odegrany, ani wydrukowany).

Mamy nadzieję, iż te skromne uwagi dotyczące pracy zespołów teatralnych na terenie świetlic, może przyczynią się do jej usystematyzowania i skierują ją na właściwą drogę teatru twórczego.

PLANOWANIE PRACY W ŚWIETLICY.

Materiały do planowania pracy. Mówiąc o planie, nie mamy na myśli spotykanego często w świetlicy rozkładu zajęć, w którym podaje się do wiadomości, że dni takie a takie przeznaczone są na pogadanki, a inne na inscenizacje, lub zabawy. Chodzi nam tu o planowanie spraw, na które świetlica będzie oddziaływać w danym okresie czasu, o planowanie oddziaływania, które znajdzie swój wyraz w treści poszczególnych form i w metodzie prowadzenia całej roboty świetlicowej, gdyż dopiero taki plan może stać się podstawą do rozkładu zajęć na poszczególne dni i tygodnie.

Plan roboty musi być ściśle związany z zapotrzebowaniami środowiska i dlatego kierownik świetlicy musi te zapotrzebowania poznawać bez przerwy, gdyż one ciągle ulegają przekształceniu pod wpływem zmiany warunków bytu.

Obserwacja i zestawienia zapotrzebowań poczynione w pewnym okresie czasu, dajmy na to miesiąca lub półrocza, pozwolą kierownikowi na następny okres zbudować plan, który treścią swoją t. j. rodzajem poruszanych i naświetlanych spraw, odpowiadać będzie zapotrzebowaniom środowiska, a sposobem ich ujmowania i naświetlania — zgodny z tendencją wychowawczą, jaką kierownik świetlicy reprezentuje.

Dla zrozumienia i oceny kulturalnych zapotrzebowań frekwentantów świetlicy, konieczna jest znajomość środowiskowych warunków bytu.

Sprawa ta nie jest łatwą, jakby się to pozornie zdawało, gdyż na określenie warunków bytu nie wystarczą tu ogólnikowe określenia w rodzaju „kiepskie“, „fatalne“ lub „skandaliczne“, tu trzeba mieć jasny i możliwie dokładny obraz wyodrębnionych czynników, które wzięte razem wyjaśniłyby przyczyny istnienia takich, lub innych zapotrzebowań, przyczyny takiego, lub innego zachowania się gromadki świetlicowej.

Jakież więc elementy należy uwzględnić w poznawaniu warunków bytu?

Będą to: 1) ogólna liczba członków środowiska i stosunek liczbowy płci, 2) liczba młodzieży z rozróżnieniem płci, 3) liczebność rodzin, 4) mieszkania i przestrzeń przypadająca na jedną osobę, 5) budżet rodzin, 6) budżet czasu poszczególnych członków (sen, pożywienie, praca i jej rozkład, wypoczynek z uwzględnieniem jego jakości i rodzaje rozrywek), 7) rodzaje wybitniejszych uzdolnień i szczególnych zainteresowań, 8) nawyk do czytania książek i pism, 9) przesady, 10) odwoływania się do sądów z uwzględnieniem przedmiotu sporu, 11) kłótnie, bójk i ich przyczyny, 12) pijaństwo, 13) stosunek do religii, 14) sugestywność i rodzaj idei łatwo porywających, 15) autorytety lokalne i źródła ich siły.

Rozumie się, że pracę taką wykonać można tylko przy pomocy zespołu, gdyż sam kierownik świetlicy nie mógłby do wszystkiego dotrzeć i zresztą zajęłoby to zbyt wiele czasu. Dokonane zestawienia, oprócz wykorzystania do budowy planu, mogą stać się przedmiotem szeregu gawęd i dyskusyj, pogłębiających stosunek świetliczan do otaczającego ich społecznego życia.

Nie mniej ważną dla budowy planu jest znajomość ustosunkowania się świetliczan do wszystkiego, co na terenie świetlicy miało miejsce. Chodzi mianowicie o to, abyśmy wiedzieli, co świetliczanie sądzą o podejmowanych pracach, jak reagują na tę lub inną treść, formę lub metodę, gdyż tylko wtedy będziemy mogli wprowadzać ulepszenia w pracy.

Dotychczas w pracy oświatowej zwracano uwagę niemal wyłącznie na zbieranie materiału ilościowego: tyle to pogadanek, odczytów, przedstawień, wycieczek, tyle to uczestników, widzów słuchaczy i t. d. i t. d. i według niego sądzono o przydatności poszczególnych form i samej pracy. Zapomniano, że materiał ilościowy, mówi tylko o tem, co robiono, a nie wyjaśnia elementu przyczynowego i jakościowego, nie mówi o tem, dlaczego podjęto takie, a nie inne działanie, ani o tem, jak ono zostało przeprowadzone i że dlatego właśnie materiał ilościowy nie może być podstawą do robienia wniosków o celowości i przydatności pracy.

Z jednostronności robienia zestawień, jak to już wspominaliśmy, wynikło oderwanie działań oświatowych od istotnych zapotrzebowań, bo suche liczby nie mogły nikogo zorientować, jaki jest stosunek odbiorców do tych wszystkich przedsięwzięć i dlatego też w pracy świetlicowej, nie zaniedbując zestawień ilościowych, musimy sięgnąć do materiału, który będzie nas informował o tem, jaki był przebieg oddziaływania, jak reagovali świetliczanie i dlaczego w ten, a nie w inny sposób.

Przy zbieraniu tego rodzaju materiału nie będziemy mogli poprzestawać na własnych osądzeniach, lecz musimy także świetliczanom dać możność do osądzania wszystkiego, co było robione. W tym celu należy przewidzieć: a) zeszyt do notowania uwag i wrażeń, b) ankiety poświęcone określonym działom pracy, c) zebrania dyskusyjne, d) sądy inscenizowane, których tematami będą poszczególne fragmenty życia świetlicowego.

Kierownik uzupełniając to wszystko własną obserwacją, materiałami działu informacyjno-doradczego i zdjęciami fotograficznymi charakterystycznych momentów pracy — będzie mógł dopiero wtedy wyrobić sobie właściwy sąd o tem co robi.

Jest to dziś bodaj jedyny sposób prowadzący do zdobycia umiejętności organizowania pracy w świetlicy i mogący dać wskazania metodyczne dla przyszłych pracowników. Należy więc zbieranie materiału jakościowego traktować jako okazję do samokształcenia pracowników świetlicowych. Gdyby jednak

kierownik świetlicy po zebraniu uwag, nie wykorzystał ich w pracy i pozostawił wszystko tak, jak było, to przekreśli pojawienie się tych uwag w przyszłości. Nikt nie zechce dzielić się wrażeniami i stawiać żądań, jeżeli zobaczy, że one skutku nie odnoszą i w ten sposób świetlica uledez może zbyt wielkiemu odchyleniu od zapotrzebowań i kierownik zostanie sam w pustym lokalu, co niestety dość często się zdarza.

Zasady budowy planu. Konstruując plan pracy w świetlicy, będziemy mieli na uwadze:

- a) Wyraźne wytyczenie punktów docelowych (etapów pracy).
- b) Koordynację pracy na poszczególnych jej odcinkach.

W praktyce spotkamy się z dwoma rodzajami konstrukcji planu. Dla odróżnienia nazwijmy jeden z nich chronologicznym, drugi zaś tematowym.

Chronologicznym będzie taki rodzaj konstrukcji, w którym praca pewnego okresu czasu zdąża do jakiejś daty kalendarzowej, mającej swą ważkość pod względem: państwowym, historycznym, religijnym, lub specjalnym dla danego środowiska. Datami takimi będą: rocznice narodowe, państwowe, religijne i t. p.

Tematowym będzie taki rodzaj konstrukcji, w którym pewien okres czasu poświęca się na opracowanie zagadnienia, wpływającego z potrzeb środowiska. Może to być walka ze złem społecznym, próba przebudowy cywilizacyjnej, lub kulturalnej pewnego odcinka życia środowiska, wprowadzenie nowych pojęć, lub nawyków do świadomości obywatela i t. p.

Oczywiście oba te rodzaje konstrukcyj mogą się wzajem uzupełniać, lub przeplatać.

Przystępując do opracowania planu pracy, roczny jej okres dzielimy na krótsze okresy, nadając im równocześnie hasła. Końcowy dzień okresu jest dniem realizacji rzuconego hasła oraz dniem występu całej świetlicy przed masę. Jeśli więc, w związku z rocznicą odzyskania Niepodległości, 11 listopada jako cel pracy stawiamy sobie wdrożenie w świadomość obywateli znaczenia niepodległego bytu, a jako hasło dnia postawimy: „Niepodległość Państwa jest warunkiem kulturalnego i cywilizacyjnego rozwoju jednostki i narodu”, to 2 do 3 miesięczny okres pracy w świetlicy przed 11 listopada, poświęcamy na zapoznanie się z tym tematem, na jego rozpropagowanie w środowisku, oraz na przygotowanie na dzień 11 listopada dla środowiska przeżycia w tym duchu.

Jeśli na podstawie zebranego materiału dojdziemy do przekonania, iż koniecznym jest zaszczepienie środowisku zasad higieny, wówczas wybieramy datę i okres przygotowawczy do niej, rozkładamy tak, aby do tego dnia zgromadzić materiał i przygotować przeżycia dla środowiska.

Przy tak konstruowanym planie pracy wysuwa się konieczność jej skoordynowania. Niema tam mowy o tem, aby w eta-

pie pracy pod hasłem „Zdrowie obywateli, to gwarancja potęgi Państwa” — zespół historyczny tkwił w zagadnieniu powstania styczniowego, a zespół teatralny opracowywał komedijską p. t. „Żyd swatem”, gdyż cel jest wyraźnie wskazany i zakres tematu określony.

Dlatego też, przed rozpoczęciem każdego okresu pracy musi się odbyć zebranie pracowników i kierowników zespołów stałych i czasowych, na którym nastąpi podział pracy między zespoły, oraz jej rozplanowanie w granicach okresu.

Za stosowaniem takiego sposobu planowania pracy przemawia siła koncentrycznego oddziaływania na psychikę obywatela, jednocześnie różnemi środkami i formami, oraz większa możliwość usystematyzowania tak płynnej dziedziny pracy oświatowej, jaką jest dotąd praca świetlicowa.

Mierniki pracy. Oświatowcy, wykorzystując istnienie w ludziach bezkierunkowego i bezinteresownego pędu poznawczego, podają odbiorcom swoim treść oderwaną od życia, stąd też nie mogą do pracy swojej przykładać właściwych miar.

W dobrodusznej naiwności swojej poszli aż tak daleko, że zidentyfikowali pracę z rezultatem i nad tym ostatnim nawet głowy sobie nie suszą. Poszli po linii najmniejszego oporu, bardzo wygodnej i do niczego nie obowiązującej: sumują czas trwania pracy, teren na jaki była skierowana i środki, które oddziaływanie było przeprowadzone i traktują to jako rezultat działalności.

Typowym tego przykładem jest wytworzony przez warszawskich oświatowców miernik pracy t. zw. „słuchaczo - godzina”.

Gdyby rolnik ze swej pracy gospodarczej legitymował się ilością dni roboczych i narzędziami, których używał, to usmiechnęlibyśmy się dobrotliwie i poprosilibyśmy o pokazanie inwentarza żywego, ziarna w śpichrzu, a nawet dyskretnie zapytalibyśmy się go, ile też ma zaoszczędzonej gotówki, ale my sami z pracy swojej legitymujemy się godzinami, słuchaczami, ilością kursów, pogadank, zebrań i uważamy to za zupełnie normalne i wystarczające. Zdziwilibyśmy się nawet, gdyby nas o co innego zapytano.

Zamiast oddziaływania, stawiamy przed sobą oddziaływanie i uprawiamy w ten sposób niejako sport oświatowy.

Nie potrafimy, lub nie chcemy stawiać przed sobą zadań w formie wymiernej, jakby nam nie chodziło o realizację, lecz o sam proces realizowania i tu właśnie tkwi przyczyna nękłej przydatności oświaty dla życia, przyczyna pozorów i deklamacji w robocie.

Miarą pracy nie może być ani czas jej trwania, ani teren na jaki była skierowana, ani też środki które operowano, lecz tylko i wyłącznie — stopień osiągniętego zamierzenia.

Instruktorzy rolni ze swej pracy nad podniesieniem kultury rolnej legitymują się ruchliwością, ilością zebrań, porad, kółek, kursów i t. p. Nie jest to jednak żaden słuszny miernik i dowodzi, żeśmy jeszcze nie doszli do ścisłego określania zadań pracy instruktorskiej nawet w dziedzinie gospodarczej. Dlatego też mamy dużo takich instruktorów rolnych, którzy nie mogąc dać sobie rady na 50-cio hektarowych gospodarstwach własnych — rzucili je, przyjęli służbę w samorządach i pouczają gospodarzy 2-u lub 3-ch hektarowych kawałków, jak mają gospodarować.

Ministerstwo Sprawiedliwości prowadzi akcję kulturalno-oświatową wśród więźniów i przypuszczać należy, że inicjatorzy tej akcji traktowali ją jako środek, przy pomocy którego można wykołonych ludzi wprowadzać na drogę normalnego życia, gdyż jedynie to usprawiedliwiłoby podjęcie tej akcji.

Tymczasem na Powszechnej Wystawie w Poznaniu można było oglądać przedmioty wyrabiane przez więźniów, tablice z zestawieniami stosowanych form oświatowych, można było dowiedzieć się o ilości wychowawców zatrudnionych w tej pracy i sum pieniężnych na ten cel wydatkowanych, ale nie można było doszukać się danych co do ilości przestępców wprowadzonych na normalną drogę życia.

Ministerstwo Sprawiedliwości nie przygotowało tablicy obrazującej skutki działania kulturalno-oświatowego wśród więźniów, bo nie sięgnęło do właściwych miar, pozwala wychowawcom legitymować się środkami i samo takie środki traktuje jako rezultaty.

Właściwą miarę zastosowało Tow. Emigracyjne do jednego ze swoich odcinków pracy, mianowicie — godzenie rodzin emigrantów. Towarzystwo mogło pójść utartą ścieżką i legitymować się ilością rozpisanych listów, ilością kilometrów przejechanych przez wysłanników i t. p. miarami, postąpiło jednak inaczej i podało do wiadomości ilość pogodzonych rodzin, bo to właśnie było zadaniem. Jest to typowy przykład umiejętnego postawienia zadania i właściwie użytej miary pracy.

Jeżeli działanie oświatowe przestaniemy traktować jako cel sam w sobie, a zaczniemy traktować je jako środek usprawniający jednostkę, lub grupę w konkretnem życiu, wtedy można będzie pracę mierzyć rezultatami, bo zadania będą wymierne.

I tak w pracy świetlicowej znikną mierniki w postaci: ilości wygłoszonych odczytów i urządzanych przedstawień i zabaw, a na ich miejsce przyjdą właściwe miary w postaci: poprawionej drogi, zbudowanego chodnika, naprawionego drogowskazu, zaniku bójek i pieniactwa na wsi, wyparcia wiary w znachorów, we wzroście prenumeraty pism, zapotrzebowania na książki, w pojawieniu się sadów, pasiek, ośrodków zdrowia, światła elektrycznego, telefonów, udoskonaleń technicznych w pracy na roli i t. p. i t. p.

FORMY ORGANIZACYJNE ŚWIETLICY.

Najważniejsze formy organizacyjne świetlicy na wsi. Pisać wskazówki organizacyjne dla organizatorów świetlic obecnie, gdy wszystko co dotyczy tej formy pracy oświatowej na terenie wiejskim jest jeszcze w stadium początkującym, nieledwie wychodzącym poza ramy dyskusji, kiedy toczy się wśród pracowników i działaczy oświatowych spór co do samej istoty świetlicy — jest zadaniem niezwykle trudnym.

Na podstawie materiału, może jeszcze zbyt skromnego, zebranego z terenu, z akcji świetlicowej, podjętej przez wiejskie organizacje społeczno-oświatowe próbujemy nakreślić chociaż może bardzo ogólnie, raczej jeno w zarysie, ramy organizacyjne świetlicy dla terenu wiejskiego. Dla uniknięcia mogących powstać nieporozumień zaznaczamy, iż w koncepcji naszej organizacyjnej pominieliśmy całkowicie formę organizacyjną świetlic istniejących i ustalających się w Warszawie i innych dużych miastach. Forma ta, jak niejednokrotnie stwierdzone zostało w poprzednich rozdziałach, w żaden sposób nie da się przenieść na wieś, a przeniesiona — nie osiągnie pożądaných rezultatów. Byłaby to jeszcze jedna konkurująca z innymi, organizacja młodzieżowa.

Świetlica na wsi. Jest to zagadnienie, które napozór wydaje się być nowem, gdy w rzeczywistości istnienie świetlicy na wsi datuje się od bardzo dawna. Przecież owo schodzenie się u jednego z bardziej sympatycznych sąsiadów, „przysiadywanie” na kupie kamieni, czy stosie przygotowanego do budowy drzewa, gromadzenie się w sklepiku, i t. p. — niczem innym nie jest, jak chęcią swobodnego pogawędzenia, wymiany myśli, omówienia ważnych spraw, lub zabawienia się w gromadzie, czy usłyszenia świeżych nowin.

Świetlica na wsi powinna i musi być organizacyjnie pomyślana jako lokal. Jest to zgodne z tradycją tej nazwy. Świetlicą bowiem w chacie wiejskiej nazywana jest jedna z najładniej ozdobionych izb. Tyle w niej światła i piękna. Bądźmy więc w tym wypadku zgodni z tradycją i zasięgnijmy wzorów dla naszej koncepcji świetlicy z rodzimej gleby.

Lokal więc bierzemy za podstawę przy nakreślaniu form organizacyjnych świetlicy na wsi. Jest on fundamentem, mocnym oparciem, nieomal, że punktem ośrodkowym dla wszelkich poczynań i prac zespołowych, czytelnictwa, propagandy we wszelkich jej formach i t. p. Za tego rodzaju ujęciem organizacyjnem również przemawiają względy na strukturę społeczną, gospodarczą i polityczną, warunki przyrodnicze i cywilizacyjne, nastawienie psychiczne i t. p. i t. p. życia wsi.

Różnorodność bowiem zajęć, różny czas, w jakim praca jest wykonywana, okresy gorączkowej, często pracy „ponad siły”, to znów okresy w których rolnik rozporządza względnie dużą ilo-

ścią wolnego czasu — zazębianie się interesów poszczególnych jednostek z interesami całości gromady, branie udziału przez poszczególne jednostki w pracach wszystkich istniejących we wsi organizacji, instytucyj i t. p. — stwarzają specjalne warunki, do których należy i trzeba dostosować formy i metody pracy, a przede wszystkim — strukturę organizacyjną świetlicy. Wtedy mamy zapewnione powodzenie podejmowanej działalności.

Świetlica na wsi, to jakgdyby dawna karczma, jeno bez jej ujemnych i brzydkich stron. Do świetlicy muszą i powinni mieć dostęp wszyscy. Trzeba jeno korzystanie ze świetlicy ująć w pewne formy organizacyjne, aby sobie wzajem nie przeszkadzać i ułatwić jak najbardziej celową pracę, a przede wszystkim nakreślić pracy tej cel, do którego zmierzamy. Swoboda, naturalny, prosty i szczery sposób wzajemnego obcowania ze sobą uczestników świetlicy, owo „być samym sobą” znaleźć powinno w świetlicy idealne warunki do realizowania.

„Dlaczego tak mało przyszło dziś osób na zebranie do Domu Ludowego?” — zadaje pytanie instruktor jednemu z działaczy społecznych wsi Kłoda. — „Wcale się temu nie trzeba dziwić, gdyż ja sam rzadko chodzę do Domu Ludowego, ponieważ wiecznie jeno trzeba słuchać mądrych przez panią nauczycielkę wygłaszanych odczytów, a człowiek nie zawsze posiada ku temu odpowiedni nastrój” — odpowiada ów działacz.

Odpowiedź ta jest dla nas przestrogą przy przenoszeniu może nawet dobrych form z jednego terenu i środowiska do drugiego, oraz wskazówką, jak należy organizować świetlicę i pracę świetlicową na wsi.

Świetlica więc, pomyślana organizacyjnie przede wszystkim jako lokal, celowo, wygodnie i estetycznie urządzona, zaopatrzona w niezbędne pomoce naukowe, oraz posiadająca właściwą dla danego środowiska strukturę organizacyjną, odpowiada całkowicie wyszczególnionym warunkom wsi i dlatego może i napewno odegra rolę czynnika ułatwiającego w znakomitym stopniu rozwój wsi, oraz dokona we właściwym kierunku tak pożądaných przemian życia wsi.

Prawdopodobnie tego rodzaju ujęcie organizacyjne świetlicy znajdzie rozwiązanie w jednym wypadku, jako świetlica powszechna, w innym — jako międzyorganizacyjna, a jeszcze w innym — jako organizacyjna.

Wyszczególnione typy świetlic aczkolwiek posiadają wspólną dla wszystkich metodę pracy, nazywaną metodą świetlicową, to jednak różnią się ujęciem organizacyjnym.

Zadaniem świetlicy powszechnej jest udostępnić, ułatwić, dać możność kulturalnego spędzenia czasu, zdobycia potrzebnych lub pogłębienia posiadanych wiadomości—wszystkim, bez względu na to do jakiej organizacji, klasy, czy stanu należą. Jedy- nym warunkiem uprawniającym do korzystania z urządzenia świetlicy jest fakt zamieszkiwania w danej wsi czy osadzie.

Jest ona dla wszystkich, a więc powszechna. Organizacyjnie świetlica powszechna jest uzależniona najczęściej od powiatowej organizacji społeczno-oświatowej, czy samorządu lub władz szkolnych, które świetlicę inicjują, prowadzą i roztaczają nad nią opiekę.

Zadaniem świetlicy międzyorganizacyjnej jest tak samo jak i powszechnej ułatwić zdobycie potrzebnych lub pogłębienie posiadanych wiadomości i t. p., lecz wyłącznie swoim członkom.



Kierownicy świetlic z terenu pow. warszawskiego w swojej świetlicy powiatowej.

Prace w świetlicy międzyorganizacyjnej prowadzone są pod kątem dążeń i ideałów miejscowych organizacji. Świetlica ta uzależniona jest organizacyjnie jak i w działalności od miejscowych organizacji społeczno-oświatowych.

Świetlica organizacyjna jest terenem działalności jednej organizacji, która świetlicę powołała. Organizacyjnie jest ona częścią składową powołującej ją do życia organizacji i spełnia rolę pomocniczą przy realizowaniu postawionych przez organizację celów i zadań.

W pierwszym wypadku świetlicę zwykle organizować będzie powiatowa komisja społeczno-oświatowa, istniejąca przy samorządzie powiatowym, albo przy inspektoracie szkolnym; lub — jak to zostało rozwiązane na terenie powiatu warszawskiego — specjalnie powołane Towarzystwo Oświaty Dorosłych pow. Warszawskiego. Zaś w drugim wypadku świetlicę powołują organizacje społeczno-oświatowe, istniejące w danej miejscowości. W trzecim znów wypadku, świetlicę organizuje jedna organizacja

wyłącznie dla swoich członków. Nim więc inicjator przystąpi do organizowania świetlicy, powinien przede wszystkim dokładnie rozejrzeć się w miejscowych warunkach i zwyczajach i po gruntownym ich poznaniu, obmyśleć projekt świetlicy, na znajomości stosunków miejscowych oparty.

Mając obmyślony projekt organizacyjny świetlicy, należy porozumieć się z istniejącymi w danej miejscowości organizacjami, przedkładając im swój projekt świetlicy, a następnie omówić program i zakres działalności, przede wszystkim zaś cel i zadania. Dogadać się w tej sprawie będzie trudniej, gdy chodzi o świetlicę powszechną lub międzyorganizacyjną, jedynie z organizacjami, które stoją na stanowisku świetlic t. zw. organizacyjnych, to znaczy świetlic, które uruchamia i prowadzi jedna organizacja dla swoich członków. Po dokładnym i jasnym przedstawieniu wartości świetlicy dla wszystkich, to znaczy powszechniej, lub międzyorganizacyjnej, przeciwnicy jej muszą ustąpić, gdyż jest to najbardziej odpowiadająca warunkom i potrzebom wsi forma organizacyjna świetlicy.

Mając zapewnioną zgodę, pomoc i poparcie organizacyjne należy zająć się wyszukaniem odpowiedniego na ten cel lokalu. W miejscowości, w której istnieje dom ludowy, sprawa lokalu nie nastęrczy zbyt wielkich trudności. Jeżeli w domu ludowym nadająca się na ten cel izba zajęta jest — jak to z reguły bywa — na co innego, należy postarać się o to, ażeby uzyskać ją na świetlicę. Jeżeli jest nieodpowiednia — przystosować. Gdy natomiast odpowiedniej izby wcale niema, starać się o dobudowanie, lub przerobienie domu ludowego wewnątrznie tak, ażeby pomieszczenie na świetlicę uzyskać (w tym wypadku wszelkich wskazówek fachowych udzielić może Komisja Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R.).

Ponieważ znakomita większość miejscowości w Polsce domu ludowego nie posiada, trzeba więc odpowiedni lokal znaleźć. W miarę możliwości dom, w którym będzie świetlica należy wybrać w dostępnym miejscu, to znaczy w środku wsi i z dobrem doń dojściem. Lokal na świetlicę, im jest bardziej obszerny, tem jest praktyczniejszy. Najlepiej, gdy składać się on będzie z kilku izb, ale jak inaczej nie można — dobrze jest, gdy posiadamy chociaż jedną izbę. Najlepiej, gdy izby nie są zbyt duże, w dużej bowiem izbie jest nieprzytulnie, mniej liczne zespoły w dużej izbie czują się źle, nie są w stanie wywołać pożądanego nastroju i miłej atmosfery. Posiadanie kilku izb pozwoli na prowadzenie różnorodnej działalności, pracę kilku zespołów równocześnie. O posiadaniu lokalu decydują najczęściej możliwości finansowe z jednej strony i istnienie odpowiedniego budynku — z drugiej.

Gdy zdobędziemy już lokal, z kolei musimy pomyśleć o wewnątrznym urządzeniu i zaopatrzeniu w pomoce naukowe, o czem jeszcze będzie mowa.

Wewnętrzna organizacja świetlicy. Dość trudne, bo wymagające od inicjatora, czy kierownika świetlicy doświadczeń, umiejętności organizacyjnych, taktu i wnikliwości — będzie opracowanie planu organizacyjnego. Jakie działy pracy objąć bezpośrednio działalnością w świetlicy, jakie zespoły przede wszystkim zmontować na początku, jaki zakres spraw objąć i w jaki sposób to, lub owo zagadnienie przeprowadzić — oto kwestje, które decydują o powodzeniu podjętej akcji. Przede wszystkim inicjator, czy kierownik świetlicy powinien mieć na uwadze, że obok świetlicy, w danej miejscowości istnieje i działa szereg organizacji, jak: straż pożarna, kółko rolnicze, spółdzielnia spożywcza, czy pienieżna, że istnieje koło towarzystwa szkoły ludowej, strzelec, sokół, oddział przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, i wiele, wiele innych, a przede wszystkim koło młodzieży, które zazdrośnie, a może i słusznie, spogląda na świetlicę, jako na swojego konkurenta.

Jeżeli więc przy opracowywaniu zarówno ram, jak i planu organizacyjnego, weźmiemy to pod uwagę, ułożenie współżycia i wzajemnego uzupełniania świetlicy z organizacjami nie nastrechy nam większych trudności. Przeciwnie, po niejakiem czasie organizacje wytworzą razem ze sobą i ze świetlicą harmonijną całość, tak bardzo pożądaną dla konkretnej, ciągłej i stale pogłębianej pracy.

Przy planowaniu pracy należy przyjąć zasadę, że świetlica jako lokal służy wszystkim, którzy pragną swobodnie pogawędzić z sąsiadami w wolnych po pracy chwilach, że w świetlicy można posłuchać radja, że można zagrać w szachy, warcaby, domino, chińczyka i t. p. gry towarzysko-umysłowe, że w świetlicy można przeczytać gazetę, wypożyczyć, jak też i przeczytać na miejscu książkę, że można zaśpiewać, zabawić się i rozweselić. Również w planie pracy należy mieć na uwadze, że organizowane zgóry, czy samorzutnie, wszelkiego rodzaju zespoły powinny swój sprawdzian przydatności ich w życiu posiadać w konkretnych wyczynach przenoszonych na teren istniejących organizacji. Np. sprawa zbytu trzody chlewnej omawiana na zespole w świetlicy, powinna w wykonaniu swoim przeniesiona być albo na teren organizacyjny kółka rolniczego, lub spółdzielni; zaś np. omówiony projekt na zespole święta wiosny — przeniesiony być powinien do wykonania na teren organizacyjny kółka młodzieży i t. p.

Wiele też spraw, które zaistnieją na terenie kółka rolniczego, kółka młodzieży, straży pożarnej lub strzelca — przeniesione być mogą na teren jednego z istniejących zespołów w świetlicy, gdzie po dokładnem omówieniu i pogłębieniu przechodzą z kolei z powrotem do konkretnego warsztatu pracy, jakimi są organizacje społeczno-gospodarcze, czy społeczno-oświatowe.

Związanie w tym wypadku działalności świetlicy z życiem jest jaknajmocniejsze. Świetlica również spełnia, obok zadania po-

głębiania kultury jednostki, także i zadania cywilizacyjne. W niej odbija się całość środowiska. Jest ona wtedy zespolona, wrośnięta niejako w gromadę, gdyż gromada żyje w świetlicy, świetlica zaś żyje przez gromadę.

Nie należy więc i nie powinno się świetlicy organizować bez żadnego związku z istniejącymi w danym środowisku organizacjami, jak to miało miejsce np. w jednej wsi powiatu zamojskiego, gdzie pracę w ognisku oświatowym prowadził nauczyciel zupełnie niezależnie nie tylko organizacyjnie, lecz w oderwaniu od podejmowanych i prowadzonych przez organizację prac. Nawet lokalowo, zamiast w istniejącym w danej miejscowości domu ludowym pracę prowadził w szkole. Zapewne, że mając dobraną i oddaną sobie gromadkę, często byłych swoich uczniów, nauczyciel może prowadzić swoją działalność bardziej sprężysto i może dokładniej — jeżeli chodzi o zdobycie pewnej sumy wiadomości, więcej i lepiej nauczyć, lecz przydatność życiowa w tych warunkach osiągniętych rezultatów, najczęściej bywa znikoma.

Podjmując pracę oświatowo-wychowawczą wśród dorosłych musimy pamiętać o starej i znanej powszechnie zasadzie, że istotnie dobre rezultaty osiągniemy wtedy, gdy do pracy nad sobą wrzgniemy samych tą pracą zainteresowanych. Prowadzenie pracy wychowawczej, chociażby z młodzieżą, w oderwaniu od pracy starszego pokolenia będzie pracą niedostateczną, a często nie prowadzącą do celu.

Również należy pamiętać, że dobre rezultaty w istocie daje nie składnie pod dyktando wykonana praca, lecz ta, w którą włożona została największa suma wysiłku własnego, a więc praca przemyślana i wykonana samodzielnie.

Trzeba unikać tak często popełnianych przez oświatowców, wskutek fałszywego pojęcia do zagadnienia błędów, że w podejmowanej, czy planowanej działalności wszystko najczęściej obliczone jest na to, aby w nakreślonym projekcie i w całej działalności mógł się realizować oświatowiec — inicjator prac. Natomiast gromada razem i każdy z jej członków osobno, nie ma warunków do samorealizowania, czyli biorący w pracach udział stanowią niejako znaczenie pionków na szachownicy. Pewne wątpliwości co do prowadzenia prac w podanym powyżej ujęciu organizacyjnym nastrocza praca z młodzieżą od lat 14 do 18-tu. Na terenie powiatu warszawskiego, gdzie organizację i prowadzenie świetlic podjęło Towarzystwo Oświaty Dorosłych pow. Warszawskiego czynione są próby tworzenia z tą młodzieżą zespołu zamkniętego w ramach organizacyjnych świetlicy. Zespół taki posiada własny samorząd, tworzy różnorodne sekcje, w których grupują się członkowie według zdolności i zamiłowania.

Nad całością prac zespołu czuwa kierownik mianowany. Jest on za zespół odpowiedzialny przed Towarzystwem Oświaty Dorosłych. Trzeba zaznaczyć, iż są to dopiero próby tego pomysłu, to też trudno narazie coś bardziej konkretnego o nim powiedzieć.

Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, najlepiej dostosowaną do warunków wiejskich jest świetlica powszechna lub międzyorganizacyjna. Korzystać z niej mają prawo wszyscy mieszkańcy danej wsi, czy osiedla. Ażeby wszystko szło składnie, ażeby przy korzystaniu ze świetlicy wzajemnie sobie nie przeszkadzać, należy korzystanie z niej zarówno przez osoby pojedyncze, przychodzące luzem, jak i przez poszczególne zespoły unormować, ujmując je w pewne ramy organizacyjne. Ramy te mogą być przemyślane w sposób, jaki najbardziej odpowiada miejscowym warunkom.

Dla orientacji podajemy projekt przykładowy podziału zajęć w świetlicy w ciągu tygodnia. Rozkład ten ułożony został pod kątem potrzeb świetlicy powszechnej i dostosowany do jej form organizacyjnych. Wyszczególnione w rozkładzie prace orjentują nie tylko jak organizacyjnie podział prac w ciągu tygodnia może być dokonany, lecz jednocześnie jakie tematy i zagadnienia mogą być objęte działalnością świetlicy. Zaznacza się to szczególnie w programie prac na niedziele. Zamieszczone w dniu tym tematy i prace mogą być rozłożone na wszystkie niedziele w miesiącu.

Inaczej ułożony zostanie podział dni i godzin w świetlicy międzyorganizacyjnej. Przedewszystkiem więcej dni i godzin przeznaczonych zostanie na zebrania członków organizacji, które świetlicę powołały, więcej też prawdopodobnie godzin przeznaczonych będzie na zagadnienia związane z praktyczną działalnością tychże organizacji i t. p.

Nie jest to przykład, który należy w całości naśladować, orientuje on jedynie w jaki sposób można w świetlicy powszechnej lub międzyorganizacyjnej korzystać z niej organizacyjnie uregulować. Prawdopodobnie opracowanie programu organizacyjnego uzależnione będzie od tego, czy w danym środowisku istnieją i żywą rozwijają działalność organizacje, pozbawione od ilości zmontowanych zespołów, od pory roku, gdyż inne są warunki pracy w lecie, inne w zimie i t. p.

Przy układaniu planu organizacyjnego kierownik świetlicy baczny powinien pilnie, ażeby ułożony plan nie rozmijał się z życiem świetlicy, które ma regulować. Niedostosowany plan miał wtedy życie w świetlicy regulować będzie raczej to życie dezorganizował, w najlepszym razie utrudniał.

Pierwszorzędnego znaczenia dla świetlicy — szczególnie świetlicy powszechnej i międzyorganizacyjnej — nabiera sprawa władz. W wielu świetlicach np. powiatu warszawskiego zagadnienie to zostało rozwiązane w ten sposób, że sprawy administracyjno-gospodarcze należą do wyłonionego z pośród uczestników świetlicy zarządu, natomiast sprawy programowo-metodyczne należą do kierownika świetlicy. Pomiędzy obu temi władzami musi istnieć jaknajściślejsza łączność, gdyż zależność w pracy obu czynników bezwzględnie tego wymaga. Ułożenie np. planu organizacyjnego nie da się pomyśleć bez porozumienia się kierowni-

PRZYKŁADOWY PODZIAŁ GODZIN W ŚWIETLICY JEDNOIZBOWEJ.

	16 — 17	17 — 18	18 — 19	19 — 20	20 — 20.30	20.30 — 21.30	21.30 — 22.30
Poniedziałek			gry ciche umysłowe radjo czytanie pism swobodne gawędy	zebranie przodowników zespołów	gry ruchowe i towarzyskie	głośne czytanie utworów literackich	próba zespołu muzycznego lub prace zespołu zdobniczego
Wtorek			gry ciche umysłowe radjo czytanie pism swobodne gawędy wypożyczanie książek	zebranie zespołu samokształceniowego	śpiew ogólny	redakcja głośnej gazety	próba zespołu dramatycznego
Środa			gry ciche umysłowe radjo czytanie pism swobodne gawędy	Wieczór przeznaczony na miesięczne zebrania organizacji społecznych			
Czwartek			gry ciche umysłowe radjo czytanie pism swobodne gawędy	zebranie zespołu samokształceniowego	sluchowisko radjowe	informacje i doradztwo	próba zespołu dramatycznego
Piątek			gry umysłowe radjo czytanie pism swobodne gawędy wypożyczanie książek	próba zespołu śpiewaczego	gry ruchowe i towarzyskie	głośne czytanie utworów litera- ckich z dyskusją	próba zespołu muzycznego lub prace zespołu zdobniczego
Sobota			gry umysłowe radjo czytanie pism swobodne gawędy	zebranie zespołu samokształceniowego	śpiew ogólny	redakcja głośnej gazety	próba zespołu dramatycznego
Niedziela	głośna gazeta		gry umysłowe radjo czytanie pism swobodne gawędy	gry ruchome i towa- rzystyczne, śpiew ogólny, tańce, recytacje i t. p.	1. Wieczór pytań i odpowiedzi 2. Odczyt lub gawęda 3. Żywa gazeta 4. Sąd Inscentzowany		5. Wieczornica 6. Widowisko 7. Konkursy literackie 8. Turnieje gier umysłowych

ka z zarządem i odwrotnie, administrować świetlicą i układać jej budżetu nie może zarząd bez porozumienia się z kierownikiem. Najpraktyczniej jest, gdy kierownik z urzędu wchodzi do zarządu świetlicy, bowiem wtedy łatwiej działalność obu władz uzgodnić.

Wybór władz może być w różny sposób dokonany. W wielu wypadkach zarząd stanowią delegowani przez poszczególne, istniejące w danej miejscowości organizacje, w innym wypadku powołane są do zarządu najbardziej wyrobione społecznie i cieszące się ogólnym zaufaniem jednostki z pośród mieszkańców wsi, lub uczestników świetlicy. Ilość osób w zarządzie może być dowolna, najpraktyczniej, gdy zarząd będzie się składał najmniej z 3 osób, to jest przewodniczącego, sekretarza i skarbnika-gospodarza. Zadaniem zarządu świetlicy jest przede wszystkim myśleć o funduszach na utrzymanie i prowadzenie świetlicy, oraz zaopatrzenie świetlicy w opał, urządzenie, jak też i o utrzymanie świetlicy w należytym porządku.

Obok zarządu w świetlicy istnieje funkcja dyżurnych. Dyżurni wyznaczani są zwykle przez kierownika z pośród uczestników świetlicy. Dyżurnych również może — zależnie od przyjętej zasady — wyznaczać zarząd. Zadaniem dyżurnego będzie pilnowanie ładu i porządku w świetlicy. Dyżurny powinien przyjść do świetlicy o jedną lub nawet dwie godziny wcześniej przed jej otwarciem, aby doprowadzić ją przed otwarciem do porządku, to znaczy, zamieść podłogę, pozmiatać kurze, ustawić sprzęty, przygotować lampy, a przede wszystkim napalić w piecach. Po dokonaniu tych czynności gospodarczych powinien dyżurny baczyć, ażeby korzystający ze świetlicy zachowywali się zgodnie z ustalonym regulaminem i przyjętymi zwyczajami, oraz, ażeby byli tylko ci, którzy mają wyznaczony w programie dzień i godzinę. Najlepiej, gdy dyżurny spełnia w jednej osobie funkcje gospodarza i regulatora — według ustalonych uprzednio zasad korzystania ze świetlicy. Zwiększa to jego autorytet i zmniejsza przykrość spełniania roli palacza, czy sprzątacza. Przy większej ilości izb dyżurnych może być kilku, np. dwóch (dobrze jest gdy dyżuruje równocześnie po jednym przedstawicielu społeczności kobiecej i męskiej). W tym wypadku obie osoby powinny zarówno sprzątać, jak i regulować korzystanie ze świetlicy. Przy codziennym otwarciu świetlicy mogą dyżurni zmieniać się w ciągu wieczoru, np. jeden dyżuruje od godz. 17 czy 18 — 20, a drugi od 20 — 22 $\frac{1}{2}$. Pożądanem jest z różnych względów, ażeby zmiana dyżurów następowała raz w tygodniu.

Do całości należy sprawa czasu otwarcia świetlicy. Tutaj nie należy trzymać się jednego wzoru, życie prawdopodobnie rozstrzygnie najlepiej w jakie dni i godziny świetlica powinna być otwarta.

Zasadniczo — świetlica powszechna czy międzyorganizacyjna w ujęciu organizacyjnym, jakie nakreślone zostało w niniejszym

podręczniku, powinna być otwarta codziennie. Najlepiej gdy np. w okresie zimowym świetlica otwarta jest od godz. 17 — 22 $\frac{1}{2}$ a w okresie letnim od godz. 20 — 23-ej.

Gdy chodzi o opłaty od uczestników świetlicy, to zasadniczo należy tego bezwzględnie unikać. Świetlica, jeżeli ma być powszechna, musi być bezpłatna dla wszystkich. Do tego zagadnienia jeszcze powrócimy na innym miejscu.

Współżycie między ludźmi — poza wielu innymi czynnikami — reguluje przepis. Przepisów więc regulujących życie w świetlicy nie da się i nam uniknąć. Należy więc pomyśleć i o regulaminie. Regulamin w świetlicy to jakby konstytucja społeczności w niej się zbierającej. W nim zawarte zostało niejako zobowiązanie poszczególnych uczestników, iż będą postępować tak, ażeby każdemu z uczestników i wszystkim razem było dobrze. Ułożenie regulaminu powinno być poprzedzone szczegółowymi nad nim naradami, tak poszczególnych zespołów, jak i osób pojedynczych, korzystających ze świetlicy. Gdy chodzi o świetlicę międzyorganizacyjną, najpraktyczniej byłoby powołać z pośród przedstawicieli organizacji i zespołów komisję regulaminową, która wraz z członkami zarządu świetlicy i kierownikiem opracuje projekt regulaminu. Regulamin dla świetlicy powszechnej może opracować komisja wyłoniona z pośród bardziej wyrobionych uczestników świetlicy wraz z kierownikiem. W tym wypadku może to być zespół regulaminowy, który wypracuje projekt. W regulaminie należy zamieszczać przepisy zasadnicze, unikając szczegółów.

Szczegóły łatwo mogą stracić swoją aktualność, co pociąga za sobą wznawianie prac nad uzupełnianiem regulaminu. Pozostawienie ich jako niezyciowych raczej demoralizuje, niż reguluje współżycie. Szczegółowy regulamin zazwyczaj bywa zbyt długi, zaś szczegóły czynią go mniej poważnym. Najlepiej, gdy istnieje jeden regulamin zasadniczy, a obok niego regulaminy szczegółowe, regulujące prace poszczególnych działów, czy zespołów.

Zasadniczo więc zbyt częstych zmian czy uzupełnień regulaminu należy unikać, lecz skoro który z paragrafów okazał się w życiu nieodpowiedni, należy czemp prędzej go zmienić, lub jeżeli regulamin nie objął wszystkiego — uzupełnić, gdyż istnienie niezyciowego przepisu obniża powagę całego regulaminu i demoralizuje, zaś niezupełny regulamin czyni w nim lukę i pozwala mniej solidnym jednostkom na dezorganizowanie tak cennego w świetlicy ładu i porządku.

Regulamin przed jego wprowadzeniem w życie powinien, jako jeszcze projekt być przedłożony wszystkim zainteresowanym, celem dokładnego z nim się zapoznania i porobienia ewentualnie swoich uwag i złożenia w tym względzie na ręce komisji, kierownika, lub zespołu — życzeń.

Moment wywieszenia regulaminu powinien być jaknajbardziej uroczysty. Jest to bowiem moment wzajemnego składania sobie

przyrzeczeń, że umówionych zasad wszyscy razem i każdy z osobna będą przestrzegać i nie pozwolą nikomu ich łamać.

Dla orjentacji zamieszczamy dwa projekty regulaminów jednej ze świetlic z pow. warszawskiego. Regulamin ogólny, zasadniczy, narzucony został zgóry przez Towarzystwo Oświaty Dorosłych pow. Warszawskiego, pod którego opieką świetlica ta się znajduje. Regulamin zaś obejmujący kwestje bardziej szczegółowo opracowany został przez samych uczestników świetlicy.

Regulamin ogólny

Świetlic T-wa Oświaty Dorosłych pow. Warszawskiego.

1. Świetlica otwiera się na podstawie § 4 statutu T-wa.
2. Uczestnikiem świetlicy może być każdy, kto pragnie z niej korzystać, o ile zastosuje się do obowiązujących w niej przepisów i zwyczajów.
3. Niezbędnym uczestnikiem świetlicy jest jej kierownik (lub kierowniczką), wyznaczony przez Zarząd T-wa. Jest on (ona) dla uczestników świetlicy najbliższym doradcą i przyjacielem, towarzyszem pracy i zabawy. Jest on również łącznikiem pomiędzy świetlicą a władzami T-wa i odpowiedzialnym za całość pracy.
4. Celem świetlicy jest zespolenie wszystkich jej uczestników w upodobaniu do rozrywek kulturalnych, w dążeniu do rozwijania swych umysłów i kształcenia swych uczuć obywatelskich.
5. W świetlicy mogą tworzyć się zespoły dla celów samokształceniowych, rozrywkowych lub zajęć praktycznych. Prace zespołu prowadzi znawca danego przedmiotu lub działu, powołany przez kierownika w porozumieniu z zespołem.
6. Nad całością gospodarczą świetlicy czuwa Zarząd Oddziału T-wa, lub specjalnie Zarząd w tym celu wybrany z pośród uczestników świetlicy, zatwierdzony przez Zarząd T-wa. Każdy zespół, dla ułatwienia sobie pracy, może wybrać z pomiędzy siebie gospodarza, który czuwa nad sprawnością pracy i jest łącznikiem pomiędzy zespołem i kierownikiem.
7. Gospodarka, rachunkowość i cała działalność świetlicy podlega kontroli władz T-wa.
8. Niniejszy regulamin ogólny obowiązuje wszystkie świetlice T-wa.
9. Uzupełnieniem regulaminu ogólnego w każdej świetlicy jest regulamin własny, ułożony przez uczestników świetlicy z udziałem kierownika, w zastosowaniu do warunków miejscowych i zatwierdzony przez Zarząd T-wa.
10. Każdy uczestnik świetlicy jest obowiązany znać dokładnie oba regulaminy: ogólny i własny i karnie stosować się do nich.

11. Nazwa każdej świetlicy T-wa obejmuje nazwę miejscowości, w której świetlica się znajduje i jest uzupełniona imieniem patrona (lub patronki), którego uczestnicy świetlicy obierają z pomiędzy zasłużonych Ojczyźnie naszej, bądź w przeszłości, bądź w czasach dzisiejszych.
12. Wszystkie świetlice T-wa objęte jednym prawem regulaminu ogólnego i wspólnymi celami powinny świadomie dążyć do wzajemnego poznawania się, zbliżania i spółdziałania ku dobru swej miejscowości, swego powiatu, a przez to ku najwyższemu dobru Rzeczypospolitej.

Regulamin Świetlicy w Piastowie.

1. Uczestnik świetlicy, wchodząc do świetlicy jest obowiązany zostawić w szatni zwierzchnie ubranie.
2. Palenie papierosów jest dozwolone tylko w korytarzu.
3. Każdy uczestnik świetlicy powinien przestrzegać porządku w lokalu świetlicy, oraz dbać o całość przedmiotów należących do świetlicy.
4. Uczestnicy świetlicy obowiązani są do tygodniowych dyżurów w celu utrzymania porządku w świetlicy.
5. Korzystający ze świetlicy obowiązani są przychodzić na wyznaczone zajęcia regularnie i punktualnie.
6. Podczas zajęć należy zachować się w sposób umożliwiający pracę sobie i innym.
7. Podczas zajęć wolno wychodzić ze świetlicy tylko w czasie przerwy.
8. Uczestnik świetlicy podejmujący się jakiejś pracy powinien ją wykonać.
9. Uczestnicy świetlicy powinni współpracować z kierownikiem (czką) zarówno świetlicy jak i zespołu.
10. Uczestnik świetlicy obowiązany jest do opłacania 25 gr. miesięcznie.
11. W niektórych zajęciach mogą brać udział także i osoby nienależące do świetlicy.
12. Każdy z uczestników świetlicy powinien stosować się do regulaminów, w przeciwnym razie może być ze świetlicy usunięty.

Podane przykłady regulaminów świadczą, iż świetlica, regulująca życie wewnętrzne na ich podstawie, jest świetlicą powszechną. Charakterystyczną dla tych regulaminów jest zależność świetlicy od powiatowej organizacji (w tym wypadku Towarzystwo Oświaty Dorosłych) zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i programowej. Świetlica międzyorganizacyjna w sposób podobny regulować będzie współzycie i współpracę, lecz z tą tylko różnicą, iż uzależniona ona będzie od wyłonionego przez miejscowe organizacje Zarządu czy Komisji.

Kierownik świetlicy. Skoro przyjęliśmy zasadę, że świetlica jest zarówno terenem wychowania jak i samowychowywania zbiorowego, sprawa jej kierownika wysuwa się na czoło, jako jeden z ważkich czynników, warunkujących właściwy jej rozwój i spełnienie ciężących zadań. Stanowisko kierownika świetlicy jest stanowiskiem w dużej mierze fachowca. Wymaga ono od kierownika uzdolnienia i zamiłowania, a przede wszystkim fachowego przygotowania. Wymaga ono też dokładnego poznania środowiska z jego złemi i dobrymi stronami, z jego smutkami i radością, znajomości jego potrzeb, tęsknot i ideałów, a przede wszystkim ukochania człowieka. W ocenie faktów powinien cechować go obiektywizm i wyrozumiałość dla ludzkich błędów i wad, innych poglądów i idei. Powinien posiadać on własną postawę ideową i wysokie wartości etyczno-moralne. Poza to kierownik świetlicy musi być dobrym strategikiem i wychowawcą, dobrym technikiem i płomiennym idealistą, entuzjastą i burzycielem dotychczasowych form, reformatorem sięgającym wzrokiem w przyszłość i realnym budowniczym, inicjatorem i wykonawcą.

Od scharakteryzowania osoby kierownika przejdźmy do roli jego w stosunku do uczestników świetlicy, jako organizatora samowychowywania i samokształcenia.

Rola kierownika świetlicy znakomicie została określona w artykule, zamieszczonym w miesięczniku „Praca Strzelecka” (nr. 4 r. 1931).

Autor artykułu, ukrywający się pod pseudonimem „Jurkon” rolę kierownika określa jako rolę niewidocznego inicjatora, który wyczuwając, na podstawie obserwacji, potrzeby uczestników świetlicy, pomaga im niejako nazwać je, sformułować, pozostawiając resztę zainteresowanym.

Samych uczestników świetlicy charakteryzuje następująco: „Potrzeby w nich tkwią w postaci różnych zainteresowań czy pragnienia wyładowania się w tym czy innym kierunku. Nie umieją ich jednak nazwać, zapytani czegoby chcieli, często, a nawet najczęściej nie potrafią odpowiedzieć”.

Gdy kierownik zaczyna organizować prace powinien podsuwać zajęcia, odpowiednie zainteresowaniom jednostek.

Kierownik nie powinien w dążeniu do idealnego efektu swej pracy gros czynności wykonawczych skupiać i przyjmować na siebie w tem przeświadczeniu, że będą one wówczas lepiej spełnione, niż gdyby je powierzył uczestnikom świetlicy. „Kierownik musi często pohamować swój temperament pracy i zgodzić się na to, że uczestnicy świetlicy spełnią daną czynność sami niezbyt dobrze, mimo, że on, często nawet z niewielkim nakładem energii wykonałby ją daleko lepiej”. Należy pozwolić na popełnianie błędów, gdyż tylko poprzez własny wysiłek twórczy dochodzi się do samodzielności.

W tym wypadku nie będzie załamania się pracy gdy zabraknie kierownika. Może ona jedynie w tych warunkach nieco skurczyć się, zwolnić tempo, ale świetlica istnieć nie przestanie". Rzeczą ważniejszą jest właściwa organizacja warsztatu i system, niż ideał osiągnięty dzięki wybitnej indywidualności kierownika".

Jako wychowawcę, kierownika powinna cechować w stosunku do gromady, z którą współpracuje — bezwzględna uczciwość i sprawiedliwość.

Jego przewaga umysłowa powinna być wyzyskana w ten sposób „ażeby dla ogółu uczestników świetlicy pod względem moralnym nie było to bolesnym, to znaczy, ażeby przewaga ta nie była im narzucona siłą faktu swego istnienia rzeczywistego czy moralnie stwierdzona, lecz przez nich samych przyjęta do wiadomości".

„Kierownik świetlicy powinien dążyć do tego, aby stać się dobrowolnie uznanym autorytetem, jak jest nim formalnie narzucanym w momencie mianowania go. Koniecznym jest do osiągnięcia tego prosty i życzliwy stosunek i wrodzone zdolności, które można nabyć zresztą wytrwałą pracą nad sobą. Psychologja kierownika jest podobna psychologji dowódcy. Dobry, w pełnym tego znaczeniu słowa oficer, jest nie tylko słuchany siłą posiadanej szarży za swe bojowe zalety, ale jest także przez swych podkomendnych lubiany, jako człowiek. Te cechy psychiczne powinien posiadać kierownik każdej pracy społecznej, a kierownik świetlicy w szczególności, gdyż te zagadnienia życia się i współżycia wyrastają do rzędu problemów podstawowych i warunkują powodzenie całej akcji. Przy uwzględnianiu tej strony roli kierownika, łatwą się staje rzeczą do rozwiązania sprawa karności i dyscypliny".

Karność i dyscyplina w tych warunkach staje się czynnikiem ułatwiającym realizowanie wspólnie przedsięwziętych zamierzeń.

Na zakończenie należy wspomnieć jeszcze w kilku słowach o kłopotach jakie nastęrczają się kierownikowi świetlicy na wsi przy prowadzeniu poszczególnych działów pracy. Często jest on jedynym inteligentem na danym terenie i stąd płyną trudności zaspakajania różnych zainteresowań.

W tych warunkach rola kierownika w wielu wypadkach ograniczy się do wskazania zainteresowanemu odpowiedniego źródła. Źródłem tym może być w jednym wypadku książka, w innym fachowa, danem zagadnieniem interesująca się instytucja, a jeszcze w innym zamieszkały w pobliżu fachowiec (np. lekarz, agronom, prawnik, geometra i t. p.). Kwestje te rozwiązuje też w znacznej mierze należycie zorganizowane „doradztwo".

Dużą też pomocą w tych kłopotach dla kierownika będzie pod ręczna biblioteka z odpowiednio dobranymi książkami. Nie ten bowiem mądry jest, kto wszystko wie (takich niema na świecie), lecz ten, kto potrafi w razie potrzeby wyszukać odpowiedź oświetlającą dane zagadnienie.

URZĄDZENIE WEWNĘTRZNE ŚWIETLICY.

W pracy wychowawczo-oświatowej duży obecnie kładzie się nacisk na kształcenie estetyczne, wyrabianie poczucia piękna. Wycieczki do pięknych okolic kraju, na wystawy obrazów i t. p. mają w przeważnej mierze na celu dostarczenie estetycznych przeżyć, które z kolei mają poważny wpływ na kształtowanie wewnętrzne człowieka.

Gdybyśmy spróbowali notować wrażenia odnoszone w czasie pobytu np. w dni wiosenno-letnie, albo jesienno-zimowe, w lesie lub na polu, to przekonalibyśmy się, że każdy z tych momentów w inny sposób, sposób swoisty został przez nas przyjęty i na nas oddziałał.

Jakżeż różnie oddziałuje na nas widok groźnych w swojej potędze skalistych gór, widok wielkiego zbiorowiska wód — morza, szeroko rozścielająca się przed nami równina, czy wzgórze, ba, każdy widok, czy to będzie piękny budynek w mieście, czy chata słomą kryta na wsi, kościół lub mury potężnego zamczyska. Inaczej znów reagować będzie na widok łąnu zbóż — rolnik, inaczej robotnik fabryczny i t. d.

Również inaczej czujemy się w kościele o wyniosłych kolumnach, strzelistych sklepieniach, a inaczej w niskiej chacie, inaczej w czasie gdy kościół rozbrzmiewa tysiącustną pieśnią, inaczej znów w karczmie pełnej gryzącego dymu tytoniowego, zmieszanego z zapachami piwa, wódki i ochrypłych pijackich głosów.

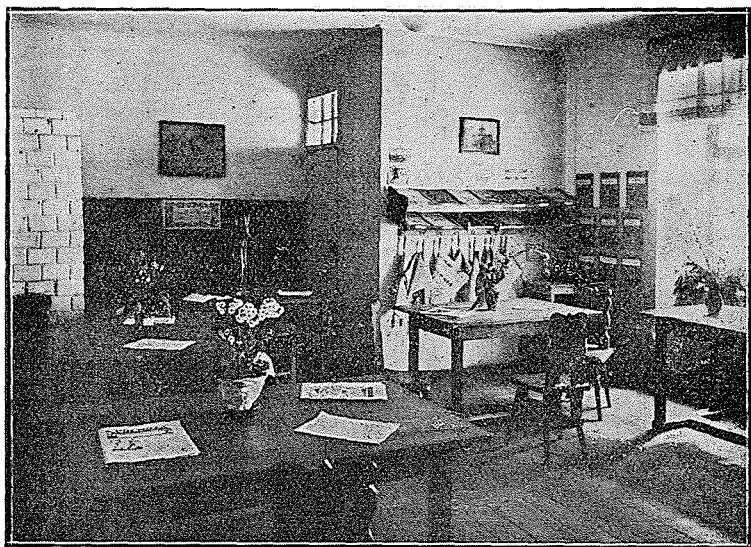
I tu i tam — niby tylko budynek — a jak różnie się w nich czujemy, jak różnie na nas oba te budynki oddziałują.

Spróbujmy np. uczynić porównanie pomiędzy wrażeniem przeżywanem w czasie gdy jest się samemu w lokalu, a wrażeniem, gdy jest nas w tym samym lokalu kilka, albo kilkanaście osób.

Gdy sobie to wszystko należycie uprzytomnimy, wówczas z całą pewnością będziemy mogli stwierdzić, że otoczenie ma przeogromny wpływ na kształtowanie się wewnętrzne człowieka i jego nastawienie na przyjmowanie wrażeń z zewnątrz.

Wybór lokalu. Przystępując do urządzenia świetlicy, w której mamy spędzić wszystkie wolne po pracy chwile. powyżej przytoczone przykłady i porównania musimy mieć na uwadze. Sprawa ta staje się o tyle doniosłą, że w świetlicy mamy spędzićomal że jedną czwartą dnia, czyli jedną czwartą naszego życia. W świetlicy pragniemy odpocząć fizycznie i duchowo. A czy w zimnej, brudnej, ciemnej i nieurządzonej sali czy izbie możemy czuć się radośnie, serdecznie i szczerze? Raczej warunki te sprzyjają do występowania w człowieku brzydkich właściwości lub przyzwyczajęń jak: swarliwość, zgryźliwość, grubiaństwo i t. p.

Nie trzeba udawać, że dążeniem, jednym z ważnych zadań w pracy świetlicowej jest ułatwianie uczestnikom świetlicy wyzbycia się ujemnych cech charakteru, a rozwinięcie i spotęgowanie dodatnich. Mamy się w niej nie tylko uczyć, lecz przede wszystkim samowychowywać. Świetlica więc ma nam stworzyć sprzyjające ku temu warunki. W jaki sposób świetlica powinna być urządzona, w jakie pomoce naukowe zaopatrzona, aby celowo, w kierunku pożądanym mogła na uczestników oddziaływać, powinno być jedną z poważnych trosk i zadań organizatorów czy kierowników świetlicy.



Świetlica z czytelnią pism.

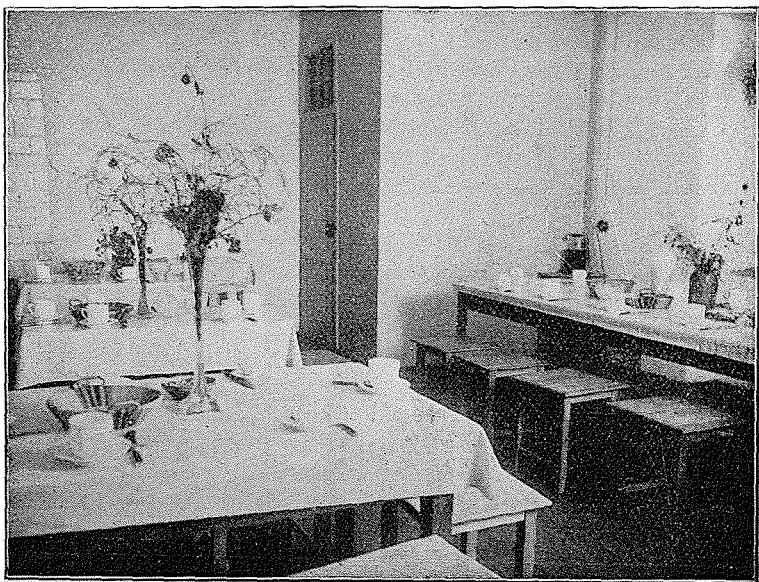
(Ognisko Pracy Społ. Oświatowej w Warszawie).

Przed ułożeniem planu urządzenia wewnętrznego świetlicy należy zająć się sprawą wyszukania odpowiedniego na ten cel lokalu.

Gdy izba, którą nazywamy świetlicą znajduje się w domu ludowym, wówczas bardzo często mamy do dyspozycji obok jednej izby — przeznaczonej wyłącznie na ten cel — jeszcze kilka innych, które wieczorem mogą być w tym celu wykorzystane, jak np. sala teatralna, która często jednocześnie służy i do ćwiczeń gimnastycznych, a w większych domach ludowych będziemy mieli do dyspozycji pokój zajmowany przez sekretariaty organizacji społecznych, pokój biblioteczny i t. p. Są to wówczas idealne warunki, gdyż równocześnie będą mogły prace prowadzić dwa i więcej zespołów — wykonywujących różne prace

np. śpiew, głośne czytanie, gry i t. p. Najprawdopodobniej jednak będziemy w większości wypadków mieć do wyłącznej dyspozycji jedną izbę, a często tylko kąt w lokalu jednej z organizacji, lub salę szkolną na kilka godzin dziennie.

Poszukując lokalu pamiętać należy, ażeby izba, którą pragniemy odnająć na świetlicę, a specjalnie, gdy projektujemy świetlicę we wznoszonym budynku domu ludowego — była możliwie przestronna, lecz nie tak znów wielka, ażeby w wypadku, gdy zbierze się mała ilość osób, nie raziła swoją wielkością.



Świetlica z czytelnią pism zamieniona chwilowo została na jadalnię.

(Ognisko Pracy Społ. Oświatowej w Warszawie).

Wielkość jej mniej więcej powinna wynosić dla zespołów liczących od 15 do 30 osób — 20 do 30 metrów kwadratowych.

Poważne znaczenie posiada — gdy chodzi o lokal kilkoizbowy — sprawa rozplanowania wewnętrznego. Szczególnie doniosłego znaczenia nabiera ta sprawa, gdy świetlice projektujemy we wznoszonym budynku domu ludowego. Rozplanowanie wewnątrz domu ludowego powinno dokonane być w ten sposób, ażeby zarówno izby przeznaczone na świetlice miały celowe z sobą połączenie, jak również celowo była połączona świetlica z resztą pomieszczenia, a specjalnie praktycznie połączona z pokojem bibliotecznym, czytelnią, pokojem, gdzie mieszczą się

sekretariaty organizacyj społeczno-oświatowych, herbaciarnią, salą teatralną, zabaw czy gimnastyczną i t. p.

Tak samo — przy wynajmowaniu lokalu kilkoizbowego — należy pamiętać, ażeby poszczególne izby miały z sobą praktyczne połączenie, ażeby z jednej do drugiej łatwo można się było dostać, ażeby nie trzeba było przechodzić przez jedną izbę, chcąc dostać się do drugiej. W wypadku, gdy mamy możliwość wynajmując tylko jedną izbę, jak też, gdy mamy lokal wieloizbowy — musimy dbać o to, ażeby mieć i korytarz, lub choćby przedsionek, w którym oczyścić będzie można ubrania, a przedewszystkiem obuwie.

We wszystkich podanych wyżej wypadkach dojście do świetlicy (chodnik) powinno być wyłożone płytami betonowymi, asfaltem, lub choćby kamieniami polnemi specjalnie dobranymi (o jednej stronie płaskiej).

Wejście do świetlicy powinno być w miarę możliwości oświetlone. Przed świetlicą — o ile nie mieści się ona w domu ludowym — powinna znajdować się najlepiej w pobliżu drogi duża tablica, wykonana z drzewa i pomalowana na czarno, do wszelkiego rodzaju ogłoszeń i plakatów. Plakaty mogą być również umieszczane na zewnętrznej ścianie budynku i w sieni, lecz nigdy wewnątrz świetlicy.

Ważnym też będzie punkt, w jakim świetlica w stosunku do wsi jest położona. Najpraktyczniej, gdy świetlica znajduje się w środku wsi czy miasteczka, z dogodnym dojściem, oraz w miejscu najchętniej uczęszczanem, dobrze gdy w pobliżu ogrodu, boiska i t. p. Świetlica oddalona od środka wsi — na uboczu — w dodatku z błotnistym dojściem, szczególnie w słotne i chłodne dni, odstrasza mniej wyrobionych lub zżytych ze świetlicą.

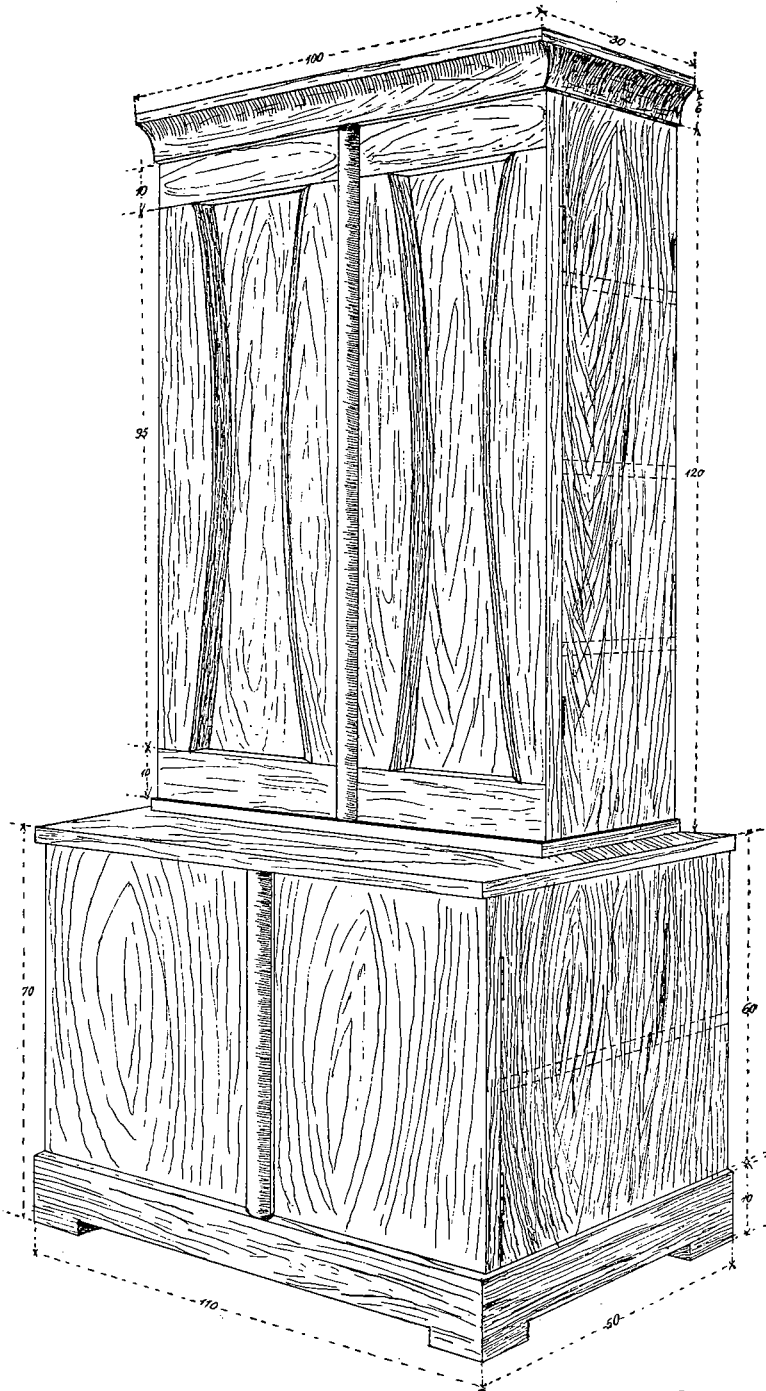
Urządzenie. Gdy uzyskaliśmy już lokal musimy niezwłocznie pomyśleć o jego urządzeniu pamiętając o tem, że zdobycie lokalu, to dopiero początek naszych wysiłków, że w lokalu źle urządzonej, zimnej, nieoświetlonej, niehigienicznej i bez pomocy naukowych, napewno wiele włożonej pracy pójdzie na marne i nie przyniesie pożądaných rezultatów.

Lokal, urządzenie wewnętrzne, oraz formy organizacyjne muszą tworzyć harmonijną całość, czyli składać się na tak zwane odpowiednie warunki ustrojowe świetlicy. Trzeba świetlicę tak zorganizować i urządzić, ażeby wszystko co w niej się znajduje miało swoje określone zadanie. Lokal i urządzenie powinno również oddziaływać na człowieka jak i wszelkie inne formy i metody pracy.

W jednej instytucji społeczno-gospodarczej prowadzącej również i działalność wychowawczo-oświatową rozplanowanie lokalu na cele wychowawcze przeznaczonego, pomyślane zostało w ten sposób, że przychodzący np. do jadłodajni mieli widok i łatwość dojścia do czytelnicy pism, z czytelnicy pism prowadziły

szeroko otwarte drzwi do biblioteki, gdzie nawprost drzwi ułożone wyzierały pięknie oprawne książki, zapraszające swoim wyglądem czytelników — często przypadkowo w czytelni pism się znajdujących. Z jadalni łatwo, bo przez szeroko otwarte drzwi można było obserwować ćwiczenia, a często i popis chóru lub orkiestry. Słowem przychodzący tylko celem pokrzepienia swojego ciała, ani się spostrzegli, jak dzięki umiejętności „nastawionym siidłom” znaleźli się w gronie czytelników pism, książek, lub członków zespołu śpiewaczego czy muzycznego.

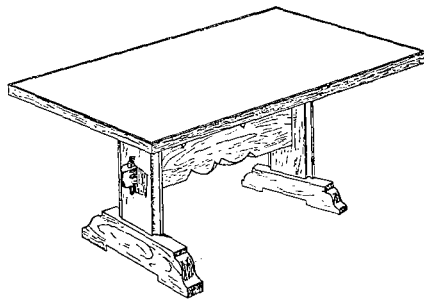
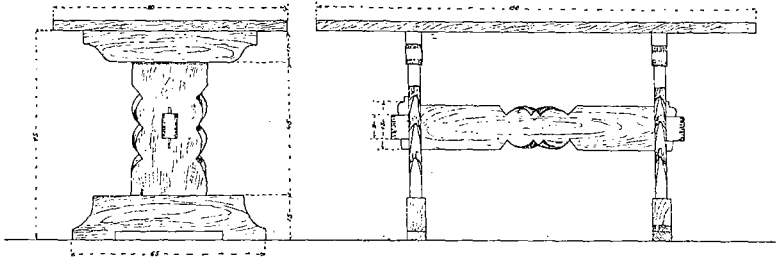
Świetlica więc swoim urządzeniem wewnętrznem (może ono być bardzo skromne) powinna dostosowana być do roli, jaką pragniemy aby spełniła. Urządzenie powinno odpowiadać przedewszystkiem warunkom praktycznym, higienicznym i estetycznym. Wszelkie sprzęty i urządzenia, jak: ławy, stoły, krzesła, szafa na bibliotekę, wieszak, umywalka i t. p., a w świetlicy np. strzeleckiej stojak do karabinów powinny być obmyślane w sposób taki, ażeby były praktyczne i w formie swojej odpowiadały miejscowemu — latami kształtowanemu się upodobaniu. Każda rzecz z tych właśnie przytoczonych powyżej względów powinna mieć swój charakter, to jest te cechy zewnętrzne, które wypływają z właściwości kraju i ludzi. Każda nieomal strona naszego kraju posiada jakiś odrębny charakter. Inaczej się ludzie ubierają na podhalu, inaczej w krakowskiem, inaczej w łowickiem, a jeszcze inaczej na kurpiach. A jeżeli spojrzymy na budownictwo, wewnętrzne urządzenie izb i t. p. to przekonamy się, że każda z wymienionych stron naszego kraju posiada swoisty, odrębny charakter. W zależności więc od odrębności tego charakteru należy przystępować do urządzenia wnętrza świetlicy. Inaczej wewnątrz świetlicy urządzimy na podhalu, inaczej w krakowskiem, a jeszcze inaczej w łowickiem, lub na kurpiach. Całość więc urządzenia świetlicy, jak stoły, ławy lub krzesła, szafka biblioteczna i t. p. powinny być w zależności od okolicy wykonane w stylu niewymyślnym, prostym, dopasowanym do odrębności charakteru danej miejscowości. Jednocześnie stół, czy ława lub krzesło winny być wygodne. Najpraktyczniej jest gdy np. stoły wykonane są wszystkie o jednakowych wymiarach, tak co do wysokości, szerokości jak i długości. Pozwoli to na zsuwanie stołów w razie uroczystości np. święconego, opłatka i innych uroczystościach połączonych z przyjęciem herbatą i t. p. Krzesła powinny być wykonane w ten sposób, ażeby było na nich wygodnie siedzieć. To samo dotyczy szafki bibliotecznej. Powinna ona posiadać przepisowe wymiary szerokości, wysokości i głębokości. Do całości dojdzie wieszak, — który — o ile nie ma specjalnego pomieszczenia na ubranie — może stać w rogu świetlicy, lecz w tym wypadku musi to być koniecznie wieszak stojący. Najpraktyczniej jest jednak, gdy na ubranie mamy specjalnie zamykaną szatnię.



Biblioteka podręczna z drzewa sosnowego, w g. części półki ruchome, miejsce na 150 — 200 tomów, w dolnej części jedna półka ruchoma, miejsce na latarnię do przezroczy, roczniki czasopism i t. p. Miary w centymetrach.

Wzór szafy bibliotecznej. (Proj. prof. W. Jastrzębowski).

Gdy meble wykonywane są z drzewa sosnowego, dębowego, jesionowego i t. p. najładniej jest pozostawić naturalny kolor drzewa; zaciągnąć jedynie pokostem i zapolituować. W tym wypadku drzewo na meble musi być starannie dobrane (bardzo suche i z ładnym słojem). Jeżeli z jakichkolwiek względów meble muszą być malowane, najlepiej użyć do tego farb o kolorach spokojnych i nie brudzących się łatwo np. kolor ciemno-orzechowy lub jasny machoń i t. p.



Wzór stołu.

(proj. prof. W. Jastrzębowskiego).

Oprócz wymienionych powyżej sprzętów w świetlicy należy mieć tablice do pisania (najlepiej umocowana na ścianie), umywalkę z miednicą i wiaderkiem, oraz ręcznikiem zawieszonym na waleczku (pamiętać tylko trzeba ażeby stale było mydło).

Dla utrzymania w świetlicy czystości koniecznem jest posiadanie dostatecznej ilości wycieraczek do obuwia (mogą być słomiane), a jeżeli pozwolą fundusze to i maszynkę szczotkową. Pożądanem jest, by przed wejściem do świetlicy była wycieraczka żelazna do obuwia. Do nieodzownych sprzętów w świetlicy należy także stojak na parasolki, jak również spluwaczki.

Specjalną opieką należy otoczyć podłogę. Podłoga bowiem bardzo szybko bywa zabrudzona, a niesprzątnięta i nieumyta w porę staje się niehigieniczną i posiada odrażający wygląd. Najładniej, gdy podłoga malowana jest farbą olejną i zaciągana specjalną pastą do podłogi, oraz froterowana; najtaniej zaś gdy

zaciągnięta zostanie pyłochłone. Podłoga zaciągnięta pyłochłone, łatwo czyści się twardą szczotką (najlepiej ryżową), kurz przy czyszczeniu nie unosi się w powietrze, lecz schodzi płatami. Co parę tygodni podłogę taką można uszorać i z lekka zaciągnąć pyłochłone. Przy wymyciu i posypaniu parafiną, podłoga zaciągnięta pyłochłone, doskonale nadaje się do tańca.

Ściany najpraktyczniej malować na biało, dając jedynie od podłogi na wysokości 1 i $\frac{1}{2}$ metra t. zw. lamperję w kolorze ciemnym, zakończoną u góry jeszcze ciemniejszym paskiem. Różnokolorowych szlaków na ścianie pod sufitem dawać nie należy. Jedynie w wypadku, gdy zamiast lamperji malujemy ścianę całą w kolorze jednolitym, wskazaniem jest dać kolorowy — w odstępnie od 30 do 40 cm. od sufitu — pasek szerokości 3 — 5 cm. Przez malowanie części ścian od dołu (lamperja) na kolor ciemny, zyskujemy na oszczędności, gdyż można tę część ściany, jako najszybciej brudzącą się, częściej malować, a świetlica ma ładny wygląd.

Dekoracje. Do ważnych spraw zaliczyć należy dekorację świetlicy. Dekoracja celowo obmyślana i dobrze wykonana jest jednym z cennych środków propagandowych, wywołujących pożądany nastrój. Dekorację należy podzielić na dwa rodzaje, to jest na dekorację stałą i dekorację okolicznościową. Do dekoracji stałej należą obrazy, wycinanki, firanki, kwiaty żywe, (w doniczkach i cięte w wazonach ludowych), oraz wszelkiego rodzaju napisy i malowidła (napisy również mogą być użyte do dekoracji okolicznościowych). Dekorację okolicznościową stosujemy, jak sama nazwa wskazuje, do okoliczności np. w dniu obchodu „Święta Morza”, „Święta Dożynek” lub np. w dniu rocznicy „Święta Niepodległości”, albo na wieczornice.

W dniu obchodu „Święta Morza” możnaby np. rozwiesić, nalepione na kartonie czy tekturze po jednej lub kilka, fotografie ilustrujące rozwój Gdyni, fotografie morza i okolic, typy marynarzy i rybaków, floty wojennej, handlowej i łodzi rybackich; zdjęcia z uroczystości morskich np. z „Zaślubin Morza” albo przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Gdyni i tp. i tp. Następnie umieścić, wypisane wielkimi literami nasze hasła morskie w rodzaju „Morze jest dla Polski oknem na świat”. „Morze jest naszym bogactwem” i t. p. Do całości dojdzie wystawa książek, broszur i gazet z artykułami omawiającymi znaczenie dla Polski morza i jego piękno. Cennymi też będą wykresy i tablice ilustrujące, czy to zasięg naszej floty (linje okrętów) czy rozwój handlu morskiego i jego wartość, rybołówstwo i t. p.

Dekoracje okolicznościowe wykonywane się przeważnie z papieru i bibułek czy to jako wycinanki, nalepianki, malowidła, girlandy, napisy i t. p. oraz z zieleni. Przy dekorowaniu szczególnie okolicznościowym należy unikać wbijania gwoździ w ścianę, gdyż to ją niszczy. Najlepiej rozwiąże to umocowana

na ścianie, pod sufitem, wąska 3 — 5 cm listwa drewniana w kolorze naturalnym zaciągnięta lekko pokostem. Dekoracje okolicznościowe należy po skończonej urczystości usunąć, gdyż pozostawione dłużej niszczej \dot{a} i maj \dot{a} wtedy odrażaj \acute{a} cy widok.

Zapewne, i \dot{z} racjonalne urz \acute{a} dzienie \acute{s} wietlicy poci \acute{a} ga za sob \acute{a} znaczne wydatki, lecz je \acute{z} eli chcemy posiadać \acute{s} wietlic \acute{e} , musimy ponieść i wydatki z ni \acute{a} zwi \acute{a} zane. Oczywista, \acute{z} e musimy oszcz \acute{e} dz \acute{a} ć i wszystko w taki spos \acute{o} b urz \acute{a} dzić, a \acute{z} eby jak najmniej kosztowało. Przedewszystkiem nie odrazu powinno si \acute{e} wszystko zakupywać, lecz czyni \acute{c} to stopniowo. W tym wypadku plan urz \acute{a} dzienia musi być mo $\acute{z$ liwie najszczeg \acute{o} l \acute{o} wiej opracowany, aby zakupywanie sprz \acute{e} t \acute{o} w — w miar \acute{e} posiadanych fundusz \acute{o} w — odbywało si \acute{e} w ustalonym z \acute{o} ry porz \acute{a} dku i kolejno \acute{s} ci. Jednemu z autor \acute{o} w niniejszego zdarzyło si \acute{e} mieć wykl \acute{a} d dla kierownik \acute{o} w \acute{s} wietlic, w \acute{s} wietlicy kt \acute{o} ra posiadała z do \acute{s} ć du \acute{z} ym nakładem pieni \acute{e} żnym kompletne urz \acute{a} dzienie. Urz \acute{a} dzienie to podane przez zesp \acute{o} l kursowy krytyce, okazało si \acute{e} wysoce niepraktycznym a mianowicie: scena była stała zamiast rozbieranej, co w małej sali posiada du \acute{z} e znaczenie, stoły, kt \acute{o} rych było kilka — posiadały r $\acute{o$ żne wymiary, (co było utrapieniem przy urz \acute{a} dzaniu herbatki), obrazy, fotografje i dyplomy uzyskane przez zespoły za r $\acute{o$ żne wyczyny, oprawione były w r $\acute{o$ żny spos \acute{o} b i r $\acute{o$ żne kolory. Rozwieszenie obraz \acute{o} w r $\acute{o$ wnie \acute{z} było przypadkowe, nieprzemyśl \acute{a} ne. Tego rodzaju urz \acute{a} dzienie nie mogło być praktyczne i nie stanowiło estetycznej i harmonijnej całości.

Gdyby uprzednio opracowany został plan urz \acute{a} dzienia, napewno przy tym samym wydatku pieni \acute{e} żnym mo $\acute{z$ na by mieć praktyczne, higieniczne i estetyczne urz \acute{a} dzienie.

Du \acute{z} y kłopot sprawiaj \acute{a} meble podarowane, gdy \acute{z} musimy przyj \acute{a} ć takie, jakie nam daj \acute{a} w myśl przysłowia „darowanemu koniowi w z \acute{e} by nie zagł \acute{a} daj”. I tutaj rada mo $\acute{z$ e si \acute{e} znaleź w postaci farby czy lakieru, kt \acute{o} re choć cz \acute{e} ściowo — kolorem pozwol \acute{a} dostosować do całości otrzymany sprz \acute{e} t. Do uzyskanych w formie darowizny obraz \acute{o} w cz \acute{e} sto opłaca si \acute{e} dać opraw \acute{e} now \acute{a} , dostosowan \acute{a} do całości. Małe obrazy lub ich reprodukcje, fotografje i dyplomy mo $\acute{z$ na oprawiać samemu pod lam \acute{o} wk \acute{e} , oszcz \acute{e} dzaj \acute{a} c w ten spos \acute{o} b na wydatkach.

Ramy do obraz \acute{o} w najlepiej wykonać z drzewa d \acute{e} bowego i t. p. zachowuj \acute{a} c jego kolor naturalny. Trzeba tylko aby drzewo umiej \acute{e} tnie było dobrane (suche i ładne słoje). Fotografje z za-
bytk \acute{o} w architektonicznych i wszelkiego rodzaju budowli, fotografje krajozrazu, oraz niekt \acute{o} re reprodukcje obraz \acute{o} w najładniej oprawiać w ramy 2 i 3 cntr. szerokości o 1½ — 2 cntr. grubości. Ramy mog \acute{a} być wypukłe lub płaskie, lecz koniecznie bez żadnych wgł \acute{e} bień i upięk \acute{s} zeń (bez tak zw. karnes \acute{o} w). Portrety, obrazy i reprodukcje obraz \acute{o} w bardzo dobrze jest oprawiać w ramy szersze 5 — 10 cntr. szerokie, płaskie lub ścięte na zewn \acute{a} trz lub wewn \acute{a} trz, r $\acute{o$ wnie \acute{z} w kolorze naturalnym drzewa.

Dbać też należy, ażeby napisy informacyjne — które w świetlicy są bardzo pomocne — napisy wyjaśniające i t. p. jak: „nie palić”, „zamykać drzwi”, „nie zabierać dzienników i t. p.”, również były w jednym charakterze utrzymane.

Pomoce naukowe. Do całości stwarzającej warunki do samowychowywania i samokształcenia należą pomoce naukowe. Organizator czy kierownik świetlicy, chcąc pracę uczestnikom świetlicy ułatwiać, musi niezwłocznie świetlicę w nie zaopatrzyć. Pomocy naukowych potrzebnych świetlicy możnaby wymienić bardzo wiele. Ze względu na ich koszt i ograniczone środki, jakimi



Wnętrze świetlicy w Powsinie (pow. warszawski).
(Świetlica Tow. Oświaty Dorosłych pow. Warszawskiego).

świetlica rozporządza, ograniczamy się do podania najniezbędniejszych. Do niezbędnych pomocy naukowych należą w pierwszym rzędzie książki, następnie gry umysłowe, jak: szachy, warcaby, domino, samochodem po Polsce, wyścigi konne, hienczyk, loteryjka dziejowa i t. p., z których wiele można wykonać samemu bez wielkiego kosztu (szachy, warcaby, hienczyk i t. p.). Pozatem czasopisma, mapy Polski i Europy, latarnia projekcyjna, a o ile możności epidjaskop. Następnie do niezbędnych należy będzie kinoaparat i radjoodbiornik, okazy zbóż, traw i roślin leczniczych, tablice poglądowe, jak np. prawidłowego wykonywania orki, tablice ras bydła, trzody, plany zabudowań gospodarskich, gnojowni, próbki nawozów sztucznych, przerobu lnu, tablice wykazujące np. rozwój pewnej dziedziny produkcji i t. p.

(naturalnie zakupywać w pierwszym rzędzie te, które są potrzebne do nastawiania uczestników świetlicy w pewnym określonym kierunku) wreszcie tablice statystyczne i t. p.

Do pomocy naukowych należeć też będzie „Kalendarz wielkich dat” (rys. na stron. 58). Zadaniem jego jest przypominanie — przez pewien okres czasu i utrwalanie w pamięci uczestników świetlicy daty rocznicy mającej dla nas duże znaczenie.

Sposób wykonania kalendarza jest bardzo prosty. Bierze się deszczułkę (najlepiej tak zw. klejonkę) lub tekturę i wycina z niej dwa koła. Na większem kole wypisuje się nazwy miesięcy, na mniejszem numeracje dni w miesiącu. Oba koła obracają się na osi w dowolnym kierunku, z którą połączone są żeberkami (szprychami). Na samem wierzchu przymocowana jest do osi i obracająca się dookoła strzałka. Obracając naokoło oba koła, nastawiamy strzałkę na potrzebny nam miesiąc i dzień w miesiącu.

Znajdujące się w świetlicy pod ręką pomoce naukowe np. mapa Polski, czy to będzie mapa narodowościowa, polityczna czy fizyczna, pomoże wyjaśnić powstały między uczestnikami świetlicy spór, np. co do granic Polski, znajdujących się rzek, wysokości gór i t. p.

Bez pomocy naukowych przynajmniej najniezbędniejszych mówienie o samokształceniu w świetlicy będzie tylko pustym frazesem, bez pomocy naukowych w świetlicy nie można osiągnąć dobrych rezultatów. Praca w tych warunkach staje się prawie że niemożliwą.

Wszystkie razem wzięte warunki stwarzają dopiero atmosferę sprzyjającą samowychowaniu i samokształceniu, a przeto dokonywaniu się przemian w człowieku, w życiu wsi i Państwa.

ADMINISTRACJA ŚWIETLICY.

Warunki społeczne, polityczne i gospodarcze w jakich żyjemy tak są ułożone, iż na realizowanie projektów, jak też i dla kontynuowania pewnej działalności potrzebne są pieniądze. Gdy się ma pieniądze trzeba jeszcze posiadać umiejętność gospodarowania niemi.

„Żyjemy, jak powiedział Ford, jeden z rozumniejszych przemysłowców amerykańskich, w okresie celowego użytkowania energii”. Mądre to powiedzenie posiada duże znaczenie w każdej dziedzinie, a w dziedzinie administracji nabiera znaczenia wyjątkowego.

Ileż to pięknych pomysłów, projektów i myśli nie realizuje się z braku środków materialnych i umiejętności organizacyjnych, aby je przeprowadzić. Bez przesady rzecz można, że środki materialne w pracy świetlicowej, obok jasno sformułowanych i do

warunków dostosowanych celów i zadań, oraz form i planu organizacyjnego, stanowią o rozwoju prac w świetlicy.

Zdobycie na prowadzenie pracy społeczno-oświatowej pieniędzy nie jest tak bardzo trudne, trzeba tylko jasny i konkretny postawić cel, na jaki pieniądze chcemy uzyskać. Nie jest jeszcze w Polsce tak beznadziejnie źle, ażeby na rzeczy pożyteczne i potrzebne nikt nie chciał dać pieniędzy. Trzeba — jak już powiedziano powyżej — wykazać temu od kogo chcemy uzyskać środki materialne, iż ma on w tem, obok interesu ogólnego, także i osobiste korzyści, a wtedy w miarę sił i zasobów przyczyni się do zrealizowania przedstawionego mu projektu.

Drugim z kolei warunkiem, znakomicie ułatwiającym zdobycie funduszków na pracę świetlicową jest zaufanie do osób projekt wysuwających i zarządzających zebranymi pieniędzmi. Zaufanie w tym wypadku uzyskuje się przez uczciwość i umiejętność gospodarowania powierzonymi funduszami.

Uczciwość i umiejętność gospodarowania są tym kluczem otwierającym kiesę z pieniędzmi sąsiadów, przyjaciół i znajomych.

Uczciwość i umiejętność nie są to cechy charakteru, któremi tylko drobna część ludzi została dziedzicznie obdarzona. Każdy człowiek mający ambicję w tym kierunku, cechy te może w dostatecznej mierze posiadać.

Organizatorzy świetlicy, członkowie zarządu, przodownicy zespołów i t. p. cechy te muszą posiadać, jeżeli chcą, ażeby na stałe mieć zaufanie i środki materialne na realizowanie wysuwanych projektów.

Używanie funduszków wspólnych na libacje przy okazji imienin prezesa lub komendanta, albo w dniu świętego patrona, choćby to był sam św. Florjan jest podkopywaniem zaufania i utrudnianiem dopływu środków, dawanych dobrowolnie przez społeczeństwo. Wcześniej czy później musi się to skończyć. Również przetrzymywanie i wypożyczanie sobie lub komu pieniędzy złożonych na cele społeczne nie przyczynia się do wzrostu zaufania.

Plan gospodarczy i źródła dochodu. Dla ułatwienia sobie zadania — organizatorzy, zarząd czy kierownik świetlicy powinni tak jak i w wielu innych dziedzinach pracy — opracować możliwie dokładny plan gospodarczy.

Opracowując plan należy mieć na uwadze z jednej strony plan działalności ogólnej, oraz potrzeby materialne z realizacją jego związane, z drugiej, możliwości płatnicze środowiska. Również pamiętać należy, że plan gospodarczy jest pomocniczym planu działalności ogólnej, że to jest tylko środek, którym posługujemy się do osiągnięcia zamierzonego celu.

Mając plan gospodarczy należy pomyśleć o źródłach dochodu. Przy szukaniu źródeł dochodu należy pamiętać, iż tylko ten stoi mocno, kto stoi na własnych, a nie zaofiarowanych nogach.

Na pierwsze więc miejsce należy postawić źródła dochodu własne, pewne, gdyż one są temi własnymi nogami. Trudno byłoby wymieniać wszystkie źródła dochodu, gdyż każda miejscowość może mieć specjalne tylko z tą miejscowością związane źródła. W jednym wypadku fundusze uzyskiwane będą drogą opodatkowania się, w innym z loterii fantowych, przedstawień teatralnych i t. p.

W planie gospodarczym powinno się przewidzieć co i w jaki sposób, oraz gdzie zakupić, w jaki sposób zabezpieczyć przed zniszczeniem, w jaki sposób zebrać potrzebny fundusz, utrzymać w świetlicy czystość, ład i porządek i t. p. i t. p.

W jednej z wiosek pow. puławskiego, mianowicie we wsi Kłodzie, gdzie świetlica mieści się w Domu Ludowym, środki na jej utrzymanie zobowiązały się dostarczyć miejscowe organizacje społeczno-oświatowe i społeczno-gospodarcze, które zorganizowały świetlicę dla swoich członków. W ten sposób świetlica zdobyła fundusz — trwały fundament działalności. Świetlice np. w powiecie warszawskim (prowadzone przez Towarzystwo Oświaty Dorosłych pow. Warszawskiego) otrzymują stały zasiłek z funduszków samorządowych sięgający mniej więcej $\frac{1}{3}$ własnych wydatków ogólnych.

W wielu świetlicach zaprowadzono zasadę składek członkowskich, lub pobierane są opłaty za korzystanie z urządzeń kulturalnych np. opłaty czytelniane, za korzystanie z radja i t. p.

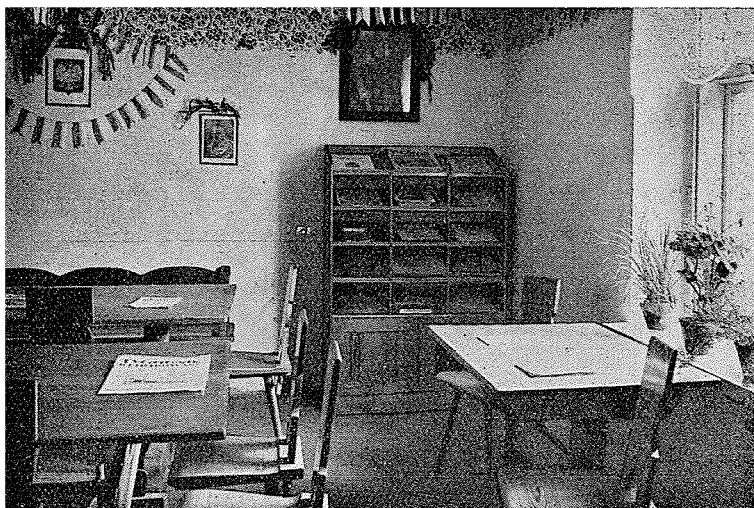
W świetlicy powszechnej lub międzyorganizacyjnej wprowadzania opłat należałoby unikać, gdyż wówczas świetlica może utracić swoją powszechność.

Rachunkowość. Obok planu gospodarczego trzeba również mieć plan finansowy tak zwany preliminarz budżetowy. Przy opracowywaniu preliminarza również należy pamiętać, że pieniądź jest środkiem bardzo ważkim, lecz tylko środkiem. Preliminarz budżetowy opracowywany zwykle bywa na okres roczny (biorąc za podstawę rok sprawozdawczy). Preliminarz budżetowy powinien być opracowany realnie, to znaczy, że po stronie dochodu zamieszczać należy sumy pewne, zaś po stronie wydatków sumy konieczne. Ogólna suma po stronie wydatków nie może być większa od sumy znajdującej się po stronie dochodu.

(Szczegółowe informacje o preliminarzu można znaleźć w broszurze p. t. Ognisko Pracy Społecznej-Oświatowej w Warszawie, cena gr. 50).

Poza preliminarzem budżetowym trzeba koniecznie zaprowadzić prawidłową, lecz prostą rachunkowość. Zaprowadzenie rachunkowości pozwoli szybko zorjentować się jakie sumy i na co zostały wydatkowane, a przede wszystkim ułatwi celowe gospodarowanie funduszami, jak również opracowanie sprawozdania rocznego. Ułatwi też odparcie tak często stawianych działaczom zarzutów, że roztrwonili społeczny grosz, oraz wzbudzi zaufanie

do instytucji, oraz osób nią kierujących. Prowadzenie rachunkowości, (choćby fundusze były bardzo skromne) w pracy świetlicowej posiada duże znaczenie wychowawcze. Poprzez rachunkowość zaprawiamy uczestników świetlicy do racjonalnej, planowej gospodarki, przyzwyczajamy do obliczania dochodów i wydatków, kalkulacji, oraz do szanowania pieniędzy publicznych. Do niezbędnych obowiązków organizatorów zarządu czy kierownika należy składanie sprawozdań z gospodarki pieniężnej i działalności ogólnej świetlicy. Gdy świetlicę prowadzi jedna z organizacji — administracja i gospodarka świetlicą, oraz składanie sprawozdań należy do organizacji.



Wnętrze świetlicy w Powsinie (pow. warszawski).
(Świetlica Tow. Oświaty Dorosłych pow. Warszawskiego).

Niezbędnem przy prowadzeniu rachunkowości będą kwitariusze: dochodowy i rozchodowy. Każdy otrzymany grosz wpisać należy do kwitariusza i wydać zainteresowanemu pokwitowanie. Każdy wydatek powinien potwierdzony być dowodem (rachunkiem). Następnie skarbnik powinien prowadzić książkę kasową, (używając do tego specjalnego bardzo taniego zeszytu), w której wpisuje wszystkie dochody i rozchody według kwitariuszy. Przy posiadaniu większych obrotów powinna też być zaprowadzoną księga: „Dziennik Główny”, gdzie są wpisywane dochody i rozchody z książki kasowej w odpowiednich rubrykach, to znaczy według działów odpowiadających działom preliminarza budżetowego.

Biurowość. Oprócz rachunkowości trzeba zaprowadzić też i biurowość. Prosta i zwyczajną, lecz trzeba mieć. Do koniecznych należy posiadanie teczki na przechowywanie korespondencji przychodzącej (otrzymywanej). Dobrze też mieć przechowywane w teczce odpisy listów wysyłanych. Poza tem trzeba mieć książkę protokołów — w zależności od formy organizacyjnej świetlicy — jedną, lub kilka. Do niezbędnych należy też posiadanie książek ze spisem posiadanych przedmiotów, tak zwanej książki inwentarzowej.

Kronika. Do najbardziej cennych i potrzebnych należy prowadzenie „Kroniki”. Jest to gruba, z trwałego papieru i mocno oprawiona księga, w której wpisywane są ciekawsze zdarzenia i wypadki z życia świetlicy. Umiejętnie prowadzona kronika jest najprawdziwszą historją, odbiciem życia i rozwoju środowiska.

Porządki. Do całości należy utrzymanie porządku w świetlicy. Zamieciona podłoga, oczyszczone z pajęczyny ściany i z kurzu meble, obrazy, czyściutka ściana (dobrze gdy lamperja pomalowana jest farbą olejną), ustawione na swoich miejscach sprzęty, zawsze czysta miednica, ręcznik i t. p. przyciągać będą i oddziaływać wychowawczo.

Gazety powinny być zawsze powieszzone czy ułożone na swoim miejscu, zniszczona książka powtórnie oprawiona, zbite szkło w oknie lub obrazie, zamienione całem, uszkodzone sprzęty — poprawione, zniszczone zupełnie — zamienione nowemi, zaś lekko zniszczone — odnowione (farba nie wiele kosztuje), wycieraczki w porę zmienione, zaś spluwaczki oczyszczone i t. d.

Na książki, gazety i gry umysłowe, oraz na wszelkie pomoce naukowe powinny być szafki lub jakikolwiek zamykany schówek. Książki rachunkowe i biurowe, oraz wszelka korespondencja zamiast za piecem lub belką u sekretarza lub skarbnika, powinny być starannie przechowywane w szafie lub szufladzie.

Ład, schludność i porządek niech zagospodzą na stałe w naszej świetlicy. Niech świetlica zawsze przygotowana będzie na przyjęcie miłych gości, któremi są wszyscy jej uczestnicy.

H. M.

O ZNACZENIU REPRODUKCJI, JAKO DEKORACJI ŚCIENNEJ.

Ramy, w których się zawiera przepływające codziennie życie ludzkie, cztery ściany pokoju mieszkalnego, pracowni, sali zebrań lub zabaw, są ważnym elementem tego życia. Ich wygląd wpływa na nastrój, na charakter wnętrza, na nastrój i upodobania przebywających w nim osób.

Stąd pochodzi powszechna dziś tendencja łączenia w konstrukcji tych wnętrz czynników najbardziej pożytecznych i wygodnych z estetycznymi, działania światłem, barwą, kształtem na zmysły i na zainteresowania intelektualne mieszkańca. Całość takiego współczesnego wnętrza składają się: wesoła, kolorowa ściana, szerokie okno o jasnych firankach, proste, wygodne meble, proste i barwne obicia lub kilimy, kwiaty w doniczkach — i wreszcie jedna z najważniejszych pozycji w tym inwentarzu pięknego nowoczesnego wnętrza — obraz na ścianie. Codzienne obcowanie z takim obrazem, z dziełem geniuszu malarskiego, z zachwycającą barwną kompozycją, jest źródłem nieprzemijających wzruszeń i radości, jest dokumentem upodobań plastycznych kulturalnego człowieka, duchowym akcentem i dopełnieniem indywidualnem całości. Szczególniej zaś we wnętrzach, na których terenie zbierają się ludzie w celach jaknajlepszego i najpożyteczniejszego przepędzenia kilku godzin wolnego czasu — dobry dekoracyjny obraz dobrego pędzla jest niezbędną, najpiękniejszą ozdobą. Na tych to terenach, których kulturalno-społeczne przeznaczenie dalekie jest od wszelkiego snobizmu — propagować powinna dobre malarstwo — dobrze wykonana, wierna, barwna reprodukcja, tania i szlachetna dekoracja ściany.

Na oryginał znakomitego pędzla może sobie pozwolić w dzisiejszych czasach, zaledwie mały procent najzamożniejszych ludzi. Ludzie, lub nawet stowarzyszenia, czy placówki

o skromnych środkach materialnych, mają pod tym względem do wyboru dwie drogi. Albo nabywać mało wartościowe, mało atrakcyjne obrazy oryginalne podrzędnych malarzy tylko dla względów snobistycznych posiadania oryginałów, albo urozmaicić swe ściany arcydziełem oddanem w reprodukcji z całą mistrzowską precyzją nowoczesnej techniki.

Udoskonalone sposoby fotochemiczne udostępniają dzisiaj szerokim sferom odbiorców obcowanie z najpiękniejszym obrazem mistrzów starych i współczesnych. Ze ściany przemawia do nas kolor i forma arcydzieła — zamiast miernej wartości „ręcznego malowidła”. Jednocześnie przez zastosowanie reprodukcji rozszerza się skala i zakres utworów plastycznych, któremi wedle swej woli i smaku możemy ubrać ściany. Tak samo jak druk w formie książki powieli i rozprzestrzeni utwór zawarty w pierwotnym rękopisie, dzięki reprodukcji dzieła plastycznego może przeniknąć i trafić do najdalszych zakątków obraz Leonarda, Velasqueza czy Rembrandta.

Obok tych obrazów cudzoziemskiego pędzla, nieśmiertelnego rozgłosu, które jako dekoracja ścienna nadają się najlepiej do wnętrz stylowych, możemy już dziś zdobyć doskonale nasze ściany reprodukcjami malarzy polskich, które stojąc na najwyższym poziomie technicznym, oddają wiernie wszystkie cechy oryginału. Ich swoisty charakter, ich temat i wartości malarskie specjalnie odpowiadają jasnemu drzewu, białym ścianom i surowym samodziółom współczesnych wnętrz. Barwna brawura, wesołość i ruch kompozycji Stryjeńskiej, ludowy prymitywizm drzeworytów Skoczylasa, arcydzieła subtelności i poezji zawarte w litografjach Wyczółkowskiego, architektoniczne fantazje Noakowskiego, mocny soczysty koloryt Weissa i Pankiewiczza, harmonijnie łącząc się z całością urządzenia, jako dekoracja ścienna, nadają tak skomponowanemu wnętrzu własny swoisty charakter i wyraz.

* * *

(Przyp. Redakcji). Z przykrością trzeba stwierdzić, iż mimo że posiadamy wiele bardzo pięknych reprodukcji obrazów malarzy polskich, po wsiach i miasteczkach widzimy roznoszone i po cenach dość wysokich sprzedawane obrzydliwe, bez żadnej wartości artystycznej, tak zwane oleodruki. Te oleodruki, wyobrażające motywy z życia religijnego (wizerunki świętych), „landszafy”, jakieś tragiczne, czy romantyczne sceny — produkowane w Niemczech a rozkupywane w Polsce, są naszym śmiertelnym grzechem nie tylko przeciw kulturze, ale i gospodarce narodowej.

Dlatego tem większe szkody wyrządza nam napływ niemieckich bohomazów. Po pierwsze: wprowadza zupełnie obcy atmosferze polskiej element, powtóre: zataimowuje, a co za tem

(Przyp. Redakcji). Z przykrością trzeba stwierdzić, iż mimo że posiadamy wiele bardzo pięknych reprodukcji obrazów malarzy polskich, po wsiach i miasteczkach widzimy roznoszone i po cenach dość wysokich sprzedawane obrzydliwe, bez żadnej wartości artystycznej, tak zwane oleodruki. Te oleodruki, wyobrażające motywy z życia religijnego (wizerunki świętych), „landszafy”, jakieś tragiczne, czy romantyczne sceny — produkowane w Niemczech a rozkupywane w Polsce, są naszym śmiertelnym grzechem nie tylko przeciw kulturze, ale i gospodarce narodowej.

Dlatego tem większe szkody wyrządza nam napływ niemieckich bohomazów. Po pierwsze: wprowadza zupełnie obcy atmosferze polskiej element, powtóre: zataimowuje, a co za tem

I N F O R M A C J E
O CENTRALNYCH ORGANIZACJACH SPOŁECZNO-OŚWIATOWYCH.

Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych

Warszawa — ul. Kopernika 30, tel. 702-73 (dyrekcja).

Zadania: Obrona interesów rolnika i praca nad podnoszeniem rolnictwa pod względem gospodarczym i kulturalnym przez propagowanie zdobyczy naukowych w dziedzinie rolnictwa, oraz wychowywanie zawodowe rolników i doskonalenie organizacji i techniki pracy na roli.

Udziela informacji w sprawach organizacyjnych i prowadzenia pracy w organizacjach i kółkach rolniczych, oraz we wszystkich dziedzinach tak teoretycznych jak i praktycznych, dotyczących się rolnictwa i gałęzi z nim pokrewnych.

Na prowincji o informacje zwracać się do miejscowego Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych (istnieją we wszystkich powiatach).

Wydaje „Przewodnik Gospodarski“ — tygodnik, z dodatkiem „Przodownica“ — dwutygodnik.

Uwaga. Przy C. T. O. i K. R. istnieją Rady Wydziałowe i komisje specjalne, oraz Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej i Centralna Komisja do Spraw Doksztalcania Instruktorów.

Wydział Kół Gospodyń Wiejskich C. T. O. i K. R.

Warszawa — ul. Kopernika 30, tel. 312-87.

Zadania: Praca społeczno-wychowawcza i oświatowo-gospodarcza wśród gospodyń wiejskich.

Udziela informacji w sprawach: organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, oświatowo-wychowawczych i społecznych, gospodarstwa domowego, podwórzowego, ogrodnictwa i zdrowia.

Wydaje „Przodownice“ — dwutygodnik.

Na prowincji o informacje zwracać się do Okręgowego Towarzystwa Organ. i Kółek Rolniczych, do instruktorki Kół Gospodyń Wiejskich.

Komisja Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R.

Warszawa — ul. Kopernika 30, tel. 210-15.

Zadania: Propagowanie idei potrzeby domów ludowych, koordynowanie wysiłków w tym kierunku, oraz współdziałanie z inicjatywą społeczną w organizowaniu domów ludowych i prowadzeniu w nich pracy.

Udziela informacji w sprawach zakładania i budowy domów ludowych, prowadzenia i organizacji pracy w domach ludowych, kursów dla organizatorów i kierowników domów ludowych i t. p.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej

Warszawa — ul. Kopernika 30, tel. 236-40.

Zadania: Wychowanie uświadomionych i twórczych obywateli kraju, znających swe prawa i obowiązki, przygotowanych do swego zawodu i owianych duchem pracy ku podniesieniu kultury wsi i Rzeczypospolitej.

Udziela informacji w sprawach organizacyjno-programowych w dziedzinach:

- a) oświatowo-kulturalnej i towarzyskiej,
- b) przygotowania rolniczego młodzieży,
- c) wychowania fizycznego.

Wydaje „Siew“ — tygodnik.

Związek Młodzieży Ludowej

Warszawa — ul. Nowogrodzka 27, tel. 9-69-69.

Zadania: Wychowanie pełnowartościowego, samodzielnego obywatela w duchu demokratycznym, w myśl ideologii Marszałka J. Piłsudskiego.

Udziela informacji w sprawach organizacyjno-programowych w dziedzinach:

- a) oświatowo-kulturalnej,
- b) wychowania obywatelskiego młodzieży,
- c) wychowania rolniczego,
- d) przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Wydaje „Młodą Wieś“ — dwutygodnik.

Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa — ul. Chopina 16 m. 20, tel. 8-93-50.

Zadania: Uzgadnianie i ogniskowanie samodzielnej pracy młodzieży nad podniesieniem duchowego i gospodarczego poziomu, oraz poczucia obywatelskiego młodzieży wiejskiej i wzbogacenia kultury wsi i Rzeczypospolitej.

Udziela informacji w sprawach organizacyjno-programowych w dziedzinach:

- a) oświatowo-kulturalnej,
- b) przygotowania rolniczego młodzieży,
- c) wychowania fizycznego.

Wydaje „Wici“ — tygodnik.

Związek Harcerstwa Polskiego

Warszawa — ul. Zielna 35, tel. 701-20.

Zadania: Wychowanie młodzieży szkolnej i pozaszkolnej na dzielnych obywateli kraju, umiejących radzić sobie w życiu, w oparciu o metody skautowe gen. Baden-Powella zawarte w prawie i przyrzeczeniu harcerskim.

Udziela informacji w sprawach organizacji drużyn harcerskich, metod pracy w drużynach, obozownictwa i kursów.

Wydaje: „Wiadomości Urzędowe Z. H. P.”—miesięcznik; „Harc mistrz“—miesięcznik, organ instruktorski Głównej Kwatery Męskiej; „Skrzydła“—miesięcznik, organ instruktorski Głównej Kwatery Żeńskiej; „Na tropie“—dwutygodnik popularny dla młodzieży.

Związek Strzelecki

Warszawa — ul. Myśliwiecka 3/5, tel. 9-30-31.

Zadania: Przygotowanie społeczeństwa do obrony kraju, przez wychowanie obywatelskie i wojskowe.

Udziela informacji w sprawach organizowania i prowadzenia pracy w oddziałach strzeleckich w dziedzinach:

- a) przysposobienia wojskowego,
- b) strzelectwa,
- c) wychowania fizycznego,
- d) wychowania obywatelskiego,
- e) przysposobienia rolniczego.

Wydaje tygodnik popularny „Strzelec“, „Praca Strzelecka“—miesięcznik, poświęcony teorii i praktyce wychowania obywatelskiego, przysposobienia wojskowego, strzelectwa i wychowania fizycznego.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet

Warszawa — ul. Brzozowa 2, tel. 346-50.

Zadania: Wychowanie i przygotowanie jaknajszerszych rzesz kobiecych w rozumieniu obowiązków obywatelskich, w myśl wskazań ideologicznych Marszałka J. Piłsudskiego.

Udziela informacji w sprawach dotyczących życia kobiety jako człowieka i obywatela, szczególnie w dziedzinach:

- a) wychowania obywatelskiego kobiet,
- b) przysposobienia kobiet do obrony kraju,
- c) ochrony nad matką i dzieckiem,
- d) opieki nad kobietą pracującą.

Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa — ul. Poznańska 11, tel. 8, 80-71.

Zadania: Czuwanie nad całokształtem organizacji i obrony przeciwpożarowej w Polsce, oraz zjednoczenie za pośrednictwem Związków Wojewódzkich i Powiatowych w jednolitą korporację wszystkich straży pożarnych na terenie R. P., tworzenie wojewódzkich i powiatowych Związków Straży Pożarnych.

Udziela informacji w sprawach zakupu sprzętu strażackiego, porad technicznych i strażackich kursów instruktorskich.

Wydaje miesięcznik fachowy „Przegląd Pożarniczy“ i dwutygodnik „Gazeta Strażacka“.

Polski Biały Krzyż

Warszawa — ul. Ś-to-Krzyska 5, tel. 415-54.

Zadania: Praca kulturalna i oświatowa dla żołnierza i marynarza, jak również dostarczanie żołnierzowi i marynarzowi pomocy materialnej.

W czasie wojny głównym zadaniem P. B. K. jest pomoc dla wojska i marynarki wojennej w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Udziela informacji w sprawach organizacji kół P. B. K. i pracy oświatowo-kulturalnej wśród wojska.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

Warszawa — ul. Karowa 31, tel. 642-50.

Zadania: Budzenie miłowania ziemi ojczystej wśród szerokich warstw ludności przez ułatwianie zwiedzania kraju i jego zabytków.

Udziela informacji w sprawach dotyczących krajoznawstwa i turystyki, urządzania muzeów i wystaw, organizowania wycieczek krajoznawczych, domów wycieczkowych i t. p.

Wydaje dwutygodnik „Ziemia“.

Związek Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa — ul. Marszałkowska 81a, tel. 9-66-06.

Zadania: Zabieganie o zapewnienie powiatowemu samorządowi terytorjalnemu najodpowiedniejszych prawnych i faktycznych warunków istnienia i rozwoju; ustalanie opinii samorządu powiatowego, zrzeszonego w Związku, w sprawach, które go dotyczą i reprezentowanie tej opinii nazewnątrz; organizowanie pomocy wzajemnej związków powiatowych w spełnianiu ich zadań.

Udziela informacji tylko zrzeszonym członkom, we wszystkich sprawach dotyczących pracy i spełniania zadań samorządu powiatowego.

Wydaje: tygodnik „Samorząd“ i kwartalnik „Samorząd Terytorjalny“ poświęcony teorji i życiu samorządu terytorjalnego.

Związek Miast Polskich

Warszawa — Al. Ujazdowska 47, tel. 8-11-51.

Zadania: Dążenie do gospodarczego i kulturalnego rozwoju miast.

Udziela informacji w sprawach (tylko miastom) ustroju i gospodarki miast, poprzez działalność instrukcyjną.

Wydaje dwutygodnik „Samorząd Miejski“.

Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa — ul. Zielna 45, tel. 703-30.

Zadania: Dążenie do gospodarczego i kulturalnego rozwoju gmin wiejskich, przez zapobieganie o najodpowiedniejsze prawne i faktyczne warunki istnienia i rozwoju.

Udziela informacji we wszystkich dziedzinach pracy gmin wiejskich.

Wydaje tygodnik „Gmina“.

Instytut Oświaty Dorosłych

Warszawa — ul. Nowogrodzka 27, tel. 8-78-03.

Zadania: Organizowanie i ogniskowanie prac instruktorskich w dziedzinie oświaty dorosłych, oraz organizowanie i podejmowanie prac badawczych w dziedzinie oświaty dorosłych.

Udziela informacji w sprawie kursów instruktorskich dla pracowników oświatowych, programów kursów dla dorosłych i t. p.

Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kraków — ul. Św. Anny 5.

Działa na terenie Małopolski.

Zadania: Podnoszenie kultury narodowej przez działalność oświatową i kulturalną, organizowanie i prowadzenie: szkół i kursów wszelkiego rodzaju, oświaty pozaszkolnej, budowy domów ludowych, teatru ludowego, chórów, muzeów, bibliotek, czytelni ludowych i t. p.

Udziela informacji w sprawach związanych z powyższą działalnością.

Wydział Społeczno-Oświatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego

Warszawa — ul. Święto-Krzyska 30 m. 11, tel. 269-49.

Zadania: Instruowanie i informowanie nauczycielstwa związkowego o pracy na polu społeczno-oświatowym, samorządowym i propagowanie ruchu krajoznawczego; organizowanie i prowadzenie uniwersytetów powszechnych regionalnych i uniwersytetu wiejskiego.

Udziela informacji w sprawach pracy społeczno-oświatowej.

Wydaje miesięcznik „Polska Oświata Pozaszkolna“ i wydawnictwa dotyczące ruchu regionalnego.

Instytut Teatrów Ludowych

Warszawa — ul. Nowogrodzka 27, tel. 8-78-03.

Zadania: Naukowa i artystyczna opieka nad teatrami ludowymi w kraju, oraz utrzymywanie kontaktu z podobnym ruchem zagranicą.

Udziela informacji w sprawach naukowo-artystycznych dotyczących teatru niezawodowego.

Wydaje miesięcznik „Teatr Ludowy“ jako wspólny organ Instytutu Teatrów Ludowych i Regionalnych Związków Teatrów Ludowych.

Regionalne Związki Teatrów Ludowych.

Zadania: Dążenie do skupienia wszystkich działających w danej ziemi zespołów teatralnych, tak statutowo samodzielnych, jak i sekcji innych stowarzyszeń kulturalnych, ażeby przez bezpośrednią pomoc repertuarową i techniczną podnieść wartość pracy zespołów do poziomu sztuki.

Udzielają informacji w sprawach repertuaru, porad we wszystkich dziedzinach związanych z teatrem, oraz dostarczają wszystkich wydawnictw teatralnych, przyborów do charakteryzacji, wypożyczają kostjумы, peruki i rekwizyty teatralne.

Wydają wspólnie z Instytutem Teatrów Ludowych miesięcznik „Teatr Ludowy“.

Adresy Związków Teatrów Ludowych:

1) Warszawa — ul. Kopernika 30, tel. 325-49. Związek Teatrów Ludowych.

2) Katowice — gmach Województwa, Sekcja Teatrów Ludowych.

3) Lwów — Mickiewicza 26, Związek Teatrów i Chórów Ludowych.

4) Kraków — Plac Szczepański 3 I p. Zrzeszenie Teatrów i Chórów Ludowych.

5) Lublin — ul. 3-go Maja 12 I p. Lubelski Związek Teatrów i Chórów Ludowych.

6) Poznań — Towarowa 23 (Kuratorjum) Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych.

7) Toruń — żeglarska 1, II p. Pomorski Związek Teatrów Ludowych.

8) Wilno — Wolana 10 (Kuratorjum) Towarzystwo Polskiego Teatru Ludowego.

9) Brześć n/Bugiem — Stachewicza 40, Polski Związek Teatrów i Chórów Ludowych.

10) Równe — Gimnazjalna (Kuratorjum) Wołyńskie Zrzeszenie Chórów i Teatrów Ludowych.

Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica

Warszawa — ul. Chopina 16 m. 20, tel. 8-93-50.

Zadania: Kształcenie bibliotekarzy mniejszych bibliotek powszechnych, opracowywanie wzorowych katalogów dla bibliotek różnych typów i rodzajów, kompletowanie bibliotek dla instytucji oświatowych, zrzeszeń i osób.

Udziela informacji w powyższych sprawach.

Poradnia Biblioteczna Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich.

Warszawa — ul. Marszałkowska 69 m. 5, tel. 8-40-93.

Zadania: Pomoc bibliotekom ogólno-kształcącym w zakresie wszystkich działów pracy bibliotekarskiej. Pomoc instruktorska.

Udziela informacji i wskazówek w zakresie organizacji i pracy technicznej w bibliotekach, doboru książek, wzorowych bibliotek ruchomych, kursów dla bibliotekarzy, posiada wszystkie druki, formularze i wydawnictwa dotyczące bibliotekarstwa, oraz wzorowe spisy książek dla bibliotek.

Wydaje „Komunikat Poradni“ poświęcony sprawom bibliotekarskim.

Polski Czerwony Krzyż

Warszawa — ul. Smolna 6, tel. 235-29.

Zadania: Niesienie wszelkiej pomocy ludności cywilnej na wypadek klęsk żywiołowych, epidemii i t. p., oraz współpraca z władzami państwowymi i samorządowymi nad podniesieniem zdrowotności wśród społeczeństwa i krzewienie hasel humanitarnych.

W razie wojny udziela pomocy i opieki żołnierzom poszkodowanym na skutek działań wojennych, należącym tak do armji ojczystej, jak i armji nieprzyjacielskiej, udziela takież pomocy ludności cywilnej dotkniętej działaniami wojny wogóle.

Prowadzi ewidencje strat ludzi poległych, zmarłych i zaginionych i pośredniczy w wymianie tych danych między stronami walczącymi.

Udziela informacji w powyższych sprawach.

Związek Przeciwgruźliczy

Warszawa — ul. Chocimska 24, II p.

Zadania: Gromadzenie wszelkich materiałów dotyczących walki z gruźlicą w Polsce, prowadzenie propagandy i statystyki walki z gruźlicą, organizowanie szkolenia personelu lekarskiego i pomocniczego (wywiadowczyń) zatrudnionego w przychodniach przeciwgruźliczych, wprowadzenia jednolitych wzorów obowiązujących przy tworzeniu i prowadzeniu urzędów i placówek organizowanych do walki z gruźlicą.

Udziela informacji we wszystkich powyższych sprawach.

Polskie Towarzystwo do walki z alkoholizmem „Trzeźwość“

Warszawa — ul. Okólnik 11.

Zadania: Walka z alkoholizmem przez odczyty, pogadanki, wydawnictwa, kursy specjalne dla działaczy przeciwalkoholowych, wystawy i t. p.

Udziela informacji w sprawach dotyczących walki z alkoholizmem.
Wydaje czasopismo „Walka z alkoholizmem“.

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa — ul. Grażyny 13.

Zadania: Dążenie do rozwoju spółdzielczości spożywców przez działalność gospodarczą, instrukcyjną i propagandowo-wychowawczą.

Udziela informacji w sprawach organizacji i prowadzenia spółdzielni spożywców, kursów dla pracowników i działaczy spółdzielczych, dostarcza towary do spółdzielni spożywców.

Wydaje tygodnik popularny „Spółnota“ i dwutygodnik „Społem“ poświęcony zagadnieniom praktycznym.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych
Warszawa — ul. Warecka 11a, tel. 254-88.

Zadania: Krzewienie spółdzielczości rolniczej przez popieranie, rozpowszechnianie i doskonalenie wszelkiego rodzaju spółdzielni, jak oszczędnościowo-pożyczkowych, mleczarskich, rolniczo-handlowych, przetwórczych i t. p.

Udziela informacji w sprawach organizacji i prowadzenia różnego rodzaju spółdzielni rolniczych, dając wskazówki fachowe do prowadzenia handlu, rachunkowości, przerabiania mleka i t. p.

Organem Związku jest „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“ wydawane przez Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych R. P.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny
Warszawa — Al. Ujazdowska 37 m. 23, tel. 8-45-15.

Zadania: Udostępnienie samokształcenia i dokształcania fachowego i ogólnego drogą korespondencji.

Udziela informacji w sprawach związanych z samokształceniem.

Wydaje miesięcznik „Wiedza i życie“.

Korespondencyjne Kursy Spółdzielcze
Warszawa — ul. Grażyny 13.

Zadania: Udostępnienie samokształcenia i dokształcania spółdzielczego pracownikom i działaczom spółdzielczym drogą korespondencji.

Udziela informacji w sprawach związanych z samokształceniem i dokształcaniem spółdzielczym.

Korespondencyjne Kursy Rolnicze im. Staszica
Warszawa — ul. Pankiewicza 3, tel. 9-81-83.

Zadania: Udostępnienie samokształcenia i dokształcania rolniczego praktykom-rolnikom drogą korespondencji.

Udziela informacji w sprawach związanych z samokształceniem i dokształcaniem rolniczym.

Przez radio są wygłaszane pogadanki rolnicze.

Wolna Wszecznica Polska — Studium Pracy Społeczno-Oświatowej
Warszawa — ul. Opaczewska 2a.

Zadania: Uczelnia o charakterze wyższym. Kształci pracowników społeczno-oświatowych w dziedzinach:

- a) instruktorów oświaty pozaszkolnej i nauczycieli dorosłych,
- b) organizatorów życia społecznego i opieki społecznej,
- c) bibliotekarzy,
- d) opieki nad matką i dzieckiem.

CZĘŚĆ V.

OSZCZĘDNOŚĆ.

...Jesień była na polach.

Żółciła się w listkach grusz, puchach rozwianych głógów, dojrzłości ustałych owoców po wsiowych sadach...

Leżeli we trzech: on, Gurbiel, właściciel tej tu gospodarki, instruktor Bielecki i sąsiad Wawrzon. Miodem ino chlebuś świeżo z pieca wysadzony polewali, papierosy ćmili i pogadywali.

— Już to miodek, bo miodek zacności, znać że z Gurbielowej pasieki — rzekł patrząc w przeźroczysty płyn Wawrzon.

— Ha, ha — dorzucił skwapliwie Bielecki — dawnośmy takiego nie jedli, filtrowany jucha, błyszczący jak złoto...

A Gurbiel pojadał zwolna, prześmiewał się, wodząc oczami to po gruszach w złocie liści stojących, to po niebie jarzębiatem od białych chmur, to po rzychach świeżo sprzątniętego zboża, aż dojadł, palce wytarł i zwolna wyrazem po wyrazie słuchających raczył..

— Cztery morgi po nieboszczyku były... bieda ino piszczało... Spłaciło się siostrę jedną, drugą, potem brata do wojska wzięli, a i tego po powrocie uspokoiłem. Jadło się licho, robiło za trzech, oszczędzało, to i dziesięć morgów dziś mam...

— Oszczędzać, toście, kumoter, oszczędzali. Po drobinie, kapce maluchnej groszeście zbierali, że i na siewnik, kultywator, a nawozy starczyło. Gospodarkęście na nogach dobrym, nowym sprzętem postawili, a i złotówki też gdzieś mieć musicie.

Gurbiel skręcił balach grubego papierosa, przypalił u sąsiada i zaciągnął się z lubością dymem, ale jakby te wyrazy nie do niego były: i słowa nie rzekł.

— Postępowość pozwoliła Gurbielowi zaoszczędzić, ale w dużej mierze i wasza Zośka pomogła — mówił Bielecki — pamiętacie, jakem radził, byście się z nią żenili? Szkołę rolniczą skończyła, to i poradzi, wszystkiego mądrze i gospodarnie przypilnuje...

— Tak, to tak — strzyknął Gurbiel — ba, ba, i w polu, i w ogródku warzywnym, w pasiece, wszędzie...

— A jeszcze do jednego muszę was namówić — ciągnął instruktor dalej w uśmiechu — byście pieniądze w domu nie trzy-

mali, lecz do Pocztowej Kasy Oszczędności oddali, bo tam schanowanie najbezpieczniejsze i procent pewny...

Gurbielowe oczy nabrały chłodnego blasku, zmarszczki porały czoło, ale i tym razem słowa nie odrzekł.

— Pan Bielecki mają rację — dorzucił Wawrzon — oszczędność z drobnych groszy powstała dziś już chyba kilkuset stówek sięga. Na książeczkę oszczędnościową pieniądze czekają — nikto ich ta wama nie zrabuje, a tak w domu różnie bywa: czasem ogień, czasem ludzkie ręce, zawsze niepewne.

Z gorącą namową patrzyli w ciemną opaloną twarz Gurbiela, ale ten swoje widać przeżuwał, papierosa wypalał szybko i podniósłszy się pośpiesznie żegnać się począł.

Uśmiechnęli się, że na swoim postanowił, słowem na przyjacielską radę nie odpowiedział, ale pożegnali go serdecznie. Patrzył jeszcze za nimi, jak w lesie znikli, tylko się gałązki ździebko za którymś pochwierutały, szedł lekko granicą, nie myśląc już wcale o tamtem, co mu mówili. Po polu się tylko rozglądał, a im bliżej był domu, tem bardziej wesele buchało mu z twarzy. Radował go ten szmat gruntu, bo dziesięć morgów w jednym kawale... Ziemia była wyrobiona, wielorakim sprzętem sprzewracana, wynawożona, to i plony były jak się patrzy.

Tuż pod samą stodołą był ogród warzywny.

Gurbiel założył ręce za pas, zrzucił słomkową kapelusinę na lechę groszku i objął mądrymi oczami swoje dziedzictwo.

— Psiakrótko — myślał — ogóry już doszły... marchwi trzebaby przyrwać, pietrucha, aże w nosie wierci... he, he — śmiał się szeroko, serdecznie, w przebiegłości niebylejakiej — będzie pieniądz szedł...

I wżerał się bystremi ślepiami pod szerokie liście dyni, szorstkie balachy ogórków, liczył zagony brunatnej i włoskiej kapusty, szparagów i melonów.

Ziemia była ździebko rozmokła, więc grajdolił się powoli, tytląc buty w czarnoziemiu, że wydawały się na stare trepska w oblepieniu tłustych, błyszczących gruzłów.

I liczył, liczył, liczył... Ba, ogród był jak cacko, wyplewiony, ziemia dobrana, rosło też wszystko jak się patrzy, darło do słońca roześmianego na niebie, czekając rychłego zbioru.

Jeszcze cztery lata temu siał se tu Gurbiel jak gdzieindziej żytko, a czasami i pszeniczkę, ale że siedział pod samą Wawszawą, a po śmierci nieboszczki z wychowanką szkoły rolniczej się ożenił, więc uradzili założyć ogród warzywny i pieniądze rok w rok płynęły.

Z lubością i w kontentności niebylejakiej dostrzegł żonę, jak ugiąwszy spódnicy za kolana, boso pośród lechy stała, coś koło makówek majstrując.

Kobieta była w robocie dociekła, harowała dzień i noc, piękna, zadzierzysta i jędrna kiej darna.

— Hej, żono, zoneczko, Zosieńko najukochańsza, będziemy musieli w tym roku zrobić sporo oszczędności.

Zoska uśmiechnęła się smutno:

— Juści. Tylko niewiedzieć gdzie je schowasz, nigdy nawet grosza nie oglądam — odrzekła markotnie.

— Iii... już je ta w dobrym miejscu trzymam, nie bój się!

Uśmiechnął się chytrze i znowu coś zagadał, ale że nie chciała z nim o tem rozmawiać, więc i jego zwarzyło.

Wiedziała-ci o co chodzi. Oszczędny Gurbiel był, bo był, gro-sze ciućać ciućać, ale gdy go namawiała, by na P. K. O. sumy zaoszczędzone przekazywał, to ani słyszeć o tem nie chciał.

Gdy zebrał większą kwotę, pokazywał żonie zdaleka pakiet szeleszczących banknotów, tarł ręce do skrzypotu twardego naskórka spracowanych dłoni, a potem chował pieniądze tak skrycie, że nikt o nich nie mógł się dowiedzieć.

Próżno prosiła, tłumacząc, że może je kto znaleźć i ukraść.

— He, he — tłumaczył w takich razach chytrze — już, jeżeli wy w domu nic nie wieta, to i nikto inny ich nie wyszpieguje, mam ja głowę na karku, mam...

Żyli latami zgodnie, ale owa skrytość raziła Gurbielową niewymownie. I teraz nie miała nawet chęci mu odpowiadać, że zły mamrocząc coś pod nosem poszedł do domu.

Zasunął drzwi, zamknął okna i przejrawszy wszystkie kąty, czy go kto nie śledzi, wyjął kluczyk, otworzył polerowany kredens dębowy, który wydawał się zwykłym starszylacheckim, z jakiegoś dworu odkupionym gratem. Wewnątrz ścianki były gładkie i jakby nigdy nic, dopiero za dotknięciem małego, koloru ścian guzika odskokczyły tajemne drzwiczki.

Gurbiel przechylił się i zajrzał do skrytki: leżały tam starannie owinięte pakiety lśniących dwudziestozłotówek. Brał je po kolei, gładził leciuchno, delikatnie prowadził po dwójce i zerze, po raz niewiadomo który sprawdzał podpis prezesa, naczelnego dyrektora i skarbnika, z nieutajoną pasją przyglądał się odbitce gmachu Ministerstwa Skarbu i Banku Polskiego, badał pod światło znaki wodne, serje i rozliczne desenie, zdobiące nowiu-teńskie banknoty.

Gurbiel lubował się w pieniądzach. Chwilami przenikała go taka rozkosz, że miał całe kupy pakietów, ścisnął je z taką siłą, że pot występował mu na czoło, ciężkie wzdychy podnosiły pierś, otwierał usta z chytryści i znowu tarł ręce do skrzypotu naskórka.

— Pieniądze, pieniądze... — dyszał ciężko... setki, tysiące!...

I rozwiązywał pakiety, sprawdzał po dziesięć razy ilość banknotów, bo w pasji posiadania i chciwości niebylekajkiej mylił się w rachunkach, że aż drżały mu ręce, czerwieniła się twarz i la-tał po izbie, jak opętany.

Przeliczywszy wszystko dokładnie, zamknął skrytkę na amen, oparł plecy o poręcz krzesła i zadumał się tego: rzła w mózgu, błyskała wymownemi owalami okrągłych zer cyfra:

5000!

Olśniewała go, przytłaczała swym ogromem, że strach w nim powstawał, giął wyniosły kark do ziemi, trząsł najmniejszą kosteczką na samą myśl, że takie dobro miałby tam jakimś urzędnikom P. K. O. przekazać. Ani mu się nie śni — swoje tu pieniądze ma, nikt o nich nie wie, nikomu ich nie odda!

Aż w nim zadygotało na wspomnienie, że nawet raz na tydzień nie mógłby gładzić papierów, przyglądać się im z lubością, chłonać uszami ich szelestu, wzrokiem obejmować jedyne na świecie koloru...

I dumał, dumał, choć sen mu kleił oczy...

* * *

— Gore! Gore!

Po wąskiej granicy, zataczając się na boki, biegł Gurbiel spocony, zlany deszczem, z rozwichrzoną czupryną, obłąkańczym w przekrwieniu białeczek wzrokiem.

A ów krzyk wzmażał się, coraz mocniej potężniał, rozdzierał serce do zaniku bicia.

Błyskawice rozrywały niebo, ciężki grzmot rypał niewymownym łomotem w ziemię, wstrząsał zagonami, przewalał się gromowo po czarnych, zbałwanionych chmurzyskach.

W chlupocie ciężko obutych nóg, wdarł się na górkę, skąd już widział jęzory krwawych płomieni i bure dymy, a nieludzkie wrzaski buchnęły jeszcze potężniej.

— U niego!

Palifa się stodoła, obora, paliły chlewy i chałupa, wszystko Gurbielowe!

Gdzieś na górze przyklął w bezsile, jakby łodem w miejsce najczulsze ugodzony, splątały się nogi, że padł całą dłużyzną zmordowanego ciała. Chciał krzyczeć, ale wydawał tylko skrzekotliwe jęki i świsty, wyrwał się do biegu, ale same ręce opadały, związał się w pasie, kiej ta wić krucha, zrywał do pół kolan i znowu padał bezsilny.

A tam zapadł dach, że już tylko przepalone krokwie sterczały smolnemi kikutami, sypał się rój iskier, warzyły liście przychałupowych drzew wytryskały poprzez parę dziwnie giętkie, sprężone wychlusty sikawkowej wody.

A potem z łomotem zapadły ściany, buchnął w same niebo nieludzki kobiecey wrzask.

— Zośka — jęknął, patrząc, jak topornicy dosięgli jakiegoś zwęglonego sprzętu.

— Kredens — wrzasnął Gurbiel — moje pieniądze. Rat...

Ale nie dokończył, bo mu głos związało w gardle, że plackiem lunął w bródę.

Już przez biały dym widział, jak rozerwali tasakami szufladki, błyszczące ścianki i rzli basiorami lśniącej wody po ogniem przeżartych banknotach.

Poderwał się nadludzkim wysiłkiem, dźwignął do połowy zwiotczającego ciała, wyprostował w kolanach, przeskoczył płot i runął między toporników z krzykiem okrutnym:

— Ludzie, laboga, moje pieniądze...

* * *

— Czego się wydzierasz i potracasz, Pietrek — usłyszał głos Zośki.

Przetarł oczy, przegarnął włosy i roześmiał się radośnie.

To był tylko sen! Kredens stał cały, lśnił jak dawniej polerowanymi bokami, a przy stole siedziała Zośka, śmiejąc się do rozpuku. Jednym susem doskoczył do skrytki, wyciągnął pakiety dwudziestozłotówek i szepnął:

— Straszny miałem sen. Dziś jeszcze oddaję wszystko do Centrali P. K. O. w Warszawie — tutaj na poczcie nie chcę, za duża suma, wiedzieliby wszyscy.

A Zośka kiwnęła ino głową i wydziwić się nie mogła, bo nic o schowku nie wiedziała, a jeszcze bardziej temu, że tak sen ludzi przemienia.

A Gurbiel tylko lżejsze buty naciągnął i wybiegł z chałupy...

Szosa asfaltowa, lśniąca po świeżym deszczu, biegła w wywijsach ośród pól, niby gumowa nawierzchnia wielkiego koła.

Zasunawszy się w miękki, obity skórą fotel autobusowy, Gurbiel w niewymownym drzeniu całego ciała siedział, jak trusia.

— Psiatreść — myślał, oglądając się trwożnie na sąsiadów — gdzie to i komu przytrafiło się wieźć tylachny majątek... przez las! Ile to autobusów na równej drodze zatrzymują i z pieniędzy ludzi wyłuskwią, kiej ten groch strąkowy...

Ale z prawej strony siedział żyd chuderlawy o wypłowiałych pejsach i białej brodzie, a z lewej jakiś młodzik o groźnym wprawdzie wyglądzie, ale taki wątyły, że Gurbiel zarechotał do się w prześmiechu:

— Hii... chłop kiej groszówka, niechby ano spróbował, wziąłbym psiakrótkę w garść, rąbnął kilka razy, że zwinąłby się jak wić — toć to w biodrach jak pasyjka — dodał w hardości niebylejakiej.

Ale choć uspokoił się ździebko, mroziła go ciągiem czarna ściana lasu i co chwila wypatrywał na szosie sztucznych przeszkód. Dopiero za Raszynem, kiedy już było ludniej, odetchnął. Do tramwaju nie wsiadał — wiedział ci, że umią w 10-ciu chłopów zrobić taki wrzask, tłok i awanturę, że ci te dudki choćby i z pod skóry a wysuplą...

— A już naści, naści — uśmiechał się przemyślnie i rwał ulicami jak opętany. Na którymś rogu wywrócił żydówkę, potracił siwego pana, wywijał się kiej ten piskorz między taksówkami.

Kłęli szoferzy, dzwonili zawzięcie tramwajarze, ale nie zważał na nic, walił prosto, jak strzełił, ino się w sobie kolebał, rękami jak wijadłami wymachiwał i szedł szedł, szedł...

Na którymś zakręcie uderzyły go wielkie światła Centrali P. K. O. W radosnem drzeniu czytał czarny, żdziebko nad lampami elektrycznymi, w półmroku napis:

„Pocztowa Kasa Oszczędności”.

— Tu mi ci — niktó dutków nie zrabuje, nie — odetchnął z głębi ugniecionych piersi.

I wyrwał rażno naprzód, szedł dumnie po schodach, z rozmachem ujął za rączkę obrotnych drzwi, że same go zagarnęły lśniącemi skrzydłami i przeniosły do vestibulu.

Tu straż P. K. O. pilnująca gmachu, obrzuciła go badawczym wzrokiem, ale on hardy już i wyprostowany wszedł sprężystym krokiem do sali, gdzie w seledynowych blaskach świateł, rozchodził się tajemniczy szmer wymienianych cyfr, szelest liczonych pośpiesznie banknotów, huk ostemplowań, przeciągły trzask arytmometrów.

Za chwilę kasjer wypisywał Gurbielowi książeczkę.

— Suma? — urzędnik przyjrzał się pakietom, moczając palce w lepkiem kauczuku, przeliczył banknoty i zdziwionym wzrokiem zmierzył Gurbiela:

— To pańskie oszczędności?

— Moje...

— No, no... to wy na wsi macie jednak dużo możliwości.

— Tak — odrzekł Gurbiel przemyślnie — a głównie tu — i pokazał czarne spracowane ręce.

Pióro zawirowało w powietrzu, lotem, ledwie w dotknięciu spadło na papier, wywinęło cieniuchną kiej włos krzywiznę przezgrabną cyfrę i lśniące atramentem owale trzech zer:

5000!

A Gurbiel uśmiechnął się ino z ulgą i zadowoleniem, wsunął książeczkę w zanadrze i zatarł ręce, aż zaskrzypiało pod sklepieniem gmachu.

JAK TO STACHA I JAŚKA CUKIER PORÓZNIŁ A PÓŹNIEJ POGODZIŁ.

O tem, że miał urazę do Jaśka, głęboko w sercu, jakby drzazgę tkwiącą, Stach nawet nie wiedział.

Z czasów szkoły zostało mu o nim drażliwe wspomnienie. A no tak. Właśnie drażliwe, bo chętnie w myślach i mowie omijał wszystko, co się łączyło z Jaśkiem, choć niedawne to były jeszcze czasy, gdy z nim figle płatał i szkolną ławę dzielił.

Skądże ta uraza?

Czyżby go aż tak mocno bolało, że Jasiek, choć młodszy i chuchro, przegonił wszystkich w nauce i jako pierwszy szkołę skończył?

Ale nie... Chyba więcej Stachową ambicję ubodło, gdy Jasiek w przeskoleniu wojskowym pierwszy się odznaczył, szarżę uzyskał i komenderował nim, Stachem. To też, choć żal było Stachowi, gdy Jasiek z Kłębów do Dąbek się przeniósł, jednakże w duszy czaiło się coś, jakby ukontentowanie i ulga, że widok kolegi nie rozdrażniał go więcej i nie budził uczucia niechęci, którego sam przed sobą się wstydził. Tem lepiej się wszystko ułożyło, że Stach po Jaśku komendę oddziału objął i już się z nim widywał, jak równy z równym.

Więc uraza przycichła.

To też z chęcią i ciekawością do Dąbek ze swemi kolegami spieszył, by tam w świetlicy nowo wykończonego domu ludowego wysłuchać Jaśkowego odczytu na zebraniu przysposobienia rolniczego.

A tu się właśnie cała bieda zaczęła.

Jasiek na podniesienie wszedł, wody się napił i z kartki zaczął prawić:

Wszyscy wiemy, jaką krwawą ofiarą wielu pokoleń odzyskana jest niepodległość naszej Ojczyzny. Nie wszyscy jednak rozumiemy, że mało jest być gotowym do bronienia Jej do ostatniej kropli krwi w chwili wojny, że trzeba w każdej

chwili stać czujnie na straży interesów gospodarczych niepodległej Polski.

Dlatego musimy wszyscy znać sprawy gospodarcze i dobrze wiedzieć, czem się mamy kierować w codziennem życiu i we własnej gospodarce, aby pilnie współdziałać w umacnianiu fundamentów naszego Państwa.

Bo walka o niepodległość trwa wciąż i to coraz gorętsza.

Należy, jak w każdej walce, wiedzieć, kto jest przyjacielem, kto wrogiem, co tępić a co popierać.

W gospodarce krajowej są takie produkty, których wytwarzanie przyczynia się do dobrobytu kraju — takim produktem jest cukier.

Są również produkty, których rozprzestrzenianie godzi w interesy gospodarcze, czyli zuboża kraj — naprzykład — sacharyna.

Najwięksi nasi wrogowie, nieżyczliwi sąsiedzi — niemcy, dobrze się starają, byśmy mieli jej pod dostatkiem.

My więc musimy dbać o największe spożycie cukru i walkę z sacharyną wziąć szczerze do serca. Wieś spożywa mało cukru...

Dalej mówić nie mógł. Na sali podniósł się nieopisany hałas. Jedni krzyczeli: „Dobrze mówi, nie przeszkadzać!”, lecz wszystko głużyły krzyki niechętnych Jaśkowi kolegów Stacha.

— Cukier krzepi! Cukier krzepi! Mało mu cukru! Mądrała! Daj na ten cukier! Słodkości mu się zachciewa!

Dalsze słowa Jaśka ginęły w tym hałasie i uszu niesfornych słuchaczy nie doszły dalsze wywody o cukrze, jego własnościach odżywczych o jego znaczeniu dla rolnictwa. Jasiek zszedł więc z podniesienia, machnął ręką, karteczkę zwinął i urażony chciał wyjść ze świetlicy, gdy mu Stach zastąpił drogę i rzucił pytanie: „nie mogłeś to o czem mądrym nam opowiedzieć, jeno głupstwami głowę sobie i nam zaprzętasz? Namówił Cię kto, czy co?”

Jasiek nie wytrzymał i wybuchnął serdecznym oburzeniem, że to Stach, kolega towarzysz, zrozumieć go nie chciał i wraz z innymi pośmiewisko sobie z niego urządził.

Wtedy Stach burknął: „ano kiedy nie chcesz pośmiewiska, to głupca z siebie nie rób, ot „cukierek” się z Ciebie zrobił i tyle”.

Jasiek do oczu mu z pazurami skoczył, ale się pohamował i ze świetlicy wybiegł. Za nim pogoniło podchwyczone przez gromadę przezwisko „cukierek”, „cukierek”.

Od tej chwili sporo czasu upłynęło... Dwaj koledzy nie witali się ze sobą przy spotkaniu, a do Jaśka tak przywarło przezwisko „cukierek”, że się nawet odzywał, gdy na niego tem mianem zawołano.

Dziwnem tylko było, że się wcale nie obrażał, tylko tajemniczo jakby uśmiechał.

Tymczasem Stach tak się na cukier zawziął, że nie tylko herbatę i kawę przestał słodzić, ale matce wymawiał każdą kruszy-

nę cukru do gospodarstwa kupioną. A kiedy się Amelka, Stachowa siostra, na kurs przetworów w Kole Gospodyń zapisać chciała, tak wyśmiewał i buntował rodziców, że wreszcie udziału w kursie dziewczynie zakazali. Zbytki i tyle...

Ani się obejrzeli, jak jesień i zima minęła i nastąpiła wiosna, a wraz z nią dzień zawodów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, w których brały udział oddziały z Dębek i Kłębów.

Stach, jako że silny i zwinny chłopak od dziecka zwykł do pierwszeństwa we wszystkich zawodach, strasznie się do wyścigów zapalił. Codzień ćwiczył, a nocami o pierwszej nagrodzie snił.

Wszyscy też we wsi Stachowi zwycięstwo wróżyli, a życzyli mu tego, jako, że w Kłębach był najlepszym biegaczem, więc jego zwycięstwo okryłoby sławą całą Kłębowską drużynę.

Tem sroższy był zawód i klęska!

Nie Stach pierwszy do mety dobiegł i wstęgę zerwał...

Pierwszym był Jasiek — *Cukierek!*

Stach zgnębiony, zmęczony wysiłkiem, tem większym, że daremny, sam do domu powracał, opuściwszy towarzyszy, którzy, obojętni na jego klęskę, w Dąbkach na zabawie zostali.

Zmierzch zapadł. Stach szedł zamyślony... Oprócz żalu, głęboko tkwiło w nim zdziwienie: jak to, Jasiek go prześcignął? takie chuchro! przeciwnik, z którym najmniej się liczył? Nie, tego Stach nie mógł pojąć!

To też nie dziw, że w zamyśleniu takim idąc, nie usłyszał dzwonnka roweru, z drożyny wąskiej nie ustąpił i pchmięty przez nadjeżdżającego w bok, aż się uchylił i już miał nań ze złem słowem napaść za takie jeżdżenie, gdy w zmroku rozpoznał twarz Jaśka, Cukierka.

Więc zamilkł, pohamował się i kroku tylko przyśpieszył.

Za nim krok w krok postępował Jasiek. Dorównać mu nie mógł, bo ścieżynka wąska była, a Stach na zagadywania nie przystawał, sam zresztą nie wiedząc, co sądzić o natręctwie Jaśka.

Ale Jasiek—zwycięzca—nie ustępował i gdy drożyna szerszą się stała dopędził kolegę i zmusił do słuchania. Stach boczył się z początku, udawał, że nie słucha, ale w końcu ani się spostrzegł, gdy uważniej począł łowić słowa, które wyjaśniały mu zagadkę, jaką było dla niego zwycięstwo Jaśka.

Ale Jasiek nie odrazu zaczął o tem mówić — sięgnął aż do owego dnia, gdy chciał referat odczytać o cukrze. Wtedy mu nie dali, wyśmiali, więc się zawziął i wszystkie książki o cukrze, które do świetlicy zostały przesłane, przewertował, aż wreszcie trafił na taką, która mu była potrzebna: „Djetetyka w sporcie”. Z niej dowiedział się, że co najpierwsi zawodnicy cukier sobie

wielce cenią i w zawodach samych, a także przy ćwiczeniach codziennych, krzepią nim swe siły. Jał ich naśladować.

— Czyż nie widziałeś, Stachu, że przed samym biegiem zjadłem kostkę cukru i nic sobie nie robiłem z przekpinek, że „Cukierek je cukierek”? Tak. Nie widziałeś, boś nawet na mnie nie spojrział, takiś gniewny. I za co?

Czyż dla mnie nie był boleśniejszym dzień, gdy mnie wysmiali i jak głupca wystawili na pośmiewisko wszystkich zgromadzonych w świetlicy!

Stach kroku zwalniał, tak że wreszcie obok siebie postępowali. W głowie mu tylko pomieścić się nie mogło, że Jaškowi pomógł cukier, ten cukier, którego Stach z taką zawziętością się wyrzekał.

Wreszcie sam pytać zaczął: jakto i dlaczego, w jaki sposób cukier na człowieka może oddziaływać. Jasiiek prawil z zapalem, coraz to ciekawsze rzeczy z pamieci swej dobywajac i pytania Stacha traktowal, jako chęć zgody, której całym sercem gorąco pragnął.

Tak rozprawiając ani się spostrzegli, gdy przed pierwszemi zagrodami Kłębowa stanęli. Wieś była rozrzuciona i dosyć pusta, bo gdzie nie gdzie tylko drzewo przydrożne przerywało jednostajność opłotków, a sadów i ogródków koło chat było chyba ze dwa, i to mocno zaniedbane.

Dwaj chłopcy zatrzymali się. Jasiiek miał przed sobą drogę powrotną, Stach go zaprosić do siebie nawet nie pragnął. Wątpił już w słuszność swego żalu do niego i począł żałować awantury w świetlicy, krzywdzącej Jaška. Ale jakże tak prędko zaniechać urazy?

Jasiiek mówić ponownie zaczął o tem, co ma w sercu najgłębiej: „Chcę, by się te wsie nasze i osady w Polsce całe zazieleśniły od sadów urodzajnych, od warzywników zielonych. Powiedz, nie chcesz ty tego? A jakże tego dokonać, gdy ludzie nasi więcej jarzyn jeść, ani przyprawiać nie umieją. Jakże to sady hodować, gdy owocu z tych napół dzikich drzew do jesieni i tak starczy, a nieraz to i pogniją, bo sprzedać trudno, a przechować niema gdzie.

Dążymy by Polska, jak Danja, wywoziła masło, jaja, mięso! Ale cóż, kiedy patrzą, jak źle, biednie odżywiają się i tak nasze rodziny, to strach pomyśleć, że jeszcze mniej dostanie dziecko mleka i jaj, a starsi to chyba samemi ziemniakami żywić się będą.

Więc w mojej głowie się roi, że tak jak dziś mi dopomógł cukier w zwycięstwie w wyścigach, tak nam wszystkim dopomoże w tym, by sady ludzie zakładali, jarzyny hodowali i lepiej, mądrzej się odżywiali.

Stach zrozumieć tego nie mógł, więc pytaniem przerwał i cały w słuch się zamienił.

A Jasiiek znowu wyjaśniać począł, że cukier jest tak bardzo pożywny, że nawet w przyprawie używany na codzień choćby w drobnych ilościach daje możność uzyskania zdrowych i posilnych, a niekosztownych potraw, a zużyty jako środek konserwujący pozwala na przechowanie owocu letniego i jesiennego w postaci przetworów na okres zimowy.

Wszystko co tu mówię znajdziesz w książkach, które nam z Warszawy przysłali i które są w świetlicy, w bibliotece, gdy je przeczytasz, zrozumiesz dlaczego bronię tak gorąco cukru i dlaczego z takim bólem patrzę na to co się dzieje. Wszakże do każdej wsi przenika sacharyna, przemycana przez wrogów Polski, a nieświadomi ludzie bronią jeszcze przekupniów, jakby jakich dobrodziei.

Czy ty Stachu wiesz, że około 80 tysięcy kilogramów sacharyny wdziera się corocznie do Polski i, że ta sacharyna wypiera około 40 milionów kilogramów cukru, który skutkiem tego nie jest spożyty.

Ten, kto wie ile rodzin wieśniaczych żyje z pracy przy plan-tacjach buraczanych, ten obliczy sobie łatwo, że sacharyna odbiera chleb conajmniej 50 tysiącom rodzin robotników wiejskich.

Cóż kiedy ludzie, we własną kieszeń zapatrzeni, łudzą się, że to tylko Skarb Państwa na tem traci, a że szkody wynoszą miliony złotych, to ich to wcale nie obchodzi. Myślą, że kupując sacharynę, nabywają pożywienie, że robią oszczędności.

— Zrozumiałem to sam i póki sił mi starczy, pracować będą i działać, by lepiej było, a nie gorzej i ty, właśnie ty Stachu, musisz mi dopomódz, boś mój druch i towarzysz serdeczny.

Chłopcy rozeszli się, uściskawszy sobie mocno dłonie na pożegnanie, zgodę i zadatek wspólnej pracy.

W Stachu zbudził się głęboki zapał do pracy nad umocnieniem gospodarczem Polski i poczucie konieczności walki z biernością i bezmyślnością swego otoczenia.

Odtąd w pracy społecznej Stach i Jasiiek byli nierozłączni i wzajemnie sobie pomocni.



KSIĄŻNICA DLA ROLNIKÓW

Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych
Warszawa, Kopernika 30. Pokój 226. Telefon 210-15. Konto P. K. O. 21164.

O Książnicy dla Rolników C. T. O. i K. R.

Zadaniem organizacji społeczno-rolniczej jest między innymi szerzenie czytelnictwa dobrych książek wśród rolników.

Mając na uwadze trudności, jakie napotyka rolnik przy wyborze i kupnie interesujących go i niezbędnych w jego pracy zawodowej, książek rolniczych Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych zorganizowało specjalny dział pracy „**Książnicę dla Rolników**”, zadaniem której jest ułatwianie rolnikom zdobywania fachowej wiedzy przez dostarczanie im książek rolniczych.

Książnica dla Rolników zadanie swe spełnia:

DOSTARCZAJĄC rolnikom oraz instytucjom i organizacjom rolniczym wszelkie książki z zakresu rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i t. d.

UDZIELAJĄC porad z zakresu czytelnictwa rolniczego, informując bezpłatnie drogą listową jakie książki czytać, gdzie je nabyć można i t. d.

WYSYŁAJĄC BEZPŁATNIE katalogi książek rolniczych.

KOMPLETUJĄC BIBLIJOTECZKI rolniczo-oświatowe dla domów ludowych, kółek rolniczych, kół gospodyń, kół młodzieży, gmin i t. d.

Prospekty biblijoteczek wysyła się na żądanie BEZPŁATNIE.

„Dobrej książki powinniśmy pragnąć tak, jak pragniemy chleba, o który prosimy w codziennej modlitwie“.

Z. Dębicki.

KOMISJA DOMÓW LUDOWYCH

PRZY

CENTRALNEM TOWARZYSTWIE ORGANIZACYJI KÓLEK ROLNICZYCH
WARSZAWA, UL. KOPERNIKA 30, TELEFON 210-15. KONTO P. K. O. 21,530.

*Niezbędne wydawnictwa dla każdego działacza i pracownika społeczno-
oświatowego, oraz organizatora i kierownika domu ludowego.*

Znaczenie domów ludowych, opisy domów ludowych w Polsce i zagranicą.

<i>Ciot. Mazowiecka W.</i>	— Instytucje ludowe wychowawczo-kształcące za granicą	1.20
<i>Glikzman I.</i>	— Domy Ludowe	1.00
<i>Kosmowska I. W.</i>	— Domy Społeczne	0.50
<i>Orsetti M.</i>	— Dom Oświatowy w Wiedniu	0.60
<i>Posner St.</i>	— Domy Ludowe w Belgii	0.10
<i>Steliga J.</i>	— Dom Ludowy Suchodole	0.30
<i>Sosińska M.</i>	— Ognisko Pracy Społeczno-Oświatowej w Warszawie	0.50
<i>Twarecki L.</i>	— Domy Ludowe	0.50
	— Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 4 z r. 1922	—

Wskazówki organizacyjne i budowlane.

	— Dom Ludowy cz. I (pod red. W. Sosińskiego)	1.75
	— Teka planów przykładowych budynków i wewnętrznych urządzeń i scen domów ludowych (w druku)	—
<i>Holewiński J.</i>	— Dom Ludowy we wsi i miasteczku	0.20
<i>Racięcki Z.</i>	— Wyrób cegły i wypalanie w piecu kopcowym	2.50

Najważniejsze wskazówki prowadzenia prac w Domu Ludowym.

	— Dom Ludowy cz. II (pod rek. W. Sosińskiego)	2.00
<i>Kornilowicz K.</i>	— W sprawie Ognisk Kulturalno-Oświatowych	0.40
<i>Konewka A.</i>	— Organizowanie Kursów dla Dorosłych	0.20
<i>Frelek K.</i>	— Ogniska Oświatowe	1.00
<i>Bień A. i Cierniak J.</i>	— Teatry Ludowe w Polsce	3.00
<i>Małkowski W.</i>	— Teatr w Szkole i Domu Ludowym	1.00
<i>Godecki M. B.</i>	— Odczyty dla Dorosłych	1.50
<i>Mayzner T.</i>	— Pieśni i Chóry Ludowe	0.80
<i>Orsza H.</i>	— Jak prowadzić biblioteki wędrowne	0.80
<i>Waitsch E.</i>	— O technice pracy umysłowej	1.50
	— Muzea Regionalne	6.50
	— Podręcznik przysposobienia wojskowego	4.50
<i>Piasecki</i>	— Gry i zabawy ruchowe	2.50
	— Przewodnik Oświaty Dorosłych	9.00
<i>Szczepański W.</i>	— Wskazówki dla obradujących	1.20
<i>Pigłowski K.</i>	— Sekretarz urzędowy	2.40
	— Poradnik samorządowy	16.00
<i>Turowiczówna J.</i>	— Katalog rozumowany i opisowy sztuk do grania (w druku)	—
<i>Turowiczówna J.</i>	— Inscenizowane pieśni ludowe	2.00
<i>Dobrzyńska-Rybicka i Witkowska H.</i>	— Obywatelstwo jako podstawa życia zbiorowego w Odróżnionej Polsce	1.00
	— Statuty wzorowe Domu Ludowego	0.10

W rękach każdego pracownika, który prace w domu ludowym pragnie prowadzić, powinny znaleźć się powyższe książki.

Na żądanie wysyła Komisja Domów Ludowych.

KOMISJA DOMÓW LUDOWYCH

PRZY

CENTRALNEM TOW. ORGAN. I KÓŁEK ROLNICZYCH
WARSZAWA, KOPERNIKA 50, TELEFON 210-15. KONTO P. K. O. 21,530.

KOMISJA DOMÓW LUDOWYCH UDZIELA PORAD
W SPRAWIE ORGANIZOWANIA I PROWADZENIA
DOMÓW LUDOWYCH.

WYSYŁA INSTRUKTORA NA WEZWANIE SEJMIKÓW, GMIN,
INSTYTUCYJ SPOŁECZNYCH I KOMITETÓW ORGANI-
ZACYJNYCH.

UDZIELA RAD I WSKAZÓWEK, DOTYCZĄCYCH WEWNĘTRZ-
NEGO URZĄDZENIA DOMÓW LUDOWYCH, WYPOSA-
ŻENIA ICH W ODPOWIEDNIE POMOCE NAUKOWE,
ORAZ POŚREDNICZY W UZYSKIWANIU TYCH PO-
MOCY, UDZIELA INSTRUKCJI W SPRAWIE ORGANI-
ZACJI PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ W DOMU
LUDOWYM I NA ŻĄDANIE WYSYŁA INSTRUKTORA
CELEM ZORGANIZOWANIA TEJ PRACY NA MIEJSCU.

DOSTARCZA PLANY BUDYNKÓW, PROJEKTY WEWNĘTRZNYCH
URZĄDZEŃ ORAZ SCEN, STATUTY, DRUKI ADMINI-
STRACYJNE, LEGITYMACJE CZŁONKOWSKIE I T. D.

PROWADZI REJESTRACJĘ DOMÓW LUDOWYCH RÓŻNYCH TY-
PÓW I ZBIERA MATERJAŁY DOTYCZĄCE HISTORJI,
ROZWOJU, STANU I PRACY DOMÓW LUDOWYCH
W POLSCE I ZAGRANICĄ.

WYSYŁA KOMPLETY KSIĄŻEK, ORAZ WZOROWE KATALOGI,
GOTOWE BIBLIOTEKI, SZTUKI TEATRALNE, REPRO-
DUKCJE OBRAZÓW MALARZY POLSKICH, TABLICE
DO NAUKI POGLĄDOWEJ, GRY UMYSŁOWE, APARATY
RADJO-ODBIORCZE, LAMPY PROJEKCYJNE I T. P.

URZĄDZA KURSY INSTRUKTORSKIE DLA ORGANIZATORÓW
I KIEROWNIKÓW DOMÓW LUDOWYCH.

OMYŁKI W DRUKU.

Str. 5	wiersz 16 od dołu	zamiast watości	— wartości
Str. 8	" 15 " " "	określającym	— określającym
Str. 28	tytuł	" określenia	— określania
Str. 117	wiersz 7 od dołu	" świetlice	— świetlicę
Str. 117	" 4 " " "	świetlice	— świetlicę
Str. 76	" 4 " " "	Lucjan	— Lucjusz

PEBAGOSICIZNA PERIODIKA
RP 55